



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Literackie silva rerum : piśmiennictwo śląskie w przestrzeni kultury regionu

Author: Ewa Fonfara

Citation style: Fonfara Ewa. (2013). Literackie silva rerum : piśmiennictwo śląskie w przestrzeni kultury regionu. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Ewa Fonfara

Literackie
silva rerum

Piśmiennictwo śląskie
w przestrzeni kultury regionu





Pamięci Męża



NR 3032



Redaktor serii: Publikacje Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji
Urszula Szuścik

Recenzent
Krystyna Kossakowska-Jarosz

Publikacja będzie dostępna – po wyczerpaniu nakładu – w wersji internetowej:

Śląska Biblioteka Cyfrowa
www.sbc.org.pl

Spis treści

Wprowadzenie W poszukiwaniu aksjologicznych podstaw kultury śląskiej

Triada pojęć: kultura – literatura – wartości	9
Temat Śląska w szkicach: na styku historii i literatury	14
Cieszyńska część Śląska – topografia, literatura i kultura	18
Szczegóły kompozycji zbioru szkiców	23

Osoba Gustaw Morcinek – pedagog, publicysta, pisarz

Publicystyka pedagogiczna Morcinka z lat 1924–1938	29
Człowiek „estetyczny”. Program intensywnego humanizmu w pedagogii Morcinka	43
„Światły” obywatel według Morcinka. Koncepcja wydoskonalenia obywatela kraju	51

Doświadczenie – przeżycie Literatura o „wrażliwości na czas”

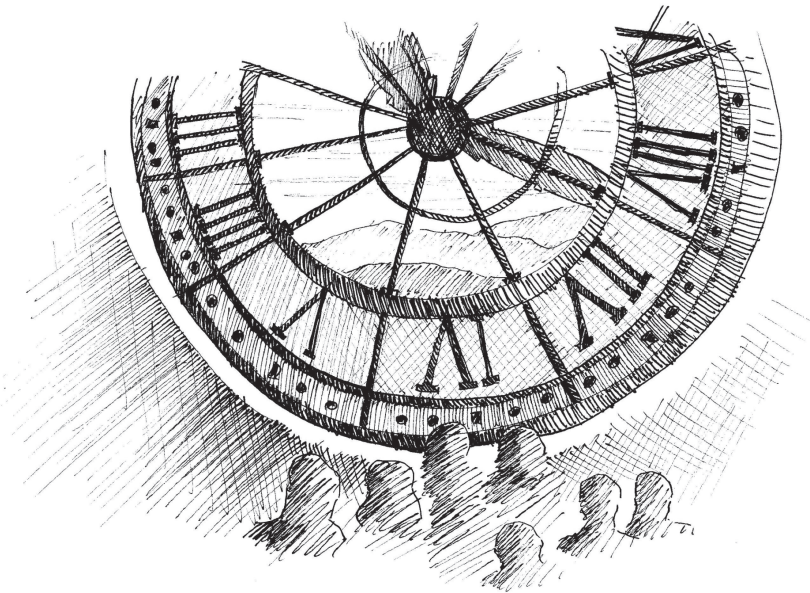
„...przez tekst do historii”. O międzywojennych monografiach literackich Śląska .	61
„Ona, Polska, była celem...”. Między historycznym wydarzeniem a literackim faktem	78
Czarny Śląsk w reportażu międzywojennym	91

Przestrzeń – miejsce
Konstituowanie przestrzeni przez ludzką w niej obecność

Piękno widokowe Śląska Cieszyńskiego na przykładzie wybranych utworów literackich	109
Cieszyńskie poezjybyty Juliana Przybosia – poety z Gwoźnicy	122
Miasto pisane z pamięci – Kornela Filipowicza <i>Opowiadania cieszyńskie</i>	137
Nota bibliograficzna	149
Bibliografia	151
Summary	158
Zusammenfassung	159

Wprowadzenie

W poszukiwaniu
aksjologicznych podstaw
kultury śląskiej



Triada pojęć: kultura – literatura – wartości

Kultura obejmuje zjawiska co najmniej trzech różnych porządków: materialne, czyli rezultaty wytwarzania, kinetyczne, czyli zachowania jawne (skoro zawierają ruch jako niezbędny element), i psychologiczne, czyli wiedzę, postawy i wartości podzielane przez członków społeczeństwa¹.

Literatura nie jest działalnością tylko poznawczą, jej rejon to naprzód opis tego, co jest, w całym uwarstwieniu rzeczywistości, a granice tego rejonu i zarazem nowy obszar stanowi świat wartości. Literatura rozpięta jest między gnoseologią a aksjologią².

Wzniesione ponad czas i o tyle nieruchome wartości kulturalne wymagają od człowieka nieprzerwanego rozwoju i ruchu... Stają się poszukiwanymi celami wychowania³.

Zmieniają się aspekty obecnego widzenia kultury, która mimo licznych zagrożeń, jako narodowe dziedzictwo, kształtowana jest od pokoleń i wpisuje się w życie człowieka, który jest tego mniej lub bardziej świadomy; formuje go i potwierdza jego tożsamość. Powszechne przeświadczenie, że jednostki ludzkie przemijają, zaś kultura nie ginie, lecz rozwija się ustawicznie w twórczym, uprzedmiotowionym życiu, chociaż zawiera prawdę prostą i oczywistą, poważną i głęboką refleksją wpisało się w niniejszy tom szkiców *Literackie „silva rerum”*. Przysłużyło się realizacji celu, by spuściznę kulturową przeszłości tej ziemi wciąż na nowo odczytywać i pozyskiwać dla przyszłości oraz mieć – jak pisze Andrzej Tyszką – w zjawiskach kultury swój indywidualny udział: nie tylko w przyswa-

¹ R. LINTON: *Kulturowe podstawy osobowości*. Przeł. A. JASIŃSKA-KANIA. Warszawa 2000, s. 54.

² J. KORNHAUSER, A. ZAGAJEWSKI: *Świat nie przedstawiony*. Kraków 1974, s. 34–35.

³ S. HESSEN: *Podstawy pedagogiki. Dzieła wybrane*. Przeł. A. ZIELEŃCZYK. T. 1. Warszawa 1997.

janiu jej treści i używaniu jej dóbr, lecz w tworzeniu nowych jej wartości i przetwarzaniu istniejących⁴. Wszak według klasyków pedagogiki kultury, „wniesione ponad czas” wartości kulturalne (narodowe, regionalne i małych lokalności) wymagają od człowieka nieprzerwanego rozwoju i ruchu. Mają swoje historyczne życie, które, aby ożyło w doświadczeniach następujących po sobie pokoleń, wymaga coraz to nowej recepcji i interpretacji. W przedstawionych tu szkicach – interpretacji literackich tekstów kultury z przeszłości międzywojennej Śląska w jego historycznych wówczas granicach; Śląska całego, jak czuł i pisał Paweł Kubisz w swym wierszu:

Znam tylko jeden Śląsk – dla mnie nie ma granicy
Frydek, Trzynieć, Cieszyń, Opole, Katowice,
I Racibórz ziemczony – w szachtach skryta Karwina
[...]
Znam tylko jeden Śląsk, dla mnie nie ma granicy:
Frydek, Bogumin, Wrocław i pola Legnicy...,
[...]
Znam tylko jeden Śląsk – dla mnie nie ma granicy,
Wołał cierpiący krzyk z żalobnych fal Ostrawicy!
A gdzieś echo wyniosło garść słów od Opola,
Sypiąc brzemień rozpacz w noc Bogu do kolan⁵.

Zatem w szkicach przedstawiony został Śląsk ze swoją starą etnicznością, z polsko-czesko-niemieckim kodem kulturowym, ze swoim odmiennym tropem historycznym. Śląsk, który obecnie, w sytuacji zmian administracyjnych, gospodarczych i politycznych, w dobie terytorialnej samorządności, ma szansę określenia i stworzenia swojej współczesnej regionalnej tożsamości. Droga ku temu wiedzie przez kulturę obecną w każdej podregionalnej przestrzeni Śląska.

Wprowadzające motta – definicje pojęć takich, jak: kultura, literatura, wartości, wyznaczają wspólny obszar znaczeń. Mają też, dla porządku, charakter planu całości niniejszej publikacji, ale przede wszystkim są to ruchome składniki, współwystępujące w każdym z dziewięciu zawartych w niej szkiców, wzajemnie przenikające się i uzupełniające. Zostały przywołane w określonej nimi perspektywie rozumienia ich semiotyki i semantyki.

Julian Kornhauser i Adam Zagajewski w *Świecie nie przedstawionym*⁶ dowodzili, że jedną z form uczestnictwa w kulturze jest literatura, która rozpoznając świat, przyswaja go kulturze. Pisali:

⁴ A. TYSZKA: *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa 1971, s. 54.

⁵ P. KUBISZ: *Znam tylko jeden Śląsk – dla mnie nie ma granicy*. W: Z. HIEROWSKI: *Śląsk walczący. Poezja i pieśń*. Katowice–Wrocław 1946, s. 90–91.

⁶ J. KORNHAUSER, A. ZAGAJEWSKI: *Świat nie przedstawiony...*

[...] w gmachu kultury [...] jedno z pierwszych miejsc zajmują literatura i sztuka. Czerpią one bezpośrednio z doświadczenia, stykają się z potoczną świadomością, ulegają jej lub z nią polemizują. W pobliżu znajdują się takie nauki jak socjologia czy psychologia, które obok własnego poznania [...] korzystają z usług literatury, oddychają powietrzem masowej kultury, jest też filozofia, która w sposób najbardziej dojrzały [...] osądza swoją epokę. Żadnego z elementów tej konstrukcji nie można zredukować do innych, wszystkie są nie do zastąpienia⁷.

Tak precyzując swoje rozumienie miejsca literatury w kulturze, upomnieli się o uznanie literatury za zbiór nie tylko wytworzonych dóbr, lecz także za ciąg procesów duchowych, odbywających się na podłożu tych dóbr, jako otwartego przez literaturę pola kontaktu ze światem, jako medium swojego czasu i kultu wartości. Zatem jest kultura także zbiorem dzieł literackich i zbiorem funkcji tych dzieł. Triada pojęć: kultura – literatura – wartości, przywołanych jako motta, znajduje w poglądach autorów *Świata nie przedstawionego* teoretyczne uzgodnienie. Znajduje też pragmatyczne uzasadnienie dla charakteru i celu niniejszego zbioru szkiców, postulujących: 1) budowanie wyobrażenia o kulturze regionalnej, która, jak inne, obejmuje zarówno przeszłe osiągnięcia, jak i przyszłe możliwości; 2) przyjęcie skutecznych form jej upowszechniania i uprzystępniania percepcji jej uniwersalnych wartości; 3) konieczność uruchomienia we współczesności mechanizmów kulturowej pamięci.

Doznania człowieka w sytuacji kontaktów z dobrami i wartościami kultury należą do czynników kształtujących jego świadomość i jakość zachowań; emocje i nastawienie wobec własnej partycypacji w rzeczywistości.

Ze społecznego punktu widzenia doznania służą zakorzenieniu w czasie i przestrzeni, utrzymując równowagę między ciągłością a zmianą, dając poczucie więzi historycznej i stabilizacji społecznej. Środowisko kulturowe stanowi zewnętrzny kontekst rozwoju człowieka, dostarcza treści, doświadczeń, które kumulują się, tworząc tym samym hierarchiczny porządek wartości oraz zespół aktualizowanych przez nie reguł kulturowych.

Nakazem czasów, szczególnie tych, w których żyjemy, jest budowanie modelu świadomości kulturowej traktującego kulturę jako ubogacające i niezbędne wyposażenie człowieka, a także uczenie dostrzegania znakowego i komunikacyjnego charakteru różnych tekstów kultury, otwierania się na nie, rozumienia ich i przyswajania tkwiących w nich uniwersalnych wartości.

Paul Ricoeur, na przykładzie literatury, tłumaczy proces rozumienia – przyswajania wartości dzieł symbolicznych kultury, następująco:

To, co ostatecznie przyswajam, to propozycja świata. Nie znajduje się on za tekstem jako ukryta intencja, lecz przed nim, jako to, co dzieło roz-

⁷ Ibidem, s. 9.

tacza, odkrywa i ujawnia... Odtąd więc rozumieć – to pojmować siebie w obliczu tekstu. Polega to na tym, by się na działanie tekstu wystawić i uzyskać odeń siebie poszerzonego jako propozycję istnienia odpowiadającego w najistotniejszy sposób na oferowaną w dziele propozycję świata⁸.

We współczesnych teoriach rozwoju człowieka, w poglądach filozofów kultury, aksjologów, stwierdza się, że człowieka można zrozumieć głównie przez historię i kulturę, że kontakt człowieka z kulturą odbywa się dzięki przebywaniu z nią i rozumieniu tkwiących w niej wartości, realizowanych na wiele sposobów, między innymi w dziełach sztuki. Rozumienie treści ukrytych w kodach określonych dziedzin sztuki wymaga umiejętności ich czytania, wiedzy, spostrzegawczości, umiejętności patrzenia i dostrzegania w nich piękna i jego kontemplacji jako wartości. Nadal więc aktualny pozostaje apel Gustawa Morcinka sprzed kilkudziesięciu lat, kierowany do rzeszy nauczycieli na Śląsku Cieszyńskim, by mając na uwadze już najmłodszych uczniów, „serca ludzkie dla piękna na rozścieś otwierać”⁹. Ten pedagogiczny imperatyw, by wychować człowieka w kulturze estetycznej, stanowiął w międzywojniu kanwę autorskiego programu publicysty i pisarza na rzecz nowocześnie pojmowanego edukowania do kultury; jednak nie drogą werbalnego przekazu wiedzy o kulturowym dziedzictwie, lecz poprzez twórcze uczestnictwo w życiu kulturalnym i społecznym swego regionu. Jest to dziedziczona przez nas spuścizna pedagogiczno-kulturowa Gustawa Morcinka – człowieka tej ziemi, nauczyciela, publicysty, pisarza.

I tak wyłania się z przeszłości indywidualność człowieka (nie jednego) – jako suma zachowań i postaw, wyłania się tożsamość poręczona biogramem i uznaniem w środowisku społecznym. To kryterium podmiotowości w zmieniających się układach życia może tracić swój walor, ale może też ów walor zintensyfikować i służyć potomnym jako przykład oraz wskazówka, z czego budować poczucie doniosłości własnego życia. Każda ludzka zbiorowość wykształca pewien wzór bądź wzory człowieka, które stanowią przedmiot aspiracji. Wzorem takim może być współcześnie żyjący człowiek albo postać historyczna – poeta, pisarz, nauczyciel, działacz społeczny. Może nim być bohater książki czy filmu. Istotną cechą wzoru osobowego jest to, że przemawia on swoją konkretnością do wyobraźni odbiorców, wywołuje chęć działalności naśladowczej. Literatura, która jest treścią tej publikacji, w polisystemie semiotycznym kultury stanowi równoważny nośnik humanistycznych wartości, transfer wzorów oraz modeli zachowań i postaw. Może nawet dać głębszy, bogatszy obraz człowieka i całej rzeczywistości, pozwala wnikać w jej treść, zbliżyć się do tego, co nie jest wyrażalne wprost, a co można uchwycić tylko za pomocą symbolu. Wydawać się może, że literatura niezauważalnie wpły-

⁸ P. RICOEUR: *Język, tekst, interpretacja*. Przeł. P. GRAFF, K. ROSNER. Warszawa 1989, s. 244.

⁹ Zob. G. MORCINEK: *Obraz w szkole*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1925, nr 2, s. 34.

wa na odbiorcę, jednak wpływy jednostkowych dzieł sumują się, by w pewnym momencie eksplodować nowymi wartościami, zachowaniami i przekonaniami, nową wiedzą, nową wizją świata i człowieka, nową wizją miejsca w tym świecie także dla siebie. W efekcie zachodzącego procesu „aksjologicznego uzgodnienia” osiągnąć można pełną świadomość własnej tożsamości. Paul Ricoeur pisał: „Cóż wiedzielibyśmy o człowieku [...] ogólnie o tym wszystkim, co nazywamy sobą, gdyby nie zostało to wypowiedziane i sformułowane przez literaturę”¹⁰.

¹⁰ P. RICOEUR: *Język, tekst, interpretacja...*, s. 243.

Temat Śląska w szkicach: na styku historii i literatury

Literackie „silva rerum” tworzą szkice o Śląsku międzywojennym, o Śląsku, który „wrywał się ku Polsce”, który był „pod każdym względem terenem zupełnie specjalnym”, innym od reszty kraju – jak donosiły „Wiadomości Literackie” w 1936 roku, w numerze monograficznym poświęconym Śląskowi. Jawił się Śląsk, zwłaszcza ta część jego obszaru „pokryta pyłem węglowym, gwiżdżąca tysiącem fabrycznych syren, rozlegająca się grzmotem tysięcy maszyn, jako wymarzony teren dziennikarskich penetracji, jako atrakcyjny i egzotyczny temat dla ludzi pióra z głębi kraju”¹¹. Jak podaje Zbigniew Zielenka:

[...] żadnej krainy polskiej nie opisywało tyle piór. Fenomen Śląska przyciągnął tych, którzy się tu urodzili, jak i tych, co oglądali go z dystansu, zarówno artystów, jak i badaczy, uczonych i nieuczonych autorów [...] Cezurą wewnętrzną, porządkującą wszystkie publikacje dotyczące Śląska, był czas powstania II RP, czas do – i – od tego faktu historycznego¹².

Współcześnie Śląsk wymaga powrotu do mało znanych i zapomnianych faktów dziejowych, ponownego ich „oświecenia”. Wymaga pogłębienia, utrwalenia i uchronienia świadectw przeszłości, odczytywania ich wciąż na nowo, wymaga pamięci „sprawiedliwej”. Współistnieją różne modele pamięci i jej praktyk. Według Barbary Skargi pamięci nie powinno się „sprowadzać wyłącznie do doświadczenia kulturowego, należy spojrzeć na nią nie jak na źródło wiedzy, lecz jak na swoiste doświadczenie, związane strukturalnie z naszym bytem w czasie”¹³.

¹¹ Za: M. DĄBROWSKA: *O zjednoczonej Polsce*. Warszawa 1921, s. 67. Zob. także: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Wybór i wstęp W. JANOTA. Katowice 1981, s. 7.

¹² Z. ZIELENKA: *Zamiast bibliografii*. W: IDEM: *Śląsk – ogniwo tradycji: rozważania o historii i kulturze*. Katowice 1981, s. 389–394.

¹³ B. SKARGA: *Tożsamość, ja i pamięć*. „Znak” 1995, nr 5, s. 5. Można także odwołać się do poglądów Paula Ricoeura na temat związku pamięci z kulturą, w którym historia stanowi jeden z jej elementów – obok wyobraźni, mentalności, reprezentacji narracji, retoryki, przebaczenia. Na do-

Ludzie pióra, przekuwając doświadczenia w świadectwa, wierzyli, że te zostaną odczytane. Jest to według badaczy problemu prawdy w narracjach historycznych jedna z najsilniejszych potrzeb człowieka. W rezultacie pamięć o nich staje się formą dostępu teraźniejszości do przeszłości, formą spotkania dwóch kultur: kultury przeszłości i kultury teraźniejszości. Wynika stąd, że świadomość człowieka jest obciążona historią, że człowiek nie mógłby działać bez wiedzy o tym, co było przedtem¹⁴. Przeszłość jest tym, czego już nie ma, ale czego obecność stale odczuwamy, dzięki teraźniejszości rozumianej między innymi jako brak, rozdzielanie, nieobecność, utrata – jak w symbolicznej scenie z dmuchawcem w opowiadaniu Kornela Filipowicza, kiedy to w chwili podmuchu, dmuchawiec rozsypuje się i rozwiewa, a w rzeczywistości i w pamięci pozostaje metafizyczne „zaświadczone doświadczenie”: „Było i nie ma”¹⁵.

Takie podejście do historii charakteryzuje pogranicze etniczne i kulturowe – obszary kresowe, których Śląsk jest typowym przykładem. Zrozumiałe w tym kontekście stają się metafory: Zofii Kossak o Cieszynie, przepołowionym jak pomarańcza¹⁶, czy współczesnego cieszyńskiego poety Kazimierza Józefa Węgrzyna o granicznej rzece Olzie – „rzece sumienia”. W wierszu *Olza* poeta pisze:

[...]
ta ziemia ciągle nas boli
uwiera ciężarem bagażu
dlatego śpiew mój pochmurny
[...]
pytam się drzewa
pytam się dzisiaj kamienia
pytam się dokąd płyniesz
Olzo naszego sumienia¹⁷.

Obraz minionego Śląska jest dostępny przez tekst. Gdy brak bezpośredniego dostępu do przeszłości, wówczas wyobrażenia, które o niej mamy, są wynikiem różnych procesów tekstualizacji pamięci, tradycji ustnej i recepcji różnej proveniencji świadectw pisanych. Nasunąć się może refleksja, czy nie znając historii

wód tych związków Ricoeur cofa się do filozofii sokratejskiej, by ostatecznie przeciwstawić szczęśliwą pamięć nieszczęśliwej historii i upomnieć się o pamięć „sprawiedliwą”. Zob. E. REWERS: *Interpretacje pamięci ku transkulturowości*. W: *Pamięć i zapomnienie w Europie przełomu wieków*. Red. Z. DROZDOWICZ. Poznań 2001, s. 77–86.

¹⁴ Zob. J. TOPOLSKI: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983, s. 252–277. Zob. także J. JEDLIŃSKI: *Dzieje doświadczone i zaświadczone*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978, s. 344–345.

¹⁵ K. FILIPOWICZ: *Jak dmuchawiec*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie*. Cieszyn 2000, s. 239.

¹⁶ Z. KOSSAK: *Za Olzą*. W: EADEM: *Nieznany kraj*. Warszawa 1932, s. 314.

¹⁷ K.J. WĘGRZYN: *Dom na rozdrożu*. Ustroń 2000, s. 112–113.

z autopsji, opierając się tylko na przekazach pisanych, nierzadko subiektywnych, siłą rzeczy nie popadamy w dalsze „nieuchronne subiektywizmy”. Jak zauważa Artur Hutnikiewicz, to kwestia optyki¹⁸. Analiza relacji historycznych, których nośnikiem są eksplorowane w drugiej części publikacji teksty źródłowe, opierać się będzie – w myśl koncepcji Haydena White’a – na uznaniu, iż relacje te są rodzajem pisarstwa, które sytuuje się w kręgu dyskusji i pytań o: użyteczność historii i jej rolę we współczesnym, zmieniającym się cywilizacyjnie i kulturowo świecie; związki historii z literaturą, istnienie wspólnego fundamentu w statusie obu nauk; uhistorycznienie literatury i narratywizowanie historii.

Obecnie obserwujemy wzrost fascynacji naszej kultury historią. Fascynacja ta jest jedną z dróg obchodzenia się z przeszłością. Przeszłość według White’a jest „pewnym tekstowym *simulacrum* przeplatających się wydarzeń, które należąc niegdyś do przeszłości, w chwili obecnej tworzą historię”¹⁹. Idąc dalej za myślą filozofa, przyjąć by należało, że dziś potrzeba nam nie tyle przeszłości takiej, jaką rzeczywiście była, ile przeszłości, z którą można by żyć. Znaczy to, że musimy jeszcze niejeden raz przemyśleć pytania, które wobec niej wysuwamy.

Eksplorowane w zbiorze teksty sytuują się w większości na styku historii i literatury, ale także na styku geografii i etnografii, diarystyki i biografii.

Zebrane w trzech modułach kompozycyjnych dowodzą literackości jednego z wielu regionów Polski – Śląska. Znacząca ta ziemia Emil Szramek pisał:

Ta ziemia należy i pod względem krajoznawczym do najciekawszych zakątków świata. Jest to kraj największych wyobraźalnych kontrastów. Obok równin ornych i leśnych nie brak tu wysokich gór; mistyka średniowiecznych kapliczek z prymitywnymi wizerunkami świętych sąsiaduje z najbardziej racjonalistyczną rzeczywistością współczesnych urządzeń kopalnianych i przemysłowych [...] w olbrzymich stalowniach i głębokich kopalniach działa potężny rozmach masowej produkcji, a na zboczach gór pasterz okryty prostą gunią, zwołuje owce, jak jego towarzyszy z Ewangelii zwoływał je przed wiekami²⁰.

¹⁸ A. HUTNIKIEWICZ: *Kwestia optyki*. W: *Literatura wobec niepodległości. Z problemów kultury polskiej z początku II Rzeczypospolitej*. Red. A. BORYCKI. Łódź 1983, s. 94.

¹⁹ H. WHITE: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. DOMAŃSKA, M. WILCZYŃSKI. Kraków 2000, s. 35. Ciekawych i ważnych dla polskiego czytelnika odpowiedzi na pytania: Po co nam historia? Czemu służy? Komu jest potrzebna? dostarcza meksykańska książka *Po co nam historia?*. We wstępie do niej T. Łepkowski konstatuje: „[...] uprawia się historię, bada się ją i interpretuje, bo ona po prostu jest, bo człowiek chce samego siebie umiejscowić w czasie, bo bez historii nie ma kultury, bo pozwala zrozumieć losy społeczeństw i narodów, a zwłaszcza własnego, bo przez historię pragnie się uchylić rąbka ważnej tajemnicy, której na imię przyszłość, bo bez historii nie ma ludzkich wspólnot, nie ma świadomej przynależności do narodu”. Zob. *Po co nam historia?* Przeł. M. Mróz. Wstępem opatrzył T. ŁEPKOWSKI. Warszawa 1986, s. 5, 6.

²⁰ E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Katowice 1934, s. 63.

Ocena statusu pejzażu literackiego wydaje się uzależniona od dwóch czynników; przede wszystkim jest pochodną ogólnej koncepcji ontologii dzieła, zależy też od rodzaju relacji między krajobrazem przedstawionym i rzeczywistym, od stopnia weryzmu lub kreacjonizmu przysługującego jego przedstawieniu²¹.

Ponadto badacze sugerują także, że sposób postrzegania zjawiska ontologicznego statusu pejzażu jest zwykle pochodny wobec ogólniejszych założeń światopoglądowych i ostatecznie zostaje wyznaczony dwoma biegunami: realizmu i idealizmu. W pierwszym przypadku krajobrazowi przyznaje się pełną autonomię materialną i niezależność bytową, w drugim traktuje się go jako funkcję procesu jego subiektywnego postrzegania²². W wielu utworach eksplorowanych w niniejszych szkicach krajobraz odgrywa rolę artystycznego świadectwa psychologicznej i estetycznej percepcji pejzażu realnego. Pisarze, nadając przeżytym epizodom osobiste znaczenie, stworzyli teksty – reprodukcje doświadczeń wewnętrznych. Pojęcie przestrzeni doświadczonej wskazuje sens miejsca mającego treść duchową, implikuje też inne rozumienie obecności w przestrzeni niż tylko fizyczne przebywanie w niej. Relacja między człowiekiem i jego miejscem jest rodzajem zharmonizowanego współlistnienia, w którym następuje współokreślenie się. Jak pisze Jacek Kolbuszewski – „z przestrzenią się nie tylko integrujemy, z przestrzenią się identyfikujemy”²³. Wynika stąd, że człowiek rozszerza lub zawęża swe przestrzenie, określa ich jakość, ma zdolność tworzenia miejsc osobnych, intymnych, *locus amoenus*. Człowiek jest także za nie odpowiedzialny, odnajdując bogactwo duchowe miejsc, rozszerza swe wnętrze, buduje siebie. Obecnie rośnie skala działań dotyczących poszukiwań istoty rozumienia miejsca. Badacze ludzkiego doświadczenia przestrzeni tłumaczą, że o bliskości miejsca decyduje człowiek, że bez rozumiejącego bycia człowieka ta bliskość nie powstanie, że dystans pozwala na ujrzenie rzeczy taką, jaką jest²⁴.

Traktowanie krajobrazu śląskiej ziemi nie tylko jako samodzielnego tematu, lecz także jako motywu dla różnych znaczeń i sensów, wskazuje metodologię rozważań podjętych w niniejszych szkicach. Jest wskazówką wynikającą *explicitę* z respektu wobec ważności motywów krajobrazowych w literaturze dwudziestowiecznej, przede wszystkim z respektu wobec rangi krajobrazu w literaturze w ogóle.

²¹ T. WÓJCIK: *Pejzaż we współczesnej refleksji literaturoznawczej*. „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 5/6, s. 144.

²² Ibidem, s. 143.

²³ Zob. J. KOLBUSZEWSKI: *Pisarz i ziemia*. „Zwrot” 1990, nr 3, s. 18–21.

²⁴ Zob. H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ: *Miejsca, strony, okolice*. Kraków 2006, s. 67–78; *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażane. Studia nad kategorią miejsca*. Red. M. KITOWSKA-ŁYSIAK, E. WALICKA. Lublin 1999.

Cieszyńska część Śląska – topografia, literatura i kultura

Śląsk Cieszyński jest ziemią o wielowiekowej historii i tradycji, zróżnicowanym ukształtowaniu terenu i różnorodnym charakterze poszczególnych jej części. Wraz z Cieszynem, jako miastem stołecznym, stanowi na mapie Polski region o fascynującej odrębności kulturowej. Można poruszać się po cieszyńskiej ziemi różnymi szlakami – górskim, tradycyjnego rzemiosła, ludowego stroju, drewnianej architektury, zaolziańskich poetów, morcinkowskim po Skoczowie albo beskidzkimi ścieżkami pisarzy z głębi kraju. Można też przemierzać Beskidy ondraskowo-zbójnickimi traktami lub wziąć udział w transgranicznej wycieczce drogą książęcą Via Ducalis²⁵.

Wnikanie w rozległy świat wartości kulturowych tej ziemi – jej krajobrazu i ludzi, ich twórczych dokonań, uświadamia, że treści z przeszłości, czytane i recypowane po latach, zyskują dodatkowy walor – nieskończoności i niewyczerpalności, że „czas w kulturze”²⁶ to nie tylko matematycznie odmierzone tykanie zegara; to jakieś nieokreślone trwanie, to czas, w którym rzeczy się stają i kształtują. Taka też jest istota rzeczy – wieczne stawanie się, a nigdy bycie czymś gotowym, każdy może i powinien dopisać doń swoją własną głoskę.

Jeśli przyjmiemy, że kultura to całokształt objawów i form życia ludzkiego, to musimy też zdać sobie sprawę z tego, że postawa wobec wszystkiego z czym się stykamy nie kształtuje się sama przez się, ale wymaga pracy. A podjęli ją w przeszłości i podejmują dziś twórcy imienni i bezimienni, ci, co tworzyli i tworzą literacką mowę, muzykę, taniec i śpiew, a także ci, którzy kształtowali i kształtują rzeczywistość zewnętrzną – architekci i urbaniści, konstruktorzy i budowniczowie.

²⁵ Droga książęca – Via Ducalis (Kniżeci cesta – Via Ducalis) to nowy produkt turystyczny na Śląsku Cieszyńskim po obu stronach Olzy. Oferta jednodniowej wycieczki samochodowej trasą: Bielowicko – Grodziec Śląski – Górk Wielkie – Zamarski – Cieszyn – Havírov, Šenov – Hnajník – Guty. Daje możliwość poznania interesujących miejsc związanych z panowaniem cieszyńskich książąt, miejsc będących symbolem bogatej spuścizny kulturowej tego regionu. Pomysłodawcą i propagatorem jest mgr Mariusz Makowski.

²⁶ *Czas w kulturze*. Wybrał, oprac., wstępem opatrzył A. ZAJĄCZKOWKI. Warszawa 1988.

Człowiek przyswaja sobie owe dobra kulturalne, wtapia się w tradycję, przenika nią – w ten sposób staje się ona życiem duchowym obiektywnego bytowania. I będą to zawsze wartości kultury – miejsca związane z ludzką biografią, będą umiejscowieniem czyjegoś życia, także własnego²⁷. Tu na cieszyńskiej ziemi,

[...]
gdzie dla poety
prostych słów
mowa się rymuje szczęściem
[...]
tu wszystko zaczyna się od początku
od wiary ojców w błogosławieństwo
nieba
[...]
tu wszystko zaczyna się od początku
tu Ojców moich
i mój dom

– napisze ludowa poetka o swojej rodzinnej wsi²⁸. Inaczej unikatowość tego miejsca postrzegał Julian Przyboś. Wieloletni pobyt poety w Cieszynie (w latach 1927–1936) zapisał się „cieszyńskim krajobrazem” w jego poezji: „świtem nad Olzą”, „nocną przechadzką górną uliczką nad parkiem”, „błyskiem świateł za Olzą po czeskiej stronie”, „dalekim szumem i świstem pociągu”, „widokiem drzew i wieczornego nieba”, „widokiem słońca ze szczytu Czantorii”, „światem od roz-
błysku – do rozbłysku”²⁹.

Takich ludzi w historii nadolziańskiej krainy odnaleźć można wielu. To za ich sprawą następowało/następuje aktywne wprowadzanie mieszkańców tej ziemi w kontekst sztuki, umożliwienie odbioru dzieł mówiących wspólnym językiem, gdzie zachwyt artysty udziela się odbiorcy bezpośrednio, a romantyczność wszelkich przedstawień łączy się z komunikatywnością uczucia i formy. Dla podkreślenia istoty emocjonalnych i racjonalnych związków łączących twórców wszelkich dóbr kultury warto posłużyć się metaforami Zbigniewa Herberta. Powiedział poeta, że wierność sobie jest wiernością ziemi, że wierność sobie oznacza trwałość. Aby to zrozumieć, należy rozważać przestrzeń – ziemię – miejsce w świetle analiz czasu. Tylko w wymiarze czasowym relację: przestrzeń – miejsce można postrzegać jako: tu – oto, dawniej – teraz. W wymiarze przestrzennym miejsce jest jedy-

²⁷ E. SŁAWKOWA: *Być stela. Z zagadnień edukacji regionalnej na Śląsku Cieszyńskim*. Katowice 2003.

²⁸ A. MAZUR: *Drogomyśl*. W: *Moja ziemia. Zeszyty ćwiczeń do edukacji regionalnej*. Red. B. SĄBATH, J. WĄSOWICZ, E. ZDRAZIL. Goleśzów 2001, s. 97.

²⁹ Przytoczone wersy pochodzą z różnych wierszy J. Przybosia zawartych w tomikach: *Sponad, W głęb las*. W: J. PRZYBOŚ: *Utwory poetyckie*. T. 1. Kraków 1994.

nie punktem, linią, płaszczyzną. Zaś w ujęciu filozofa – przestrzeń jest także czasem i staje się tym, dzięki czemu czas można oglądać. W ten sposób przestrzeń jednoczy się z czasem³⁰.

Eksplikując dalej zawartą w metaforach myśl poety, należałoby odnieść się do przyjętego w socjologii kultury rozumienia ziemi, jej krajobrazu, jako obszaru kulturowego z racji swego wyposażenia i przeznaczenia. Należałoby także rozpatrzyć stwierdzoną zależność, że każdy obszar ukształtowany przez człowieka jest wyrazem jego kultury, co sprawia, że obszar kulturowy narzuca społeczności najróżniejsze więzi, tak z ziemią, jak i z człowiekiem.

Stąd obszary kulturowe odgrywają dwie zasadnicze role: identyfikacyjną, wyrażającą się w konstatacjach takich jak: stąd jestem, tu mieszkam, to moje miejsce na ziemi, tu się urodziłem, tu mam groby swoich bliskich, a także integracyjną, przejawiającą się w konstatacjach: my wszyscy stąd jesteśmy, tu mieszkamy z dziadka pradziada, korzeniami wrosliśmy³¹ w tę ziemię, to są nasze góry, a te topole i klony zdobią nasze miasto.

W literaturze przestrzeń jest ważnym składnikiem struktury utworu; jest tłem zdarzeń, przedmiotem opisu, źródłem inspiracji. Zdaniem Jacka Kolbuszewskiego, to nasza tradycja i nasze przekonania sprawiają, że „pewne przestrzenie czy obiekty, nabierając dodatkowych znaczeń i wartości, stają się już nie tylko samymi w sobie zjawiskami natury, ciekawymi zjawiskami w fizycznej przestrzeni, ale także ważnymi zjawiskami kultury”³². Takie znaczenie mają w naszej ogólnopolskiej kulturze również cieszyńsko-śląskie akcenty: Czantoria i Równica, Wisła i Olza, ale też dęby, buki, graby i jesiony, bratek i cieszyńnianka: „mały skromniutki kwiatek, wątła cieszyńnianka” – napisze Anna Więzik w swym wierszu³³. Równica i Czantoria, Ochodzita i Barania Góra to szczyty naszych Beskidów, od tych groni „idzie beskidzka kolęda, w nasze serca dzwoni” – napisze Kazimierz Józef Węgrzyn³⁴. Rzeka Olza to prawobrzeżny dopływ Odry, ale w wierszu Eugeniusza Kocana to także „Olza modra, Olza złota – tyle w niej serca, ile modrej wody, sąsiadom swe ręce podaje do zgody”³⁵. Kolejny przykład dialogu poety z rzeką, dialogu z historią, którego początki wyznaczyła poezja Jana Kubisza o Olzie – jak mówi dziś Józef Węgrzyn – „rzece naszego sumienia”³⁶.

Wydaje nam się, że największe kompetencje do dopisywania glosy do własnej ziemi mają pisarze, którzy wczytując się w jej krajobraz, wsłuchując się w jej puls, dają świadectwo jej dziejów i przeobrażeń. Takie jest ich posłannictwo. Według

³⁰ Zob. G.W.F. HEGEL: *Fenomenologia ducha*. Przeł. A. LANDMAN. Warszawa 1963, s. 416–418.

³¹ J. SZCZEPAŃSKI: *Korzeniami wrosłem w ziemię*. Katowice 1984.

³² J. KOLBUSZEWSKI: *Pisarz i ziemia...*, s. 18.

³³ A. WIĘZIK: *Cieszyńnianka*. W: *Moja ziemia. Zeszyty ćwiczeń do edukacji regionalnej*. Red. B. SABATH, J. WĄSOWICZ, E. ZDRAZIL. Goleiszów 2001, s. 72.

³⁴ K.J. WĘGRZYN: *Kolęda beskidzka*. W: IDEM: *Dom na rozdrożu*. Ustroń 2000, s. 126.

³⁵ E. KOCAN: *Olza – rzeka graniczna*. W: *Moja ziemia...*, s. 14.

³⁶ K.J. WĘGRZYN: *Olza*. W: IDEM: *Dom na rozdrożu...*, s. 112.

Czesława Miłosza największym powołaniem poety jest pielęgnowanie pamięci, nie tej osobistej, ale pamięci historycznej, pamięci dziejów. „Wiedzieć i nie mówić, tak się zapomina. / Co jest wymówione wzmacnia się. / Co nie jest wymówione zmierza do nieistnienia”³⁷. Tymczasem w życiu pojedynczego człowieka, bez względu na jego typ osobowości: teoretyczny, estetyczny, ekonomiczny, religijny, społeczny czy polityczny³⁸, świat wartości humanistycznych może się realizować także, między innymi, w poczuciu powinności wobec przeszłości – autonomicznie i samorządnie w organizacji i podejmowaniu działań odkrywających wartość piękna miejsca, w którym żyjemy.

Na cieszyńskiej ziemi są miejsca nie tylko powszechnie dostępne, ale też popularne, przez co nabierają znaczenia uniwersalnego, znaczenia miejsca wspólnego – *loci communes*, na przykład: miasto – przestrzeń, miasto – miejsce.

Miasta od zawsze stanowiły centra kultury. Na cieszyńskiej ziemi jest ich wiele, są punktami skupiającymi kulturowy kapitał regionu. Dziś dysponują coraz bardziej profesjonalną przestrzenią dla kultury, powstają w nich, w ramach pozyskiwanych europejskich funduszy, przestrzenie publiczne o rozwiązaniach na światowym poziomie. Nowość i świeżość nie zasłaniają jednak metafizycznej treści z przeszłości w nich zawartej. Miasta pozwalają wyczuwać czas w nich ukryty. Jeśli wobec pewnych miejsc stajemy oniemiać, w bezruchu – to nie one nas obezwładniają, ale ich duch, swoisty *genius loci*.

Studiowanie topografii miejsc równoległe z biografią ich mieszkańców pozwala zauważyć połączoną turystyczno-krajoznawczą i widokową sieć znaczeń. Topografia ta umiejscawia życie. Według Fryderyka Nietzschego, świadomość miejsc wyznaczających dzieje życia, moment spotkania biografii z topografią, czyli umiejscowienie życia, rodzi nowy pietystyczny stosunek do historii. Taką świadomość nazywa antykwaryczną. Antykwaryczny człowiek – tłumaczy filozof – pojmuje mury, bramy, obiekty, krajobraz, święta ludowe jak barwny dziennik własnej młodości i odnajduje w nich samego siebie, drogę do odkrywania własnej tożsamości, drogę dwojaką: poprzez stosunek do miejsca życia oraz w relacji do innych ludzi³⁹.

W odczytywaniu znaczeń i sensów, treści i wartości własnej kultury niezwykle pomocne są literatura i sztuka. Widok pewnych miejsc, obiektów, prędzej czy później zatrze się w pamięci, lecz przypominany za pomocą pocztówki, fotografii, zbioru gawęd i legend czy słowa odchodzącego w niepamięć poety i starodawnej pieśni stanie się coraz bardziej znaczącym wspomnieniem z odległej przeszłości. Widok ten tak długo będzie znaczyć, jak długo będziemy go w stanie przywo-

³⁷ C. MIŁOŚ: *Czytając japońskiego poetę*. W: IDEM: *Wiersze*. T. 2. Kraków–Wrocław 1986, s. 296.

³⁸ Typologia według Maxa Schelera, filozofa niemieckiego, etyka, antropologa, socjologa. Zob. M. SCHELER: *Istota człowieka*. W: A. WĘGRZECKI: *Scheler*. Warszawa 1975, s. 206–218.

³⁹ Zob. F. NIETZSCHE: *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia*. W: IDEM: *Niewczesne rozważania*. Przeł. M. ŁUKASIEWICZ. Kraków 1996, s. 102–103.

ływać. Destabilizacja jego semantyki wymaga ciągle powtarzanej projekcji rozumienia i stałej aktywności interpretacyjnej. W kontekście takich konstatacji, zobowiązań wobec własnego – z dziada pradziada – regionu, powstał zbiór *Literackie „silva rerum”*, by przypomnieć, że chodzimy śladem przeszłości co dzień, bezwiednie czasem, że uczestniczymy w odbiorze dzieł stworzonych ludzką ręką i słowem, myślą i sercem – dzieł zintegrowanych kulturowym kodem cieszyńskiej tożsamości. Od nas zależy, co z wianem przeszłości swojej ziemi uczynimy – czy wniesiemy je do teraźniejszości.

Rzeczywistość współcześnie zachodzących zmian społecznych, ekonomicznych i politycznych wzmocniła znaczenie kategorii „mała ojczyzna”, służącej określeniu najbardziej naturalnego i prywatnego środowiska człowieka⁴⁰. W Karcie Regionalizmu Polskiego czytamy, że „Dziedzictwo przeszłości i ramy przyrodniczo-geograficzne wpłynęły na ukształtowanie większych wspólnot terytorialnych, istniejących w świadomości jako regiony lub ziemie”⁴¹. Teoretycy-regionaliści piszą też, że istotą edukowania do kultury regionu jest „powrót człowieka do źródeł życia ludzkiego, do kultury domowej, lokalnej, regionalnej – powrót do źródeł własnej kultury, która była i jest integralnym komponentem kultury regionu”⁴².

Poznanie przez człowieka kultury swojej małej ojczyzny zaczyna się w rodzinnym domu, kontynuuje w szkole. Odbywa się także w ramach edukacji równoległej, w miejscach działalności samorządowych instytucji kultury środowisk lokalnych, pod kierunkiem coraz lepiej dziś wykształconych animatorów kultury⁴³ – ekspertów i operatorów kultury i sztuki, oraz przy współudziale lokalnych instytucji bezpośredniego upowszechniania kultury w miejscach przechowujących i tworzących dobra i wartości kultury. Wymienione ogniwa edukacji do życia wśród dóbr i wartości kultury regionu – edukacji nieszkolnej, wspólnie z bieżącym szkolnym programem edukacyjnym mogą – jak się wydaje – stworzyć optymalne warunki dla wydoskonalenia i uszlachetnienia kulturowego człowieka.

⁴⁰ Kategorię tę szerzej omówił S. Ossowski w artykule *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzna*. W: IDEM: *Z zagadnień psychologii społecznej*. Warszawa 1967, s. 201–226.

⁴¹ Karta Regionalizmu Polskiego uchwalona na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w 1994 r. we Wrocławiu. *Informator. Regionalne towarzystwa kultury w województwie krosieńskim*. Krosno 1996.

⁴² K. KOSSAK-GŁÓWCZEWSKI: *Pytania o niektóre aspekty niezależnej edukacji regionalnej*. W: *Edukacja alternatywna. Dylematy teorii i praktyki*. Red. B. ŚLIWERSKI. Kraków 1992, s. 132–139.

⁴³ Dziś młodzi animatorzy społeczno-kulturalni mają uniwersyteckie wykształcenie, w toku studiów (3+2) odbywają także praktyki typu: śródroczne, metodyczne i ciągle w liczbie około 250 godzin. Zdobywają swoje uprawnienia w zintegrowanym systemie wiedzy – teoretycznym i praktycznym.

Szczegóły kompozycji zbioru szkiców

Zbiór ten tworzą przede wszystkim szkice o Gustawie Morcinku, ale także o innych pisarzach, którzy, jak on, wyznawali Conradowską koncepcję literatury, oddającej sprawiedliwość widzialnemu światu. Zarysowuje się tym samym „ob-szar wspólnotowy” tekstów pisarzy, którym – jak bohaterom ich książek – „chciało się Śląska”, „chciało się Śląska dla Polski”, którzy Śląskowi poświęcili dzieła swojego życia – dzieła o wewnętrznej spójności problemowej tekstów.

Literackie „silva rerum” otwierają szkice pierwsze (*Osoba. Gustaw Morcinek – pedagog, publicysta, pisarz*) na temat nowatorstwa pedagogicznego Morcinka. Nowatorstwo to możliwe jest do odtworzenia w świetle prowadzonej przez niego działalności publicystyczno-pedagogicznej. Chociaż pisarz współpracował z wieloma różnymi czasopismami, także z prasą codzienną, to jednak z największą systematycznością pisał do „Miesięcznika Pedagogicznego” (1892–1938), zamieszczając w nim felietony, reportaże, artykuły i tworząc stałe cykle.

Była to publicystyka dydaktyczna o szczególnej doniosłości, wysoce świadoma próba wprowadzenia zmian we współczesnej Morcinkowi szkole przez wysuwanie śmiałych koncepcji pedagogicznych. Była to próba ujęcia człowieka w „innej siatce pojęć”, w ponadhistorycznym wymiarze jego istnienia, uruchamiającym skutecznie wszystkie posiadane uwrażliwienia. Publicysta, dobrze przygotowany teoretycznie i praktycznie do poszukiwania aksjologicznych podstaw kształcenia i wychowania, propagował koncepcje wychowania człowieka – od najmłodszych lat – w kulturze estetycznej: do życia w zachwyceniu, w obywatelskiej powinności, postawie i cnocie. Są to, bez względu na czas, ważne postulaty pedagogiczne Morcinka, niewyciszarne głosy pisarza w planie egzystencjalnym człowieka.

Rzetelnej wiedzy biograficzno-bibliograficznej na temat Gustawa Morcinka (1891–1963) dostarczają nam już od ponad dwudziestu lat książki Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz pt. „*Pisarski zakon*”⁴⁴ i „*Kolorowy rytm ży-*

⁴⁴ K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „*Pisarski zakon*”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988.

cia”⁴⁵. Stworzony w nich portret stanowi fundamentalne źródło wiedzy o specyfice warsztatu literackiego śląskiego pisarza, o widzeniu, rozumieniu i odczuwaniu przez niego realności świata, w którym żył. Każdy może z tej dylogii wyczytać prawdę o Morcinku.

Treści z przeszłości są nie do wyczerpania. Dlatego też autorka „*Pisarskiego zakonu*” nadal gromadzi wokół siebie zainteresowanych pisarstwem cieszyńskiego twórcy. Wyznacza nowe perspektywy badawcze, zachęca do indywidualnych badań i czuwa nad ich przebiegiem. Proponowany Czytelnikom wybór szkiców *Literackie „silva rerum”* powstawał w takiej właśnie niezwykle twórczej atmosferze naukowej. Niektóre z nich były publikowane w *Śląskich Miscellaneach* pod redakcją naukową Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz.

Szkice drugie (*Doświadczenie – przeżycie. Literatura o „wrażliwości na czas”*) zawierają teksty o Morcinku i innych twórcach literatury, dzięki którym możliwa będzie próba odczytania śląskiego świata w kontekście historycznym i geopolitycznym, społeczno-kulturowym i literackim. Twórczość tych pisarzy lokowała się w określonym miejscu ich biografii, w przestrzeni przymusu „życia w historii”, w stanie wyobraźni uwikłanej w zmienność dziejów. Przywołane w szkicach utwory wprowadzają do przeszłych dziejów ład i chronologię, odsłaniają momenty krytyczne w dziejach Śląska i jego drogi do Polski. Zespala je idea prawdy historycznej, której ominąć się nie da. Dzięki nim mamy możliwość wglądu w historię. A to nie jest bez znaczenia w sytuacji zneruchomienia naszej mentalności zbiorowej, nieufności do zdarzeń wykraczających poza nasze doświadczenie. Zgodnie z powiedzeniem, że tylko historia mówi człowiekowi, kim jest, można oczekiwać, że interpretowane w szkicach „treści z przeszłości” będą użyteczne. Co jednak z tych przypomnień historycznych wyniknie, zależy także od Czytelnika, który niechaj ma też i tę pewność, że za przedstawionymi losami ludzi i sytuacjami kryją się sprawy i motywacje nie do końca odkryte, nie do końca odgadnione i nie do końca nawet uświadomione, że przez czas, przez historię, obdarzeni jesteśmy powinnością uczestnictwa w przeszłości dla lepszego zrozumienia teraźniejszości. Jeśli nastąpi przesunięcie na linii rozpoznania znaczenia owych twórców literatury w naszej lokalnej i ponadlokalnej historii – literaturze – kulturze, to sens szkiców drugich się spełni. Zaś różnorodność czytelniczych o nim opinii zaświadczy o sporych jeszcze możliwościach interpretacji przeszłości dla przyszłości.

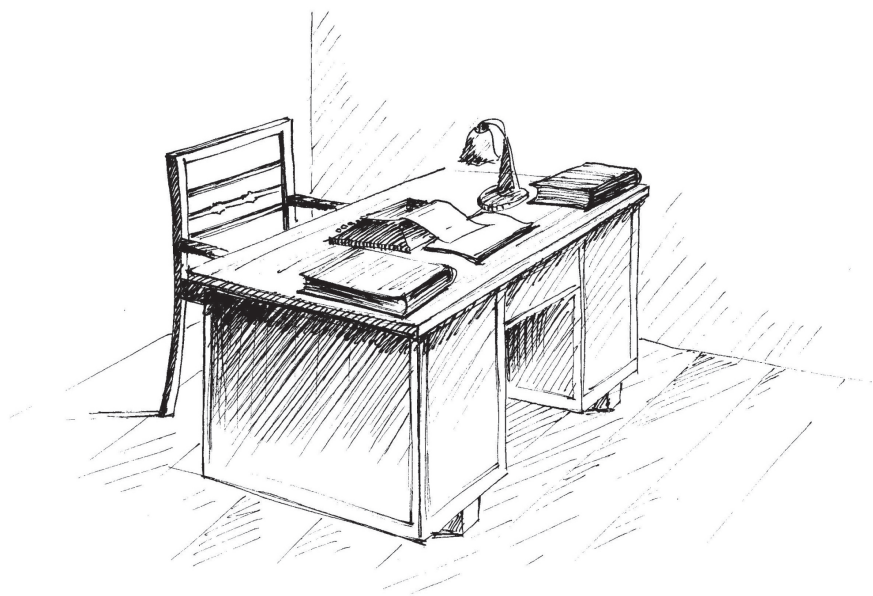
Zbiór zamykają szkice trzecie (*Przestrzeń – miejsce. Konstytuowanie przestrzeni przez ludzką w niej obecność*), dotyczące piękna krajobrazowego i widokowego Śląska Cieszyńskiego – ziemi najbliższej Gustawowi Morcinkowi z racji urodzenia i życia: „TU” od zawsze i do końca. Odwołują się jednak do trzech wybranych literackich przykładów malowania tej ziemi kolorami ludzkiej percepcji i interpretacji przez pisarzy spoza Śląska, takich jak: Maria Dąbrowska, Julian Przyboś

⁴⁵ K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „*Kolorowy rytm życia*”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993.

i Kornel Filipowicz, którzy starali się w swej sztuce uchwycić możliwie pełny jej obraz, charakter i piękno.

W toku tej zbiorowej artystycznej artykulacji ziemia cieszyńska zyskuje swoją tożsamość, nabiera semantycznej określoności i jak się okazuje, jej piękno może konstituować się w każdym jednostkowym odbiorze. I chociaż, jak piszą badacze, przestrzeń doświadczana ma aspekt subiektywny, nie tworzy absolutnego uniwersum dla wszystkich, to jednak, wchodząc w szeroką perspektywę znaczeń duchowych, jej sensy stają się transsubiektywne. W ten sposób na mapie miejsc pięknych, inaczej znaczących jest ziemia cieszyńska – Morcinkowy Śląsk Cieszyński, Przybosiowy najpiękniejszy kraik Polski i Filipowiczowy krajobraz doskonały nadgranicznego Cieszyna.

Osoba
Gustaw Morcinek –
pedagog, publicysta, pisarz



Publicystyka pedagogiczna Morcinka z lat 1924–1938

„Miesięcznik Pedagogiczny” (dalej: MP) wychodzący w Cieszynie w latach 1892–1938, organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim, „był pochodnią nauki i oświaty dla nauczycieli polskich z tej i tamtej strony Olzy” – tak w dniu jubileuszu 40-lecia pisma oznajmił w swoim wystąpieniu okolicznościowym emerytowany nauczyciel, kierownik szkoły w Nawsiu, „zasłużony około rozwoju szkolnictwa polskiego na Śląsku”, Józef Farny¹.

W ciągu kilkudziesięciu lat MP zasłużył się wielce, przede wszystkim miał swój udział w dziele odrodzenia narodowego na Śląsku, gdyż „zastępy nauczycielstwa, co go czytały, walnie przysłużyły się rozkrzewieniu wśród ludu śląskiego kultury polskiej, tradycji polskich i polskiej myśli państwowo-twórczej” – napisał w 1932 roku w depeszy gratulacyjnej dr Roman Dyboski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Swoje wspomnienia z Cieszyna Dyboski łączył między innymi z zasłużonym pismem, jednym z najstarszych organów myśli wychowawczej na ziemiach polskich².

Misja, jaką spełniał MP, mogła się rozwijać dzięki ofiarnej pracy ludzi redagujących go; nauczycieli publicystów działających dla „idei służenia szkole polskiej” – szkole, która miała własną tradycję i doświadczenia, a dążenia na tych podstawach oparte włączały się w ogólnopolski ruch zmierzający do zbudowania wzorowej szkoły powszechnej. Autorami publikowanych w MP artykułów byli głównie nauczyciele szkół ludowych, wydziałowych, gimnazjów, przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych. Tym sposobem pismo mogło spełniać rolę głosu autentycznego w kwestiach oświatowo-wychowawczych, zaspokajać potrzebę umacniania kanonu wartości w służbie nauczycielskiej – wartości podstawowych, zapewniających jej trwanie i rozwój. Tematy podejmowane i rozwijane w MP, obecnie oceniane już z perspektywy czasu, ukazują nam stan świadomości dydaktycznej nauczycieli końca XIX i początku XX wieku, sprawy, jakimi środo-

¹ „Miesięcznik Pedagogiczny” (dalej: MP) 1932, nr 3, s. 84–89.

² Ibidem, s. 87–88.

wisko nauczycielskie wtedy żyło, problemy relacji między różnymi przedmiotami nauki szkolnej i sytuacją doktrynalną w pedagogice. Możliwy dziś retrospektywny przegląd pozwala nam przyjrzeć się realiom pracy szkoły na Śląsku Cieszyńskim we wskazanym okresie.

Silnie motywowana emocjonalnie jest na łamach MP publicystyka Gustawa Morcinka – nauczyciela i pedagoga, społecznika i publicysty, pisarza. „Spod jego pióra – czytamy w jego biografii – zaczęła wychodzić publicystyka bardzo wartościowa, która i tematycznie i warsztatowo wyprzedzała powstawanie większych utworów fabularnych, przygotowując do nich materiały”³.

Przypomnijmy, że nauczycielem został Morcinek na długo jeszcze przed nawiązaniem w 1924 roku współpracy z MP – „17 czerwca 1915 roku, po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Białej, uznano go za zdolnego do pełnienia obowiązków nauczycielskich w charakterze tymczasowego młodszego nauczyciela w publicznych szkołach ludowych z polskim językiem wykładowym”⁴. Już 1 września tegoż roku podjął obowiązki nauczyciela w Szkole Ludowej w Pruchnej, a po miesiącu został przeniesiony do Szkoły Ludowej w Ligocie koło Bielska. Wkrótce został zmobilizowany do armii austriacko-węgierskiej, służył w niej trzy lata (od sierpnia 1916 roku do października 1919 roku). Od października 1919 roku pracował jako nauczyciel prowizoryczny w pięcioklasowej Szkole Ludowej w Cieszynie, jednak jeszcze w tym samym miesiącu otrzymał mianowanie i posadę w Szkole Ludowej w Skoczowie. Okazuje się, że i tym razem na krótko, bowiem w okresie plebiscytowym na Śląsku Cieszyńskim został urlopowany i dopiero 1 września 1922 roku mógł objąć posadę nauczyciela w Szkole Wydziałowej w Skoczowie. Zawodowe obowiązki pełnił do wybuchu drugiej wojny światowej. Po wojnie, po powrocie do kraju w 1946 roku, do zawodu nauczyciela już nie wrócił.

Łącznie na łamach MP ukazało się 16 różnych artykułów autora *Wyrąbane-go chodnika*. Npisał je w latach 1924–1938. Tę wieloletnią współpracę z pismem rozpoczął artykułami, w których, jako czynny zawodowo nauczyciel, czuł się powołany do publicznego wystąpienia w obronie „duszy i intelektu polskiego dziecka” – apelował do programistów edukacji o podmiotowe traktowanie dziecka w systemie szkolnym, postulował zmiany programowe w treściach kształcenia humanistycznego, domagał się opracowania nowych podręczników szkolnych, głównie nowych „wypisów” do nauki języka polskiego, chciał literatury zgodnej z potrzebami i zainteresowaniami dziecka oraz podniesienia jej na wyższy poziom, wytykał zaniedbania w zakresie wychowania estetycznego i społecznego, domagał się traktowania doświadczenia estetycznego jako elementarnej części doświadczenia ogólnego.

³ K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 53.

⁴ Ibidem, s. 49.

Z MP uczynił Morcinek trybunę swoich wystąpień, bowiem to „z niej” nawoływał do zmian, składał sprawozdania z działań, które się powiodły, snuł wizję szkoły, o której dziś powiedzielibyśmy, że cechuje się antropocentryczno-kulturowym modelem kształcenia i wychowania. W publicystyce Morcinka można wyodrębnić dwa okresy: lata 1924–1927 (10 artykułów) oraz lata 1930–1938 (6 artykułów). Pierwszy okres cechuje się większą aktywnością publicystyczną, drugi mniejszą, ale tylko w ramach MP, bo przecież autor coraz intensywniej współpracował z innymi pismami, zarówno lokalnymi, jak i ogólnokrajowymi, ale przede wszystkim „stawał się” pisarzem dla dzieci i młodzieży.

W publicystyce z pierwszego okresu znajdujemy artykuły o treści pedagogicznej i dydaktycznej, inspirowane osobistym doświadczeniem i zaangażowaniem. Stanowiły one wsparcie dla pisma w walce o nową szkołę. Jako nauczyciel języka polskiego, historii Śląska i wychowania społecznego miał Morcinek pewność, że nauczane przedmioty mogą tworzyć solidną płaszczyznę inicjacji dzieci i młodzieży w krąg całej kultury narodowej.

Grupę artykułów o treści psychologiczno-pedagogicznej i dydaktycznej otwiera tekst *Znaczenie biblioteki szkolnej dla młodzieży*⁵. Morcinek prowadził bibliotekę szkolną oraz bibliotekę koła Macierzy w Skoczowie i mógł się osobiście przekonać, że

jednym z najskuteczniejszych środków wspomagających nauczyciela w pracy szkolnej nad językiem ojczystym, nad wpojeniem w młode umysły tych wszystkich wiadomości o Polsce dawnej i współczesnej, które mają tworzyć świadomego obywatela polskiego – jest porządna biblioteka szkolna. Uzupełnia ona w znacznym stopniu wykłady szkolne, zastępuje częstokroć nauczyciela, który nie posiada daru i talentu wszechstronnego urobienia z nieświadomej, często obojętnej, ba, nawet odpornej duszy dziecka – przyszłego użytecznego człowieka i obywatela. To czego nie sprawi dobra nawet lekcja nauczyciela, dokaże nieraz piękna, umiejętnie dobrana książka biblioteczna, podsunięta ciekawemu z natury dziecku⁶.

W dalszej części artykułu autor przedstawił bibliotekę szkolną w Skoczowie, opisał jej powstanie, scharakteryzował ją inwentarzowo, określił liczbę zebranego księgozbioru, podał ogólne dane statystyczne na temat czytelnictwa dzieci i młodzieży w swojej szkole, informował, co czytali chłopcy, co dziewczęta, i które książki były najpopularniejsze wśród uczniów skoczowskiej wydziałówki. W rekapitulacji podkreślił raz jeszcze

niezaprzeczony wpływ książek czytanych przez uczniów na postępy w nauce, innych niż j. polski, przedmiotów, na wyrabianie uczuć ogólno-

⁵ G. MORCINEK: *Znaczenie biblioteki szkolnej dla młodzieży*. MP 1924, nr 3, s. 81–85.

⁶ Ibidem, s. 82.

ludzkich u dziecka, na jego moralne i religijne prowadzenie się, na rozwój uczuć społecznych⁷.

Cykl artykułów pod wspólnym tytułem *Obraz w szkole*⁸ – stanowi wykład na temat człowieka, sztuki i świata. W części pierwszej tryptyku Gustaw Morcinek rozwinął refleksje na temat „powołania człowieka do obcowania z pięknem”, obcowania – w odczuciach człowieka dorosłego – możliwego i skutecznego, jeżeli do niego został „uzdolniony” już we wczesnym okresie swego życia. Z takich poglądów zrodził się pomysł autora na globalną pedagogizację rodziców i nauczycieli w zakresie wychowania estetycznego „młodej duszy dziecka” – na rzecz wychowania dla przyszłości. Nie zachęcał do tego w konwencji nakazów i przestróg, dyrektyw i postulatów, lecz postawą ciężko pracującego nauczyciela – „wychowawcy rzędu dusz młodych, któremu przypada ta zaszczytna rola, by serca ludzkie »na rozścież otwierać«, słowem, by wychować człowieka w kulturze estetycznej”⁹.

Autor wprowadzał czytelnika bardzo łagodnie w rejony działań dydaktycznych, które swą wiarygodność i wartość merytoryczną osiągały nie tylko w wyniku bezpośredniego zaangażowania nauczycielskiego, ale dzięki często – choć nie natrętnie – przywoływanemu i jasno formułowanemu zapleczu teoretycznemu. Kanwą osobistych przemyśleń Morcinka i metodycznych projektów pracy z dziełami sztuki plastycznej na lekcjach języka polskiego było – ważne dla ikonologii estetycznej w szkole – dzieło Kazimierza Wóycickiego pt. *Obraz w nauczaniu języka ojczystego i literatury*, rozważanie fundamentalne dla reformy estetyczno-pedagogicznej, ruchu zaadaptowanego z Zachodu na grunt polski. Wóycicki był dla Morcinka najgorliwszym rzecznikiem omawianej w artykule kultury estetycznej. Znakomity uczony usiłował nadać tej kulturze szersze i głębsze niż na Zachodzie znaczenie. Pragnął przy tym, by kształtowanie kultury estetycznej „było ważnym środkiem w nauce o Polsce dawnej i współczesnej i w wychowaniu narodowym w ogóle”, przyznawał też, że

bogatym i niewyczerpanym źródłem wychowania narodowego, z którego hojnie można czerpać, jest nasze malarstwo, a dziecko powinno opuszczać mury szkolne z taką znajomością Matejki, Grottgera, Chelmońskiego, Kossaka, Malczewskiego, jaką posiada w stosunku do Kochanowskiego, Skargi i Mickiewicza¹⁰.

Autor opowiadań *Gołębie na dachu* uznał, że

⁷ Ibidem, s. 83.

⁸ G. MORCINEK: *Obraz w szkole*. MP 1925, nr 2, 3, 5.

⁹ G. MORCINEK: *Obraz w szkole*. MP 1925, nr 2, s. 34.

¹⁰ Ibidem, s. 38.

uprzywilejowane stanowisko poezji w szkole nie może się nadal łączyć z tak absolutnym jeszcze nieraz lekceważeniem innych sztuk, jakoby ich wcale na Bożym świecie nie było¹¹.

Apelował więc do wszystkich nauczycieli, czytelników MP, aby przedmioty nauki szkolnej podzielili między siebie według potrzeby i możliwości, a dorobek polskiej twórczości artystycznej otoczyli troskliwą opieką i umiejętnie korzystali z niego¹² w działaniach dydaktyczno-wychowawczych.

Boć w dziełach naszych artystów – przekonywał stanowczo – odnajdujemy siebie, swoją duszę, one są skarbem tych idei, którymi naród żyje i tam znalazły swój wyraz wszystkie rysy naszego oblicza duchowego, swój wdzięk, wszystkie tony naszych uczuć, swój kolor, wszystkie namiętności narodu¹³.

A dziecko – zapewniał i ufnie w to wierzył – jeśli zaczerpnie „z naszej” sztuki miłości do ojczyzny, nie może jej utracić, nawet wtedy, gdy pozna szarą codzienność. „Bo tym większa miłość, im głębsze poznanie”¹⁴ – konkludował autor, emocjonalnie zaangażowany nauczyciel publicysta.

Wynika stąd, że Morcinek był gorącym zwolennikiem reformy estetyczno-pedagogicznej. Żeby jeszcze skuteczniej przekonać do niej nauczycieli, udostępnił im na łamach pisma konspekty z przeprowadzonych przez siebie lekcji. Pierwszą z nich przeprowadził w klasie drugiej wydziałowej (męskiej) na temat analizy barwnej reprodukcji obrazu Kacpra Żelechowskiego *Wywłaszczenie*¹⁵. Drugą lekcję praktyczną przeprowadził w klasie trzeciej wydziałowej, omawiając malarskie dzieło Wincentego Wodzinowskiego *Odpoczynek żniwiarzy*¹⁶.

Zdaniem Morcinka, wybrane obrazy posiadały cechy nadające im wartość wychowawczo-estetyczną i z tego względu

powinny na tyle rozbudzić zmysł pedagogiczny nauczyciela, by mógł korzystnie pokierować estetycznym odczuwaniem w chwili odbioru, stopniowo uzdalniając dziecko do doznawania wrażeń estetycznych, rozwijając w nim poczucie smaku estetycznego, czyli nauczania go odczuwania w pełni radości, piękna i sztuki kontemplacji¹⁷.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem, s. 39.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem, s. 40.

¹⁵ G. MORCINEK: *Obraz w szkole*. MP 1925, nr 5, s. 140–145.

¹⁶ G. MORCINEK: *Odpoczynek żniwiarzy W. Wodzinowskiego*. MP 1925, nr 12, s. 327–333.

¹⁷ G. MORCINEK: *Obraz w szkole*. MP 1925, nr 2, s. 36.

Magazyn pozwala nam dziś dostrzec, że skoczowski twórca był żywo zainteresowany współczesną mu produkcją literacką dla dzieci i młodzieży. Będąc pisarzem, polegając na osobistych doświadczeniach, wiedział, jaką literaturę czytają dzieci i jakiej potrzebują. Mocno zaniepokoiło go stanowisko krytyki literackiej (zwłaszcza pogląd na baśń i literaturę fantastyczną Kazimierza Królińskiego), całkowicie sprzeczne z jego spostrzeżeniami na temat roli baśni, wyniesionymi z bezpośrednich kontaktów z czytelnikami w prowadzonej przez siebie bibliotece. Dlatego też zabrał stanowczy głos w obronie współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży. Jego udział w dyskusji nad baśnią – stwierdza Krystyna Heska-Kwaśniewicz – „świadczył o dobrej znajomości potrzeb emocjonalnych i estetycznych młodego czytelnika, a stwierdzenie, że baśń rozwija w dziecku poczucie piękna, ładu i fantazji, brzmi bardzo nowatorsko”¹⁸.

MP zamieścił polemiczną wypowiedź Morcinka, konfrontując ją niejako z zamieszczonym w „Przyjacielu Szkoły” artykułem Królińskiego. Morcinek, kwestionując jego poglądy, odważnie przeciwstawił się uznanemu krytykowi. Zarzucał mu nadmierny pesymizm, szkodliwą dla rozwoju literatury dla dzieci i młodzieży jednostronność stanowisk. Znając dobrze psychikę dziecka, nie zgadzał się z oceną baśni i książek podróżniczych, nazwaniem tego rodzaju literatury kierunkiem „demonicznym”, uznaniem wszystkich baśni za brednie i stek niedorzeczności, twierdzeniem, że „wszystkie baśnie pielęgnują ideę, by za cenę najmniejszych wysiłków zdobyć jak największe korzyści, że współczesna literatura wychowuje tchórzów i neurasteników”¹⁹. Przeciwwstawiał się również pogładowi, że literatura dla dzieci i młodzieży podejmuje tematy dotyczące sfery seksualności, „albowiem królewicz zazwyczaj kocha się w królewnie, itp.”²⁰. W przedstawionej w artykule argumentacji dowodził Morcinek, że

głód książki u dziecka podlega pewnym niezmiennym prawom, których zmieniać na nic by się zdało, bo zanim dojdzie do wieku dojrzałego musi przejść okresy, w których lubuje się tylko w tym rodzaju lektury, która najlepiej odpowiada jego strukturze psychicznej²¹.

Na takie przekonania wpłynęła niewątpliwie wieloletnia praca w bibliotece szkolnej. Tam właśnie mógł obserwować zachowania czytelnicze dzieci i młodzieży, śledzić drogi ich czytelniczego rozwoju (różne ze względu na wiek i płeć) oraz zmienność ich kompetencji kulturowych. Wiarygodne w tej sytuacji dla nauczycieli, rodziców i wychowawców mogły być zapewnienia zamieszczone w artykule Morcinka – jeśli dorośli staną się pośrednikiem między dzieckiem i książką, skutek lektury będzie zawsze pomyślny.

¹⁸ K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Pisarski zakon”..., s. 53.

¹⁹ G. MORCINEK: *W obronie współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży*. MP 1925, nr 10, s. 274.

²⁰ Ibidem, s. 275.

²¹ Ibidem, s. 276.

Głosem polemicznym, krytycznym i doradczym służył autor *Wyrąbanego chodnika* na łamach MP w artykule *O potrzebie nowych Wypisów polskich*²². Podał w wątpliwość wartość dotychczasowych podręczników do nauki języka polskiego, zarzucał ich autorom niestaranny dobór materiału, nieprzemyślaną kompozycję i brak np. rycin. Domagał się, by nowe wypisy przeznaczone dla szkoły powszechnej i dla niższych klas szkoły średniej odpowiadały nowoczesnemu pojęciu o wychowaniu i kształceniu młodzieży szkolnej²³.

Postulat wprowadzenia treści regionalnych do podręcznika, do dziś aktualny, już wtedy jednak był trudny do przyjęcia ze względu na specyfikę regionalną kraju, indywidualność terytorialną, gospodarczą, narodowościową i kulturalną. Choć Morcinek zdawał sobie sprawę z tych trudności, nalegał, by podjąć próby przygotowania nowych wypisów, uwzględniających odrębności regionu i kraju. Daleki był jednak od pomysłu stworzenia podręcznika na przykład specjalnie „śląskiego”, jak tego pragnęli niektórzy nauczyciele odczuwający potrzebę reformy wypisów. Taki podręcznik mógłby zbyt mocno podkreślać odrębność dzielnicową, zmierzającą do niebezpiecznego separatyzmu²⁴.

Morcinek miał jednak pomysł na opracowanie podręcznika dla szkół śląskich „na zasadzie regionalizmu”. Przewidywał, że wypisy takie „obejmowałyby nie tylko ziemię śląską, lecz i sąsiednie Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie, tworzące ze Śląskiem wspólny region przemysłowy”²⁵. Postulat ten – uzasadniał –

staje się dla nas tym bardziej żywotny, gdy zważymy, w jak dalece odrębnych warunkach kształtuje się i wychowuje dusza dziecka naszego w porównaniu z warunkami w innych stronach Polski [...] a zatem [...] psychiczna indywidualność regionu przemysłowego, jego indywidualność terytorialna, gospodarcza, narodowościowa i kulturalna powinny być szeroko uwzględnione w kształtowaniu duszy naszego dziecka, jako podstawa nowych wypisów²⁶.

O potrzebie nowych wypisów przekonywał, argumentując, że

wielorakie podręczniki szkolne na jedną modłę opracowane robią wrażenie jak gdyby były przeznaczone dla pańienek średniozamożnej inteligencji. A przecież tu (na Śląsku) – przekonywał – idzie o wychowanie mas ludowych, o wychowanie ludzi silnych, zdatnych do walki życiowej, do tego, by się nie ugiąć pod ciężarem trudności i niepowodzeń²⁷.

²² G. MORCINEK: *O potrzebie nowych Wypisów polskich*. MP 1927, nr 2, s. 33–40.

²³ Ibidem, s. 35.

²⁴ Ibidem, s. 36.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

Tak brzmiące słowa – niczym odezwa do nauczycielstwa śląskiego – niebawem doczekały się odpowiedzi. Powstały bowiem wypisy: czytanki dla szkół powszechnych Jana Żebroka (Bytom 1927), Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego (Lwów 1933), Heleny Grotowskiej, Marii Gutry (Warszawa–Lwów 1935), Stanisława Tyńca, Józefa Gołąbka i Julii Duszyńskiej (Lwów–Warszawa 1935, 1937, 1938), Józefa Zaremby i Jerzego Ostrowskiego (Lwów 1936 i 1937), Jadwigi Dańcewiczowej, Jędrzeja Kubskiego (Lwów 1938), Benedykta Kubskiego i Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego (Lwów 1938). We wszystkich znajdowały się opowiadania Morcinka²⁸.

Kontynuację wątku historycznego – wskazywania dziedzictwa przeszłości – podjął Morcinek w artykułach *Walka szkoły polskiej o duszę dziecka jako przyszłego obywatela*²⁹ i cyklu *Wychowanie narodowe a społeczne*³⁰. Jego nowatorska myśl emocjonalnie zaangażowanej publicystyki współbrzmiała z rozwijanymi ówczesnie ideami ustroju demokratycznego. Zainteresowania Morcinka pedagogiką społeczną i demokracją wynikały z przekonania, że

odpowiedzialność za rozwój i dobro państwa nie na pewnej, uprzywilejowanej warstwie społecznej czy jednostce spoczywa, lecz przechodzi w równej mierze na każdego poszczególnego członka, i że w takich społeczeństwach wychowanie nowego pokolenia opierać się musi na szeroko pojętym kształtowaniu duszy dziecka w kierunku narodowym, a przede wszystkim społecznym³¹.

W trosce o to, by w powszechnej demokratyzacji również i Polska z pomyślnym skutkiem uczestniczyła, przestrzegał w swoim artykule przed konsekwencjami nieumiejętności twórczego życia społecznego – zwłaszcza, że taką wadę Polscy i Polaków zauważano za granicą. Dlatego też z ulgą przyjął zdziwienie jednego z wybitnych przedstawicieli zachodnich społeczeństw, Gilberta Keitha Chestertona: „Jak to, to wy nie tylko żyjecie, ale się rozwijacie i umacniacie! To dziwne, boć my o was dotychczas inaczej myśleli”³². Dodać trzeba – informuje Morcinek dalej – że „powątpiewał Zachód mocno w możliwości nasze, oskarżał o niewyrobienie obywatelskie i społeczne, niezdolność do twórczego życia społecznego”. Dostrzegając w tym sporo racji, napisał: „[...] naszemu społeczeństwu daleko do tego poziomu obywatelskiego i uspołecznienia, jaki spotykamy na Zachodzie”. Przyczyna tego – wskazywał w artykule – tkwi „w specjalnych warunkach natury

²⁸ Zob. E. FONFARA: *Drogi Gustawa Morcinka do młodego odbiorcy*. „Watra” 1992, s. 51–62.

²⁹ G. MORCINEK: *Walka szkoły polskiej o duszę dziecka jako przyszłego obywatela*. MP 1926, nr 12, s. 305–318.

³⁰ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 5, s. 138 oraz nr 6–7, s. 165–169.

³¹ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 5, s. 138.

³² Ibidem, s. 140.

politycznej, urabiających trwale przez dłuższy okres czasu nasze myślenie i życie obywatelskie i społeczne³³. Tym żarliwiej więc postulował, by wszelkie zmiany w kraju rozpocząć od reformy oświaty, od wychowania nowego pokolenia, wychowania, które „opierać się musi na szeroko pojętym kształtowaniu duszy dziecka w kierunku narodowym, a przede wszystkim społecznym”³⁴. Rozumiał też, że w wychowaniu społeczno-narodowym nie można ograniczać się jedynie do wzbudzania uczuć patriotycznych. Byłby to raczej półśrodek. Uczucia te bowiem tak szybko przeminą, jak ów „ogień słomiany”, o ile się ich nie osadzi na podstawach konkretnych. Wychowanka trzeba wtajemniczyć w treść codziennego życia zbiorowego, oświeconego przez wychowawcę ze stanowiska pedagogicznego. Musi on zrozumieć przyczynę i skutki poszczególnych objawów zbiorowego życia społeczno-państwowego, zainteresować się ich wzajemnym ustosunkowaniem i zależnością, osiąść przekonanie, że jego życie i jego interesy powinny być normowane interesem dobra ogólnego, „że kto ojczyznę miłuje, samego siebie miłuje”. Budowane na takiej podstawie uczucia patriotyczne niezawodnie będą trwalsze, bo jak wnioskował Morcinek, opierać się będą na „uszlachetnionym interesie osobistym, będącym dotychczas przeciwnikiem interesu społeczno-państwowego”³⁵. W takim tonie utrzymywał też apel do wszystkich nauczycieli wychowawców, by zainteresowali się zagadnieniami pedagogiki społecznej, a także pedagogiki indywidualnej. Jako dewizę, którą powinni stosować w praktyce, wskazywał „przykazanie Komisji Edukacji nakazujące, by powierzone dziecko wychować tak, by i jemu było dobrze i z nim było dobrze”³⁶. Nakazywał jeszcze pisarz, by wyniesione stąd nauki dopasować do realiów historycznych, ekonomicznych oraz geograficznych śląskiej ziemi.

W latach 1930–1938 opublikował Morcinek na łamach MP tylko sześć artykułów rozmaitej treści. Znaczyłoby to, że wycofał się z działalności publicystycznej na rzecz pracy literackiej. Istotnie, w tym właśnie czasie powstały znaczące w całym jego dorobku powieściopisarskim utwory, takie jak: *Wygrabany chodnik* (1931/1932), *Narodziny serca* (1932), *Serce za tamą* (1932), *Gwiazdy w studni* (1933), *W zadymionym słońcu* (1933), *Po kamienistej drodze* (1935), *Ludzie są dobrzy* (1935), *Uśmiech na drodze* (1936), *Inżynier Szeruda* (1936), *Wyorane kamienie* (wyd. przedwojenne 1938, liczne edycje powojenne). Współpracował też z „Gazetą Polską”, „Polską Zachodnią”, „Kurierem Warszawskim”, „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”, „Czasem”, „Gazetą Poznańską” i innymi pismami. Zamieścił w nich wiele felietonów pedagogicznych.

Także jako pedagog odnosił coraz większe sukcesy. Chyba najbardziej cenił sobie współpracę z autorami nowych wypisów szkolnych, to „ich napisanie, a nie ułożenie” postulował w artykule *O potrzebie nowych Wypisów polskich* z roku 1927. W powstających w okresie międzywojennym wypisach-czytankach

³³ Ibidem, s. 139.

³⁴ Ibidem, s. 138.

³⁵ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 6–7, s. 169.

³⁶ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 5, s. 140.

przeznaczonych dla szkół powszechnych zamieszczono aż dwadzieścia dziewięć jego opowiadań.

Również po wojnie, w Polsce Ludowej, kiedy to uwzględniono wskazywaną przez niego potrzebę napisania nowych podręczników dla nowej rzeczywistości, nadal zawierano w nich jego opowiadania, np. w podręczniku Stanisława Aleksandraka i Zbigniewa Przyborowskiego (Warszawa 1953) oraz w wypisach opracowanych przez zespół redakcji „Polonistyki” (1957). Morcinek odniósł sukces nie tylko lokalnie – jego opowiadania cieszyły się popularnością w całym kraju. Krystyna Heska-Kwaśniewicz podaje, że opracowana przez Józefa Zarembę i Gustawa Morcinka dla Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych *Czytanka VI* (dla szkół powszechnych II stopnia, kurs A), wydana we Lwowie w 1936 roku, uznana została za najlepszy podręcznik dla szkół powszechnych w Polsce. Morcinek zamieścił w niej osiem opowiadań³⁷.

Opowiadania pisane na specjalne zamówienie jako „czytanki szkolne” publikował Morcinek w różnych pismach. Tylko dwa teksty zamieścił w MP, były to: felieton pedagogiczny *Uśmiech dziecka*³⁸ oraz esej *Oczy dziecka*³⁹. Motto felietonu „Gdy się dziecko śmieje, niebo się uśmiecha. Nocny mrok bieleje, gdy się dziecko śmieje”⁴⁰ – zawiera w sobie Morcinkową filozofię dobroci i pedagogikę serca – dotąd niepropagowaną. W eseju *Oczy dziecka* Morcinek wrócił do tematu relacji: szkoła – nauczyciel – uczeń. Z pozycji mądrego, doświadczonego już nauczyciela wychowawcy napisał o dziecięcych, uczniowskich oczach, które wpatrywały się w niego tylekroć, ilekroć stawał przed swoją szkolną gromadką, wszystkie były zagadką, zwłaszcza u początku jego nauczycielskiej drogi – „[...] i wydawało się wtedy, że poza nimi cały świat, inny jakiś, trudno dostępny”⁴¹. Z eseju czytelnik mógł się dowiedzieć, że dopiero po długich latach pracy nauczycielskiej oczy dziecka przestały stanowić dla pisarza tajemnicę. Autor zakończył wypowiedź wizją porozumienia zawartego między nauczycielem a uczniem, w atmosferze bezpieczeństwa i zaufania, możliwego tylko wtedy, kiedy nauczyciel ujrzy w dziecku małego człowieka i uwierzy w niego, wtedy

oczy dziecka poddawają się spojrzeniu nauczyciela, stają się wierne i współczujące. Nauczyciel zaś siedzi na złotym koniu, a na konferencji mówi swoim kolegom: wszystkie dzieci w tej klasie są moimi dziećmi. A kiedy stanie przed swoją bandą klasową, z ulgą spogląda w patrzące w niego oczy niebieskie, czarne i bure, mądre i bezmyślne pozornie, naiwne i chytre, żywe i rozmarzone. Bo to są już jego oczy⁴².

³⁷ Zob. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Pisarski zakon”..., s. 91.

³⁸ G. MORCINEK: *Uśmiech dziecka*. MP 1930, nr 5, s. 149–152.

³⁹ G. MORCINEK: *Oczy dziecka*. MP 1935, nr 12, s. 299–302.

⁴⁰ G. MORCINEK: *Uśmiech dziecka*... MP 1930, nr 5, s. 149.

⁴¹ G. MORCINEK: *Oczy dziecka*... MP 1935, nr 12, s. 299.

⁴² Ibidem, s. 302.

Duże znaczenie dla nauczycieli języka polskiego mogło mieć stanowisko Morcinka w sprawie skłonności uczniów do posługiwania się w rozmowach, w odpowiedziach, językiem ludowym – gwara, w mniemaniu jej przeciwników językiem nieokrzesanym, prostaczym. Morcinka oburzało powszechne wśród inteligencji przekonanie, że

język ludowy jest zepsutym językiem literackim, nadającym się do utworów humorystycznych, który należy „tępić” celem obrony języka książkowego przed rzekomym zeszpeceniem, jakie mu zagraża ze strony narzecza⁴³.

Toteż aby stanąć w obronie języka ludowego, zebrał przykłady odwoływania się do tegoż języka przez poetów i beletrystów epok literackich od romantyzmu począwszy. Wskazani przez niego twórcy dążyli do przywrócenia językowi literackiemu blasku i mocy, a te znaleźć można w języku ludowym „jako elemencie odświeżającym, dzięki któremu język literacki nabiera tężyzny, staje się mocny, bogatszy w odcieniu i subtelności”⁴⁴. Skoczowski pisarz zauważył, że najmniej wykorzystywanym pod tym względem językiem ludowym w Polsce jest gwara śląska, co może dziwić, zważywszy, że to właśnie ona posiada najwięcej cech, które nadają jej charakter czystego języka piastowskiego – mimo sześćsetletniego okresu odcięcia od macierzy język polski przetrwał wśród Ślązaków w niemal niezmienionej formie. Dla wzmocnienia tegoż argumentu powołał się autor na znakomitego językoznawcę Kazimierza Nitscha, stwierdzającego, że

to właśnie Śląsk należy do tych dzielnic Polski, co zachowały znaczną archaiczność języka [...]. Dlatego też stanowić może najbogatsze źródło wśród wszystkich gwar, z którego język literacki czerpać może szczerze nowe soki odżywcze⁴⁵.

Zainteresowanie nauczycieli mógł wzbudzić artykuł Morcinka *U Duńczyków*⁴⁶, powstały po powrocie do kraju z miesięcznego pobytu w Danii, kraju jego ulubionego pisarza – Hansa Chrystiana Andersena.

Artykuł „zdradza” upodobanie twórcy nie tylko do Andersena, ale do Danii w ogóle. Krystyna Heska-Kwaśniewicz przypomina, że melodia duńskiej pieśni narodowej *W Danii się urodziłem, tu jest mój dom rodzinny*, której twórcą jest autor *Calineczki*, swą rozlewnością i liryzmem przypomina ukochany hymn cieszyńian *Płyniesz Olzo po dolinie*⁴⁷. W Danii – według skoczowskiego pisarza –

⁴³ G. MORCINEK: *Gwara śląska a język literacki*. MP 1930, nr 11, s. 266.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 267.

⁴⁶ G. MORCINEK: *U Duńczyków*. MP 1933, nr 1, s. 2–11.

⁴⁷ Zob. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „*Pisarski zakon*”..., s. 70.

wszystko było godne podziwu: kraj i jego mieszkańcy, szkoły i uniwersytety ludowe, historia i kultura.

Dziwny to kraj i dziwni ludzie, co zniewalają przybysza do podziwu i szacunku, szacunku za ich pracowitość, i skromność, za [...] ich ogromne wartości kulturalne

– pisał w swym reportażu, na koniec dodając jeszcze:

Nasz chłop śląski posiada dużo cech upodabniających go do chłopu duńskiego, demokratyczna kultura śląska posiada dużo podobieństwa z demokratyczną kulturą duńską, na ogół Dania i jej ludzie stanowić będą zawsze wymowny i pociągający przykład godny naśladowania we wszystkim⁴⁸.

Po lekturze tego artykułu zapewne niejednen czytelnik sięgnął jeszcze po opowiadanie *Duńskie serce*, w którym Morcinek opisywał swoje wrażenia z pobytu w tym kraju.

W 1936 roku ukazała się powieść reportażowa Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka*, której tytuł nie wskazuje na związki ze Śląskiem, zwłaszcza jeśli wiadomo, że Smętek to postać demoniczna, występująca w folklorze kaszubskim, w opowiadaniach, legendach i pieśniach tej ziemi. „Nie domyśli się żaden czytelnik ze Śląska” – pisał autor *Pokładu Joanny* w swoim artykule *Smętek i Lanc*⁴⁹ – że w tej książce „znajduje się część homeryckiej epopei Jerzego Lancu, który urodził się na Śląsku, w niedalekich Kostkowicach”⁵⁰. Zawarta w dziele Wańkowicza relacja o honorowym Ślązaku – przekonywał Morcinek –

należy do najpiękniejszych jej części, do najbardziej wzniosłych i wzruszających. I przede wszystkim radosnych. Matki polskie powinny opowiadać swym dzieciom o bohaterskim nauczycielu Ślązaku, o Jerzym Lancu, książki polskie w szkołach powszechnych i średnich powinny głosić chwałę jego bohaterstwa, izby szkolne w Polsce powinny wybrać sobie tę cudowną postać za swego patrona; Jerzy Lanc, powinien być symbolem walki o najważniejsze wartości ludzkie, o honor i ojczyznę⁵¹.

Współpracę z MP zakończył Morcinek w 1938 roku artykułem *Nauczyciel polski na Śląsku*⁵². Jak czytamy w monografii, coraz częściej „pisarz myślał o opusz-

⁴⁸ G. MORCINEK: *U Duńczyków...*, s. 3.

⁴⁹ G. MORCINEK: *Smętek i Lanc*. MP 1936, nr 12, s. 308–312.

⁵⁰ Ibidem, s. 311.

⁵¹ Ibidem.

⁵² G. MORCINEK: *Nauczyciel polski na Śląsku*. MP 1938, nr 1, s. 19–22.

czeniu szkoły na zawsze, praca była męcząca, denerwowały go nadal stosunki panujące w szkolnictwie⁵³. Coraz bardziej zaś pochłaniała go działalność literacka. Pisał dużo: w ciągu roku wydawał jedną, dwie książki. Zapraszany na liczne wieczory autorskie odbywał też podróże po Polsce oraz za granicę. Redakcje prestiżowych pism zwracały się do niego z prośbą o artykuły. Patronował wielu akcjom społeczno-kulturalnym. Jego osoba budziła zainteresowanie radia, firm wydawniczych, związków i stowarzyszeń w kraju i za granicą, korespondentów i czytelników. Cieszył się poważaniem jako pedagog, literat i przyjaciel.

W artykule *Nauczyciel polski na Śląsku* upominał się pisarz o wyrazy uznania dla całej rzeszy nauczycieli na Śląsku –

szarych, nikomu nieznanym, bezimiennym, którzy włożyli swój wielki wysiłek w walkę o wolność polityczną i narodową Śląska. A nauczyciele ci mieli o wiele trudniejsze zadanie do spełnienia niż nauczyciele poza Śląskiem⁵⁴.

W uzasadnieniu przywołał Morcinek słowa Żeromskiego, który powiedział, że

ziemia ta zajmowała uwagę całej kuli ziemskiej, doprowadziła do stanu wrzenia zimne umysły dyplomatów, wielkorządców, panów świata, stała się kością niezgody, o którą furie wojny mogły się rozpętać [...], i że Śląsk to siedlisko nowoczesności, istny obraz futurystyczny, retorta kolosalna, gdzie ma się wygotować wielkie życie potężnej Polski, gdzie w żelazie maszyn ma się narodzić jej wola i wiekiusta niezniszczalność jej bytu⁵⁵.

W urzeczywistnianiu takiej wizji Śląska wielką rolę odegrał nauczyciel polski, który już od Wiosny Ludów był ostoją tej ziemi – z uznaniem podkreślał i obwieszczał Morcinek w swojej publicystyce, dostępnej w całym kraju. Przekonywał, że tu, na Śląsku, nauczyciel swą codzienną pracą wygrał wojnę o duszę młodego Ślązaka. Zwyciężył na całej linii. Zdołał urobić dziecięce serce śląskie na serce ogromnie polskie⁵⁶.

Publicystyka Gustawa Morcinka na łamach MP świadczy o wartościowej tematyce i warsztatowo działalności dziennikarskiej o charakterze pedagogicznym. Dowiódł nią swojej nadzwyczajnej aktywności pedagogicznej. Przedstawiane w piśmie koncepcje kształcenia wyprowadzał z historii myśli dydaktycznej, z bogatego zaplecza teoretycznego, ale przede wszystkim z własnych doświadczeń

⁵³ Zob. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Pisarski zakon”..., s. 96.

⁵⁴ G. MORCINEK: *Nauczyciel polski*..., s. 21.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem.

nauczyciela trzech przedmiotów: języka polskiego, historii Śląska i wychowania społecznego.

Artykuły z projektami lekcji próbnych, najciekawsze dla badacza pedagogii Morcinkowskiej, pozwalają bliżej przyjrzeć się warsztatowi pracy nauczyciela polonisty, pisarza; pozwalają dostrzec jego osobowościowe walory, ocenić jego świadomość dydaktyczną, przygotowanie merytoryczne i metodyczne.

Podejmowane problemy nie są zatem tylko luźnymi spostrzeżeniami publicysty zadowolającego się powierzchowną oceną zachodzących w szkole procesów edukacyjnych i wychowawczych, są wynikiem bacznej i pogłębionej, prowadzonej przez nauczyciela obserwacji wychowanków. To dla nich, w trosce o ich duszę i intelekt, Morcinek postulował wiele przemian we współczesnej mu szkole. Dążył do zmian w treściach kształcenia w ramach przedmiotów, których nauczał, chciał nowości i postępu na miarę przyszłości. Najbardziej zależało mu na przeprowadzeniu w szkole reformy estetyczno-pedagogicznej. W wychowaniu dzieci w kulturze estetycznej widział szansę „moralnego podniesienia ludzkości”.

Idee zawarte w cudzych wzorach potrafił zespolić z własnymi ideami, wykazując się nadzwyczajną, a konieczną i rzadką u dydaktyków, zdolnością do syntetycznego widzenia problemów, na przykład natury teoretycznoliterackiej i psychologiczno-pedagogicznej. Literacki talent pisarza, widoczne w niektórych artykułach popisy erudycji, nie zniekształcają przekazywanych, szczegółowych treści. Przeciwnie, znacznie ułatwiają ich odbiór.

Dziś, czytając artykuły Morcinka na temat dydaktyki, można zauważyć, że właściwie nie straciły one ze swej aktualności; projekty lekcji z zakresu wychowania estetycznego przy wykorzystaniu dzieł sztuki – wbudowane w plan pedagogiki heurystycznej – nasuwają na myśl dzisiejszą kontynuację tradycji Herbartowskich w nowej postaci dialogowego współdziałania ucznia i nauczyciela. Idee podmiotowości, idee dialogowego traktowania procesu edukacyjnego nie są wyłącznie własnością współczesności. O takie stanowisko, o taką wizję kształcenia, wizję antropocentryczno-kulturową, zabiegał Morcinek już ponad pół wieku temu.

Człowiek „estetyczny” Program intensywnego humanizmu w pedagogii Morcinka

Koncepcją wychowania człowieka w kulturze estetycznej – „ku życiu w zachwyceniu” – wpisał się Morcinek w program „intensywnego humanizmu”, trendu w pedagogice okresu dwudziestolecia międzywojennego, zapoczątkowanego w krajach Europy Zachodniej. „Intensywny humanizm” propagował wychowanie człowieka w kulturze estetycznej, tak zwaną ikonologię estetyczną, wspomagającą ekonomiczne, intelektualne i moralne „podniesienie ludzkości”⁵⁷.

Ikonologia estetyczna polegała na systematycznie podejmowanych próbach oceny obrazów z punktu widzenia estetycznego. W ruchu tym, zwanym także reformą estetyczno-pedagogiczną, chodziło głównie o przygotowanie dziecka do odczuwania piękna w naturze i sztuce, o stopniowe uzdalnianie go do doznawania wrażeń estetycznych, rozwinięcie w nim poczucia smaku estetycznego.

W Polsce reforma estetyczno-pedagogiczna również miała swoich zwolenników. Najgorliwszym jej rzecznikiem był Kazimierz Wóycicki⁵⁸, autor rozpraw metodycznych, podręczników, współtwórca programu nauczania literatury w gim-

⁵⁷ Program intensywnego humanizmu to według Johna Ruskina wizja świata ujmowanego przez pryzmat spraw natury, sztuki i społeczeństwa. W Polsce, w końcu ubiegłego stulecia, istniało zapotrzebowanie na idee Ruskina. Entuzjazm dla tych idei deklarowali myśliciele i reformatorzy społeczni, m.in. Stanisław Witkiewicz, stwierdzający istotne pokrewieństwa między Ruskinowską teorią estetyczną a formułowaną w Polsce tezą o posłannictwie sztuki. Morcinek znał dzieła Ruskina w przekładach, m.in. dzięki pracom pedagogicznym B. SUCHODOLSKIEGO: *Wielkość sztuki a odrodzenie kultury*. Warszawa 1935. Zob. I. WOJNAR we wstępie i komentarzu do dzieła: J. RUSKIN: *Sztuka – społeczeństwo – wychowanie: wybór pism*. Przeł. Z. DOROSZOWA, M. TRETER-HOROWITZOWA. Wrocław 1977, s. V–LXII; zob. też G. MORCINEK: *Obraz w szkole*. MP 1925, nr 2, s. 36. Zainteresowanie Morcinka ikonologią estetyczną wynikało z wykonywanego przez niego zawodu nauczycielskiego; nauczania przedmiotów takich jak język polski, historia Śląska i wychowanie społeczne. Więcej na ten temat pisze K. HESKA-KWAŚNIEWICZ w pracy *„Pisarski zakon”...*, s. 45–103.

⁵⁸ Kanwą osobistych przemyśleń Morcinka i metodycznych projektów pracy z dziełami sztuki było ważne dla ikonologii estetycznej w szkole dzieło Kazimierza WÓYCICKIEGO: *Obraz w nauczaniu języka polskiego i literatury*. Warszawa 1923. Publikacja przedstawia rozważania fundamentalne na temat reformy estetyczno-pedagogicznej.

nazjum w odrodzonej Polsce, wizytator w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁵⁹. Wóycicki usiłował nadać jej jeszcze szersze i głębsze znaczenie. Pragnął, by kształtowanie kultury estetycznej u dziecka było jednym z celów nauczania o Polsce współczesnej i wychowaniu narodowym.

Echa reformy estetyczno-pedagogicznej dotarły na Śląsk Cieszyński dzięki Gustawowi Morcinkowi, który publicznie opowiadał się za przeprowadzeniem jej w Polsce. Na łamach MP⁶⁰ tłumaczył i upowszechniał jej idee; wskazywał i wyznaczał kierunek realizacji jej podstawowych założeń, wysuwał postulaty, zachęcał nauczycieli do jej realizacji, teoretycznie i praktycznie prezentował koncepcję wychowania człowieka w kulturze estetycznej, ku „życiu w zachwyceniu”, zbudowaną na naukowych podstawach, jakie stworzyli: John Ruskin, Alfred Lichtwark, Teodor Frimmel, Robert de la Sizeranne, Fryderyk Wilhelm Foerster, Otto von Gryer, James Sully, Kazimierz Wóycicki, Janina Mortkowiczowa, Józefa Joteyko, Zygmunt Dębicki i Jan Władysław Dawid⁶¹.

To nauczycielowi jako wychowawcy „rzędu dusz młodych” – nawoływał Morcinek – „przypada w udziale zaszczytna rola, by serca ludzkie dla piękna na rozciecz otwierać”⁶², by wychować człowieka w kulturze estetycznej.

W cyklu artykułów *Obraz w szkole*⁶³ dowodził, że ikonologia estetyczna jest niewyczerpanym i niewykorzystanym źródłem zasad i metod wychowania estetyczno-narodowego. Przestrzegał także, że nie każdy etap życia i rozwoju człowieka pozwala na wykorzystanie i rozwijanie ikonologii z pomyślnym dla

⁵⁹ Zob. W. SAWRYCKI: *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego*. Kazimierz Wóycicki, Konstanty Wojciechowski, Juliusz Kleiner, Konrad Górski. Warszawa–Poznań–Toruń 1984. Z postacią Wóycickiego wiąże się zagadnienie heurystycznych metod nauczania, priorytetu tekstu w szkolnej nauce literatury, haseł wychowania estetycznego. Wóycicki przekonał Morcinka, że umiejętna nauka analizy dzieła literackiego to nauka czytania oczami, głosem, wyobraźnią, sercem, rozumem.

⁶⁰ MP wychodził w latach 1892–1939, był organem Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim.

⁶¹ Gustaw Morcinek w części teoretycznej na temat wychowania człowieka w kulturze estetycznej tych myślicieli cytował najczęściej. Na podstawie ich poglądów zbudował wizję świata i człowieka, w którym koncepcja dobra, prawdy i piękna nabrała imperatywnego charakteru pedagogicznego. Większość dzieł tych autorów posiadał w swojej bibliotece prywatnej. Najważniejsze miał pod ręką. Były nimi: T. FRIMMEL, A. LICHTWARK, R. SIZERANE: *Podstawy kultury estetycznej*. Lwów–Warszawa 1907; F.W. FOERSTER: *Szkola i charakter. Zagadnienia moralno-pedagogiczne życia szkolnego*. Przeł. J. KRAMER, B. KAPRAK. Lwów 1928; F.W. FOERSTER: *Stare i nowe wychowanie*. Przeł. J. BRACHMAN. Katowice 1938; F.W. FOERSTER: *Wychowanie i samowychowanie. Wskazania zasadnicze dla rodziców i nauczycieli, duszpasterzy i piastunów młodzieży*. Przeł. J. KRETZ-MIRSKI. Warszawa–Kraków 1920; W.M. BOROWSKI: *Ogólne zarysy wychowania narodowego*. Warszawa 1918; S. PIGOŃ: *Do podstaw wychowania narodowego*. Lwów 1921. Dzieła te obecnie znajdują się w Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie (ul. Fabryczna 5).

⁶² G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*, s. 34.

⁶³ W 1925 roku napisał G. Morcinek cykl artykułów *Obraz w szkole*. I część cyklu drukowana w MP nr 2, s. 33–40; II część w MP nr 3, s. 65–74; III część w MP nr 5, s. 139–145.

przyszłości skutkiem. Dlatego też „afirmować i rozwijać należy” – postulował Morcinek – naturalnie występującą u dziecka potrzebę obcowania z pięknem, potrzebę przyjmowania wrażeń, odczuwania ich i wzruszania się, a w konsekwencji potrzebę radości z percepcji piękna. „Trzeba dostarczyć podnieć” – podkreślał – by dziecięce oko uzdolnić i słuch wykształcić do odczucia piękna owych uchwytnych właściwości przedmiotów z otoczenia dziecka. Jeżeli poczucie piękna tkwi w każdej istocie ludzkiej, to – konstatował z rozważą – zadaniem nauczyciela wychowawcy będzie troska o ten niezwykły dar i niedopuszczenie do sytuacji, w której ludzie dorośli, pozbawieni poczucia piękna, przechodzą obojętnie obok najpiękniejszych cudów przyrody czy dzieł sztuki, nieświadomi skarbów, które mają przed oczami. Dlatego też ze szczególną troską, intencją i powinnością rozważał Morcinek zasadniczą kwestię „powołania człowieka do obcowania z pięknem”, obcowania możliwego i skutecznego, przeżywanego przez człowieka dorosłego, który do niego został „uzdolniony” już we wczesnym okresie swego życia. Z takich poglądów narodził się pomysł na globalną pedagogizację rodziców i nauczycieli w zakresie wychowania estetycznego „młodej duszy dziecka” – na rzecz wychowania dla przyszłości.

Tak orędownać w ikonologiczno-pedagogicznej kwestii mógł Morcinek jako nauczyciel pisarz, który był przekonany, że dziecko formuje swoją osobowość pod wpływem tego, co je otacza, że duże znaczenie dla wewnętrznego ładu i harmonii w przyszłości ma odwoływanie się w dzieciństwie i młodości do nieprzemijających wartości przyrody i sztuki.

Zetknięcie się skoczowskiego twórcy z projektem społeczno-edukacyjnym Johna Ruskina⁶⁴, poznanie jego osoby – badacza sztuki, reformatora życia społecznego, poety i pedagoga, wzbogaciło i uformowało Morcinkową koncepcję wychowania człowieka estetycznego, człowieka – jak mówił Ruskin – o szczególnym typie wrażliwości, kształtowanym dzięki „najszlachetniejszemu ze zmysłów”, jakim jest zmysł wzroku, i zdolności do pojmowania „żywego piękna”, zachowania świeżości odczuć właściwej przede wszystkim dzieciom⁶⁵. Morcinek znał i doskonale rozumiał świat oglądany oczami dziecka. Powtarzał za Ruskinem, że „nie uczyniwszy się podobnymi do małych dzieci, nie możemy wejść do niebieskiego przybytku estetyki”⁶⁶.

⁶⁴ Postać i dzieła angielskiego pisarza, pedagoga, społecznika, wykładowcy sztuk pięknych w Oksfordzie J. Ruskina (1819–1900) są zjawiskiem niezwykłym w kulturze nie tylko jego własnej ojczyzny. Morcinek widział w nim człowieka, który dzięki magicznej sile swej wyobraźni tworzył i przekazywał innym unikalną wizję rzeczywistości. Ruskin wyraźniej niż inni dostrzegał zarówno piękno, jak i zło świata, trafniej odgadywał tajemnice życia i sztuki, wierzył w zwycięstwo wartości najwyższych, złu świata przeciwstawiał piękno i dobro, przeświecone wartości autentycznej sztuki, przyrodę określał jako życie i energię, jako „Vital Beauty” (wspaniałe piękno życia), głosił, że umiłowanie piękna jest nieodłącznym elementem zdrowej ludzkiej natury.

⁶⁵ I. WOJNAR: *Piękno jako siła społeczna. Wstęp*. W: J. RUSKIN: *Sztuka – społeczeństwo – wychowanie...*, s. XXIII.

⁶⁶ Ibidem, s. XXIV.

Barwna kompozycja Ruskinowskiego świata inspirowała także innych: Aleksieja Tołstoja, Gandhiego, Bernarda Shawa, Oscara Wilde'a, Marcela Prousta i Stanisława Witkiewicza⁶⁷.

Humanizm Ruskina, nadzwyczaj bliski Morcinkowi, głosił, iż wszelka siła natury uzależniona jest od siły ludzkiej duszy.

Człowiek jest słońcem świata bardziej niż rzeczywiste słońce. Ogień tego niezwykłego słońca stanowi jedyne źródło światła i ciepła godnego miary. Wszędzie tam, gdzie się znajduje, mamy klimat jak w tropiku, tam gdzie go brak, istnieje lodowa pustynia⁶⁸.

Osobliwy charakter posłannictwa człowieka sprowadzał się – interpretował ze znawstwem Morcinek – do lansowania sztuki życia, której tajemnicą jest: patrzeć, odczuwać i działać⁶⁹.

Całość projektu społeczno-edukacyjnego Ruskina, z wpisaną weń koncepcją człowieka zintegrowanego, ukształtowanego przez sztukę, człowieka, który – jeżeli pretenduje do miana człowieka kulturalnego – zawsze i wszędzie wyraża swe poczucie sztuki⁷⁰, wywarła na Gustawie Morcinku „wrażenie wspaniałości”. Toteż we wspomnianym cyklu *Obraz w szkole* powtarzał za Ruskinem, często z przejęciem, że „wychować społeczeństwo – znaczy stworzyć warunki, w których życie stanie się sztuką, a wszelki przerost kształcenia nad wychowaniem opóźnia realizację tego celu”⁷¹. Zgadzał się z nim i wtedy, gdy ten stanowczo wytykał wadliwość obowiązującego systemu pedagogicznego, brak wyważonych proporcji między kształceniem a wychowaniem⁷². Autor *Wyrąbanego chodnika* przybliżył czytelnikom poglądy Ruskina, cytując go wielokrotnie:

[...] zaprzątamy się wykształceniem dzieci, ale bynajmniej nie ich wychowaniem, gdyż wychować dziecko nie znaczy to wcale nauczyć go czegoś, czego przedtem nie wiedziało, lecz zrobić zeń kogoś, kim pierwiej nie było. Początkiem wszelkiego wychowania powinno być uczucie podziwu i entuzjazmu. Gdyż zdolność podziwu jest najpierwszą rozkoszą i największą potęgą życia⁷³.

⁶⁷ Ibidem, s. V–LXII.

⁶⁸ Ibidem, s. XLIII.

⁶⁹ Zob. G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*, s. 34–40.

⁷⁰ J. MARCHLEWSKI: *O sztuce. Artykuły, polemiki oraz listy*. Zebrał, wstępem i skorowidzem opatrzył J. RURAWSKI. Warszawa 1967, s. 187–188.

⁷¹ Zob. R. DE LA SIZERANNE: *Ruskin i kult piękna*. Przeł. A. POTOCKI. Lwów–Warszawa 1899, s. 21, 22; zob. też G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*, s. 33–40 i s. 65–74.

⁷² Zob. J. RUSKIN: *Galązka dzikiej oliwy. Cztery odczyty*. Przeł. W. SZUKIEWICZ. Przedmowa J. OCHOROWICZ. Warszawa 1900, s. 235; zob. też G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*

⁷³ J. RUSKIN: *Galązka dzikiej oliwy...*, s. 21–22; zob. też. G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*

Pod wpływem Ruskina chciał Morcinek edukacji, która odwoływałaby się do nieprzemijających wartości przyrody i sztuki. Proponując reformę estetyczno-pedagogiczną, zjednując sojuszników i sprzymierzeńców wśród nauczycielstwa na Śląsku, wyraźnie podkreślał, iż obok zdobywanej wiedzy podstawowej z zakresu historii, nauk ścisłych i matematyki, ważną rolę powinno odgrywać wychowanie artystyczne, kształcenie w zakresie sztuk plastycznych, literatury, muzyki – edukacja w tych dziedzinach pozwoliłaby na kształtowanie kultury duchowej człowieka.

Podejmował więc kluczową w kwestii ikonologii estetycznej sprawę wartości, wartości wyższych, natury duchowej, dających możliwość życia w pełni, w którym wartość oznacza siłę życia ludzkiego, siłę rzeczy, ich cenę. Przekonywał, że

w sercu nawiedzonym przez piękno nie ma miejsca na złość, nienawiść ludzką, że to uczuciu estetycznemu [...] zawdzięczamy dreszcze, przejmujące człowieka w najpiękniejszych godzinach istnienia, dla których warto żyć, dzięki którym człowiek staje się lepszy i piękniejszy wewnętrznie⁷⁴.

Morcinek czytał także dzieła Janiny Mortkowiczowej na temat wychowania estetycznego. Wyprowadził z nich pogląd, że „kluczem do osiągnięcia przez człowieka szczęścia w życiu jest wychowanie go właśnie w kulturze estetycznej, czyli uzdolnienie do odczuwania wrażeń we wszystkich kierunkach”⁷⁵.

Pedagog bardzo nisko oceniał kulturę estetyczną ludzi dorosłych. Powód takiego stanu rzeczy był dla niego oczywisty – „zaniedbanie i niezupełne wykształcenie ich w okresie szkolnym”. Powołując się na dzieło Jamesa Sully’ego, przypominał i przekonywał nauczycieli, że

skłonności estetyczne u człowieka objawiają się już w jego pierwszym okresie dzieciństwa, w którym blask i światło stanowią pierwsze źródło rozkoszy dla jego oczu [...]. Ten pierwotny pociąg do światła, barwy i prostych kształtów stanowi podstawę wrażliwości na piękno w przyrodzie i w dziełach rąk ludzkich⁷⁶.

Pedagogicznym błędem byłoby – sugerował – niewykorzystanie tak szczególnych uzdolnień w tym najważniejszym dla dalszego rozwoju momencie.

Po Johnie Ruskinie duży wpływ na poglądy Morcinka w sprawie wychowania człowieka w kulturze estetycznej miało dzieło Kazimierza Wóycickiego, o czym już wzmiankowano. Jako nauczyciel polonista Morcinek bardzo często wykorzy-

⁷⁴ G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*, s. 34.

⁷⁵ Ibidem, s. 34, 35.

⁷⁶ Ibidem, s. 35.

stywał metodyczne propozycje Wóycickiego, który sztukom plastycznym przypisywał ogromne znaczenie wychowawczo-narodowe; uważał, że dzieła polskich artystów są nie tylko odbiciem ich wyobraźni, lecz także skarbnicą narodowych wartości, a odsłaniając naturę duchowych aspektów sztuki, uczą miłości i przywiązania do kraju, uczą patriotyzmu.

Przekonany o słuszności takich poglądów, Morcinek zwracał się z apelem do nauczycielstwa Śląska Cieszyńskiego, by po czasach pozostawania pod wpływem kultury niemieckiej, podlegania w przeszłości procesom wynarodowienia, stworzyli, w nowej rzeczywistości historycznej, szkołę na wskroś narodową, która rozwijałaby poczucie godności narodowej, umacniałaby związek z macierzą i dumę z utrzymania polskości.

W trzyczęściowym cyklu artykułów *Obraz w szkole* najwięcej miejsca zajmują zagadnienia teoretyczne i wskazówki dotyczące wychowania uczniów w kulturze estetycznej, percepcji piękna w sztuce, która – jak dowodził Ruskin – nigdy nie może istnieć sama, nigdy dla siebie; istnieje właściwie tylko wtedy, gdy jest środkiem do zdobycia wiedzy lub łaską talentu oddanego w służbę życiu⁷⁷.

Istotą ikonologii estetycznej w szkole – według Morcinka – jest nauka rozbioru estetycznego obrazów. Wymaga to od nauczycieli przyjęcia roli pośrednika między dziełem sztuki i dzieckiem. Tę rolę dobrze spełni tylko taki nauczyciel wychowawca, dla którego sztuka jest potrzebą życia; tylko nauczyciel odznaczający się wrażliwością na sztukę we wszystkich jej przejawach zrozumie doniosłość kształcenia estetycznego i będzie umiał wychować młodzież w tym właśnie duchu⁷⁸.

By ten skomplikowany proces, jakim jest odczuwanie piękna w obrazie, miał właściwy przebieg, by analiza dzieła była gruntowna, musi zostać przeprowadzona według metodycznego porządku, z uwzględnieniem wyodrębniających się faz, takich jak⁷⁹: 1) forma obrazu; 2) materiał i technika; 3) linie, płaszczyzny, barwy, masy; 4) rzeczy główne (działanie, postaci); 5) rzeczy drugorzędne (działanie drugorzędne, figury, tło, pejzaż); 6) tłumaczenie obrazu: zdarzenie, sytuacja, osoby (rysy, gesty, ruchy – określenie ich znaczenia; uczucia, odcienie uczuć), stosunki, miejsce, wiek, światło (oświetlenie bezpośrednie, smugi światła, światło rozproszone, refleksy), barwy oraz ich znaczenie, pora roku, dnia, stan atmosfery, działanie poprzedzające i następujące; 7) głębsze znaczenie obrazu; 8) nazwa przedmiotu obrazu, a także rodzaj obrazu; 9) wrażenie subiektywne (uczucia, my-

⁷⁷ Ibidem, s. 34, 35; zob. też: J. RUSKIN: *Tajemnice życia i sztuki*. Wykład wygłoszony w Teatrze Królewskiego Kolegium Nauk Ścisłych i Przyrodniczych w Dublinie. W: IDEM: *Sztuka – społeczeństwo – wychowanie...*, s. 290–325; zob. też: J. RUSKIN: *Wykłady o sztuce*. W: IDEM: *Sztuka – społeczeństwo – wychowanie...*, s. 328–395.

⁷⁸ G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*, s. 68.

⁷⁹ Morcinek za Kazimierzem Wóycickim reasumuje swoje rozważania teoretyczne na temat wychowania dzieci w kulturze estetycznej, podając schemat oceny obrazu w perspektywie estetycznej. Zob. G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*, s. 71–72.

śli, fascynacja); 10) próba wytłumaczenia wrażenia (technika, prowadzenie linii, płaszczyzny, barwy, ich znaczenie w obrazie, światło, podział mas, perspektywa, zdarzenie, postaci, tło, pejzaż).

Postępowanie zgodne ze scenariuszem w rezultacie doprowadzi dziecko – zapewniał Morcinek – do odczucia i pojęcia, że poza treścią i formą tkwi w dziele sztuki duch, idea, czyli to, co nie daje się zobaczyć, tylko odczuć.

Ponieważ próby oceny obrazów z punktu widzenia estetycznego są złożonym procesem psychofizycznym, można w nim wyodrębnić, składające się na przeżycie estetyczne, kolejno następujące po sobie momenty. Najważniejszym z nich jest kształtowanie postawy estetycznej ucznia, czyli skupienie uwagi i rozbudzenie uczucia. Czynność ta podobna jest – dowodził Morcinek na podstawie własnych doświadczeń – do nastrajania struny według kamertonu, celem wywołania rezonansu. Dziecko tak przygotowane do czynności „rozbiór obrazu” dostraja się z łatwością do uczuć emanujących z obrazu. Pierwsze wrażenie ustępuje miejsca analizie i syntezie – głównej fazie rozpatrywania obrazu, która wywołuje nastrój decydujący o jakości przeżycia u dziecka. Na tym etapie – poucza wprawny metodyk – następuje wzmoczenie funkcji psychicznych, które prowadzi do uczucia rozkoszy estetycznej, radosnego poczucia swobody i ulgi, zatracenia się w dziele, zachłystnięcia się pięknem⁸⁰. Najsilniejszą jednak reakcją świadczącą o potędze działania dzieła sztuki (na przykład obrazu) jest, budząca się w kontakcie z nim, chęć podjęcia działania.

Metodycznie zgromadzone i uporządkowane działania nauczycielsko-uczniewskie o zaprogramowanej strukturze humanistycznej domagały się – zdaniem Morcinka – egzemplifikacji. Uznał, że najlepszym rozwiązaniem będzie przedstawienie konkretnych przykładów lekcji konstruowanych według powyższych wskazówek. Dlatego też cykl *Obraz w szkole* uzupełnił o dwa konspekty lekcji praktycznych: przeprowadzonej w II klasie wydziałowej męskiej, dotyczącej barwnej reprodukcji obrazu Kacpra Żelechowskiego *Wywłaszczenie*⁸¹, oraz w III klasie wydziałowej, podejmującej analizę obrazu *Odpoczynek żniwiarzy* Wincentego Wodzinowskiego⁸². W ten sposób powstała wartościowa merytorycznie i metodycznie koncepcja wychowania człowieka w kulturze estetycznej, która zaskakuje celnością wskazań do dziś.

Można przypuszczać, że opisana koncepcja stała się na długie lata elementem masowej wyobraźni. By ją zbudować i publicznie zaprezentować, czerpał Morcinek z dziedzictwa postępowej myśli pedagogicznej. W koncepcji ożyły idee, myśli, sugestie klasyków pedagogiki sprzed dziesiątek lat, ale też teorie znakomitych psychologów, fizjologów, estetyków i filozofów wychowania.

⁸⁰ Ibidem, s. 73.

⁸¹ Zob. G. MORCINEK: *Obraz w szkole...*, s. 140–145.

⁸² Zob. G. MORCINEK: *Odpoczynek żniwiarzy* W. Wodzinowskiego. *Lekcja praktyczna z rozbiór obrazu w kl. 3* wyd. MP 1925, nr 12, s. 327–333.

Skonstruowany przez Morcinka teoretyczno-praktyczno-działaniowy program edukacji ku wartościom, który nie stracił nic ze swojej aktualności, mógłby i dziś – w perspektywie dialogu pedagogicznych systemów, kontynuacji rozwoju znaczących dla jakości kształcenia i wychowania postępowych tendencji i koniecznych zmian – znaleźć godnych realizatorów.

„Światły” obywatel według Morcinka

Koncepcja wydoskonalenia obywatela kraju

W zachowanym księgozbiorze prywatnym skoczowskiego pisarza najbardziej „zaczytaną” książką jest *Wychowanie narodowe* Władysława Mariana Borowskiego⁸³. W prawie wszystkich felietonach pedagogicznych Morcinka, zamieszczonych na łamach MP w latach 1924–1938 (16 felietonów), odnajdujemy elementy świadczące o wyjątkowej wartości, jaką nadawał tej książce. Księgozbiór, prawdopodobnie niekompletny, zawiera jeszcze wiele innych książek z zakresu psychologii i pedagogiki⁸⁴. Były one z pewnością nie mniej ważne w budowaniu optymalnej świadomości dydaktycznej Morcinka – nauczyciela i wychowawcy „rzędu dusz młodych”. To na podstawie wyłożonych w nich poglądów klasyków pedagogiki, głównie z Zachodu, doskonalił się w sztuce bycia nauczycielem i śmiało budował oraz upubliczniał swoje koncepcje wychowania młodego człowieka w kulturze estetycznej, w atmosferze umiłowania własnego regionu, kraju i języka – mowy ojców i praojców, przybliżania kultur obcych narodów i nauczania poszanowania przyrody ojczystej.

Wychowanie narodowe Borowskiego było dla Morcinka źródłem wiedzy, z którego czerpał najwięcej. Stanowiło podstawę opracowania koncepcji „uspołecznienia i uobywatelnienia” młodego człowieka w nowej rzeczywistości historycznej po 1918 roku. Na przedostatniej karcie książki (s. 386) znajdują się własnoręczne zapiski Morcinka na temat wychowania narodowego. Naród, narodowość z punktu widzenia jednostki, kultura narodowa i jej zdobycze, uświado-

⁸³ W.M. BOROWSKI: *Wychowanie narodowe*. Warszawa 1918; drugie wydanie ukazało się w 1922 roku.

⁸⁴ W podręcznym księgozbiorze Morcinka problematyka wychowania narodowego występuje w pozycjach: P. BOBEK: *Elementarna nauka historii ojczystej i powszechnej*. Cieszyn 1925; F.W. FOERSTER: *Szkola i charakter*. Przeł. M. ŁOPUSZAŃSKA. Warszawa–Lublin–Łódź–Kraków 1919; F.W. FOERSTER: *O wychowaniu obywatelskiem*. Przeł. J. KRETZ. Warszawa 1919; F.W. FOERSTER: *Stare i nowe wychowanie*. Przeł. J. BRACHMAN. Katowice 1938; S. PIGOŃ: *Do podstaw wychowania narodowego*. Kraków 1917; A. SZELAŃGOWSKI: *Wschód i Zachód. Encyklopedia z dziejów cywilizacji*. Lwów 1912; L. ZARZECKI: *Charakter jako cel wychowania*. Lublin 1918; IDEM: *O wychowaniu narodowym*. Warszawa 1917.

mienie narodowe – oto słowa klucze tej problematyki⁸⁵. Można mieć pewność, że były one wytycznymi do pracy pedagogicznej Gustawa Morcinka – nauczyciela trzech przedmiotów: języka polskiego, historii i wiedzy o społeczeństwie⁸⁶. Ale najprawdopodobniej składały się na plan zamierzonego felietonu czy rozprawki naukowej na temat zawarty w tytule książki Borowskiego. W 1927 roku na łamach MP Morcinek zamieścił artykuł w dwóch częściach pod tytułem *Wychowanie narodowe a społeczne*⁸⁷. Słabiej akcentowaną przez Borowskiego problematykę uspołecznienia obywateli uczynił w tym artykule zagadnieniem równoważnym wychowaniu narodowemu. W trosce o jakość dotychczasowego wychowania narodowo-społecznego dzieci i młodzieży rozważał potrzebę stworzenia takiej koncepcji wychowania, której dewizą byłoby przesłanie z czasów Komisji Edukacji Narodowej – „takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie”.

Pedagog dostrzegał niedostatki w kształceniu ducha obywatelskiego, publicznego wśród dzieci i młodzieży. Uważał, że w okresie wielkich przemian dziejowych, po odzyskaniu w 1918 roku niepodległości, największym zadaniem wychowania będzie przystosowanie młodych pokoleń do nowych warunków życia politycznego, ekonomicznego i społecznego. Wychowanie to „opierać się musi – postulował Morcinek – na szeroko pojętym kształtowaniu duszy dziecka w kierunku narodowym, a przede wszystkim społecznym”⁸⁸. Tymczasem stwierdzał z niepokojem, iż w budowaniu zrębów nowej państwowości wykorzystuje się anachroniczny, nieaktualny model wychowania narodowo-społecznego.

Trzy są źródła, z których Morcinek czerpał wskazania i cenny materiał potrzebny do zmodyfikowania dotychczasowej koncepcji wychowania narodowo-społecznego:

- 1) umocnienie tradycji narodowej osłabionej obcymi wpływami przez długie lata niewoli;
- 2) wskazanie istoty systemu wychowania w dziejach szkolnictwa polskiego;
- 3) oparcie kultury duchowej na spuście historycznej, wyłożenie całej mądrości zrodzonej w wyjątkowo trudnych warunkach bytu państwowego⁸⁹.

⁸⁵ Zapiski wykonane są ołówkiem, słowa klucze wybrano z następujących kontekstów: 1) naród: język, kraj, przeszłość historyczna, historia duchowa i materialna; 2) narodowość z punktu widzenia jednostki to zagadnienie duchowe, opierające się na chęci należenia do danej wspólnoty narodowej, na uczuciu i świadomości; 3) uświadomienie jednostek biernych, zaliczanych na podstawie języka do określonych grup narodowościowych – to wytworzenie idei narodu jest zdobyczą kulturalną; 4) kultura narodowa i jej zdobycze = ośrodki promieniujące na zewnątrz siłą przyciągającą.

⁸⁶ Po ukończeniu w 1915 roku Seminarium Nauczycielskiego w Białej Gustaw Morcinek podjął pracę w szkołach ludowych w: Pruchnej (1915), Ligocie (1916), Skoczowie (1919), w szkole wydzielonej w Skoczowie (1922–1939).

⁸⁷ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 5, s. 138–143; 1927, nr 6–7, s. 165–169.

⁸⁸ Ibidem, s. 138.

⁸⁹ Zob. W.M. BOROWSKI: *Wychowanie narodowe...*, s. 261.

Przekonany do wartości tradycji jako fundamentu narodowej indywidualności i tożsamości, każde odstępstwo od niej uznawał za krok niebezpieczny i zgubny dla państwowości.

Tworząc koncepcję obywatela kraju i wcielając ją w życie, powoływał się na wzory z Zachodu, gdzie w programie doskonalenia obywatela kraju uczestniczyli wspólnie uczeni, działacze społeczni, politycy i pedagodzy. Na przykład skupienie uwagi na zagadnieniach dobra ogólnego było, zdaniem Friedricha Foerстера⁹⁰, reakcją przeciwko kultowi interesu osobistego, który rozwinął się w społeczeństwach zachodnich w czasach postępującej industrializacji. Tymczasem, według Morcinka, polskiemu społeczeństwu „daleko było do tego zachodniego poziomu obywatelskiego i uspołecznienia”⁹¹. Przyczynę tego opóźnienia tłumaczył warunkami natury politycznej, kształtującymi polskie myślenie oraz życie obywatelskie i społeczne, a także romantyzmem politycznym, który cechował nie tylko emigrację po 1831 roku, lecz także całe społeczeństwo. Zgadzał się więc Morcinek z Borowskim, który mówił, że „w dziejach naszych nieustannie składaliśmy dowody, że zdolności do ofiary z życia drogą jednorazowego wysiłku i poświęcenia mamy o wiele więcej niż wytrwałości w codziennym trudzie dla dobra ojczyzny”⁹².

Morcinkowi zależało na tym, by młode pokolenie dalekie było od goryczy i smutku, które znałyby ówczesną duszę polską, by zrozumiało, że „dola narodu wykuwa się w znojmym trudzie dnia powszedniego i w pocie czoła pracy przyziemnej”⁹³.

Morcinek zwrócił się do nauczycielstwa polskiego na Śląsku, trybuną swoich wystąpień czyniąc MP (1892–1939), organ Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nawoływał, aby właśnie szkołę uczynić odpowiedzialną za przygotowanie młodych pokoleń do przyszłego życia społecznego i obywatelskiego. Przekonywał, że polski system wychowania należy zreformować, dostosować do celów odrodzenia politycznego, narodowego, aby służył skutecznemu zwalczaniu wad społecznych, które uwidoczniły się w dotychczasowych warunkach życia, budził w narodzie siły, zaszczerpiał w młodych pokoleniach wiarę w zdolność do twórczych starań, a przede wszystkim uświadamiał, że zmiana, jaka dokonała się po 1918 roku, polega w swej najgłębszej istocie nie tylko na odzyskaniu wolności, ale na konieczności budowania podstaw życia zbiorowego w społeczeństwie i kraju na zasadach demokracji i wolności, sprawiedliwości i solidarności, dla dobra wspólnego.

⁹⁰ Friedrich Wilhelm Foerster (1869–1966), pedagog niemiecki, przedstawiciel pedagogiki chrześcijańskiej. Szczególny nacisk kładł na kształtowanie charakteru dzieci i młodzieży, ukięrowanie celu życia młodzieży, kształtowanie wrażliwości moralnej i silnej woli w działaniu społecznym. Morcinek w swoich felietonach pedagogicznych najczęściej odwołuje się do jego poglądów.

⁹¹ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 5, s. 139.

⁹² W.M. BOROWSKI: *Wychowanie narodowe...*, s. 99.

⁹³ Ibidem, s. 101.

Koncepcja doskonalenia obywatela kraju według Morcinka sprowadzała się do „urobienia” przyszłego obywatela, świadomego odpowiedzialności za dobro i rozwój państwa. Morcinek zalecał przy tym dominację „pierwiastka rozumowego nad uczuciowym” w całym przebiegu tego procesu. Polemizował z programowym wychowaniem obywatelskim, uwzględniającym zawarte w nauce języka polskiego i historii momenty wychowawczo-narodowe, wzniosłe, niezrozumiałe. Analizując treści kształcenia, wytykał brak zrozumienia wobec różnic historyczno-regionalnych i związanej z nimi wspólnoty przeżyć dziejowych, doświadczeń rodziców-bojowników o wolność i demokrację na swojej własnej śląskiej ziemi⁹⁴.

Dziecko w szkole śląskiej – dowodził – pochodzi w przeważającej większości ze środowisk, dla których po większej części są obce i niezrozumiałe interesy społeczno– narodowe [...]. Nie potrafi ono głębiej i trwalej zareagować na przedstawiane mu sceny z naszej historii, [...] są to dla niego mniej lub więcej interesujące anegdoty czy barwne obrazki, mogące wprawdzie wzbudzić w nim współczucie czy podziw, czy nawet zachwyt, lecz niezdolne wnikać głębiej w sferę uczuć, z których rodzi się miłość do ojczyzny [...]. O wiele wyraziściej i mocniej przemówi do niego opowiedziany mu epizod z powstań górnośląskich czy walk z Czechami, czy też śmierć górnika poświęcającego swe życie dla ratowania towarzyszy z płonącej czy zalanej kopalni⁹⁵.

Kontestował taki model wychowania narodowo-społecznego, który w konsekwencji sprawił, że „młodzież, opuszczająca szkoły średnie i wyższe, nie wykazuje bezinteresownego umiłowania sprawy narodowej i pragnienia pracy dla niej”⁹⁶.

Poszukując przyczyn takich postaw wyjaśniał, że

taki młodzian karmiony za wcześnie trudnostrawną polityką czy ideami partyjnictwa, wychodzi w świat z wypaczoną etyką społeczną i narodową, [...] staje się ciasnym a natrętnym fanatykiem swoich niedojrzałych poglądów, staje się polityczną miernotą, czasem wypływają na powierzchnię zbiorowego życia jako zdegenerowane etycznie typy warcholów żerujących na niewyrobionych społecznie szerokich masach⁹⁷.

Przekonując o konieczności przeprowadzenia zmian w treściach kształcenia, zalecał stanowczo, by na lekcjach języka polskiego wskazywać dzieciom i młodzieży⁹⁸ przykłady wielkiej cnoty, rozumu patriotycznego i niesłychanej siły mo-

⁹⁴ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 5, s. 140, 141.

⁹⁵ Ibidem, s. 141–142.

⁹⁶ Ibidem, s. 142.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Ibidem.

ralnej przodków, a na lekcjach historii przedstawiać wzory wielkich obywateli kraju, prawdziwe obrazy historycznej przeszłości, szczytne przejawy życia narodowego, nie zaburzając przy tym poczucia własnej, obecnej rzeczywistości. Wszak zapatrzeni w dawne dzieje nieraz zatracamy poczucie rzeczywistości, przestajemy traktować teraźniejszość jako cel i przedmiot porywów idealistycznych. Nie należy się zatem dziwić – pouczał śmiało Morcinek – gdy w młodych umysłach zrodzi się przekonanie, że poświęcenie, duch ofiarności dla dobra publicznego dotyczy przede wszystkim przeszłości, w małym stopniu chwili bieżącej.

Nieodzownym elementem wychowania narodowego w szkołach powinno być, zdaniem pedagoga, wyjaśnienie treści codziennego życia zbiorowego, „oświeczonego przez wychowawcę ze stanowiska pedagogicznego” i przekonywanie ucznia, że jego życie i interesy powinny być normowane interesem dobra ogólnego, że „ten najlepiej sobie służy, kto innym dobrze czyni”. Tylko na takiej podstawie budowane uczucia patriotyczne będą trwałe, bo będą opierać się na „uszlachetnionym interesie osobistym”⁹⁹.

Powołując się na poglądy Borowskiego, Morcinek powtarzał:

[...] niech wszystkie nauki w szkole – Polskę mają za cel główny poznania i ukochania, bo kto ojczyznę miłuje, siebie miłuje. „Ignoti nulla cupido” – nieznane nie nęci, nie ma pragnienia rzeczy nieznannej, ukochać można tylko to, co się zna”¹⁰⁰

– przekonywał nauczycieli na łamach ich pisma i wielokrotnie podkreślał, że głównym celem szkoły winno być

wychowanie dzielnych, etycznych ludzi, pożytecznych obywateli kraju, że najwznioślejszy ideał, najgorętsze uczucia skojarzone z pojęciem ojczyzny, ludzkości, piękna, prawdy i dobra jałowe będą i bezpłodne, jeżeli się nie wcielają w konkretne czyny”¹⁰¹.

Zadania w zakresie wychowania narodowego i społecznego formułował Morcinek jeszcze przed napisaniem w 1927 roku artykułu o tej problematyce. W cyklu felietonów *Obraz w szkole*¹⁰² dowodził, jak dalece „bogatym i niewyczerpanym źródłem wychowania narodowego jest nasze malarstwo”, że „w dziełach naszych artystów odnajdujemy siebie, swoją duszę, [...] one są skarbem tych idei, którymi naród żyje i tam znalazły swój wyraz wszystkie rysy naszego oblicza duchowego, swój wdzięk, wszystkie tony naszych uczuć [...], wszystkie namiętności naro-

⁹⁹ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 6–7, s. 165.

¹⁰⁰ Zob. W.M. BOROWSKI: *Wychowanie narodowe...*, s. 116.

¹⁰¹ Ibidem, s. 305.

¹⁰² G. MORCINEK: *Obraz w szkole*. MP 1925, nr 2, 3, 5.

du”¹⁰³. Przy okazji artykułu *O potrzebie nowych Wypisów polskich* domagał się, „by nowe wypisy dla szkoły powszechnej i dla klas niższych szkoły średniej odpowiadały nowoczesnemu pojęciu o wychowaniu i kształceniu młodzieży”¹⁰⁴.

Z nowatorskimi postulatami Gustawa Morcinka w zakresie wychowania narodowo-społecznego współwystępowały różne liczne propozycje ideologiczne w pedagogice i edukacji i to właśnie dzięki nim status poznawczy jego koncepcji jest logiczny. Wyrazem tej logiki mogą być zapewne zapisy na temat wychowania narodowo-społecznego w zmodyfikowanym w 1936 roku programie nauki w publicznych szkołach, w którym zawarto, wypunktowane przez Morcinka już w 1927 roku, następujące zalecenia w tej kwestii:

1. Kształcąc jednostkę na dobrach kulturalnych Polski, szkoła wychowuje ją świadomie i celowo do życia społecznego i obywatelskiego [...];
2. Dbając o rozwój ogólnych dyspozycji do życia w gromadzie, szkoła wpływać będzie w sposób odpowiadający wiekowi na rozwój uczuć społecznych i zaprawianie się w praktyce do społecznego współżycia. Wymaga to wyrobienia odpowiedzialności jednostki za czyny i przyzwyczajenie jej do ofiar na rzecz dobra zbiorowego;
3. Wyrabiając świadomy stosunek do spraw społecznych i państwowych, szkoła daje wydatne miejsce tak ważnym w epoce współczesnej sprawom gospodarczym oraz przygotowanie do życia praktycznego, nie odsuwa na plan dalszy czynników duchowych, ale łączy je z praktyką życia codziennego, z rzetelnie wykonywaną pracą na każdym odcinku społecznym¹⁰⁵.

Zawarte w artykule Morcinka zadania służące wychowaniu narodowo-społecznemu, bogato przez niego ilustrowane przykładami „z życia”¹⁰⁶, dają się z łatwością uporządkować. Metodą indeksacji pojęć, wyodrębniania słów kluczowych można zrekonstruować proces wydoskonalenia obywatela kraju i stworzyć funkcjonalny konspekt zadań, na przykład:

- 1) w zakresie kształcenia sfery umysłowej;
- 2) w zakresie kształcenia sfery uczuć;

¹⁰³ G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 5, s. 138, 139; IDEM: *O potrzebie nowych Wypisów polskich*. MP 1927, nr 2, s. 35, 36.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 36.

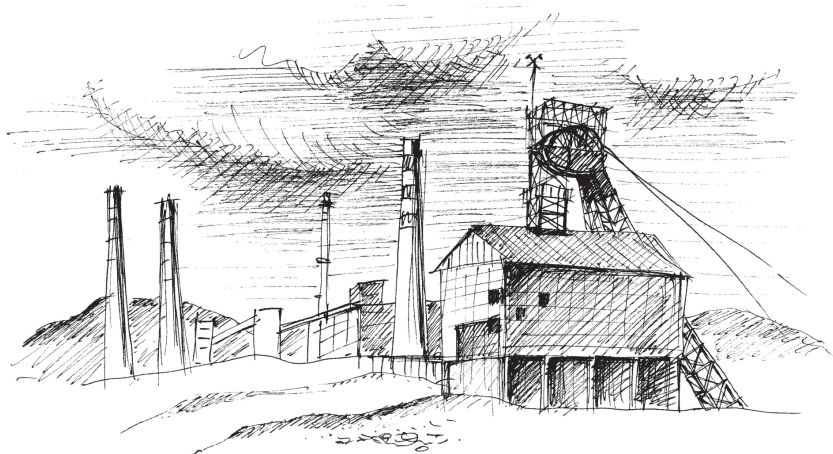
¹⁰⁵ *Program nauki w publicznych szkołach powszechnych pierwszego stopnia z polskim językiem nauczania*. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Lwów 1936, s. VIII. Zob. także: G. MORCINEK: *Wychowanie narodowe a społeczne*. MP 1927, nr 5, s. 140, 141 oraz MP 1927, nr 6–7, s. 165.

¹⁰⁶ Wykorzystywanie „przykładów” było ulubioną metodą dziennikarską Morcinka. Inkrustował nimi (czasem aż do nadmiaru) zwłaszcza teksty o tematyce pedagogicznej. „Przykłady [...] można by mnożyć do nieskończoności” – mówił o sobie. Zob. MP 1927, nr 5, s. 140.

-
- altruistycznych: uczuć religijnych i społecznych (sympatii, przyjaźni, koleżeństwa);
 - osobistych: miłości własnej, ambicji, odwagi, wytrwałości;
- 3) w zakresie kształcenia sfery woli: panowania nad sobą, panowania nad instynktami, wstrzemięźliwości.

Tak ustrukturyzowany proces wydoskonalenia obywatela kraju współtworzą paradygmaty edukacyjne, priorytety pedagogiczne i równowagę wytyczanych celów. Zyska on na wartości i przejrzystości, jeśli spojrzeć na niego z perspektywy dotychczasowego przebiegu transformacji ustrojowej w naszym kraju, dokonujących się przemian oświatowych i realizowanej aktualnie reformy szkolnictwa.

Doświadczenie – przeżycie
Literatura
o „wrażliwości na czas”



„... przez tekst do historii” O międzywojennych monografiach literackich Śląska

Problem literatury jako źródła historycznego, podobnie jak zagadnienie tekstu historycznego jako wypowiedzi literackiej, pojawia się w kontekście ogólnych rozważań o tekstach, a dokładniej w kontekście teorii tekstu jako modelu przedmiotu interpretowalnego¹. Semiologia współczesna nazywa tekstami różne twory kulturowe. W tym szkicu zredukowano je do tekstów źródłowych, historycznych i literackich, które są wypowiedziami powstającymi w obrębie określonego systemu językowego, stanowiącymi zamkniętą i skończoną całość z punktu widzenia treściowego².

W triadzie pojęć: źródło – historia – literatura zawiera się rozległy obszar odniesień warunkowych i opcjonalnych w realizacji wskazanego w tytule problemu badawczego. W organizacji tak ustrukturyzowanego systemu wiedzy korzystano z zasobów źródłowych adekwatnych do zakresu wyznaczonego obszaru wiedzy interdyscyplinarnej, przede wszystkim jednak wiedzy o Śląsku³. Metodologicz-

¹ Zob. P. RICOEUR: *Model tekstu: działania znaczące rozważane jako tekst*. Przeł. I. FALKOWSKA. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 329–354. Zob. też: K. BARTOSZYŃSKI: *Aspekty i relacje tekstów*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978, s. 52–93.

² Teoria tekstu zmierza do odkrycia reguły budowy, dąży do opisu zasad spójności tekstu, ujawnia zasady jego organizacji semantycznej, umożliwiające skuteczność i ekonomię przekazywania informacji. W teorii tekstu zwracają uwagę następujące kategorie: gramatyka tekstowa, intertekstualność, metatekst i struktury: głęboka i powierzchniowa tekstu. Zob. *Słownik terminów literackich*. Red. J. SŁAWIŃSKI i in. Wrocław 1988, s. 528–529. Zob. też: M.R. MAYENOWA: *Retoryka teoretyczna*. Warszawa 1974, s. 252–256.

³ W granicach tych zasobów znalazły się prace szczegółowe – naukowe i popularnonaukowe, prace fundamentalne i generalizujące – zbiorowe i programowe, klasyfikacje naukowe i bibliograficzne, bibliografie, słowniki, encyklopedie i artykuły prasowe, a także opracowania w rozproszeniu o różnej skali treściowej i objętościowej. Z. Zielonka w wielostronicowym tekście *Zamiast bibliografii* pisze, że „żadnej krainy polskiej nie opisywało tyle piór”. O Śląsku pisze się nadal. Lista silesiaków rośnie. Na rynku książki dostępne są cykle wydawnicze i pisma podejmujące wyłącznie śląską problematykę („Sobótka”, „Kwartalnik Opolski”, „Śląski Kwartalnik Historyczny”, „Zaranie Śląskie”, czy *Śląskie Miscellanea*, „Annales Silesiae”), przybywa też tomów „Bibliografii Śląska”, powstają słow-

nie uzasadnione będzie przedstawienie zasobu pojęciowego – ważnego składnika konstrukcji teoretycznej podjętych rozważań. Główne kategorie pojęć, takich jak monografia, tekst, źródło historyczne, narracja historyczna i ich pochodne, związane są z przyjętą i rozpatrywaną w szkicu koncepcją literatury jako źródła historycznego⁴.

Bogata jest dokumentacja literacka⁵ Śląska. Składają się na nią dzieła pierwszych kronikarzy i hagiografów, średniowieczne kodeksy dyplomatyczne, pamiętniki, diariusze, listy, ale też ulotne myśli, przypadkowe notatki, zapiski, próby scenopisarskie, wiersze, opowiadania, baśnie, powieści, eseje, reportaże i obszerne, wielotomowe monografie.

Są to dla badacza przeszłości Śląska – „rdzenia i korzenia polskości”, Śląska „oddartego od Macierzy, który dość wycierpiał, dość czekał”⁶, obrazy różne, zarówno pod względem ujęcia, jak i skali wartości.

Głównym przedmiotem badania będą monografie⁷, czyli literatura dążąca do realizmu, która – jak pisze Alina Brodzka – kształtuje świadomość sensu czasu ludzkiego w historii⁸; literatura, w której Erich Auerbach dostrzegał jeden z czynników więzi ludzkiej i ciągłości kultury⁹. Z takich założeń wynikają postulaty tworzenia literatury wpływającej na świadomość sensu czasu ludzkiego w historii i dynamicznego przebiegu aktualizacji tkwiących w niej możliwości, a także ciągle trwającego przyrostu sensu. Pomocną wskazówką w postępowaniu kwalifikacyj-

niki biograficzne i trwają prace nad kontynuacją Śląskiego Korbuta. Zob. Z. ZIELONKA: *Zamiast bibliografii*. W: IDEM: *Śląsk: ogniwo tradycji*. Katowice 1981, s. 389–394. Zob. też: A. GALOS: *Literatura historyczna o dziejach Górnego Śląska w l. 1918–1922. Próba ogólnego przeglądu*. W: *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996. Bogaty przegląd bibliograficzny znajdziemy również w artykule L. SMOŁKI: *O Śląsku w Polsce 1918–1922*. W: *Powstanie śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*. Red. A. BROŻEK. Bytom 1993.

⁴ Aparatura pojęciowo-terminologiczna będzie sukcesywnie wyjaśniana w przypisach przy okazji przywoływania kontekstów z teorii literaturoznawczej.

⁵ Z uwagi na różnorodność tekstów przywoływanych w tym szkicu należy rozpoznać i podkreślić leksykalno-paradygmatyczne relacje w ciągu semantycznym dokument – dokumentacja – dokumentalistyka. Przez dokumentację rozumiemy zbiór dokumentów coś uzasadniających, zbiór materiałów mających wartość źródłową, zbiór dowodów. Gromadzenie i opracowanie ich jest istotą dokumentalistyki. Zob. *Słownik języka polskiego*. T. 1. Red. M. SZYMCAK. Warszawa 1978, s. 418–419.

⁶ Są to słowa bohatera – ojca Bellmana, który zwracał się do króla Jana III Sobieskiego z prośbą, by zażądał od cesarza Leopolda zwrócenia Śląska Rzeczypospolitej. Zob. Z. KOSSAK: *Złudne nadzieje*. W: EADEM: *Nieznany kraj*. Warszawa 1967, s. 107.

⁷ Monografia jest jedną z podstawowych form wypowiedzi w naukach humanistycznych. Jest to obszerna rozprawa dążąca do wyczerpującego i wielostronnego przedstawienia wybranego kręgu zagadnień. Zob. *Słownik terminów literackich...*, s. 293.

⁸ A. BRODZKA: *O pojęciu realizmu w powieści XIX i XX wieku*. W: *Problemy teorii literatury*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył H. MARKIEWICZ. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1987, s. 313.

⁹ Ibidem, s. 313.

nym wobec wybranych do eksploracji monografii wydaje się zatem przypomnienie synkretycznego charakteru konwencji realistycznych we wszystkich epokach rozwoju kultury europejskiej, przypomnienie bezustannej osmozy zachodzącej między nimi i ich literackim kontekstem¹⁰.

Stanowią ów kontekst (zestawione w chronologii edycyjnej) następujące monografie literackie: Zofii Kossak – *Nieznany kraj*¹¹, Gustawa Morcinka – *Śląsk*¹², Stanisława Wasylewskiego – *Na Śląsku Opolskim*¹³ i Pawła Hulki-Laskowskiego – *Śląsk za Olzą*¹⁴.

Nieznany kraj Zofii Kossak-Szczuckiej ukazał się w 1932 roku w Warszawie, nakładem Towarzystwa Wydawniczego Rój. Książka, w przeciwieństwie do pozostałych monografii, doczekała się licznych wydań – w latach: 1937, 1943, 1948, 1958, 1961, 1967. Wydanie pierwsze zawierało 22 teksty – opowiadania historyczne, szkice z dziejów „najstarszej”, „najważniejszej” i „przodowniczej” części Polski. Wymieńmy je w przyjętej kolejności: *Nad Odrą w 1017 roku*, *Testament księżcy*, *Przekłete srebro*, *Uparte mniszki*, *Złudne nadzieje*, *Różnemi drogami*, *Po latach*, *Czarodziej*, *Pierwsze światła*, *Pątnicy*, *Nawrócony*, *Laikowe nabożeństwo*, *Poetyckie wzloty*, *Wilia w Nawsiu*, *Doczekali*, *Nad Odrą w 1921 roku*, *Krzak górejący*, *Przywódcy*, *Na ziemi i pod ziemią*, *Krasa gór*, *Za Olzą*, *U stóp św. Anny*. Zdaniem krytyki było to dzieło przełomowe lat 1918–1932. Władze województwa śląskiego nagrodziły autorkę Śląską Nagrodą Literacką w 1932 roku.

Różnią się kolejne wydania *Nieznanego kraju*; przykładowo w ostatnim wydaniu Instytutu Wydawniczego PAX z 1967 roku brakuje zawartych w pierwszym wydaniu opowiadań: *Wilia w Nawsiu*, *Doczekali*, *Przywódcy*, *Za Olzą*. Zastąpiły je teksty: *Unia Sibicka* i *Ostatnia księżna Cieszyńska*. Modyfikacje były tak naprawdę wynikiem działań cenzury, które objęły autorkę i jej dzieło¹⁵. Nie-

¹⁰ Pojęcie koncepcji realizmu rozumianego jako metoda twórcza w refleksji teoretycznej jest wieloaspektowe i kontrowersyjne zarazem. Próby uzasadnień podejmują m.in.: badacz stylów języka artystycznego Wiktor Winogradow, związany z metodologią fenomenologiczną, strukturalista Richard Brinkmann, przedstawiciel socjologiczno-historycznej interpretacji sztuki Arnold Hauser i Iwan Watt – historyk literatury angielskiej, na gruncie polskim Henryk Markiewicz – precyzyjnie formułując kwestie sporne. Zwracają uwagę nieobojętne dla niniejszego szkicu trzy opcje badawcze: 1) rozpatrywane przez Winogradowa problemy historycznie wymodelowanej osobowości twórcy kultury i jego wytworu – podmiotu artystycznego; 2) rozważania I. Watta nad wyznacznikami i strukturą świadomości twórcy i odbiorcy; 3) ujęcie według Curtiusa i Auerbacha realizmu w idei odtwarzania codziennej rzeczywistości w kategoriach powagi, tragizmu, problemowości. Zob. A. BRODZKA: *O pojęciu realizmu w powieści...*, s. 288–313.

¹¹ Z. KOSSAK: *Nieznany kraj*. Warszawa 1932.

¹² G. MORCINEK: *Śląsk*. Poznań 1933.

¹³ S. WASYLEWSKI: *Na Śląsku Opolskim*. Katowice 1937.

¹⁴ P. HULKA-LASKOWSKI: *Śląsk za Olzą*. Katowice 1938.

¹⁵ W miejsce *Wilji w Nawsiu* wprowadzono do wydania z 1967 r. tekst *Unia Sibicka*, który autorka napisała w latach 50. Zob. J. MIĘKINA-PINDUR: *Listy o książkach. Korespondencja Ludwika Brożka i Zofii Kossak-Szatowskiej*. W: *Studia Bibliologiczne*. T. 11. Red. I. SOCHA. Katowice 1998, s. 78–92.

które utwory z *Nieznanego kraju* miały – jak pisze Maria Pawłowiczowa – swój „życie samodzielny”, wchodziły do różnych antologii i czytanek szkolnych: na przykład opowiadanie *Ostatnia księżna Cieszyńska* (włączone dopiero do wydania *Nieznanego kraju* z 1961 r.) zostało zawarte w *Czytankach śląskich* dla klasy VII i VIII, materiałach regionalnych dla szkół ogólnokształcących województwa katowickiego, opolskiego, wrocławskiego¹⁶. Opowiadanie historyczne *Przekłute srebro* zostało opracowane jako utwór dramatyczny. W sezonie 1932/1933 Teatr Polski w Katowicach wystawił ten spektakl aż 10 razy. Autorka dokonywała w swoich tekstach zmian; skracala je i modyfikowała, a następnie zamieszczała w różnych swoich zbiorach¹⁷. *Nieznany kraj* był tekstem nader często ocenianym i wartościowanym, a jednocześnie ostro krytykowanym i wychwalanym. Na jego temat wypowiadało się wielu ludzi nauki, kultury i sztuki, historycy i krytycy literatury, recenzenci¹⁸.

W 1933 roku nakładem Wydawnictwa Polskiego Rudolfa Wegnera, w znanej serii „Cuda Polski”, ukazała się monografia literacka Gustawa Morcinka *Śląsk*, dedykowana dr. Michałowi Grażyńskiemu – bojownikowi idei państwowej na Śląsku, wojewodzie śląskiemu. Przedmowę do książki napisał były minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski – zasłużony działacz Polski międzywojennej¹⁹. Sam tytuł przedmowy: *Cud nad Odrą*, eksponuje wartość niejako transcendentną tekstu i wyposaża go w siłę i moc sprawczą w przywróceniu Polsce tego skrawka ziemi, który już w średniowieczu został od niej oddzielony. Jednak ani czas, ani sprzysiężone przeciwko ziemi śląskiej siły „nie zdołały złamać tych ludzi szarych, małych, którzy od tylu pokoleń zrosli się organicznie z tą ziemią i może właśnie z niej wywodzili stalowy hart dusz i płomienny żar swych serc dla przyszłej, śnionej, wolnej i zjednoczonej Polski”²⁰.

To o nich i dla nich, zamieszkujących Śląsk Zielony, Śląsk Czarny i Śląsk Biały, Morcinek napisał tę monografię. Dzieło powstało tuż po publikacji powieści *Wygrabany chodnik*, za które w czerwcu 1931 roku w Śląskim Konkursie Literackim Morcinek otrzymał pierwszą nagrodę. Odnosząc sukces literacki – „wszak wszedł pisarz wraz ze swoimi górnikami do literatury polskiej” – poświęcił się pisaniu

¹⁶ Dorobek czytankopisarski Zofii Kossak był bogaty. Szerzej na ten temat pisze Z. BUDREWICZ w artykule *Przeszłość ogrzana sercem. Czytanki literackie Zofii Kossak-Szczuckiej w podręcznikach międzywojennych*. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 17. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2004, s. 50–66; Z. BUDREWICZ: *Twórczość Zofii Kossak w szkole*. W: *Przestrzenie kultury i literatury. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskowej-Kwaśniewicz na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Red. E. GONDEK, I. SOCHA, B. PYTŁOS. Katowice 2012, s. 450–463.

¹⁷ Zob. *Książka polska na Śląsku w latach 1922–1945. Zarys problematyki*. Red. M. PAWŁOWICZOWA. Katowice 1994, s. 15.

¹⁸ Zob. B. PYTŁOS: *Z Zofią Kossak po „Nieznany kraj”*. Z dziejów recepcji utworów. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 13. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2000, s. 81.

¹⁹ Szerzej na temat autora przedmowy, jego działalności gospodarczej i publicystycznej zob. J. ŻARNOWSKI: *Listopad 1918*. Warszawa 1982, s. 169.

²⁰ E. KWIATKOWSKI: *Cud nad Odrą* [przedmowa]. W: G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. VIII/IX.

monografii *Śląsk*. Był to dla pisarza okres wielkiej aktywności twórczej; już dwa lata później, wiosną, monografia ukazała się w pięknej szacie graficznej²¹.

Monografie Stanisława Wasylewskiego o Śląsku Opolskim i Pawła Hulki-Laskowskiego o Śląsku Zaolziańskim zawierają obrazy regionów, które nie znalazły się w obrębie II Rzeczypospolitej. Przedstawiają różne losy Polaków w radykalnie zmienionych warunkach politycznych. W zamierzeniu Instytutu Śląskiego monografie miały zaspokoić zapotrzebowanie na popularne i literacko atrakcyjne książki przedstawiające sytuację Polaków na Opolszczyźnie i Zaolziu, miały też spełnić określone cele propagandowo-polityczne i poznawczo-patriotyczne²².

Monografia Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim* ukazała się nakładem Naszej Księgarni w 1937 roku w serii „Pamiętnik Instytutu Śląskiego”. Zawiera 354 ilustracje oraz bogatą bibliografię dzieł polskich i niemieckich związanych z omawianymi zagadnieniami. Za tę książkę miasto Poznań przyznało autorowi Nagrodę Literacką im. Jana Kasprówicza. Publikacja jest owocem związków Wasylewskiego z „Opolszczyzną żywą i Opolszczyzną ukrytą”²³ w zapomnianych dokumentach, jest plonem trzykrotnej podróży Wasylewskiego na Śląsk Opolski w latach 1933–1935 pod opieką przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech, między innymi Arki Bożka. W momencie ukazania się książki władze hitlerowskie umieściły ją w wykazie publikacji szkodliwych i zakazanych. Sam autor od pierwszego dnia okupacji niemieckiej był poszukiwany.

Monografia Pawła Hulki-Laskowskiego *Śląsk za Olzą* ukazała się nakładem Naszej Księgarni w 1938 roku, również w serii „Pamiętnik Instytutu Śląskiego”. Tekst zawiera 274 ilustracje i 2 mapy: przedstawiające cieszyński okręg czadecki oraz rozmieszczenie ludności polskiej w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego, opracowane na podstawie spisu urzędowego z 1930 roku. Na końcu publikacji zamieszczono wykaz tytułów wydanych przez Instytut Śląski we wskazanej serii. Paweł Hulka-Laskowski pochwalił się sporym zasobem wiedzy o Czechosłowacji, ponadto miał swoich przodków w tym kraju, był pierwszym polskim *attaché* kulturalnym w Pradze i tłumaczem literatury czeskiej. To niewątpliwie wystarczające powody, by Instytut Śląski powierzył mu napisanie książki „poświęconej w latach trzydziestych sporowi polsko-czechosłowackiemu, którego przedmiotem był los Polaków po drugiej stronie przebiegającej wzdłuż Olzy granicy”²⁴.

Przedstawiany najczęściej powierzchownie problem praw Polski do Śląska staraniem Instytutu Śląskiego doczekał się wreszcie pogłębionej analizy, otrzymał solidne naukowe podstawy. Powstało wiele cennych, odkrywczych przyczynków, wiele monograficzno-syntetycznych ujęć, wydawanych zarówno w serii „Polski

²¹ Zob. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 62, 72, 74.

²² Zob. Z. HIEROWSKI: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969, s. 281.

²³ Wyrażenia zaczerpnięto z pracy: D. ZIELONKOWA: *Stanisława Wasylewskiego związki ze Śląskiem*. Opole 1969, s. 18.

²⁴ Z. HIEROWSKI: *Życie literackie na Śląsku...*, s. 283–285.

Śląsk”, jak i „Pamiętnik Instytutu Śląskiego”. Z historii dawnej i najnowszej na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza przywołane wyżej monografie o charakterze historyczno-literackim – Wasylewskiego i Hulki-Laskowskiego, chociaż w ocenie Zdzisława Hierowskiego, książka Wasylewskiego to

historia trochę na wyrwyki, niemająca cech ciągłej relacji historycznej. W dodatku napisana według ówczesnego stanu naszej wiedzy o przeszłości tych ziem, a więc z szeregiem uproszczeń interpretacyjnych i oświeleń podsuniętych przez tendencyjną historiografię regionalną²⁵.

Nie są to jedyne teksty pozwalające poznać przeszłość Śląska w jej rzeczywistym kształcie i jej swoiste cechy. W panoramie tekstów umożliwiających zrozumienie biegu historii ziemi śląskiej zwracają uwagę jeszcze dwie monografie, typowo historiograficzne: Williama Johna Rose’a *Dramat Górnego Śląska* (*The Drama of Upper Silesia*) z 1935 roku oraz Witolda Sworakowskiego *Polacy na Śląsku za Olzą* z 1937 roku. Dzieło Rose’a (dostępne tylko w języku angielskim) miało „dać społeczeństwu angielskiemu możliwość szczegółowego zapoznania się z dziejami ludu górnośląskiego. Pobudką zaś do dania świadectwa prawdzie o tej ziemi była rozgrywka polityczna tocząca się o tę ziemię podczas konferencji w Paryżu”²⁶.

Monografią *Polacy na Śląsku za Olzą* Witolda Sworakowskiego Instytut Badań Spraw Narodowościowych zapoczątkował serię wydawniczą „Polacy za Granicą”. Jej zadaniem było „poddanie wszechstronnemu rozpatrzeniu podstawowych składników siły narodowej oraz warunków egzystencji i rozwoju środowisk polskich za granicą”, ze względu na fakt, iż – jak uzasadniają wydawcy serii – „więcej niż czwarta część narodu polskiego znajduje się poza granicami Rzeczypospolitej czy to żyjąc na emigracyjnym rozproszeniu po krajach dalekich, czy to zamieszkując w zwartych autochtonicznych skupieniach na obszarach przylegających do granic Rzeczypospolitej”²⁷. Autor pracę swoją poświęcił młodemu pokoleniu polskiemu mieszkającemu na Śląsku za Olzą w poczuciu, że

²⁵ Ibidem, s. 282.

²⁶ Zob. *Recenzje i sprawozdania*. „Zaranie Śląskie” 1937, z. 1, s. 52–53. W „Zaraniu Śląskim” ukazała się recenzja *Dramatu Górnego Śląska* (autora o pseudonimie Bieszczad). Jest to sprawozdanie z lektury dwuczęściowego dzieła Rose’a. Część I dotyczy dziejów ziemi górnośląskiej pod panowaniem pruskim. Recenzent ujmuje je w szesnastopunktowym rejestrze zjawisk natury historyczno-geograficznej, politycznej, narodowo-patriotycznej, społeczno-kulturowej. Część II dotyczy okresu od połączenia tej ziemi z Polską aż do roku 1935. Recenzent tłumaczy także okoliczności powstania książki związane z 9-letnim pobylem jej autora wśród Polaków na Śląsku i 6-letnim pobylem wśród Niemców. Autor zapoznał się bezpośrednio z wszelkimi objawami górnośląskiego życia społecznego i zebrał do napisania swego dzieła o Śląsku bogaty materiał historyczny w języku niemieckim, angielskim i francuskim.

²⁷ W. SWORAKOWSKI: *Polacy na Śląsku za Olzą*. Warszawa 1937, s. 5. Autor obszernie przedstawił w swym dziele okres walki o przynależność państwową Śląska Zaolziańskiego, wykorzystując

od energii i woli tej młodzieży w wielkiej mierze zależeć będą przyszłe losy polskości na tym skrawku ziemi piastowskiej, któremu przeznaczenie dziejowe wyznaczyło tak różne od reszty ziem polskich koleje losu, wystawiając go na wieki całe trwającą walkę o utrzymanie narodowego charakteru²⁸.

Obszarem literackich eksploracji i zainteresowań będą zatem owe cztery wybrane monografie Śląska – Zofii Kossak, Gustawa Morcinka, Stanisława Wasylewskiego i Pawła Hulki-Laskowskiego – teksty o ziemi „pięknej cudami przyrody na południu i pięknej ogromem pracy ludzkiej w swych okęgach centralnych”²⁹. I tak, w planie teorii, fundamentalną kwestią będzie teoria dzieła literackiego, w wydobywaniu sensów – fenomenologia i semiotyka, w działaniach interpretacyjnych – hermeneutyka.

W płaszczyźnie teoretyczno-metodologicznej założono odniesienie przedmiotowe wybranych monografii w znaczeniu źródeł historycznych, mających w niektórych przypadkach cechy dzieła literackiego z dominantą literacką wyrażoną przez fikcyjność świata przedstawionego bądź z dominantą historyczną wyrażoną przez realność narracji historycznej. W sytuacji takich struktur tekstów będzie możliwe określenie różnych relacji między zjawiskami źródłowości, historyczności i literackości. Rozpoznanie tych relacji pozwoli na znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy jest możliwe korzystanie ze źródeł literackich w poznaniu historycznym, a tym samym oddali wątpliwość co do sensu poszukiwania w ich

w tym celu m.in. dane rozproszone po licznych opracowaniach pamiętnikarskich oraz dokumenty okresu konferencji pokojowej zawarte w mało znanym w Polsce dziele D.H. MILLERA: *Mój pamiętnik z Konferencji Pokojowej w Paryżu – My Diary at the Conference of Peace with Documents*. New York 1925. Recenzję książki Sworakowskiego *Polacy na Śląsku za Olzą* napisał R. KOHUTEK („Zaranie Śląskie” 1937, z. 4, s. 260–262).

²⁸ W. SWORAKOWSKI: *Polacy na Śląsku...*, s. 7, 8. W podrozdziale pt. *Stosunki językowe na Śląsku Cieszyńskim i granica etnograficzna polsko-czeska* autor tłumaczy, skąd pochodzi przyjęta w dwudziestoleciu międzywojennym nazwa „Śląsk za Olzą”. Pojawiła się na określenie części dawnego Księstwa Cieszyńskiego. Przypomnijmy, że Śląsk Austriacki dzielił się historycznie na dwie części: Śląsk Cieszyński (Księstwo Cieszyńskie) i Śląsk Opawski. Obszar Śląska Cieszyńskiego zajmował 2 283 km², a Śląska Opawskiego 2 865 km². Śląsk Opawski w całości należał do Czechosłowacji, a Śląsk Cieszyński na podstawie decyzji Konferencji Ambasadorów został podzielony między Polskę i Czechosłowację. Część, która przypadła Czechosłowacji nazywano Śląskiem za Olzą. Zob. W. SWORAKOWSKI: *Polacy na Śląsku za Olzą...*, s. 90–94, 268–277. Zob. też E. ROSNER: *Czy istnieje literatura zaolziańska*. W: IDEM: *Literatura polska z czeskiego Śląska. Rozprawy – szkice – wspomnienia*. Cieszyn 1995, s. 24–31. Według autora, termin Zaolzie wymaga bliższego wyjaśnienia. Nie występuje on jako nazwa geograficzna, może jedynie funkcjonować jako synonim czeskiego Śląska Cieszyńskiego, czyli tej części Śląska, która jest położona w Czechosłowacji, przy czym w jego treści zawiera się wyrażnie polska perspektywa, czyli określenie terenu, który z pozycji Polski, polskiej części Śląska Cieszyńskiego, znajduje się za Olzą, czyli rzeką, która stanowi część granicy między Polską a Czechosłowacją.

²⁹ E. KWIATKOWSKI: *Cud nad Odrą...*, s. X.

polu semantycznym wiedzy o rzeczywistości, ba – oddali zarzut zbędności i beznadziejności poszukiwania źródeł historycznych w dziedzinie literatury pięknej.

Kluczem otwierającym źródłową wartość wybranych tekstów literackich będzie dla poszukującego w ich polu semantycznym wiedzy o przeszłości wskazanie prawdy historycznej, prawdy esencjalnej³⁰ zawartej w ich treści, ale też niezależnie od tego, dostrzeżenie tych treści, które dzieła pośrednio wyrażają, których są wskaźnikami. Mówiąc o wartości literatury jako źródle prawd esencjalnych, kierujemy uwagę ku zagadnieniu rodzajów i gatunków literackich, które konkretne dzieła reprezentują i właściwym im sposobem przekazują wiedzę o faktach historycznych. Wskazanie możliwości traktowania literatury jako odbicia określonych procesów historyczno-społecznych wprowadza także w zagadnienie poetyki pisarstwa historycznego i występujących w nim tendencji. Źródłem historycznym, powołując się na Jerzego Topolskiego, są zatem wszelkie informacje odnoszące się do życia ludzi w przeszłości oraz do kanałów informacyjnych³¹.

Wybrane do eksplikacji monografie mają taką właśnie kwalifikację; posiadają charakter językowy, a więc tekstowy, stanowią pewne całości informujące i właściwe ich poetyce struktury i jako takie mogą stać się przedmiotem identyfikacji oraz interpretacji. Można badać strukturę metafizyczną, fenomenologiczną i strukturę czasową tych dzieł.

Kazimierz Bartoszyński pisze, że

wartość tekstu pojętego jako źródło nie leży w tym, co przezeń zakomunikowane, lecz w zasobach informacji, jakie z niego można wydobyć, w związku z tym tekst taki nabiera właściwości obiektu kulturowego, wymagającego zabiegów swoistego dekodowania i interpretacji³².

Ujęcie aspektowo-funkcjonalne problemu: źródło – historia – literatura, pozwala, zdaniem Bartoszyńskiego, w każdym tekście dostrzec różne aspekty³³ i funkcje, które mogą dominować jedne nad drugimi, przenikać się, czy też wza-

³⁰ Prawda esencjalna w literaturze pięknej jest zgodnością wypowiedzi literackiej ze społecznymi wyobrażeniami o tym, co jest prawdopodobne, tzn. o tym, że tak właśnie mogło być i było – dowodzi Topolski, twórca nowoczesnego modelu historii, badacz problemu prawdy w narracjach historycznych. Zob. J. TOPOLSKI: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983, s. 252–277.

³¹ J. TOPOLSKI: *Metodologia historii*. Warszawa 1968, s. 267.

³² K. BARTOSZYŃSKI: *Aspekty i relacje tekstów*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978, s. 79.

³³ Funkcjonalna teoria tekstów zwraca uwagę na właściwości tekstów, które nazwać można aspektem (ewentualnie funkcją) źródłowości, aspektem historyczności oraz literackości. Tekst można więc rozważać w każdym z tych aspektów. Zob. K. BARTOSZYŃSKI: *Aspekty i relacje tekstów...*, s. 52–93; W. WRZOSEK: *Historia, kultura, metafora: powstanie nieklasycznej historiografii*. Wrocław 1995; *Ojczyzny słowa. Narracyjne wymiary kultury*. Red. W.J. BURSZA, W. KULIGOWSKI. Poznań 2002; *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*. Red. W. BOLECKI, R. NYCZ. Warszawa 2002.

jemnie imitować³⁴, generując zjawisko transformacji funkcjonalnej tekstów. Znaczy to, że jakikolwiek tekst pełniący podstawową funkcję wypowiedzi historycznej lub literackiej może z różnych powodów nabrać charakteru tekstu źródłowego. Może się to stać także dzięki specjalnym – jak podkreśla Bartoszyński – zamierzeniom interpretatora tekstu, podejmującego działanie badawcze, zmierzające przede wszystkim do wydobycia oraz wyjaśnienia swoistości, funkcjonalności i roli dzieła³⁵.

Z wybranych więc do eksploracji dzieł powstała modelowa reprezentacja tekstów – „obiektów kulturowych”, „wytworów czynności racjonalnej”, których sens realizuje się pod warunkiem istnienia interpretatora danego utworu³⁶.

Podjęta w niniejszym szkicu próba interpretacji dokonuje się po przeszło ośmiu dekadach od pierwszych wydań *Nieznanego Kraju* (1932) Zofii Kossak, *Śląska* (1933) Gustawa Morcinka, *Na Śląsku Opolskim* (1937) Stanisława Wasylewskiego i *Śląska za Olzą* (1938) Pawła Hulki-Laskowskiego, w kontekście terazniejszego języka i obecnej wiedzy o tekstach, o przedmiocie, którego dotyczą, o autorach i sytuacji historycznej. Będzie zatem przekładem oddającym dzisiejsze sensory tekstów przeszłości. Podjęte tu działania interpretacyjne zmierzają do włączenia literackich monografi Śląska na nowo do kultury współczesnej, w proces tworzenia tradycji kulturowej, której ważnym ogniwem być powinny. We współczesnych dyskusjach na temat interpretacji zwraca uwagę Ricoeurowska obrona tekstu jako przedmiotu, który jest wart interpretacji, jaki postrzegać można jako „lustro swego czasu, które może również otwierać świat, który w sobie niesie”³⁷. Wedle autora cytowanych słów „jest interpretacja pracą myśli, która polega na odszyfrowaniu sensu ukrytego w sensie widocznym, na rozwinięciu poziomów znaczeniowych zawartych w sensie dosłownym”³⁸. W myśl poglądów Ricoeura – jednego z najbardziej wnikliwych teoretyków interpretacji i tekstualności – przebiegać będzie „próba odczytania śląskiego świata” w wybranych tekstach monograficznych, które zespala idea prawdy historycznej, a której ominąć się nie da. Współ oddają specyfikę śląskiej ziemi, tej – jak pisze Z. Kossak – „najstarszej,

³⁴ Ibidem.

³⁵ *Słownik terminów literackich...*, s. 199, 200. Jak resuponuje W. PANAS z istniejących definicji interpretacji można wywieść podstawowe problemy metodologiczne interpretacji. Zob. IDEM: *Z zagadnień interpretacji strukturalno-semiotycznej*. W: *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*. Red. J. SŁAWIŃSKI, J. ŚWIĘCH. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 9–24; U. ECO: *Interpretacja i nadinterpretacja*. Red. S.C. COLLINI. Przeł. T. BIEROŃ. Kraków 1996; J. LECHTE: *Panorama myśli współczesnej. Od strukturalizmu do postmodernizmu*. Przeł. T. BASZNAK. Warszawa 1999; *Dekonstrukcja w badaniach literackich*. Red. R. NYCZ. Gdańsk 2000; A. BURZYŃSKA: *Dekonstrukcja i interpretacja*. Kraków 2001.

³⁶ J. KMITA: *Rozumienie w procesie odbioru dzieła literackiego*. W: *Problemy teorii literatury...*, s. 62.

³⁷ P. RICOEUR: *Model tekstu...*, s. 329–354.

³⁸ P. RICOEUR: *Egzystencja i hermeneutyka*. Przeł. K. TARNOWSKI. W: *Egzystencja i hermeneutyka. Rozmowy o metodzie*. Wybór, oprac. i posłowie S. CICHOWICZ. Warszawa 1975, s. 137.

najważniejszej, przodowniczej części Polski³⁹. A jest to specyfika wielorakiego rodzaju: **topograficzno-geograficzna i krajobrazowa, historyczna i socjologiczno-kulturowa**. Pierwszą z nich stanowi przestrzeń kopalń i hut, ziemia, która „drży pod nogami i pulsuje”, gdzie „dymy przesłaniają niebo” i „kłębi się para prześwieconą ogniem”, przestrzeń dolin i gór, gdzie „na szczycie Goduli mieszka król węzów – Drak – Złotogłowiec, pstry żrebiec ognisty”, zaś w Czantorii olbrzymy śpią, a na Baraniej utopee pilnują źródeł wiślanych, gdzie są jeszcze cisy, jodły i dęby liczące po pięćset lat i więcej, gdzie wznosi się po dawnemu na Równicy stary głaz ofiarny, przy którym do dziś odbywają się nabożeństwa ewangelickie⁴⁰. Specyfika **historyczna** wyrażona jest w sposobie myślenia ogółu o ziemi prastarej i bogatej w historię, zasłużonej wiernością swego ludu dla ojczyznej mowy i bastionami odrodzenia narodowego, a w walkach powstańczych zasłużonej wytrwałością i nadzieją, cierpieniem i krwią najlepszych. Koloryt **socjologiczno-kulturowy** wyrażony jest w obrazie Śląska Zielonego – górskiej, zalesionej i rolniczej, południowej części województwa śląskiego; Śląska Czarnego – części górniczej, środkowej; Śląska Białego – części północnej, znowu rolniczej i zalesionej, z uwzględnieniem specyfiki mieszkańców całego Śląska.

Monograficzne ujęcia, wielopoziomowe narracje naznaczone są piętnem czasu. Każde z nich jest nośnikiem cech indywidualnych, kulturowych, treściowych. Każde ma szczególną aurę, nastrój, sposób postawienia problemu. Ich językowe i literackie walory unaocniają się najwyraźniej, wszak w każdym przypadku mamy do czynienia z innym autorem; pisarzem beletrystą, jak Zofia Kossak, lub pisarzem publicystą, eseistą, jak Morcinek, Wasylewski i Hulka-Laskowski. Historia zapisana jest w języku i chociaż można usłyszeć opinię, że zapis należy do przeszłości zamkniętej, jakby skamieniałej, do której już nic dodać nie można, to jednak trzeba zgodzić się z Barbarą Skargą, która dowodzi, że „tekst na skutek owej dialektyki żyje własnym życiem, już niezależnym od jego autora”⁴¹. Jest więc dostępny każdemu, kto go chce przeczytać, poddaje się interpretacji i recepcji, które pozwalają go zaktualizować; tekst taki przenosi w przeszłość i „nasyca się żywym sensem teraźniejszości”. W tym napięciu, między przeszłością a teraźniejszością, tym, co zapisane i odczytywane, tkwi – zdaniem Barthes’a – hermeneutyczna perspektywa czytania utworów z odległej przeszłości.

Idąc za myślą Michała Głowińskiego⁴², można uznać, że dzieło literackie poddaje się różnym sposobom lektury, w tym historycznoliterackiemu i historyczne-

³⁹ Z. KOSSAK: *Na ziemi i pod ziemią*. W: EADEM: *Nieznany kraj...*, s. 288, 310.

⁴⁰ Z. KOSSAK: *Krasa gór*. W: EADEM: *Nieznany kraj...*, s. 321.

⁴¹ Por. B. SKARGA: *Granice historyczności*. Warszawa 1989, s. 93–103.

⁴² O lekturze historycznej utworów literackich pisze Michał GŁOWIŃSKI: *Lektura dzieła a wiedza historyczna*. W: *Dzieło literackie jako źródło...*, s. 94–113. Badacz posługuje się terminem „użycie”. Interesują go wszelkie potencjalne użycia tekstu literackiego, funkcjonujące w obrębie danej kultury, a zatem także użycia historycznych teksów, z uwagi na możliwości traktowania utworów literackich jako dokumentów – świadectw przeszłości. Użyciami dzieła literackiego są różne spo-

mu. Jeśli historyczny typ lektury zmierza do odczytania w dziele literackim rzeczywistych stanów rzeczy, traktuje tekst jako przekaznik wiadomości o tym, co znajduje się poza nim, to historycznoliteracki typ lektury polega na usytuowaniu dzieła w literackim kontekście, w którym powstało i funkcjonowało oraz na ujawnieniu jego znaczeń w teraźniejszości⁴³. Lekturę historyczną proponuję w tym szkicu zastosować wobec monografii literackich Śląska. Jako jedno z podstawowych „użyć” tekstu literackiego może mieć bardzo szeroki zakres, może ogarniać wszystko: od interpunkcji do globalnych sensów utworu. Sprowadza się do tego, że chcąc wydobyć historyczne pożytki z dziedziny literatury, uwzględnia ich cechy dystynktywne, takie jak literackość, fikcyjność, wykorzystuje świadomość ogólnych konwencji semiotycznych.

Obok poznawczego typu lektury historycznej w jej dwu odmianach – scjentyistycznej i potocznej, występuje jeszcze typ lektury traktującej dzieło literackie nie jako tekst, z którego wynika jakaś prawda historyczna, lecz jako „współczynnik procesu dziejowego, jako historyczny fakt, który odegrał jakąś rolę, coś się za jego sprawą stało, lub stać się mogło”⁴⁴. Tak też postrzegał dzieło Morcinka Eugeniusz Kwiatkowski, w przedmowie do *Śląska*, przypisując dziełu nadzwyczajne funkcje i znaczenie:

w pokoleniu nowym, nadchodzącym może się dokonać drugi Cud nad Odrą [...] Śląsk poznany i zrozumiany przez całą Polskę. Śląsk otoczony należną opieką i życzliwością. Śląsk związany coraz liczniejszymi węzłami z gospodarstwem narodowym Polski może się stać źródłem nowych sił, niedocenianych jeszcze, nowych mocy naszego państwa⁴⁵.

Ten cud pierwszy nad Odrą, „dokonał się w poprzednim pokoleniu, przez niespotykane w dziejach świata odrodzenie ducha narodowego na Śląsku”⁴⁶.

Wybór ścieżki interpretacyjnej wynika z rozważanego w szkicu zagadnienia aspektowości dzieł, w myśl zasady, że w każdym tekście można dostrzec różne aspekty i funkcje, przyznając jednym z nich przewagę nad innymi. Wynika także z definicji monografii jako tekstu usytuowanego na styku historiografii i literatury, na pograniczu fikcji i rzeczywistości, między narracją historyczną a literacką, między koncepcją mimesis a kategorią prawdy⁴⁷. Rodzaj ścieżki wiąże się także

soby lektury: historyczna, uwzględniająca konwencję i zarazem charakter utworu oraz historycznoliteracka. Historyczna lektura, którą badacz określa lekturą konwencyjną, może mieć charakter poznawczy – scjentyistyczny lub poznawczy o charakterze potocznym. Zob. ibidem, s. 96–110.

⁴³ Ibidem, s. 94–113.

⁴⁴ Ibidem, s. 111.

⁴⁵ E. KWIATKOWSKI: *Cud nad Odrą...*, s. XV.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Zob. G. GROCHOWSKI: *Historia, historie*. W: *Praktyki opowiadania*. Red. B. OWCZAREK, Z. MITOSEK, W. GRAJEWSKI. Kraków 2001, s. 214–221; O. DAWIDOWICZ: *Role playing games a litera-*

z wyjaśnianym przez Kazimierza Bartoszyńskiego zjawiskiem imitowania przez tekst o pewnej dominancie funkcjonalnej tekstu innego typu. Autor nazywa monografią imitującą źródłowość tekst literacki, który pod względem zasady swej struktury zbliżony jest do nowoczesnych powieści, prezentujących „materiały” przeznaczone do dokonywania wobec nich zabiegów rozszyfrowania, rekonstrukcji faktów⁴⁸. Zatem historyczność monografii wyraża się w ich referencyjności, odniesieniu przedmiotowym, nastawieniu komunikacyjnym, wartości logicznej tekstu, możliwości stopniowego, kumulatywnego narastania wiedzy historycznej, konwencji strukturalnej – narracyjnej. W myśl White’a narracja jest elementarną i nieredukowalną formą poznania, jest przedsięwzięciem o głębokim znaczeniu antropologicznym, którego „wartość poznawcza polega nie tylko na odniesieniu do konkretnych faktów [...], opowiadanie jest o tyle prawdziwe, o ile pozwala uchwycić sens ludzkiego bycia w czasie”⁴⁹.

Współcześnie rośnie fascynacja naszej kultury historią jako jedną z dróg obchodzenia się z przeszłością. Przeszłość jest tym, czego już nie ma, ale czego obecność stale odczuwamy, dzięki teraźniejszości rozumianej jako brak, rozdzielanie, nieobecność, utrata. Takie podejście do historii – o czym już była mowa – charakteryzuje pogranicza etniczne i kulturowe, obszary kresowe, których Śląsk jest typowym przykładem. Przeszłość Śląska jest nam dostępna poprzez tekst, wszak dla większości współczesnych Ślązaków przeszłość nie jest znana, nie jest częścią ich biografii. Nie mając zatem bezpośredniego dostępu do przeszłości, wyobrażenia, które o niej mamy, są wynikiem różnych procesów tekstualizacji – pamięci, tradycji ustnej czy różnej proveniencji dokumentów literackich pisanych.

Twórcy monografii sprawili, że świat śląski przemówił samym sobą i to przemówił w formie narracyjnej, formie najbardziej adekwatnego sposobu mówienia o przeszłości. Przed literaturą na Śląsku stawiano dwa zasadnicze cele podjęte przez monografistów: 1) oddziaływanie w duchu patriotycznym na samych Ślązaków, budzenie w nich i umacnianie polskiej świadomości narodowej, uodpornianie na propagandę niemiecką; 2) propaganda na rzecz Śląska wśród społeczeństwa innych dzielnic, przedstawienie tej ziemi i jej ludu w takim świetle, które zjednywałoby im powszechną sympatię, wywoływałoby podziw i przez to przyspieszało proces zespalandia się odzyskanej po wiekach ziemi z resztą kraju oraz ujawnienie prawdy historycznej o ziemiach, które nie weszły w skład II Rzeczypospolitej⁵⁰. Były to założenia programowe, które odczytujemy bez trudu w interesujących nas monografiach. Zofia Kossak gloryfikowała polską przeszłość Śląska, Gustaw Mor-

tura współczesna. W: *Praktyki opowiadania...*, s. 341–368; B. OW CZAREK: *Od poetyki do antropologii opowiadania*. W: *Praktyki opowiadania...*, s. 13, a także s. 11–21.

⁴⁸ Zob. K. BARTOSZYŃSKI: *Aspekty i relacje tekstów...*, s. 81, 82, ale też s. 52–93.

⁴⁹ G. GROCHOWSKI: *Historia i historie...*, s. 209. Na temat znaczenia narracyjności dla przedstawienia rzeczywistości zob. H. WHITE: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. DOMAŃSKA, M. WILCZYŃSKI. Kraków 2000, s. 135–170.

⁵⁰ Z. HIEROWSKI: *Życie literackie...*, s. 128.

ciniek – powstańczy czyn, górniczy i hutniczy trud, a także urodę Śląska, Wasylewski – okres wielkorządnictwa Zygmunta Starego, kiedy to Śląsk pozostawał pod jednym prawem i jedną zwierzchnością z Koroną, Hulka-Laskowski idealizował duszę ludu śląskiego i jego kraju w kontekście innego świata, rzeczywistości za Olzą, a most na Olzie, jego „przedmoście i zamoście”, urasta do rangi symbolu utraty i braku, ale też wiary i nadziei.

W monografii *Nieznany kraj* – śląskiej panoramie historycznej, zdaniem Kazimierza Wyki⁵¹, autorka zwraca się ku przeszłości, odtwarza ją z pasją historyka i z miłością patriotki. Na płaszczyźnie historycznej i artystycznej podejmuje walkę o ten – jak go nie bez tajonego wyrzutu nazywa – „nieznany kraj”, który winien być narodowi bliski i znany, a także bardzo drogi⁵². Jest w tym zainteresowaniu Śląskiem myśl głębsza i cel dalszy niż tylko hołdowanie tak modnemu i często fałszywie pojmowanemu regionalizmowi. Autorka stara się przybliżyć zarówno dawne, sięgając niemal tysiąc lat wstecz, jak i nowsze dzieje ziemi śląskiej. Wśród wydarzeń o doniosłej wadze, które rozegrały się między 1017 a 1921 rokiem, jest w tej panoramie dziejów „tysiącletni program polityczny”, który meandrycznie ewoluuje i z programu dynastii Piastów staje się programem mas pracujących Polski XX wieku⁵³. Te tysiąc lat historii, które są przedmiotem książki, spinają klamrą dwa opowiadania: *Nad Odrą w 1017 roku* i *Nad Odrą w 1921 roku*. Zwieńczeniem programu politycznego z czasów Chrobrowego włodarstwa będą w *Nad Odrą w 1921 roku* słowa górnika, powstańca biwakującego po wielogodzinym marszu nieopodal Koźła i przystani kozielskiej nad Odrą w maju 1921 roku: „Bo wiadomo – to jest śląska rzeka z prawieka śląska. Nie germańska! Trza za nią Niemców wyciepać i granicę tu postawić... Na dycki na wieki, granicę”⁵⁴. Paralelną pointą będzie odpowiedź na pytanie:

czym jest tysiąc lat historii? [...] Tak samo jak niegdyś zmagają się ze sobą drapieżna, bezwzględna chciwość zaborcza niemiecka i rozpaczliwa obrona słowiańska. Niegdyś walczone maczugą i mieczem – dziś granatami ręcznymi. Różnica jest w uzbrojeniu i w środkach technicznych – istota pozostaje ta sama⁵⁵.

Nie ma – zauważa Zbigniew Zielonka – ani jednego ważniejszego faktu historycznego z dziejów Śląska, którego by nie przywołała autorka, wiele też faktów po raz pierwszy światło dzienne ujrzalo, w tym „nazwiska, dziesiątki nazwisk”

⁵¹ K. WYKA: *Bez tytułu*. „Nowa Książka” 1937, nr 9, s. 528.

⁵² Zob. wstęp Jerzego Kollera do nowel wybranych (8) z *Nieznanego kraju* Zofii Kossak, które objęte zostały wspólnym tytułem *Z dziejów Śląska*. Poznań 1933. s. 7, 8.

⁵³ Por. Z. ZIELONKA: „*Nieznany kraj*” Zofii Kossak-Szatkowskiej. „Kwartalnik Opolski” 1959, nr 4, s. 75.

⁵⁴ Z. KOSSAK: *Nad Odrą 1921*. W: EADEM: *Nieznany kraj*..., s. 257.

⁵⁵ Ibidem.

znanych i nieznanach Ślązaków, którzy są bohaterami opowiadań⁵⁶. Nasuwa się refleksja, że bohaterem tych tak pozornie odległych obrazków jest zawsze ten sam Śląsk, ten kraj, którego mała część po odzyskaniu niepodległości powróciła do Polski. We wstępie do powstałej na kanwie *Nieznanego kraju* edycji wydawniczej „Dziennika Poznańskiego”, zatytułowanej *Z dziejów Śląska*, czytamy: „[...] ta ziemia i jej umiłowanie nasycy jednym kolorytem te karty i czyni z nich więcej niż szkice historyczne, niż zbiór nowel regionalnych – opowieść jednolitą z gorącego serca wysnutą”⁵⁷. Słowom tym należałoby przywrócić dawny sens w sytuacji, gdy dziś na nowo rozważa się reguły gatunkowe zbioru, przypisując mu przede wszystkim reportażowy charakter. Zestawienie *Nieznanego kraju* z reportażami *Z czarnego kraju*⁵⁸, zebranymi przez Wojciecha Janotę, czy reportażami Jana Wiktora⁵⁹, znosi wrażenie reportażowych jednostek strukturalnych dzieła Zofii Kossak na korzyść przede wszystkim opowiadania, ale też eseju i szkicu publicystycznego – gatunków swobodnie podejmujących interpretacje zdarzeń, problemów, pozwalających na docieklivość, eksponujących dbałość o piękny i oryginalny sposób przekazu. Wszak autorka, „snując opowieść”, nie tyle wybiera z rzeczywistości te elementy, które mają charakter zdarzeń, ile organizuje pewien wycinek rzeczywistości w ciąg zdarzeń przedstawiony czytelnikowi w podwójnym pejzażu narracyjnym – pejzażu akcji i pejzażu świadomości⁶⁰.

Monografie Stanisława Wasylewskiego o Śląsku Opolskim i Pawła Hulki-Laskowskiego o Zaolziu zawierają obrazy regionów, które nie weszły w skład terytorium II Rzeczypospolitej. Przypomnijmy, o czym już sygnalizowano, że dzieła te opisują odmienne losy Polaków w radykalnie zmienionych warunkach politycznych. W zamierzeniu Instytutu Śląskiego miały spełnić zapotrzebowanie na popularne i literacko atrakcyjne książki, przedstawiające sytuację Polaków na Opolszczyźnie i Zaolziu. Pod względem treści monografia Wasylewskiego jest nie tylko książką o Śląsku Opolskim, jego przeszłości i teraźniejszości, ale o całym Śląsku. Tematyka opolska dotyczy okresu po roku 1922. Pisząc monografię, Wasylewski spełnił powierzone mu zadanie popularyzacji sprawy polskich ziem historycznych i stworzenia sugestywnego obrazu, który „raz na zawsze i głęboko utkwiłby w zbiorowej wyobraźni społeczeństwa”⁶¹. Przekazując prawdę o sytuacji Polaków na Śląsku, przyłączonym do Niemiec w 1921 roku, chciał zapobiec umieraniu

⁵⁶ Z. ZIELONKA: „*Nieznany kraj*” Zofii Kossak..., s. 73.

⁵⁷ Zielonka w swym tekście sporządził spory rejestr historycznych postaci. Zob. ibidem, s. 60–77.

⁵⁸ *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.

⁵⁹ J. WIKTOR: *Reportaże Śląskie*. Kraków 1982.

⁶⁰ Z rozważań B. Bokusa wynika, że pole narracji może być budowane w trzech typach przestrzeni dostępnych narratorowi – spostrzeżeniowej, wyobrażeniowej i atrybucyjnej, zależnych od stanu aktywności zewnętrznej (narracyjny pejzaż akcji) i aktywności wewnętrznej (narracyjny pejzaż świadomości). Zob. B. BOKUS: *Z analiz linii i pola narracji*. W: *Praktyki opowiadania...*, s. 63–82.

⁶¹ J. KISIELEWSKI: *Przez Śląsk Opolski*. „Kurier Poznański” 1937, nr 308, s. 14.

polskości tych ziem⁶² i zdeklarował się słowami swego rozmówcy z pierwszych stronik książki: „Musza pisać, musza rozpowszechniać to, coby mowy uojców nie zatracić”. Akcent na słowie „musza” był podwójny, „ważył w nim bowiem i upór Ślązaka i biologiczna siła polskości, która się poddać nie myśli”. W komentarzu Wasylewski dodał:

Jest coś zniewalającego w całej atmosferze obecnego bytu Opolan. O tym, co się u nich działo i dzieje, opowiem w tej książce z obrazkami. O tym jak żyli i walczyli, jak śmieli się i błazny robili [...]. I o tym jak żyją dziś i walczą, jak organizują się w związki śpiewacze, harcerskie, spółdzielcze. I w trudzie zawziętym oczyszczają z nalotów swą szczerą polską duszę⁶³.

W 33 rozdziałach historycznych i literackich esejach udowodniał polsność ziemi, która nigdy nie straciła kontaktu z Ojczyzną, wskazywał także na pomoc, którą nieśli Opolszczyźnie mieszkańcy pozostałych dzielnic Polski: Wielkopole, Królewicy czy Małopolanie „[...] dosyć zgodnie wzięli się do odbudowy zanikłej służby łączności”⁶⁴.

Przybywając na Śląsk, budzili ducha narodowego w Ślązakach, każdy na swój sposób. Królewicy organizowali akcję oświatową, Krakowianie w imię romantyzmu upowszechniali naukowe tradycje Wszechnicy Jagiellońskiej, a Poznaniacy wskazywali praktyczne na co dzień cele i sposoby walki⁶⁵.

Zbiór esejów o Śląsku Opolskim, wyraz żarliwej wiary w przetrwanie polskości na Opolszczyźnie, stanowił w zamysle autora „pierwszą część zamierzonej monografii o Polsce Zachodniej”⁶⁶. Jeszcze przed napisaniem *Na Śląsku Opolskim* Wasylewski zajmował ważne miejsce w literaturze, zbiorem esejów ugruntował je i potwierdził. Sławę zawdzięczał eseistyce historycznej i historycznoliterackiej, w której dokumentacja naukowa idzie w parze z artystycznym środkiem jej przekazu⁶⁷.

Tak jak Wasylewski przemierzał Śląsk Opolski, tak Hulka-Laskowski badał Śląsk za Olzą, odkrywał go i z niezwykłą wnikliwością tropił polsność w krajobrazie, architekturze, zwyczaju, pieśni, stroju i w mowie tej ziemi. Ciężkie położenie Polaków w państwie czechosłowackim wzbudzało zainteresowanie całego spo-

⁶² Książką tą Wasylewski odpowiedział na apel Związku Polaków w Niemczech do pisarzy polskich, którzy podjęliby trud napisania prawdy o Opolszczyźnie. Postulat ten realizowali w latach 1933–1937 tacy pisarze, publicyści, jak: Józef Kisielewski, Zofia Kossak-Szczucka, Melchior Wańkowicz, Jan Wiktor, których teksty są świadectwem prześladowań Polaków w Niemczech, ich zmagania z brutalną polityką germanizacyjną. Efektem tych publikacji było złagodzenie na pewien czas represji wobec polskiej mniejszości. Zob. M.C. JANOTA: *Eseje Stanisława Wasylewskiego o Śląsku Opolskim*. „Kwartalnik Opolski” 1972, nr 1, s. 41.

⁶³ S. WASYLEWSKI: *Na Śląsku Opolskim*..., s. XIII.

⁶⁴ Ibidem, s. 257–259.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ M.C. JANOTA: *Eseje Stanisława Wasylewskiego*..., s. 56.

⁶⁷ Zob. D. ZIELONKOWA: *Stanisława Wasylewskiego związki*..., s. 7.

łeczeństwa polskiego. Hulka-Laskowski w formie obszernego reportażu napisał o tym, co działo się w tym „niewielkim kraiku”, o „akcjach czeskich w kierunku zdobycia Cieszyńskiego dla narodu czeskiego”⁶⁸. Czynnikiem organizującym i porządkującym materiał jest w *Śląsku za Olzą* wędrówka autora po opisywanej ziemi, wędrówka poprzedzona studiowaniem odpowiedniej literatury czeskiej i polskiej, wędrówka, której celem było sprawdzanie i skonfrontowanie tego obrazu z rzeczywistością, ustalenie adekwatności bądź tylko relacji podobieństwa. *Śląsk za Olzą* jest jedną z ważniejszych prac napisanych w latach trzydziestych, poświęconych sporowi polsko-czechosłowackiemu, którego przedmiotem był los Polaków po drugiej stronie przebiegającej wzdłuż Olzy granicy. Jednocześnie – pisze Hierowski – jest „jedną z pozycji najbardziej umiarkowanych w formie i postulatach pod adresem Czechosłowacji, książką pozbawioną nawet cienia wrogości w stosunku do Czechów czy Czechosłowacji”, lecz polemiczną. Autor, świadomy, że spór o Śląsk ulega zaognieniu, „chciał łać wodę na miecze, oliwę na wzburzone po obydwu stronach granicy fale szowinizmu”, miał żal do Czechów za sposób, w jaki usiłują rozwiązać sprawę polską na wąskim pasie terytorium między śląską Ostrawą a Przełęczą Jabłonkowską”⁶⁹.

Autor prowadzi czytelnika drogą od granicznego mostu w Cieszynie poprzez pola i łąki obszarów rolniczych. Zapuszcza się w doliny Beskidu Śląskiego, mija przełęcze i podąża w kierunku Karwiny i Orłowej – okręgu węglowego, a wszędzie stwierdza istnienie bujnego, lecz silnie tłumionego życia polskiego i licznych śladów z jego przeszłości. We wstępie napisał:

wybrałem się za Olzę, aby na własne oczy zobaczyć, jak się tam żyje naszej ludności polskiej. Wiem, że niejedno będzie przykre dla Czechów... żywię dla Czechów uczucia najlepsze i dlatego ubolewam, że polityka ich względem ludności polskiej Zaolzia nie jest taka, jakiej mieliśmy prawo oczekiwać od zwolenników zasady wzajemności słowiańskiej⁷⁰.

Reasumując, objęte tytułem szkicu teksty zawierają się w kanonie myśli historiograficznej i w literaturze. Są rodzajem pisarstwa, w którym zespala się nauka i sztuka, narracja historyczna nie tyle opisuje pewien świat, co przedstawia go w obrazowy sposób i tworzy jego model. I choć ich cechy nie są jednorodne, pozostają względem siebie w zależności bezpośredniej, w logicznej równorzędności. W przypadku dzieła Zofii Kossak mamy do czynienia z monografią fabularyzowaną. Pozostałe przywołane teksty są monografiami szczególnego ustrukturyzowania, są tekstami komunikacji informacyjno-naukowej i estetyczno-dydaktycznej, kumulującymi wiedzę etnograficzno-historyczną, geograficzno-przyrodniczą.

⁶⁸ P. HULKA-LASKOWSKI: *Śląsk za Olzą...*, s. 321.

⁶⁹ Z. HIEROWSKI: *Życie literackie na Śląsku...*, s. 283.

⁷⁰ P. HULKA-LASKOWSKI: *Śląsk za Olzą...*, s. 5.

Opracowania mają mocny fundament i konstrukcję nośną zbudowaną z faktów historycznych. Wszystkie możemy też traktować jako teksty o „wrażliwości na czas” i granicach wyobraźni czasowej, o mechanizmach formowania pamięci zbiorowej i konfrontacji wyobrażeń z rzeczywistością. Wszak każdy nakłada siatkę własnych wyobrażeń na czytane dzieło.

Do literatury wszedł Śląsk historyczny i etnograficzny, Śląsk odrodzenia narodowego, powstań i plebiscytów, Śląsk jako wyróżniający się region geograficzny. Morcinek pisał o nim w swej monografii z miłością i szczerym uczuciem, w wyidealizowany sposób mówił o ziemi, która „na długo w ludzką żrenicę się wżarła”, której urodę z jednej strony stanowiła „zakrzepła polskość w staropolskiej mowie”, legendach, podaniach, pieśniach, tańcach, architekturze i sztuce, z drugiej –

spiętrzony i zestokrotniony rytm pracy mięśni ludzkich i stalowych, spieniony wir wytężonego życia [...] zawzięta walka o kęs czarnego, skąpego chleba, dymy czeluści hut rzygających pożarami [...] dymiące hałdy i czarne zbiorowiska fabryk, kopalń, kominów i szarego pogłowia ludzkiego [...] koszarowe domy obok magnackich i książęcych pałaców, przeźrąliwa nędza obok jaśniepańskich przepychów, szare i zimne żrenice, sękaty, spracowane dłonie i złote serca [...] gdzie indziej znowu łagodne słoneczne wzgórza i doliny beskidzkie, uroczyska leśne, cieniste wądolce z dzwoniącymi strumykami [...] jałowe piachy i grząskie mokradliska, soczysta zieleń łąk i mroczne wnętrza lasów ogromnych i przestrzeń woniejąca słońcem, chlebem i rozkwitłymi lipami – to wszystko treść ziemi śląskiej i treść jej człowieka⁷¹.

⁷¹ G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. 179–180. Szerzej na temat geografii Śląska zob. W. NECHAY: *Śląsk jako region geograficzny*. Katowice 1935, s. 19–28. Zob. też F. POPIOŁEK: *Gustaw Morcinek: Śląsk*. „Zaranie Śląskie” 1933, z. 1, s. 53–55.

„Ona, Polska, była celem...”*

Między historycznym wydarzeniem a literackim faktem**

Przyszłość potrzebuje przeszłości

Odo Marquard

Śląsk, jako jedna z najstarszych ziem Rzeczypospolitej, ma wieloraką wykładnię: historyczną, geopolityczną, gospodarczą i kulturową. Ma także swój – jak w księdze wieczystej – zapis. Zapis ziemi prastarej i bogatej w historię, bastionu polskości po katastrofie państwa polskiego z końcem XVIII wieku, ziemi zasłużonej wiernością swego ludu dla ojczystej mowy, a w walkach narodowowyzwoleńczych i powstańczych – zasłużonej wytrwałością, nadzieją, cierpieniem i krwią najlepszych jej synów.

Jak już wzmiankowano, obserwujemy obecnie fascynację naszej kultury historią, która jest jedną z dróg obchodzenia się z przeszłością. W człowieku współczesnym wzrasta się potrzeba powrotu do źródeł. Nie możemy nie znać historii, wszak nas stworzyła – głosił Mircea Eliade. Dla nas, Europejczyków, historia pozwala na generowanie nieskończonych prób nadawania jej sensu, oświeclania jej biegu, określania wpływu i znaczenia dla przyszłości. Zadaniem historii jest przypominanie nie tylko o obowiązkach wobec przeszłości, ile uświadamianie,

* Tytułowa teza pochodzi z opowiadania Z. KOSSAK: *Doczekali*. W: EADEM: *Nieznany kraj*. Warszawa 1932, s. 202–211.

** W niniejszym szkicu przyjmuje się White’owską teorię poetyki historii – retoryki pisarstwa historycznego. White odrzuca tożsamość „faktu” i wydarzenia w przypadku, kiedy mowa o „rzeczywistych faktach” czy o „faktach”, które z pewnością się zdarzyły. Jak tłumaczy badacz – wydarzenia mają miejsce i z nich tworzy się fakty – twierdzenia o tych wydarzeniach. Fakt jest poddanym opisowi zdarzeniem, wydarzenia należą do porządku rzeczy, fakty zaś do porządku języka, asercji i orzekania. Według White’a historia dostępna jest tylko przez język, jest rodzajem dyskursu, specyficznym użyciem języka, jest dostępna przez tekst (źródłowy i wszelki inny), wiedza historyczna natomiast jest zagadnieniem świadomości historycznej, świadomości przeszłości historycznej, spłotu wydarzeń i faktów, świadomości różnych jej przedstawień, świadomości transformacyjnej. Zob. H. WHITE: *Przedmowa do wydania polskiego*. Przeł. E. DOMAŃSKA. W: H. WHITE: *Poetyka pisarstwa historycznego...*, s. 32–38.

jak można wykorzystać przeszłość do doskonalenia moralnie odpowiedzialnego przejścia od teraźniejszości do przyszłości.

Hayden White stwierdza, że dziś potrzeba nam nie tyle przeszłości takiej, jaką „rzeczywiście była”, ile „przeszłości, z którą można by żyć”. Oznacza to, że „musimy jeszcze raz przemyśleć pytania, które w odniesieniu do niej zadajemy”⁷².

Pytania stawiane w przedstawionym szkicu wynikają przede wszystkim z dwóch szczególnie ważnych, nierzadko spornych kwestii, należących do symbolicznego systemu naszego porządku społeczno-historycznego: 1) więzi śląsko-polskiej, metaforycznego piastowskiego wiana dla odrodzonej w 1918 roku Polski; 2) momentu wyzwolenia Śląska w latach 1918–1922 i jego powrotu do Polski, jakkolwiek nie w całości wszedł on w skład terytorium odrodzonej ojczyzny.

Są to pytania otwarte, kierujące na to, co w obrębie naszej wiedzy o Śląsku nie jest widoczne, choć stanowi historyczne *a priori*. Zwracając się ku przeszłości, ujmujemy ją w pewnym aspekcie, nawiązujemy z nią kontakt, zaczynamy dostrzegać niepowtarzalność zdarzeń, możemy je zrekonstruować w analizie porównawczej wielu tekstów, a także innych przekazów, możemy określić ich paradygmatyczne funkcje i nadać im nowy sens⁷³.

Całokształt problematyki dziejów Śląska został dotychczas wieloperspektywicznie podjęty w literaturze historycznej, wspomnieniowej, publicystycznej. Zainteresowanie kwestią Śląska nie maleje. Wysuwane są postulaty dalszych badań, nasilające się szczególnie w czasie obchodu rocznic największych wydarzeń historycznych – powstań i plebiscytu⁷⁴. Już w trakcie wypadków lat 1918–1922, w niniejszym tekście szczególnie akcentowanych, równoległe do literatury pięknej powstały liczne publikacje zarówno o bezsprzecznych wartościach poznaw-

⁷² Ibidem, s. 37.

⁷³ Zob. B. SKARGA: *Granice historyczności...*, s. 5–23, 166 i n. Według Skargi sztuka jest niczym innym, jak kształtowaniem się nowych form sensu, a sens jest zawsze dla nas, sens łączy się ze zrozumieniem, a samo zrozumienie jest wypełnione naszą pamięcią, mnogością horyzontów sensu. „Aby coś stało się sensowne musi się włączyć w tkankę już posiadanych sensów, lub też, rozrywając ją, scalić na nowy sposób. Sens jest zawsze efektem uporządkowania, sens nie jest li tylko czystym oglądem, efektem rozbłysku intuicji, lecz na ogół tworzy się i powoli wypełnia w drodze intelektualnej pracy, jest zawsze otwarty i podlega weryfikacjom i modyfikacjom”. Więcej na ten temat: ibidem, s. 163–171.

⁷⁴ Zdaniem współczesnych badaczy – historyków, Górny Śląsk w swojej historii nigdy nie stanowił problemu tak ważnego i tak daleko sięgającego swoim oddziaływaniem jak w pierwszych latach po 1918 roku. Paralelnie do wydarzeń z lat 1918–1922 powstawała publicystyka polityczna. Specjalna bibliografia E. WYGLENDY notuje ponad 4,5 tysiąca pozycji. Zob. IDEM: *Bibliografia Górnego Śląska 1918–1922*. Opole 1981. Wartość bibliograficzną mają także szkice historyczne A. GALOSA i L. SMOŁKI. Zob. A. GALOS: *Literatura historyczna o dziejach Śląska w latach 1918–1922. Próba ogólnego przeglądu*. W: *Podział Śląska w 1922 r. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996, s. 14. Także: L. SMOŁKA: *Śląsk w polskiej opinii publicznej (1918–1922)*. W: *Śląsk a czynniki zewnętrzne*. Red. L. SMOŁKA. Wrocław 1992, s. 73–83; IDEM: *O Śląsku w Polsce 1918–1922*. W: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*. Red. A. BROŻEK. Bytom 1993, s. 205–219.

czych, jak też o charakterze propagandowym. Dzięki takim pracom Śląsk mógł zaistnieć w odrodzonym państwie polskim. Teksty te „służyły integracji Śląska z Polską [...] stanowiły wdzięczne pole do rozwoju własnej, w powiązaniu z resztą kraju, ale i odrębnie, historiografii rozwijającej dumę z osiągnięć, z bohaterstwa i poświęcenia”⁷⁵. Wniosły do dziś aktualne pojęcie specyfiki śląskiej, którą należałoby rozumieć nie tyle jako wpływ, pozostałość, piętno wielowiekowej niewoli, ile jako punkt wyjścia do konstruktywnych rozważań o Śląsku, jako zasada rozumowa, pozwalająca ujarzmionej ziemi uwolnić się w teraźniejszości i przyszłości od obcego wpływu i pozbyć się ciężaru wieków.

Zdaniem historyków, zainteresowanie społeczeństwa polskiego innych dzielnic kwestią Śląska ewoluowało w ciągu XIX wieku i pierwszych dziesięcioleci XX stulecia. Zależało od wypadków, które zachodziły na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, jak też na samym Śląsku, który w sporze polsko-czechosłowackim o Śląsk Cieszyński i w konflikcie polsko-niemieckim o Górny Śląsk kształtował swoje tożsamościowe oblicze. Zainteresowanie to było również zależne od wydarzeń politycznych w Europie, od przemian zachodzących w państwach rozbiorowych i ich wzajemnych stosunkach⁷⁶. Śląsk uosabiał polską myśl polityczną z czasów zaborów, przywoływał i uzasadniał polskie tradycje państwowe i terytorialne z czasów pierwszych Piastów, był symbolem piastowskiego dziedzictwa i polskiej niezależności.

Prowadzone współcześnie poszukiwania badawcze, zwłaszcza prasoznawcze, „dowodzą dokonywania się przemian w świadomości historycznej dotyczącej dziejów Śląska”⁷⁷, jego dziejów wieloetapowych, wyznaczonych przełomowymi wydarzeniami na „tej najbardziej na arenie międzynarodowej debatowanej ziemi polskiej”. Pisze Maria Wanda Wanatowicz, że „niekwestionowaną także przez stronę niemiecką i czeską [...] pozostałością więzi państwowej Śląska z Polską w średniowieczu” jest polskie „*ethnium*” oraz pojęcie „*polska Macierz*”, a więc pamięć historyczna⁷⁸, drzemiąca przez wieki, od Wiosny Ludów stopniowo oży-

⁷⁵ A. GALOS: *Literatura historyczna...*, s. 10.

⁷⁶ Zob. M.W. WANATOWICZ: *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*. Katowice 1994, s. 14–40 oraz T. KULAK: *Śląsk w polskiej myśli politycznej do 1918 r.* W: *Podział Śląska w 1922 roku...*, s. 29.

⁷⁷ M.W. WANATOWICZ: *Tożsamość Śląska w oglądzie historycznym*. W: *Dynamika śląskiej tożsamości*. Red. J. JANECZEK, M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice 2006, s. 37. Zob. także: M.W. WANATOWICZ: *Spółczesność polska wobec Górnego Śląska przed I wojną światową*. W: *Powstanie śląskie i plebiscyt...*, s. 49–61.

⁷⁸ Marek Czapliński zwraca uwagę, że od kilku lat dużym zainteresowaniem historyków cieszy się problem „kultury pamięci”, ważny w kwestii śląskiej. Dla ukształtowania tożsamości Śląska duże znaczenie miała kultura pamięci historycznej; pamięć „wypędzonych”, pamięć osadników z okresu po II wojnie światowej, pamięć śląskich Ślązaków. Pamięć historyczna pozwala na zachowanie ciągłości, jest rozpięta między przeszłością a przyszłością, pomiędzy jednym stanem a drugim, jest – używając słów Ricoeura – dynamiczną teraźniejszością. M. CZAPLIŃSKI: *Pamięć historyczna a tożsamość Śląska*. W: *Dynamika śląskiej tożsamości...*, s. 56–66; zob. P. RICOEUR: *Pamięć – zapomnienie – historia*. W: K. MICHAŁSKI: *Tożsamość w czasach zmiany*. Warszawa–Kraków 1995, s. 22–44.

wająca, od przełomu XIX i XX wieku do dzisiaj stanowiąca fundament polskiej myśli politycznej w kwestii Śląska. Autorka wyróżnia kilka etapów wzmożonej popularyzacji idei Polski piastowskiej wraz ze Śląskiem: 1) przełom XIX i XX wieku; 2) lata 1918–1921; 3) dwudziestolecie międzywojenne; 4) pierwsze dziesięciolecie Polski Ludowej⁷⁹. To z okresu powstań i plebiscytów pochodzą hasła propagandowe: „Idziem do Ciebie Polsko”, „Witajcie nam Bracia” czy „Matko nasza”, „Chcemy Polski”, „Polska być musi i będzie”, „Śląsk polskim jak był”. To w dwudziestoleciu międzywojennym postrzegano niemiecką część Górnego Śląska jako polską, niewyzwoloną jeszcze ziemię. To w czasie ustalania granic Polski po II wojnie światowej idea Polski Piastów była argumentem uzasadniającym przesunięcie granic ze Wschodu na Zachód, była aktem sprawiedliwości dziejowej⁸⁰. Stanowczo i wieszczco brzmią słowa wiersza Marii Konopnickiej: „[...] po wiekach całych śląski lud / Niemieckie rwie kajdany / W ojczyzny imię bierze chrzest / Potężny chrzest dziejowy / i wie, że Polska – matką jest / A on, że ród piastowy”⁸¹. Dobitnie podkreślają one kwestie dawnej łączności państwowej Śląska oraz polskości jego ludu. Uznać je można za podstawowe przesłanki rozwoju więzi śląsko-polskiej. Jeśli początkowo był to rozwój nierównomierny, z upływem dziesięcioleci stawał się coraz intensywniejszy. Na początku XX wieku więź ta była już mocna i powszechnie zauważana.

Rozpatrując charakter tego zjawiska, sięgnąć musimy do odleglejszej historii, kiedy to król polski Kazimierz Wielki rzekł się praw Polski do Śląska na rzecz Czech. Z publicystyki oraz historiografii niemieckiej i czeskiej wynika jednak, że rozluźnienie więzi politycznych Śląska z Polską Piastów nastąpiło już wcześniej: około XII lub XIII stulecia⁸². Leon Wasilewski – publicysta polityczny, znawca stosunków narodowościowych na ziemiach polskich, pisał: „Oderwany od wspólnego naszego życia narodowego już w XIII wieku Śląsk w promiennym dniu odrodzenia połączy się ze swoją wielką Macierzą”⁸³. Dopiero w okresie walki o przynależność polityczną Górnego Śląska po pierwszej wojnie światowej, gdy propaganda niemiecka określała więź Śląska z państwem polskim w średniowieczu jako nic nieznaczący epizod, strona polska podkreśliła datę 1348 roku i znaczenie podważanej więzi państwowej⁸⁴. Wskazana data dotyczy powrotu części Śląska do Polski po sześciu wiekach niewoli. Potwierdzenie tego faktu historycznego znajdujemy w literackim opisie wojska polskiego wkraczającego na Górny Śląsk w celu odebrania Śląskiej Ziemi i oddania jej Polsce. Gustaw Morcinek w *Wyrąbanym chodniku* pisał:

⁷⁹ M.W. WANATOWICZ: *Tożsamość śląska...*, s. 37–39.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ I. TURSKA-BAROWA: *Maria Konopnicka a Śląsk*. „Zaranie Śląskie” 1936, nr 4, s. 205–208.

⁸² Więcej na ten temat pisze M. WANATOWICZ w pracy *Spółczesność polskie...* Zob. także: EADEM: *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska...*

⁸³ L. WASILEWSKI: *Śląsk polski*. Warszawa 1925, s. 77.

⁸⁴ M.W. WANATOWICZ: *Tożsamość śląska...*, s. 37.

[...] sypią się kwiaty na polskich żołnierzach, wydzierają się dłonie, garną do nich, żeby tylko koniuszkiem palców dotknąć, wyczuć, że to nie złuda, że to nie sen, że to żywi, prawdziwi, przez sześćset lat oczekiwani żołnierze polscy⁸⁵.

Nie tylko młodym powstańcom „chciało się Polski” – tak o swoich bohaterach: górnikach i hutnikach śląskich, mówiła Zofia Kossak w *Nieznanym kraju*⁸⁶. Pisząc o ich ciężkiej pracy, codziennym mozole, wspominała ich przeszłość powstańczą, wieżę Bismarcka w Trójkącie Trzech Cesarzy⁸⁷, która stała się wieżą powstańców i z pomnika nieistnienia Polski stała się pomnikiem chwały górnika śląskiego, co „przez sześćset lat czekał opieki i pomocy Polski”⁸⁸.

Chciał Polski bohater *Krzaku gorejącego* – stary gazda Kawulok, ulubiony Londzinowy współpracownik w walce o narodowe wyzwolenie. Werbowany na stronę Niemców, mieszkając na Stecówce, w chacie mającej na sosrębie wrytą datę budowy: 1792, wierny swoim racjom, gwałtownie protestował: „[...] Polska była, kiej tę chatę budowali, da Bóg jeszcze się ona Polski doczeka [...] Polska będzie, tylko trzeba tego chcieć, trzeba jej strasznie pragnąć [...] i żeby Śląsk do niej należał”⁸⁹.

Chciał Polski barczysty chłop z Dolnej Lesznej – Stonawski, jeden z bohaterów *Unii Sibickiej*. Jego uczestnictwo w Zabawie Narodowej w Sibicy przywołało wiele wspomnień z przeszłości. Wsłuchany w mowę zaproszonych na wiec gości⁹⁰, przywołał swój pobyt w gimnazjum, gdzie „przyuczano serca do pogardy dla

⁸⁵ G. MORCINEK: *Wyrębany chodnik*. T. 2. Katowice 1987, s. 228, 233. Przywołana dwutomowa powieść (1932) stanowi panoramiczny obraz Śląska Cieszyńskiego i Górnego w latach schyłkowych XIX wieku oraz w pierwszym dwudziestoleciu XX w. Centralnym i finalnym akcentem stały się walki powstańcze śląskich robotników, plebiscyt na Górnym Śląsku oraz powrót części Śląska do Polski po sześciuset latach. Zob. W. NAWROCKI: *O pisarstwie Gustawa Morcinka*. Katowice 1972.

⁸⁶ Pisarka opowiedziała w nim „całą przeszłość Śląska od Chrobrowych czasów począwszy”, wiek po wieku przemierzając tysiącletnią blisko historię, stwierdzając, że mimo opuszczenia i przesładowania, „Śląsk pozostał polskim, jak był”. Zob. Z. KOSSAK: *Krzak gorejący...*, s. 287; EADEM: *Unia Sibicka*. W: EADEM: *Nieznany kraj...*, s. 220.

⁸⁷ Miejsce pod Mysłowicami, między Przemszą a wpadającą do niej Brynicą było zwane Trójkątem Trzech Cesarzy, bo zbiegły się tam granice zaborcze. Strażnicy: austriacki, rosyjski i niemiecki strzegli ich na polskiej ziemi, by nigdy już polską nie mogła się nazywać. Jak pisze Zofia Kossak, Trójkąt Trzech Cesarzy leżał niby pieczęć na dokumencie stwierdzającym, że nie pozostało nic z dawnej Rzeczypospolitej – ani skrawka, ani strzępu. Dla lepszego, ich zdaniem, zaznaczenia tej skończonej na wieki sprawy, wzniesli Niemcy na wysokim brzegu Przemszy potężną wieżę – wieżę Bismarcka. Zob. Z. KOSSAK: *Na ziemi i pod ziemią*. W: EADEM: *Nieznany kraj...*, s. 285–316.

⁸⁸ Ibidem, s. 287.

⁸⁹ Z. KOSSAK: *Krzak gorejący...*, s. 270, 271.

⁹⁰ Zabawa Narodowa w Sibicy odbyła się 22 VIII 1869 roku. Ludzie jak na odpust zewsząd ciągnęli, z własnej woli i ochoty, jak niegdyś pradiadowie ich schodzili się pod ten sam gród piastowski, cieszyński na wiec. Zaplanowane na wiecu – zabawie mowy honorowych gości dotyczyły potrzeb ludu śląskiego i jego narodowości. Przybyli budziciele polskości: Paweł Stalmach, Jan Śliw-

wszystkiego, co śląskie i polskie”, odżyło w nim wrażenie, jakie wywarła na nim książka o ojczyźnie, „jaka ona była” i że ziemia, na której żyje, to część tej dawnej Polski piastowskiej⁹¹. Szczególnie mocno przemówiły do cieszyńskiego chłopca słowa Wincentego Pola:

Bracia Ślązacy, Wy, niezłomni stróże dziejowych kopców piastowskich, Wy, którzy przetrwaliście wieki, opowiedzcie nam o zachodnich granicach tej wspólnej naszej Ojczyzny [...]. Mówcie nam o granicach zachodnich polskiej mowy i polskich dziejów [...]. Mówcie nam o sobie [...]. Zanim sprawiedliwość dla Polski nastanie, musimy znać się jak bracia i miłować gorąco, a wiernie jak bracia [...]⁹².

Słowa poety rozrzewniły wszystkich zgromadzonych, a u Ślązaków wywołały uczucie żalu z powodu tylewiekowej niepamięci Polski o Śląsku. Przypomnijmy, że odczuwał Śląsk łączność duchową z Rzeczypospolitą, od której go oderwano. Była jednak siła w śląskim narodzie, stanowili ją chłopcy znad przybrzeży Odry, Przemyśły, Olzy, którzy

garnąć się zaczęli sami i dopraszać sami, a to żeby na pąć do Jasnej Góry, a to żeby do grobu Kościuszki na Wawelu, a to żeby na Zamek Królewski w Warszawie i na Kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie⁹³.

Wywołało to, pisze Stanisław Wasylewski,

zjawisko piękne i rzadkie [...] była nim harmonijna współpraca wszystkich dzielnic, aby Śląskowi dopomóc, jak gdyby w odpłacie czy w pokucie za wielowiekową niepamięć, obojętność, za inercję, za boleśnie pokazane opieszaństwo – Polska, bijąc się w piersi, okazała Śląskowi cnotę⁹⁴.

ka, Andrzej Kotula, Jan Kubisz, trzech Głajcarów z Sibicy, Ropicy, Puńcowa, sześciu Michejdów, Folwarczny z Mostów, Mamica spod Podbory i inni. Przybyli goście z daleka – sojusznicy Ślązaków w walce o narodowe prawa: Franciszek Smolka, Wincenty Pol, ks. Jerzy Czartoryski, Władysław Ludwik Anczyc, profesorowie – Suhecki, Braniecki, Gumpłowicz, Siemieński i inni. Był też ks. Otto pastor zboru cieszyńskiego, poseł Jerzy Cieniała i przewodniczący Komitetu Zabawy – Andrzej Cieniała. Zob. Z. KOSSAK: *Unia Sibicka...*, s. 215–240.

⁹¹ Ibidem, s. 221.

⁹² Ibidem, s. 222–223.

⁹³ S. WASYLEWSKI: *Na Śląsku Opolskim...*, s. 257. Spełniło się marzenie W. Korfatego, by z terenu całej Polski ciągnęły pielgrzymki szlakami Chrobrego do grobu Piastów śląskich i do pamiątek polskich.

⁹⁴ Ibidem. Królewscy, Małopolanie i Wielkopolanie przystąpili do odbudowy służby łączności, przybywając na Śląsk z powiewem Wiosny Ludów, wspomagali budzenie ducha narodowego w Ślązakach. Królewscy organizowali akcję oświatową, Krakowianie w aurze romantyzmu upowszechniali naukowe tradycje Jagiellońskiej Wszechnicy, a Poznaniacy wskazywali praktyczne na

Pomoc Polaków z innych dzielnic, niejednokrotnie cenna i pożyteczna, nie zmienia faktu, że rozbudzenie świadomości narodowej było przede wszystkim dziełem liderów polskiej ludności Śląska – bohaterów utrwalonych w prozie narracyjnej Zofii Kossak czy Gustawa Morcinka. Co ważne, konstruowana fabuła nie jest dowolną konfiguracją wydarzeń, stanowi aktualizację potencjalnego porządku zdarzeń na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, reprezentację historycznej rzeczywistości.

Wróćmy do czasów istnienia I Rzeczypospolitej, kiedy to rozpoczął się proces ponownego odkrywania utraconego przed wiekami Śląska. W swoich poglądach i koncepcjach terytorialnych przyszłej niepodległej Polski śląską sprawę akcentowali: Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, Jerzy Samuel Bandtkie, Julian Ursyn Niemcewicz, Joachim Lelewel, Lucjan Malinowski, Józef Ignacy Kraszewski i inni. Staszic wskazywał Śląsk jako „dawniejsze oderwy od naszego kraju, o których pamięć nigdy nie powinna być zaprzepaszoną”⁹⁵. Obecności Śląska w obrębie terytorium państwa żądał Hugo Kołłątaj, przyznając, że „ziemie te droższe mu od innych, gdzie polskość nie tak odwieczna, nie tak rdzenna”⁹⁶. „Jestem Polak – oświadczył – radbym, aby cała Polska wróciła pod berło Króla Jegomości, ale gdyby jaka jej część miała wrócić w nagrodę Śląska, wolałbym Śląsk, jak część Polski z innej strony wyrównującej mu”⁹⁷.

Językowy argument więzi śląsko-polskiej wysuwali Julian Ursyn Niemcewicz, Jerzy Samuel Bandtkie i Joachim Lelewel. Niemcewicz – wytrwały turysta i inwentaryzator pamiątek przeszłości⁹⁸ – przejeżdżając przez Śląsk w drodze do Dreżna, zaskoczony swojskością jego krajobrazu i polskością jego ludu, napisał:

Wszystko po drugiej stronie jest takie, jak u nas [...] też sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk są jednym narodem, jedną były krainą. Mimo przez tyle wieków trwających usiłowań Niemców została mowa polska, szczególnie w pospólstwie, taka, jaka była za Piastów⁹⁹.

co dzień cele i sposoby walki. Stanęli także Lwowianie do apelu w szeregu powstań śląskich. Więcej na ten temat w pracy: T. KULAK: *Śląsk w polskiej myśli politycznej...*, s. 29–49. Zob. także *Bibliografię historii polski*, *Bibliografię historii śląska*.

⁹⁵ S. STASZIC: *Pisma filozoficzne i społeczne*. T. 1. Warszawa 1954, s. 269.

⁹⁶ K. PIWARSKI: *Historia Śląska w zarysie*. Katowice–Wrocław 1947, s. 289.

⁹⁷ T. KULAK: *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*. W: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*. T. 1. O ziemię Piastów i polski lud (1795–1918). Red. W. WRZESIŃSKI. Wrocław–Warszawa 1990, s. 41–42.

⁹⁸ Więcej na temat J.U. Niemcewicza – dyplomaty, pisarza, poety – pisze S. MAJCHROWSKI: *O Julianie Niemcewiczu. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1982. Informacje o podróżach zawiera m.in. *Kalendarz wydarzeń*, s. 363–370.

⁹⁹ J.U. NIEMCEWICZ: *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811–1828 odbyte*. Paryż–Petersburg 1858, s. 486.

Podstawą tego argumentu była idea narodu, w której w miejscu państwa ojczyzną stawał się naród, ojczyzną był język i mowa. Idea ta, rozpowszechniana przez Bandtkiego i wzmocniona relacjami podróżujących przez Śląsk, popularyzowała tezę o wspólnocie językowej Ślązaków i Polaków¹⁰⁰.

Rozwojowi więzi śląsko-polskiej sprzyjał renesans idei słowianofilskiej, który ożywił terytorialne tradycje Polski piastowskiej i zainteresowanie kulturą ludową, etnicznością polskiego ludu. Badania Oskara Kolberga i Lucjana Malinowskiego ugruntowały pogląd o etnicznych związkach ziemi śląskiej z ziemiami polskimi¹⁰¹. W swoich dziełach historycznych Joachim Lelewel, zainteresowany słowiańszczyzną i teorią gminowładztwa, ujął ziemię śląską z etnicznie polskim ludem w koncepcji przyszłego niepodległego państwa. Pisał: „[...] nie inaczej naród polski powstanie i umocuje się tylko przez lud wiejski, gdzie jest najwięcej włościan, chłopów – a Śląsk i Prusy stracił naród polski przez arystokrację, jakim sposobem odzyszcze?”¹⁰². Historycy stwierdzają, że w wyniku odkrywania polskości etnicznej Śląska powstała koncepcja etnicznych granic przyszłej Polski¹⁰³.

Na poczucie więzi Śląska z resztą Polski miały wpływ koncepcje Józefa I. Kraszewskiego, upowszechniane zarówno w formie publicystycznej, jak i literackiej. Pisarz uświadamiał społeczeństwu polskiemu, że początki jego dziejów historycznych i cywilizacyjnych są związane z ziemiami położonymi nad Odrą i Bałtykiem oraz z piastowskim Śląskiem. W swoich *Rachunkach z roku 1867* pisał:

Gdyby narodowość polska potrzebowała składać dowody żywotności swojej, mogłaby powołać się na Śląsk i wskazać go, że nie po latach tylu, ale po tylu wiekach wynaradawiania na wsze sposoby, nacisku, wpływów przemożnych, sił i pokus jest jeszcze w głębi i treści swej – polskim¹⁰⁴.

Przypominał pisarz, że to obyczaj, pieśń i język stanowiły tajemniczą siłę Ślązaków, prezentujących specyficzny patriotyzm, regionalną świadomość i poczucie autochtonizmu. „Świadomość – jak pisze Wasilewski – odrębności szczepowo-prowincjonalnej Górnoślązaków”¹⁰⁵ dało się dostrzec w sytuacji uczestnictwa Wielkopolski i Pomorza w misji przebudzenia narodowego na Śląsku – realizo-

¹⁰⁰ Zob. *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w. (do 1863)*. Wybór i oprac. A. ZIELIŃSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; IDEM: *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*. Wrocław 1963; H. BARYCZ: *Jerzy Samuel Bandtkie a Śląsk. Z dziejów pierwszych zainteresowań nauki polskiej Śląskiem*. Katowice 1939.

¹⁰¹ J. POŚPIECH, S. SOCHACKA: *Lucjan Malinowski a Śląsk*. Opole 1976.

¹⁰² T. KULAK: *Mit narodowej siły polskiego ludu*. W: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. T. IX. Wrocław 1994, s. 153.

¹⁰³ Zob. M. WANATOWICZ: *Spółczesność polskie wobec Górnego Śląska przed I wojną światową*. W: *Powstanie śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*. Red. A. BROŻEK. Bytom 1993, s. 52.

¹⁰⁴ J.I. KRASZEWSKI (Bolesławita): *Rachunki z roku 1867*. Cz. 1. Poznań 1868, s. 470–472.

¹⁰⁵ L. WASILEWSKI: *Śląsk polski...*, s. 72, 73.

wania kompleksowego programu polskości na Śląsku, tylko, że „oni przynosili na Śląsk poczucie polskości innego rodzaju”¹⁰⁶.

Z upływem czasu hasło z połowy XIX wieku: „Tam jest Polska, gdzie brzmi polska mowa” nabrało politycznego znaczenia w zmienionej formie: „Tam jest Polska, gdzie jest lud polski”, świadomy swej narodowości i walczący przeciw wy-narodowieniu. Zdaniem historyków:

[...] wiek XIX, budząc uśpione poczucie narodowości, rozszerzył granice Polski na zachód i powołał do wspólności życia narodowego odłamy ludu polskiego od dawna zapomniane i oddane na pastwę germanizacji ziemie, na których te odłamy ludu polskiego mieszkają, stanowią również całość organiczną z Polską¹⁰⁷.

Po latach walki o narodową tożsamość ludność Śląska udowodniła swoją łączność duchową z Polską. Rzeczypospolita wywierała magnetyczny wpływ; bliska, a zarazem daleka, stawała się czymś w rodzaju legendy, ulubionym tematem toczonych dysput. Wszystko, co się w niej działo, było starannie roztrząsane i dyskutowane wśród ludności śląskiej – stwierdziła Zofia Kossak w utworze *U stóp Św. Anny*, opowiadaniu o ziemi, która nie znalazła się w granicach II Rzeczypospolitej¹⁰⁸.

Badając ten etap w dziejach Śląska, gdy ziemia ta pozostawała pod panowaniem zwierzchnim Austrii i Niemiec, można byłoby sądzić, że wydarzenia z czasów zaborów odcisną na niej trwałe piętno i zaważą na dalszych jej losach. Tymczasem okazuje się, że społeczeństwo innych dzielnic, świadome trudności w utrzymaniu polskości na Śląsku (Górnym i Cieszyńskim), nie wątpiło w jego odrodzenie. Ziemię śląską porównywano do „kończyn organizmu polskiego”, a z faktu, że „owe kończyny ożyły”, wyprowadzano wniosek o żywotności całego organizmu polskiego i nadzieję na jego pełne uzdrowienie¹⁰⁹. Publicyści i historycy dowodzą, że fakt przynależności do obcych organizmów państwowych nie osłabił wśród ludu śląskiego, zwłaszcza cieszyńskiego, świadomości piastowskiego rodowodu i wynikającej stąd racji „powrotu do całości”. W dalszym ciągu deklarowano przynależność do Polski. Na różne oblicza polskości na Śląsku zwraca uwagę Maria W. Wanatowicz, pisząc:

Kiedy w 1922 roku w autonomicznym województwie śląskim¹¹⁰, w niepodległej Polsce spotkały się oba odłamy Ślązaków, określających się już

¹⁰⁶ Zob. T. KULAK: *Śląsk w polskiej myśli...*, s. 41.

¹⁰⁷ J.L. POPŁAWSKI: *Polska*. W: IDEM: *Szkice literackie i naukowe*. Warszawa 1910, s. 205.

¹⁰⁸ Z. KOSSAK: *U stóp Św. Anny*. W: EADEM: *Nieznany kraj...*, s. 327–346.

¹⁰⁹ M.W. WANATOWICZ: *Spółeczeństwo polskie...*, s. 61.

¹¹⁰ Od 17 VI 1922 roku zaczęła funkcjonować nowa jednostka administracyjna – województwo śląskie.

powszechnie jako Górnolązacy i Cieszyńniacy, okazało się, że więź tych ostatnich z kulturą polską jest znacznie głębsza, że cieszyńska część województwa, kilkakrotnie mniejsza pod względem obszaru i ludności od górnoląskiej, posiada wielokrotnie więcej inteligencji polskiej, że otwartość na sprawy ogólnopolskie i poparcie dla integracji Śląska z całym obszarem Polski jest wśród tej grupy [...] większa¹¹¹.

Potwierdzenie takich konstatacji odnośnie do polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego w przełomowym momencie – rozpadu starej Austrii i sporu polsko-czeskiego o tę ziemię – zostało zawarte w literackiej odsłonie zdarzeń w opowiadaniach Zofii Kossak.

Powyższe dociekanie źródeł więzi śląsko-polskiej usytuowało nas pośrednio pomiędzy naukową relacją o przeszłości, a tym, co zrozumieć pozwoli sztuka – wyobraźnia literacka i talent twórczy, narracja i fabularyzacja. Sfera narracyjna tekstu zanurzona jest w procesach porozumienia: opowiada ktoś, komuś, po coś, w jakimś celu, a przede wszystkim o czymś. Wprowadzoną w tej części tekstu egzemplifikację stanowią dwa następne opowiadania Zofii Kossak: *Doczekali*, z tomu *Nieznany kraj*, i *Doczekał*, z tomu *Bursztyny*¹¹², oraz fragment końcowy powieści Gustawa Morcinka *Wyrąbany chodnik*. Wszystkie dotyczą wyzwolenia Śląska, jego powrotu w granice niepodległej Polski. Należy pamiętać, że państwo polskie, również w listopadzie roku 1918, dalekie było jeszcze zarówno od uzyskania ustabilizowanego terytorium, jak i od ukonstytuowania ustroju politycznego.

Schemat narracyjny wybranych tekstów wyznacza technikę czytania biegu zdarzeń. Kanwą tych opowieści są wydarzenia, które dokonały się na Śląsku (Górnym i Cieszyńskim) w najbardziej przełomowych momentach, a zatem służą doświadczeniu historii, zaangażowaniu się w sprawy regionu i refleksyjnemu o nich myśleniu. Dostarczają też, co niewątpliwie, treści pozwalających uzupełniać brakujące informacje o wydarzeniach historycznej wagi i ilustrują ukonstytuowane i zweryfikowane już poglądy w kwestii Śląska.

Przykładem potwierdzającym stwierdzoną przez historyków postawę polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego w przełomowym momencie rozpadu monarchii habsburskiej i powstania Czechosłowacji jest opowiadanie *Doczekali* Zofii Kossak, dotyczące sporu polsko-czeskiego o Śląsk Cieszyński. Historyczne wydarzenia z nim związane zostały w opowiadaniu zredukowane do konkretnej konstelacji sytuacyjnej – posiedzenia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w sprawie przynależności do Polski. Okoliczności zaistniałych wydarzeń wska-

¹¹¹ M. WANATOWICZ: *Tożsamość Śląska...*, s. 39, 40.

¹¹² *Bursztyny* (1936) to zbiór opowiadań, którym Z. KOSSAK wzbogaciła tradycję pisania dla dzieci i młodzieży małych form narracyjnych, zbeletryzowanych pogadanek o przeszłości. Tym zbiorem chciała autorka ułatwić młodym czytelnikom poznanie i odczucie piękna tego, co minęło, co stało się już, może jak bursztyn, skamieliną, aby znowu ożyło i nabrało barw. Zob. EADEM: *Bursztyny*. Wstęp G. SKOTNICKA. Katowice 1967.

zują na żywą wśród cieszyńian ideę Polski piastowskiej wraz ze Śląskiem. Były to chwile przełomowe, wszak „tonęła i przestawała istnieć stara Austria [...] rozsypywała się w nicość [...] 28 października 1918 r. ogłoszono w Pradze niepodległość Republiki Czechosłowackiej, a nazajutrz rano sztandary czeskie załopotwały na Śląskich kopalniach Zagłębia Karwińskiego”¹¹³. Wówczas ludność Śląska zaprotestowała przeciw – jak uważała – bezprawnym roszczeniom nowego państwa¹¹⁴. Czesi uzasadniali swoje aspiracje do posiadania Śląska Cieszyńskiego racjami historycznymi, przynależnością tego obszaru do Korony św. Wacława. Strona polska wystąpiła z kontrargumentami – etnicznym i historycznym, dowodzącymi przewagi ludności polskojęzycznej na tym terenie (wynikało to z przedwojennych spisów austriackich), a także państwowości polskiej we wczesnym średniowieczu¹¹⁵.

Zofia Kossak przywołuje postawę ludności śląskiej wobec Czechów w następujący sposób:

Muskularne, zwyczajne kilofów ramiona, zdarły cudze chorągwie, zaledwie te się ukazały. Lud zakipiał, zwał się w tłum [...]. Wielkie słowo od setek lat wzbronione, nigdy nie zapomniane, wyraz najtajniejszej plemiennej wspólności i tęsknoty – stanął na wszystkich ustach. Żądając jednym głosem: Polski! [...] w zespole Rady drgające na ustach tłumu słowo: Polska płonęło jaskrawym zniczem, nie jako frazes demagogiczny, racja polityczna lub wytarty trzymajowy okrzyk – ale najgłębsza treść duszy, pełna żaru, zasadnicza podstawa istnienia¹¹⁶.

W takich to okolicznościach cieszyński lud; górnicy karwińscy i chłopci, domagali się zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Narodowej i powzięcia odpowiednich uchwał. Nieobecność prezesów Rady: Józefa Londzina, ks. Franciszka Michejdy z Nawsia, Tadeusza Regera i posła Jana Michejdy – oddelegowanych do Krakowa na zjazd byłych posłów wiedeńskiego parlamentu w sprawie „likwidacji Austrii” – nie powstrzymała przed podjęciem w tej przełomowej chwili decyzji, by zadeklarować wolę przynależności do Polski, obwieszczając, że Śląsk jest polskim, że Karwina – ziemią piastowską. Zredagowano odezwę, wydrukowano ją i rozproszono. Słowa odezwy brzmiały następująco:

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, opierając się na zasadach Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, uznanych przez wszystkie narody i państwa oraz na jednomyślnej woli i zgodzie ludności Śląska,

¹¹³ Z. KOSSAK: *Doczekali*. W: EADEM: *Nieznaný kraj*..., s. 203.

¹¹⁴ Więcej na ten temat w pracy M.W. WANATOWICZ: *Historia społeczno-polityczna*..., s. 14–22.

¹¹⁵ Ibidem, s. 14.

¹¹⁶ Z. KOSSAK: *Doczekali*..., s. 203, 204.

wyrażonej ostatnio na wiecach ludowych w Orłowej, Boguminie, Cieszynie – proklamuje uroczystie przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową¹¹⁷.

Odezwa podkreślała sześćset lat rozłąki, „była głosem historii samej”, niezłomnej logiki dziejowej¹¹⁸.

Autorka *Nieznanego kraju* dostrzegła w ludziach ze Śląska Cieszyńskiego szczególny typ człowieka, który „jako tworzywo słowiańskie”, w połączeniu z „hartowną krzepotą śląską”, miał niezłomnego ducha, otuchę i siłę – „Ona, Polska, była celem”, ku któremu dążył poprzez twarde bojowanie życia¹¹⁹. Przypomnieć by należało, że nie cały Śląsk Cieszyński znalazł się w granicach niepodległej Polski. Podział Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu na mocy uchwały Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, „nie przekonał narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość, wszak odbierał tak godną, tak cenną i drogą część naszego narodu”¹²⁰. Wgląd w historię powrotu części Górnego Śląska do Polski, a nastąpiło to ostatecznie w 1922 roku, umożliwia opowiadanie *Doczekał*. Zaczyna się ono informacją o szczególnej sytuacji starego Ślązaka – ślepcy, Wawrzyna Hajdy, który od lat „plótł gorliwie z płaskiej trzciny siedzenia do krzeseł”¹²¹. Całą swoją „świadomością narodową, która to silniejsza i trwalsza jest niż rządy”, ciążył ku Polsce, której obraz „w pamięci jego grał wszystkimi, zapamiętanymi z młodości barwami”. „Polska jawiła mu się zawsze jako zielonomodre błonie, rozległe, zalane słońcem”¹²². Ten obraz ożył w kulminacyjnym momencie powitania wojska polskiego. Bohater wspominał też Lompę, Miarkę – niestrudzonych orędowników polskości, co go miłować Polskę nauczyli i wiary, że „Polska będzie [...] ze wszystkim, co polskie było [...] i Śląsk także”. Stary Hajda, dożywszy chwili zwycięstwa, czekał pod bramą udekorowaną flagami, z duszą pełną niepokoju. Dająca się słyszeć muzyka i tętent zbliżających się ułanów polskich, „spełniały utracone marzenie”, które w tej chwili „okazało się prawdą”, „szło ku niemu” – jednak urealnienie wykraczało poza granice wytrzymałości psychicznej bohatera. Umarł – witając wymarzoną Polskę¹²³.

Obraz wkroczenia polskiego wojska na Górny Śląsk (co dokonało się 20 czerwca 1922 roku), „by odebrać z powrotem śląską ziemię i Polsce oddać”, przedstawił również Gustaw Morcinek w swoim dziele *Wyrąbany chodnik*. Chciał uczynić Śląsk jak najbliższy całej Polsce. Mamy w tym utworze do czynienia z relacją, która

¹¹⁷ Ibidem, s. 210.

¹¹⁸ Ibidem.

¹¹⁹ Ibidem, s. 204.

¹²⁰ Zob. K.W. KUMANIECKI: *Odbudowa państwowości polskiej*. Warszawa–Kraków 1924, s. 383.

¹²¹ Z. KOSSAK: *Doczekał...*, s. 342.

¹²² Ibidem, s. 347, 348.

¹²³ Ibidem.

nie tylko odtwarza bieg wydarzeń, ale też podpowiada, jaki powinien być kierunek naszego myślenia, budzi różne emocje. Jest ta relacja rozbudowaną metaforą, ożywiającą momenty z przeszłości, kiedy czekano na „widomy znak ziszczonych snów i prorocत्व sybilijnych, i nadziei i pragnień – kiedy wojsko polskie na Górny Śląsk wkroczy”¹²⁴. W glorii wkroczyło wojsko polskie na Śląsk – żołnierze „hryni i wielmożni”, jakby cały świat przewędrowali, śmiali się, spoglądając spod stalowych hełmów, sycili się weselem witających tłumów. Powitano ich słowami:

[...] idziesz ty, żołnierzu polski, do śląskiej ziemi, [...] czekaliśmy cię, czekaliśmy [...] krwią drogę Ci wymościłiśmy i zgaszonym życiem twoich braci Ślązaków wykupili, zhardzieliśmy w uporze [...] żeby Ciebie w swych progach ujrzeć, [...] żeby nasycić oczy widokiem tego orła białego, który śnił się nam przez wszystkie noce i dni [...] sercem Cię witamy [...] ¹²⁵.

¹²⁴ G. MORCINEK: *Wyrębany chodnik*. T. 2. Katowice 1987, s. 229.

¹²⁵ Ibidem, s. 234.

Czarny Śląsk w reportażu międzywojennym

Wieczny łoskot, huk. Tumany kurzu. Dymy wyrzucane potężnymi płucami fabryk. Rytm pracy. To jest Śląsk Górny. Twarda, nieugięta sylweta, kanciasto rąbana w bryle węgla. Korbidka w rękę, kilof i „Szczęść Boże”... To górnik – mieszkaniec Śląska¹²⁶.

Odtworzeniu wizerunku Czarnego Śląska służy znacznie obszerniejszy, niż w przypadku Śląska Zielonego czy Białego, materiał dziennikarski pisarzy międzywojennych¹²⁷. Wielu autorów pochodzących ze Śląska i spoza Śląska, opierając się na własnych spostrzeżeniach i hermeneutycznie zorientowanej recepcji, w granicach reporterskiej relacji, z zamiarem popularyzacji pisało o „ziemi szaroczarnej z plamami rdzawych wypieków, ziemi węgla i rudy, ziemi zaludnionej jak Belgia, bogatej jak Zagłębie Ruhry”¹²⁸.

Zdaniem Wojciecha Janoty, twórcy antologii reportaży z Czarnego Śląska – ojczyzny ludzi romantycznych w trwaniu przy polskości i konkretnych w trudzie pracy – aktywność dziennikarzy w zakresie wprowadzenia całego Śląska na orbitę życia odrodzonej Polski nasilała się w dwudziestoleciu międzywojennym w trzech okresach: 1) od roku 1922, kiedy odkrywano nieznaną kraj – Śląsk; 2) w czasie

¹²⁶ H.K. *Bieda-szyby*. Mottem inicjalnym tej części tekstu jest fragment reportażu z 1936 roku zamieszczonego w „Śląskim Kurierze Porannym” autora o nieustalonym nazwisku. Zob. *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Wybór i wstęp W. JANOTA. Katowice 1981, s. 176–181.

¹²⁷ Autor zbioru reportaży międzywojennych rozważa we wstępie istotę takiej formy komunikacji publicystycznej. Przyznaje, że najprostsza formuła: reportaż – sprawozdanie publicystyczne, oparte na zebranych bezpośrednio i autentycznych materiałach, w przypadku pomieszczonych w zbiorze tekstów okazuje się niewystarczająca i bywa wzbogacana o najrozmaitsze kryteria i aspekty odautorskie. Są to zatem formy pośrednie; reportaże-wywiady, reportaże-gawędy czy też reportaże-felietony. Najważniejsze jednakże jest to, czego dzięki nim dowiadujemy się o Górnym Śląsku w trudnym okresie międzywojennym.

¹²⁸ Z – ORM (nazwisko autora nieustalone): *Z Górnego Śląska*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 50–54 (pierwodruk: „Miesięcznik Literacki” 1930/1931).

wielkiego kryzysu gospodarczego lat 1930–1936; 3) w roku 1938, kiedy inkorporowany został Śląsk Zaolziański. W granicach zgromadzonego przez Janotę zasobu dziennikarskich tematów o Śląsku znalazły się artykuły, reportaże, notatki, diariusze, zróżnicowane pod względem zagadnień i objętości. Treści przez nie przekazywane były dobrze i chętnie asymilowane przez czytelników. I tak, z relacji nieznanego autora, dowiadywał się kraj, jaki był inwentarz przemysłowy Górnego Śląska, a stanowiły go w tym czasie:

47 kopalń węgla kamiennego, 6 – rudy żelaznej i dolomitu, 11 – rudy cynkowej i ołowianej, wielkie piece, huty żelaza, koksownie, walcownie, stalownie, prażalnie, huty ołowiu i srebra, fabryki sztucznych nawozów i tlenu, wodoru i materiałów wybuchowych... prawie tysiąc turbin parowych a pół tysiąca prądnic – potęga! Śląska stolica – Katowice¹²⁹.

Pierwsza dekada międzywojnia była dla Górnego Śląska czasem prosperity, później nastał czas zastoju, ekonomicznego kryzysu, bezrobocia i nędzy. A przecież był Śląsk bogatą krainą „czarnych diamentów”. Gojawiczyńska w oskarżycielskim tonie pisała:

[...] z ziemi wydobyto trzewia, rozłupano jej wnętrze, rozburzono i zryto, przekrojono w wielorakich kierunkach, obciążono ją gruzem, żużlem, bergami, spowinięto dymem. Po czym pozostawiono – zastygłą. Była pełna, jest pusta, są kominy, które dymią, są kominy, które wygasły¹³⁰.

Kraj patrzył z niepokojem na przemysł śląski ogarnięty kryzysem, gdyż od tego gospodarczego zaplecza zależał stan całej gospodarki narodowej. Dlatego też podejmowali ten problem ekonomiści i publicyści, pisali o nim literaci o sławie ogólnopolskiej, przybywający na Śląsk okazjonalnie – Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Kornel Makuszyński, Ksawery Pruszyński, Melchior Wańkowicz, pisali rasowi reporterzy – Konrad Wrzos, Tadeusz Kopeć, Wanda Melcer, Józef Radziwiński, Bronisław Syrokomla Stefanowski, i reporterzy niezawodowi, którzy wybrali sobie Górny Śląsk za obszar penetracji – J. Bukat, Rafał Malczewski, J.W. Sokal, J. Walecki.

Publikowano więc różne teksty na łamach: „Strażnicy Zachodniej” (1922), „Tygodnika Ilustrowanego” (1930, 1937), „Miesięcznika Literackiego” (1930, 1931), „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (1933), „Tęczy” (1933), „Gazety Polskiej” (1934, 1936, 1938), „Lewaru” (1934), „Wiadomości Literackich” (1935, 1936), „Tygodnia Robotnika” (1935), „Dziennika Popularnego” (1936), „Kuriera

¹²⁹ Ibidem. Zob. reportaże o Katowicach: M. DĄBROWSKA: *Śląsk spółdzielczy*; F. GOETEL: *Katowice. Powrót kultury*. W: *Z czarnego kraju...*

¹³⁰ P. GOJAWICZYŃSKA: *Poza mną i we mnie*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 143–144.

Porannego” (1936), „Pionu” (1936), „Polonii” (1936), „Śląskiego Kuriera Porannego” (1936, 1938), „Powstańca” (1937), „Kuriera Warszawskiego” (1937, 1938), „Kuriera Poznańskiego” (1938), „Polski Zachodniej” (1938). Powstawały reportaże dotyczące konkretnego miejsca, jednostkowe teksty empiryczne, publicystyczne „protokoły zbieżności” postaw, inwencji i moralnych aspiracji autorów ustosunkowujących się wobec przedstawianych zdarzeń. Zaprezentowana przez nich historia wyznaczyła im rolę pośrednika w układzie: wydarzenie – czytelnik (śląski i nieśląski), by odbiorca mógł odnieść wrażenie, że sam widzi, słyszy i doznaje tego, co reporter słyszał, widział i przeżył. Prawomocnym sposobem przekazywania „wspólnej wiedzy” była dla jednych historyczno-literacka narracja, która opisywała i „opowiadała” pewien wycinek rzeczywistości, reprezentowała go w obrazowy sposób i tworzyła jego model, dla drugich – relacja reporterska – niefikcjonalna, sprawozdawczo-informacyjna. Mamy zatem, w przypadku każdej odrębnej jednostki reportażowej, do czynienia z „wiązką” relacji w obrębie układu: dzieje – nauka – narracja¹³¹. Przyjęte przez autorów konwencje pisania determinują obraz, który w sekwencji przedstawień jednako ujmuje charakterystyczny dla Górnego Śląska krajobraz ziemi z lasem kominów, przez które „przeziera dal zasnuta niebieską sadzą, zaplątana w pióra dymu zmieszanego z obłokami”, ziemi pełnej dziur i nor, ruchomych dźwigów i ciemnożółtych hałd tworzących „miniaturę Alp czy Himalajów”¹³². Wszystkie strukturalne „pola rodzajowe” narracji, swoiście sprecyzowane, zaświadczały, że reportaż istnieje jako gatunek mieszany, usytuowany pomiędzy wykładem naukowym a przedstawieniem artystycznym¹³³.

Jest taki obraz wyłaniający się z tekstu Jarosława Iwaszkiewicza *Fotografie ze Śląska* – na nim, jak gdyby cmentarz, małe czarne wzgórki z dołkami, wśród nich stara kobieta, pochylona głęboko, wykopuje z dołka jakieś białawe i czarne grudki. To biedaszyby. Niebieska spódnica starej kobiety o ton ciemniejsza od nieba, jaśniejsza tylko od dymu, jest nikłą plamą w tej „symfonii surowej rzeczywistości”, nie ma żadnego znaczenia. A jednak bez niej obraz nie istniałby. Tak jak czasami na płótnie dobrego malarza, jeden, drobny element dopełnia całą kompozycję i stanowi treść obrazu – tak ta kobieta, pochylona, wydobywająca czarne, świecące i dymiące grudki, zdaniem autora, tłumaczy znaczenie górnośląskiego pejzażu¹³⁴. Biorąc pod uwagę wiele reportaży międzywojennych, można zauważyć zgodne stanowisko ich twórców: dzikie kopalnictwo – biedaszyby – „zrosły się”

¹³¹ Zarówno narracja historyczna, jak i literacka decydują o swoistości faktu, wyznaczają możliwe perspektywy, z których można patrzeć na dzieje, pozostające na styku historiografii, a także beletrystyki, ich współwystępowanie w tekście odbywa się na linii: „od modelu wyjaśnienia do poetyki opowiadania”. Zob. G. GROCHOWSKI: *Historia i historie. W: Praktyki opowiadania*. Red. B. OWCZAREK, Z. MITOSEK, W. GRAJEWSKI. Kraków 2001, s. 196–221.

¹³² J. IWASZKIEWICZ: *Fotografie ze Śląska*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 132–142 (pierwotny druk: „Wiadomości Literackie” 1936).

¹³³ Więcej na ten temat: J. MAZIARSKI: *Anatomia reportażu*. Kraków 1966, s. 18–39, 159–202.

¹³⁴ J. IWASZKIEWICZ: *Fotografie ze Śląska...*, s. 133.

w ludzkiej wyobraźni z pojęciem kryzysu na Śląsku i stały się symbolem pracy mrówczej i smutnej. Z największym znanstwem zdiagnozował to niepokojące zjawisko autor *Wyrąbanego chodnika* – Gustaw Morcinek. W jednym z licznych, poruszających ten temat reportaży napisał:

[...] zamknięto (górnikowi) warsztat pracy, skazano na bezczynność, lecz on stworzył dla siebie nowy warsztat pracy. Jął bić bieda-szyby i wydobywać z nich węgiel na własny rachunek [...]. Tysiące górników zwolnionych z pracy, skazanych na skąpe wsparcie [...] stanęło przed alternatywą: albo zginąć z głodu wraz z rodziną, albo dać posłuch wytężonej agitacji i postępować w myśl jej destrukcyjnych haseł. Górnik śląski wybrał trzecią drogę. Rozpoczął zakładać swoje bieda-szyby¹³⁵.

Były biedaszyby elementami punktowymi przestrzeni, tworzyły w niej „jakąś niesamowitą szachownicę czarnych otworów (dziur), nad którymi skrzypiały kołowroty i zapierały się twarde sękate ramiona ludzkie”, krzatali się „biedaludzie”, w odczuciu reportera podobni do rojnego społeczeństwa czarnych pracowitych mrówek, z właściwym im poczuciem wspólnoty, organizacji i solidarności społecznej. Chociaż z biedaszybami kopalnie prowadziły zaciętą walkę, to jednak prawdziwym wrogiem „biedaludzi” była nie policja, ale sama ziemia. Dowiadujemy się o tym z niejednej reporterskiej narracji, z zapamiętanych i zapisanych przez ich twórców rozmów z bezrobotnymi, na przykład: „Żeby to człowiek mógł ziemię przeniknąć”; „Czasami kopie się miesiąc, dwa – i nic, nic” albo: „Nie chcemy chacharzyć, pójdzie się, wyrobi się dziura, natrafi na węgiel, pójdzie pięć, sześć

¹³⁵ G. MORCINEK: *Bieda-szyby na Śląsku*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 77–78 (pierwodruk: „Tęcza” 1933). Pisarz wyjaśniał, iż tam, gdzie węgiel podchodził do powierzchni ziemi, zgromadziło się około 8 tysięcy górników, którzy jęli się dziwnej roboty. Praca ich przypominała początki górnictwa z wieku XVII i XVIII. Na ogromnych nieużytkach kopali w glinie szyby o przekroju nie większym niż metr kwadratowy, posługując się prymitywnymi narzędziami, takimi jak: krempocz, czyli kilof o szerokim końcu, mała łopata z krótkim styliskiem, zwykły kilof górniczy do kamienia i węgla, lampa karbidowa, stary kubeł zawieszony na lince i skrzypiący kołowrót (jakiego się używa przy studniach), zbity z desek, pali i krótkiego pniaka z korbami. Ściany szybu zabezpieczano deskami czy palikami. Szyby miały od 5 do 35 metrów głębokości. Każdy taki szyb był własnością spółki, złożonej z dwóch, trzech rodzin, które pracowały w nim na 3 zmiany, jak na kopalni. Szyb mógł bić tylko jeden górnik, na drugiego nie było już miejsca. Do końca liny natoczonej na kołowrót przymocowywano poprzeczny palik, na który siadał górnik; trzymał się liny, a kamraci spuszczały go w głąb szybu. Potem zawieszali na linie kubeł i zaczynało wydobywanie ukopanej ziemi. Kiedy już kopacz doszedł do pokładu węgla, następowało „radosne węglobranie”. Więcej na temat biedaszybów zob.: A. RUDNICKI: *Notatki o kopalniach, górnikach i agitatorach*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 115–128 (pierwodruk: „Wiadomości Literackie” 1936); W. MELCER: *Hałdy i zboże*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 148–156 (pierwodruk: „Wiadomości Literackie” 1936); W. PIORUN: *Śląscy bieda-ludzie*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 172–175 (pierwodruk: „Dziennik Popularny” 1936); H.K.: *Bieda-szyby*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 176–181 (pierwodruk: „Śląski Kurier Poranny” 1936); KABE [Kilian Bytomski] *Z wędrówki po lepiankach*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 182–189 (pierwodruk: „Polonia” 1936).

furmanek bez dzień, zarobi się pięć, sześć złotych kaźden, to se lepiej poje, wypali albo na kleider”¹³⁶. Na biedaszybach pracowali też nie górnicy, a szofer, ślusarz, subiekt. Byli to nowicjusze, nigdy niepracujący w kopalni – „Od sześciu tygodni kopali, bez rezultatu: glina i glina, w mieście wstydzili się przyznać, zaś na dole walczyli ze śmiercią”¹³⁷.

Problem biedaszybów, „biedaszacht”, „biedaludzi” mieści się w ramach czasowej sytuacji sprawozdawczej w narracji wielu reportaży. Oczywiście, w myśl teoretycznych refleksji na temat reportażu jako formy komunikacji publicystycznej, wymóg prawdziwości wyznaczników czasowych narracji reportażowej nie przesądza jeszcze stopnia ich uściślenia. Dane zawarte w tekstach reportaży mogą się różnić, i to dość znacznie, sposobem przekazu, oznaczenie czasu może obejmować konkretne daty, jak i ogólnikowe sformułowania: „niedawno”, „kiedyś”, „parę dni”. Nie narusza to jednak zasady odniesienia narracji reportażu do rzeczywistego czasu. Badane teksty różnych autorów wskazują, że przedstawiona w narracji sytuacja sprawozdawcza stanowi zawsze rezultat selekcji przeprowadzonej na materiale empirycznej rzeczywistości i wynika ze stanowiska autora względem tej rzeczywistości. W obrębie reportażowej narracji zawarte są opinie i wyjaśnienia, różne sposoby narratywizacji: prosta, rozbudowana, fabularyzowana. Narracja niektórych reportaży odzwierciedla silnie rozwiniętą sytuację sprawozdawcy; inne eksponują sytuację narracyjną, stając się reportażem-szkicem. Narratorska aktywność uwidacznia się w rozbiciu naturalnego ciągu zdarzeniowego i jego reorganizacji stosownie do zadań opisu i charakterystyki środowiska, ludzi, oraz w ujawnieniu stanowisk intelektualnych, etycznych, emocjonalnych względem przedmiotu sprawozdania¹³⁸.

Zawartość treściowa niejednego reportażu dowodzi jego funkcyjnej specyfiki, która wymaga od czytelnika uszanowania materiału i struktury tekstu, doboru faktów oraz wskazuje sposób ich wykorzystania. Reportaże pióra twórców literatury pięknej jakby obowiązkowo zawierają elementy artystycznego, obrazowego opisu, są żywe, barwne, wzbogacone piętnem indywidualizmu autora – w przeciwieństwie do sporej liczby reportaży niespełniających funkcji przedstawienia wyobraźniowego lub spełniających je słabiej, referujących w sposób nieobrazowy bieg wydarzeń. Najlepiej odnieść powyższe uwagi do konkretnego tekstu, na przykład do przywołanego już wcześniej dzieła Jarosława Iwaszkiewicza *Fotografie ze Śląska*.

Struktura tego tekstu lokuje go w „łożysku rodzaju *stricte* literackiego”. Sekwencja obrazków prozą wiąże się ze sztuką fotograficzną, także filmową, malar-

¹³⁶ A. RUDNICKI: *Notatki o kopalniach...*, s. 120–121, 115–128 (pierwotny druk: „Wiadomości Literackie” 1935).

¹³⁷ Ibidem, s. 121.

¹³⁸ Zob. J. MAZIARSKI: *Anatomia reportażu...*, s. 159–202; H.M. MAŁGOWSKA: *Gatunki reportażowo-dziennikarskie okresu dwudziestolecia*. W: *Z teorii i historii literatury*. Red. K. BUDZYK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 189–200.

stwem i rysunkiem¹³⁹. Aktualizacja sensów zawartych w nim przedstawień staje się funkcją kontekstu kulturowego. Nasuwa to refleksję: zanim fotografia osiągnęła rangę sztuki, uchodziła wyłącznie za nową technikę utrwalania z „mechaniczną wiernością szczegółów rzeczywistości”. W literaturze dążącej do wiernego w szczegółach kopiowania rzeczywistości wytworzył się drobny gatunek epicki zwany „fotografem”¹⁴⁰.

Fotografie ze Śląska Iwaszkiewicza możemy również porównać do niewielkich obrazków przypominających sekwencje filmowe. Są one przejawem procesów zachodzących na gruncie wzajemnych zbliżeń pomiędzy sztuką literacką i sztuką filmową. Zaskakuje odbiorcę wielość punktów obserwacji autora, który „wędrującą kamerą” rejestruje „pejzaż i życie” z okien przejeżdżającego przez Czarny Śląsk pociągu pasażerskiego. Nietrudno w tych tekstach doszukać się śladu obecności autora – narratora i krystalizującej się wokół niego sytuacji sprawozdawczej¹⁴¹.

Przy uporządkowanym toku narratywnym *Fotografii ze Śląska* przyjęto koncepcję rysunkowo-malarską prezentacji tła zdarzeń, miejsc, w których reporter „zdejmował” widoki. W mozaikowym kształcie tekstu zawarte są więc liczne pejzaże: chorzowski most przerzucony nad torami kolejowymi, pełen spieszących, czarnych, szarych, nędznych ludzi, nad mostem huta – siedem olbrzymich kominów, na ich rdzawych szkieletach ruchome dźwigi, i czerwony pociąg – pusty, strzelający z komina białym dymem, równolegle wobec pociągu ustawione otwarte wozy pełne fiołkowej rudy, w górze, nad dźwigami, piece, w których jak w „tabernaculum świątyni” żarzy się ogień, mieszka płomień straszliwy, wokół milczące tłumy, a na dźwigach i czarnych daszkach ruchomych wartowni, jeszcze jakby obojętniejsze od ludzi, złotożółte i niebieskie gołębie – odwieczny znak związków ludzi tej ziemi z naturą i ich przyrodniczych pasji¹⁴².

Jest też pejzaż z tunelem, w którym otwiera się widok wieloplanowy. Na każdym planie te same elementy: kominy i niewytłumaczonego przeznaczenia spiętrzone rusztowania. Nad fabrykami „gęsty rozkwit dymu jak z jakiegoś nadnaturalnie wielkiego transatlantyku, dziesięciokrotnie większego od Queen Mary”. Na

¹³⁹ Na temat gatunków powstających na styku literatury i innych sztuk pisze m.in. S. SKWARCZYŃSKA: *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965, s. 201–337. Zob. także: J. MAZIARSKI: *Dziennikarstwo czy literatura?* W: IDEM: *Anatomia reportażu...*, s. 18–39.

¹⁴⁰ J. MAZIARSKI: *Dziennikarstwo...*

¹⁴¹ Teoretycy form komunikacji publicystycznej, pisząc na temat reportażu, zauważają, że problem udziału podmiotu autorskiego w reportażowym obrazie rzeczywistości należy do najważniejszych i najbardziej złożonych zagadnień tej formy. Należy podkreślić, że reportaż to jedyny gatunek, którego funkcję stanowi składanie przez obserwatora sprawozdania o wydarzeniach, sytuacjach, ludziach. W szczegółowym ujęciu oznacza to, że funkcja sprawozdawcza wyznaczona jest przez istnienie rzeczywistych zdarzeń, ludzi, sytuacji – przedmiotu relacji i przez aktywną obecność narratora, który swoją relacją potwierdza autentyczność przeżytych zdarzeń i ocenia ich konsekwencje. Zob. S. BACZYŃSKI: *Rzeczywistość i fikcja*. W: IDEM: *Pisma krytyczne*. Warszawa 1963, s. 404.

¹⁴² Zob. J. IWASZKIEWICZ: *Fotografie ze Śląska...*, s. 132.

takim tle biały dym nabiera śnieżnej barwy, oznacza wypoczynek, ukojenie, stanowi także jakby znak, że jest gdzieś lepszy świat, gdzie jest śnieg, białość i świeże powietrze. Przed tunelem, na pierwszym planie, jak na włoskim obrazie, leży żebrak w niedbalej pozie, a jego ręka podniesiona ku górze świadczy o żebraczym zawodzie – niezrozumiałym i niepokojącym na Czarnym Śląsku zjawisku społecznym¹⁴³.

Uwagę pisarza reportera zwracały także witryny sklepowe, jak te w jednym ze śląskich miasteczek; w oknach wystawione były książki, gazety i obraz ze starannie pociętych pasków papieru, rozmieszczonych w tak zręczny sposób, że „gdy się nań patrzyło z prawej strony, wyłaniał się portret Marszałka Piłsudskiego, gdy na wprost – wizerunek białego orła na czerwonym tle, gdy z lewej – portret generała Rydza-Śmigłego”¹⁴⁴. Taki obraz zyskuje narodowo-patriotyczną interpretację.

Jest także przerażający w wymowie szopienicki pejzaż z niebieskimi karuzelami, martwy i niemy. Karuzela została umieszczona na horyzoncie umarłego wysypiska. Ogromne koło, nieruchome w porannej chwili – „jak oko na niebie pokrytym chmurami, jak na dawnych pocztówkach dziecinnych drukowanych błękitną farbą, niby gwiazda Prateru”, wznosiło się nad „gnojną żółcizną hałdy, nad marsowym pejzażem dymnego kanału”, za nim szereg mniejszych i większych karuzeli, statków, łódek i „masztów szczęścia”. Cały ten „ogród dziecięcej rozkoszy” w swej nieruchomości nabierał cech przeraźliwych, zatracając swoje przeznaczenie, stawał się „kościotrupem dziecięcych zabaw”¹⁴⁵.

Wszystkie fotografie Iwaszkiewicza ze śląskiej, czarnej ziemi spina refleksja autora, że każdy widziany obraz miał ten sam charakter i jeden kolor; był „świętynią ludzkiej nędzy i krzywdy”. Nawet wtedy, gdy jasne kominy, niby „dudy organowe” porozstawiane gdzieniegdzie pod niebieskim niebem, rytmicznie pulsowały dźwiękami syren i wybuchami dymu, i sylwety kościołów, trwałe jak kamień szary, pulsowały „niekłamany życiem rzeczy wiecznych” – to pejzaż i życie tworzyły smutny obraz rzeczywistości śląskiej lat trzydziestych.

Na bezrobocie na Górnym Śląsku, podobnie jak Iwaszkiewicz, zareagowała Pola Gojawiczyńska, która w latach 1931–1932 przebywała na Śląsku¹⁴⁶. Przyjechała, by na zlecenie redakcji pisma kobiecego napisać nowelę o ludziach, o życiu

¹⁴³ Zob. ibidem, s. 134.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 135–136.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 139–140.

¹⁴⁶ Krótki pobyt Gojawiczyńskiej na Śląsku zaowocował zbiorem 19 opowiadań *Powszedni dzień* oraz powieścią *Ziemia Elżbiety*. Więcej na temat tej powieści pisała A. SMOŁKA w pracy *Ziemia Elżbiety – Śląsk w literackiej dyskusji o kondycji II Rzeczypospolitej*. „Annales Silesiae” 1995, volume XXV, s. 67–84. Zob. tekst L. PIWIŃSKIEGO w „Roczniku Literackim” (1933, s. 107–108) oraz H. BOGUSZEWSKIEJ w „Wiadomościach Literackich” (1934, nr 2, s. 3). Zob. też: M. SERKOWSKI: *Powieść o Śląsku*. „Robotnik” 1948, nr 2, s. 4, M.A. GŁOWIŃSKI: *Szkic o Gojawiczyńskiej*. „Życie Literackie” 1955, nr 22, s. 6; J. ZIOMEK: *Pola Gojawiczyńska. Ziemia Elżbiety*. „Zeszyty Wrocławskie” 1948, nr 1, s. 239; D. KNYŻ-RUDZKA: *Pola Gojawiczyńska*. Warszawa 1976; A. PRYSZCZEWSKA-KOZOŁUB: *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*. Warszawa 1980.

tej ziemi, o bezrobociu – obezwładniającym jego działaniu i niezmierzonym instynkcie ratunku. W reporterskiej relacji odnotowała:

[...] zbieram się prędko i jadę tam, gdzie „Królewska” błyska ogniami pieców. Staję na chodniku, przy przystanku tramwajowym i patrzę na potężny płomień, czelusć otwartą. I jeszcze dalej, gdzie „Laura” śpiewa swą pieśń żelazną, potężną i żalosną. Czarny pył skrzypi pod nogami, żelazny żuraw sunie powoli i zgrzytliwie. Łążę chodnikiem pod murem, oszołomiona jestem, pochłonięta głosem wielorakim, piekielnym, przezywającym¹⁴⁷.

Po lekcji życia, jaką otrzymała od górnośląskich górników, po lekcji ich odwagi, wytrwałości, uporu, rzetelności – napisze zbiór opowiadań, „stworzy dużą książkę o kobiecie z głową, sercem i zmysłami na swoim miejscu” – napisze *Ziemie Elżbiety*¹⁴⁸. Po latach, w jednym z wywiadów powie: „Krótki pobyt na Śląsku w czasie bezrobocia, rozbiórki hut, zatapiania kopalń dopełnił bez reszty miary moich doświadczeń”¹⁴⁹.

Gojawiczyńska oszczędnie przekazywała szczegóły krajobrazowe ziemi „niechętniej stopom ludzkim, uciążliwej”. Pisała i oskarżała, że „ziemia ta była pełna, jest pusta. Nie rodzi. Nie żywi ludzi. Nie żywi nawet ptactwa”¹⁵⁰ – był to ogrom zniszczeń, jakimi ziemia śląska płaciła za przemysł górniczo-hutniczy, a płaciła rachityczną, chorą roślinnością i zatrutym powietrzem. Śląskie utwory pisarki świadczą o jej udziale w prowadzonym ówczesnie sporze o kształt literatury Polski niepodległej, literatury zaangażowanej w sprawę kraju, literatury jako formy interwencji w sprawę społeczne i jej wpływ na emocje czytelników.

Obraz niejednej górniczej osady – żalosny, z kominami pozbawionymi dymu, bezradnie sterczącymi ku górze, zaistniał także w relacjach reporterskich wielu zawodowych dziennikarzy. U twórców prozy artystycznej, ze względu na swą strukturę i charakter, relacje przybierały formę fabularnego i uogólnionego opisu literackiego, natomiast teksty dziennikarzy przedstawiały się zdecydowanie inaczej. Ukazane przez nich jednostkowe zdarzenia były podstawą dla udokumentowanych, nierzadko statystycznie podbudowanych, rozumowo umotywowanych

¹⁴⁷ P. GOJAWICZYŃSKA: *Poza mną i we mnie...*, s. 144–145 (pierwotny druk: „Wiadomości Literackie” 1936).

¹⁴⁸ W tej powieści Gojawiczyńska usiłowała ogarnąć całość złożonych problemów Śląska i dokonać bilansu kilkunastu lat, które upłynęły od chwili jego powrotu w granice niepodległej Polski. W części pierwszej powieści dominują problemy głównych bohaterów, rzeczywistość jest postrzegana z ich perspektywy. W części drugiej na plan pierwszy wysuwa się życie przemysłowej osady śląskiej, widziane oczami jej mieszkańców.

¹⁴⁹ S. OZIMEK: *Pani Pola*. „Żołnierz Polski” 1963, nr 17, s. 11.

¹⁵⁰ P. GOJAWICZYŃSKA: *Poza mną i we mnie...*, s. 143 (pierwotny druk: „Wiadomości Literackie” 1936).

odniesień do istniejącej rzeczywistości. Obraz taki, pochodzący z własnego oglądu, rzeczowo opracowany w szczegółach, domagał się wyrazu i zapamiętania. Za pomocą tego typu ujęć autorzy przekonywali o słuszności wniosków.

Krajobraz wielu miasteczek z okręgu przemysłowego Śląska na ogół niczym się nie wyróżniał – czerwone nietynkowe domy w szeregu takich samych, dwupiętrowych, z cegły, z drewnianą galeryjką przy kuchennych oknach, rzędy komórek, pojedyncze domki u wylotu ulic, u wylotów w pole, ludzie z „fają” pod parkanami, dzieci pętające się po czarnych drogach, czarne domy, czarna ziemia, czarni ludzie. To tło reportażowych niefikcjonalnych relacji o ziemi dotkniętej kryzysem. Potwierdzi ten obraz reporter w „Śląskim Kurierze Porannym”, odnotowując, że

coraz częściej na ulicach równych, długich, benzyną przesyconych Chorzowa, Katowic, widać stojące, siedzące, za miastem, leżące postacie – to bezrobotni, których przybywało z dnia na dzień – jutro więcej niż dzisiaj¹⁵¹.

Dziennikarz tłumaczył również tajemnice biedaszybów – dzikiego kopalnictwa, które stało się na Śląsku zjawiskiem masowym. W reportażu napisał: „[...] parę dziesiątek tysięcy ludzi [...] ratuje się dzięki bieda-szybom od śmierci głodowej, samobójstwa, rozpaczliwych czynów, więzienia”¹⁵². Istotnie, krajobraz olbrzymich hałd był zasłonięty gęstymi obłokami dymu. Porażał widok starych, niewygasłych odkrywek węglowych, które dymiły jak las kominów podziemnych.

Co zaś do niebezpieczeństwa śmierci w bieda-szybie – kontynuował dociekliwy reporter – to dla bezrobotnego nie ma zasadniczej różnicy: w szybie czy z głodu, czy przez samobójstwo, czy na szubienicy? [...] bezrobotni mieli o tym swoje pojęcie. I to nic, że trzeba było szyb co wieczór zakopać, że rano rozpoczynało się pracę od nowa, bez nadziei posunięcia się naprzód. Jedno jest i ma wartość: Chleb, Praca, Ziemia¹⁵³.

W zaistniałej sytuacji, w wielu reportażach wysuwano wnioski i formułowano postulaty ważne w powszechnospołecznym przeciwdziałaniu kryzysowi:

Czyż nie lepiej, by Ci ludzie pracowali w normalnych warunkach w kopalni [...], a wtenczas i wilk byłby syty i owce całe. Bo bieda-szyby to niebywała konkurencja dla kopalń, bo ludność Śląska bez węgla się nie

¹⁵¹ H.K: *Bieda-szyby*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 176–181.

¹⁵² Ibidem. W cytatach zachowano oryginalną pisownię wyrażenia *biedaszyby*.

¹⁵³ Ibidem, s. 178. Zob. także J. RADZIWIŃSKI: *Bezrobotny Górny Śląsk*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 162–166.

obędzie, a 80% tego węgla dla zaspokojenia potrzeb ludności pochodzi z bieda-szybów. Przez zatrudnienie tych ludzi w kopalni a likwidację bieda-szybów dojdziemy [...] do normalnego trybu życia, a wtenczas uniknie się nieszczęśliwych wypadków, a polepszy się byt tysięcy biednych ludzi¹⁵⁴

albo

dla Śląska potrzebne jest najważniejsze rozstrzygnięcie zasadniczej linii kierunkowej dalszego rozwoju gospodarczego Polski. Na wskazanie tej linii, a, co więcej, na jej realizację, czeka na Śląsku co najmniej 40 000 bezrobotnych¹⁵⁵

lub

potrzeba doraźnej zmiany jest na Śląsku olbrzymia¹⁵⁶.

Gdy Józef Radziwiński, publikujący w „Kurierze Porannym”, „Kurierze Lwowskim” i w „Lwowskich Wiadomościach Muzycznych i Literackich”, czy Tadeusz Kopec na łamach „Gazety Polskiej” albo Kilian Bytowski w „Polonii” pisali o skutkach bezrobocia w Siemianowicach, mieli na myśli

dziesiątki takich Siemianowic, tak samo jak i dziesiątki tysięcy bezrobotnych – śląskich bieda-ludzi, którzy grupami lub pojedynczo wystawali przed domami, na ulicach, na placach, przed kopalniami, hutami i warsztatami pracy całego Śląska¹⁵⁷.

Siemianowice przedstawiają typowo śląski obraz. Radziwiński w „Kurierze Porannym” pisał o 26 tysiącach bezrobotnych przypadających na 38 tysięcy mieszkańców tego miasta, pozostających bez środków do życia, „którzy zarabiali dawniej dobrze, jedli nieźle, mieszkali niezgorzej, a dzieci chodziły do »gimnazjów« żeby na ludzi wyszły”¹⁵⁸. Bytowski przywołał słowa rębacza z nieczynnej Kopalni „Ficinus” w Siemianowicach:

Pora lot temu wszystko szło, wszędzie był ruch. Huczały maszyny w kopalniach i dobywały miliony ton węgla, w hutach topiło się żelazo i cynk,

¹⁵⁴ W. PIORUN: *Śląscy bieda-ludzie...*, s. 181.

¹⁵⁵ T. KOPEC: *Miasto bezrobotnych*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 171

¹⁵⁶ A. RUDNICKI: *Notatki o kopalniach, górnikach...*, s. 124.

¹⁵⁷ J. RADZIWIŃSKI: *Bezrobotny Górny Śląsk...*, s. 163.

¹⁵⁸ Ibidem, s. 165.

fabryki szły całom parą. To się też człowiek radował, bo robił i zarobił. Ale potem, jak się zaczon ten pierzyński kryzys i to tak jakoś, pomału z początku, zaczęli ludzi zwalniać z roboty i zastawiać najprzód jeno oddziały na kopalniach i w hutach. Ale potem zaczęli zastawiać i całe kopalnie¹⁵⁹.

Nie jeden reportaż opiera się na pytaniach nieuniknionych w tej sytuacji, które siłą rzeczy narzucały się w rozmowach z bezrobotnymi – „Co będzie dalej [...]? Czy tak już będzie bez końca?”. Jak zanotuje reporter,

nikt z tej gromadki ludzi, którzy ani jednego dnia nie odpracowali od roku 1932 czy 1933 – nie mówi. I myślę jakaż będzie odpowiedź: czy [...] pełna rezygnacji, czy też wywołana buntem przeciwko stanowi obecnemu [...]. A milczący do tej pory Pyka dorzuca „Tak dalej być nie może. Nas za dużo jest takich, co lata całe nie robią. Powinni tych, co pracują bez przerwy – na rok, choćby na pół roku – puścić i nas wziąć do roboty. Żebyśmy nabrali siły, potem my ich znowu puścimy. Straszna rzecz to z dziećmi. One moje „zole” z butów zjadłyby na śniadanie. Nigdy taki dzieciak nie jest najedzony. Ciągłe tylko woła i woła: tato, mi się chce jeść. A starsze, co z nich wyrośnie, do roboty nie nawykli, ganiają tylko po ulicach, obijają się. Nie będzie z nich pożytku, nie będzie – mówi, wzdychając¹⁶⁰.

Jest jeszcze jedno pytanie, które jak klamra spina reporterskie notatki z objazdów czarnej ziemi, wśród kominów bez dymu i zakładów przemysłowych pozabawionych ostrego gwizdu syren obwieszczających południową zmianę szycht: „Kiedyż zmieni się ich los?”¹⁶¹. I chociaż autorzy reportaży stanęli oko w oko z kryzysem, to odjeżdżali z tej służbowej delegacji na Śląsk z nadzieją starego Alfonsa Pyki (z reportażu Radziwińskiego), z przekonaniem, że akcja pomocy bezrobotnym dociera wszędzie, że stoi za nimi państwo i społeczeństwo, i że

górnik śląski nie chce ginąć z głodu, lecz tak samo daleki jest od myśli, by dać się porwać rozpacz i w przystępie jej niszczyć istniejący porządek społeczny. Poczucie solidarności i dyscypliny społecznej tkwi w nim tak głęboko jak bodaj nigdzie w Polsce, [...] i znajduje uciszenie w chwilach goryczy i wątplenia, i znajduje nadzieję [...] że jego kopalnia ożyje, roztętni się maszynami, rozdymi kominami, a on zjedzie pod ziemię i swój opuszczony pokład pozdrowi prostym a szczerym – Szczyć Boże¹⁶².

¹⁵⁹ KABE [Kilian Bytomski]: *Z wędrówki po lepiankach...*, s. 183.

¹⁶⁰ J. RADZIWIŃSKI: *Bezrobotny Górny Śląsk...*, s. 165.

¹⁶¹ Ibidem, s. 166.

¹⁶² G. MORCINEK: *Bieda-szyby na Śląsku...*

Wielu dziennikarzy spoza Śląska opisywało rzeczywistość czarnej ziemi – na ogół obcą im, podkreślając własny do niej stosunek. Chociaż ich pobyt na śląskiej ziemi trwał bardzo krótko, odcisnął ślad na sposobie przekazu prawdy o jej rzeczywistości. Doskonałym tego przykładem mogą być okazjonalne reportaże Rafała Malczewskiego¹⁶³, plastyka z Podhala, który w „Gazecie Polskiej” w 1934 roku pisał o Śląsku jako „krajnie tak odrębnej i tragicznej”. O swoim krótkim na śląskiej ziemi pobycie, który potraktował jako źródło inspiracji twórczej, napisze:

I mnie zagnało do Katowic. [...] Zaczynam łykać tę przestrzeń od powierzchni. Chodzę i jeżdżę tramwajami, autobusami, koleją po obszarze ujętym na mapie w prostokąt, obejmujący główny trzon przemysłowego Śląska, a kiedy człowiek otrząśnie się z pierwszego wrażenia, gdy spojrzy głębiej, przestaje myśleć o sobie. Zaostrzy wszystkie zmysły i zacznie coraz bardziej, porywany ciekawością, pochłaniać, co mu narzucał ten świat, z łatwością zauważy, że tu, na tej ziemi, toczy się nieprzerwana walka z żywiołem – nie powietrza, śniegów i mrozów, lecz czarnych tętnic ziemi, z płomienną grozą płynnych metali rozgniatanych, rozdzielanych, kowanych przez niewolnika i pana ludzi: maszynę¹⁶⁴.

Na koniec boleśnie skonstatuje:

Pogodne niebo nad tym krajobrazem wydaje się raczej zbyteczne i dopiero wywatowane chmurami zlewa się doskonale ze sprawami sponiewieranej ziemi. Wtedy wszystko wtopione w mokrą szarość, pozbawione jakichkolwiek słodkich uroków, odarte z romantycznych wdzięków, uderza patrzącego posępną wielkością, te wypaproszone ziemie, czarne domy, złomy i iglice kopalń, hut, twardzi ludzie i niełaskawe niebo i minarety kominów, kominów, kominów snujących na niebie dzień i noc pracowity haft – dokument śląskiej pracy¹⁶⁵.

Przywołane reportaże – w narracji uderzającej plastyką i bezpośredniością oglądu – wyrażały wielkie i groźne prawdy o Śląsku, bilansowały straty dziejowe tej ziemi. Po ich lekturze nasuwa się refleksja, że tak ustrukturyzowane stają się tekstami także autobiograficznymi, bez względu na to, w jakim stopniu eksponują

¹⁶³ Rafał Malczewski – syn Jacka Malczewskiego, członek grupy „Rytm”, malował kubizowane pejzaże o poetyckim nastroju. W latach 1934–1935 stworzył cykl pejzaży śląskich wystawionych najpierw w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, a później w Katowicach. Z tego też czasu pochodzą jego reportaże literackie *Pierwszy niuch* i *Fedruję krajobraz śląski*, zamieszczone w „Gazecie Polskiej” w 1934 r.

¹⁶⁴ Zob. R. MALCZEWSKI: *Pierwszy niuch*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 86.

¹⁶⁵ Ibidem, s. 85–87.

autora, który opiniując, formułując sądy, notując wrażenia, odczucia i emocje czy budując uogólniony, *quasi*-zobiektywizowany obraz rzeczywistości w ramach czasowej sytuacji sprawozdawczej, zachowuje swój indywidualny, osobisty ton. Reporter odgrywa rolę pośrednika, a czytelnik ma odnieść wrażenie, że to, co widzi, słyszy, doznaje poprzez lekturę, wcześniej widział, słyszał i przeżył reporter.

Na bieżąco powstające reportaże ujawniają laboratorium faktograficzne ich autorów. Charakteryzuje się ono manifestacją przekonań reportera, asertorycznością sądów poprzez zespół odpowiednio dobranych składników leksykalnych, stylistycznych, kompozycyjnych oraz posługiwanie się wypowiedziami rozmówców w ich języku, w ich żargonie, co jest najlepszym materiałem dokumentarnym, nasycającym tekst prawdziwością słów i obrazów.

Zbiór reportaży międzywojennych *Z czarnego kraju*, zamykają dwa teksty: Kornela Makuszyńskiego *Dwa spotkania* i Gustawa Morcinka *Półów pereł*. Autorów łączy przypisana im i do dziś stosowana etykieta „przedstawicieli pedagogiki serca” w literaturze dla dzieci i młodzieży. Wskazane teksty zawierają puentę wyrażającą ich głęboką, niezniszczoną przez wydarzenia historyczne wiarę w człowieka, w siłę jego rozumu, przywiązanie do wiary i mowy ojców, do własnej ziemi.

Przedmiotem wspomnień Kornela Makuszyńskiego były dwa spotkania ze spowitą dymem ziemią, epizodyczne. Pierwsze, gdy jako student jeszcze spełniał „swą narodową służbę” i w zapadłych osiedlach Górnego Śląska „nauczał młodzież polskiej mowy i czytał polskie książki”. W reportażu wspomina:

[...] w jakichś pustych szopach, w zaczajonych zakamarkach, dobywałem z zanadru książkę [...] najczęściej Mickiewicza i zdławionym głosem czytałem z niej jak z psalterza. W książkę tę, jak w gwiazdę betlejemską, wpijały się spojrzenia oczarowanych oczu; dusze posiwiałe od zgryzot, blade od tłumionych rozpacz, otwierały się jak kwiaty przed nocą, aby pić rosę niebieską. Studencina czytał i czytał, aż do zaschnięcia w gardle, lecz zawsze było za mało¹⁶⁶.

Drugie spotkanie pisarza ze Śląskiem nastąpiło dwadzieścia lat później, kiedy to otrzymał zlecenie, by z ramienia „najwyższej instytucji literackiej” udać się na Górny Śląsk i zbadać „troskliwym sercem”, jak młodzież szkolna mówi i pisze po polsku. W reportażu fakt ten wspomina i komentuje następująco: „Przyniesiono mi wielki pakiet – nie akcji węglowych! – lecz innych »papierów wartościowych«: polskie wypracowania najwyższych klas gimnazjów śląskich”¹⁶⁷. Należy przy tym pamiętać, że w trosce o poziom polszczyzny wprowadzono w całej Polsce pewnego rodzaju turniej uczniów. Okazało się, że ów konkurs polonistyczny wzbudził

¹⁶⁶ K. MAKUSZYŃSKI: *Dwa spotkania*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 235.

¹⁶⁷ Ibidem, s. 237.

w młodych ludziach ambicje, wpłynął na potrojenie ich starań. Wiele mówi to o charakterze Ślązaków. Przegląd prac pozwolił Makuszyńskiemu na wyciągnięcie optymistycznych wniosków, które zawarł w reporterskiej relacji:

[...] wśród dziesiątków wypracowań, na setkach zapisanych kart, ani razu słowo nie zostało pohańbione. [...] Słowa śląskiej młodzieży są czyste. [...] Pomogła jej przede wszystkim książka polska – największy nauczyciel. [...] Musieli ją tu czytać z niepomierłą radością, pili ją, jak spragniony ze źródła na pustyni. Czytali ją zapewne nie tylko oczami, lecz każdym włókmem serca¹⁶⁸.

I chociaż z licznej gromady nagrodzono tylko czterech uczestników konkursu, to najważniejsze – podkreśla reporter – że „mowa polska im to zapamięta i najwspanialej nagrodzi, bo zawsze będzie z nimi”¹⁶⁹.

W reportażu *Katowice. Powrót kultury* Ferdynand Goetel stolicę Czarного Śląska postrzegał jako dziewiczy teren walki o kulturę i cywilizację. Jak sugerował, będąc na Śląsku, nie można ominąć tego miasta, nie można też obojętnie obejść gmachu Sejmu Śląskiego – symbolu utrwalenia i ugruntowania orężnego na tej ziemi zwycięstwa, miejsca wiedzy o prawdzie Górnego Śląska, miejsca walki o dusze ludzkie, jak mawiał wojewoda śląski Michał Grażyński, miejsca walki o polskość Śląska, walki o powrót kultury, która tu, na przemysłowym Śląsku, przytłumiona została przez żywioł niemiecki, miejsca walki o przywrócenie Śląskowi utraconej równowagi¹⁷⁰.

W „Gazecie Polskiej” w 1938 roku, cztery lata po publikacji reportażu Goetla, ukazał się reportaż Gustawa Morcinka *Półów pereł*. Pisał w nim Morcinek o przemianach na Śląsku, zżywaniu się, asymilacji ludzi Górnego Śląska. Jak wspominał wcześniej Goetel: „[...] od czasu, gdy zadymiły się kominy Śląska, pociągnęła nań rzesza najbardziej drapieżnych ludzi z sąsiedztwa i z dalsza, i z całego świata”¹⁷¹, gotowych dowieść, że mają patent na polskość tej ziemi. Jednak większość nie-Ślązaków powoli stawała się Ślązakami i szczyciła się znajomością „nieznanego kraju”¹⁷², o czym autor w reportażu napisze: „dobrze im ze Ślązakami, a Ślązakom dobrze z nimi”¹⁷³. W tym samym tekście kreśli Morcinek portret Ślązaka – twórczego w szarej, codziennej pracy, dającej kęs chleba, i odpiera zarzuty o jego ni-

¹⁶⁸ Ibidem, s. 238.

¹⁶⁹ Ibidem.

¹⁷⁰ Zob. F. GOETEL: *Katowice. Powrót kultury*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 101–105.

¹⁷¹ Ibidem, s. 104.

¹⁷² Wyrażenie „nieznany kraj” – będące tytułem obrazków historycznych Zofii Kossak – szybko stało się obiegowym określeniem Śląska jako dzielnicy, której przeszłość i teraźniejszość trzeba było długo odkrywać przed społeczeństwem. Jeszcze 10 lat po powrocie części Górnego Śląska i części cieszyńskiego Śląska do macierzy obszar ten był nieznanym prawie całej Polsce. Zob. *Śląsk, ziemia i ludzie. 3 mapy, 60 ilustracji*. Red. R. LUTMAN, K. POPIOŁEK. Katowice–Wrocław 1948, s. 224.

¹⁷³ G. MORCINEK: *Półów pereł*. W: *Z czarnego kraju...*, s. 242.

skim poziomie kulturalnym. Tworzy portret *homo novus* – człowieka upartego i ambitnego. Z czasem nie-Ślązacy, którzy zdołali się na Śląsku zaaklimatyzować, ze Ślązakami zasymilować, nie ukrywali swojego entuzjazmu i wiary w wartość Śląska i jego ludu.

Taki Śląsk – pisze Morcinek w „Gazecie Polskiej” – zdaje się całej Polsce nie dawać spokoju. Wszedł tak mocno w serca i umysły ludzkie, że staje się wprost natrętny. Nawet Pomorze z Bałtykiem i Gdynią odsuwa w cień swymi kominami i kopalniami węgla. W Polsce urasta powoli kompleks Śląska. Kogo stać, wali na Śląsk w pojedynkę czy z wycieczką, zwiedza, ogląda, przypatruje się pilnie i feruje wyroki. Wyroki bywają przeróżne. Najtragiczniej przedstawiają się takie, które wydano na podstawie obserwacji z okien przebiegającego pociągu pośpiesznego, lub z przygodnej rozmowy na drodze lub ulicy w Katowicach, lub chociażby z podsłuchanej w pociągu rozmowy między dwoma kanciasnymi „bक्सami”, najeżonymi mocno pieronami¹⁷⁴.

Istotnie Śląsk wielu ludziom nie dawał spokoju, w prasie pojawiały się grube „kobyły” reportażowe, przypisujące sobie nieomyślność co do splotu niepokojących zjawisk na Śląsku.

Wspomnieć by należało jeszcze, w ramach egzemplifikacji, o książce Małgorzaty Szejnert z roku 2007 – *Czarny ogród*. Jej powstanie dowodzi ciągłości pewnego spojrzenia na Śląsk, który mimo upływu czasu jest nadal atrakcyjny literacko, nadal przyciąga pokolenia reportażystów. Spojrzenie wstecz na różne stanowiska w kwestii Śląska, jego dynamicznej tożsamości, jego znaczenia dla Polski, pozwala zauważyć wspólną cechę twórców. Pola Gojawiczyńska oraz pisarz ze Skoczowa, Jarosław Iwaszkiewicz i Maria Dąbrowska tak samo, w tych samych barwach widzą Śląsk – ten powstańczy, walczący. Zwracają uwagę na te same punkty topograficzne, strategiczne politycznie, społecznie i kulturowo. Dostrzegają Śląsk jako specyficzny region naszego kraju i przybliżają go Polakom. W taki sam sposób widzi Śląsk autorka *Czarnego ogrodu* – warszawska dziennikarka, reporterka. Koleje losu sprawiły, że w ramach powinności zawodowych dwukrotnie zetknęła się ze Śląskiem. Zafascynowana pejzażem i życiem na Śląsku postanowiła napisać książkę o Giszowcu – kronikę, sagę rodów obejmującą minione stulecie. W słowach wstępu oznajmia czytelnikom:

Nie pochodzę ze Śląska. Nie łączą mnie z nim żadne związki domowe. Moja rodzina żyła na Podlasiu. Nigdy nie mieszkałam na Śląsku i bardzo długo znałam go tylko z okna pociągu, z książek i filmów (może K. Kutza). Onieśmiał mnie, nie pisałam stamtąd reportaży¹⁷⁵.

¹⁷⁴ Ibidem, s. 240.

¹⁷⁵ M. SZEJNERT: *Czarny ogród*. Kraków 2007, s. 485.

Kazimierz Kutz w recenzji tej powieści – kroniki napisał:

Książka pani Szejnert da się przyrównać do olbrzymiego meteorytu, który spadł na naszą ziemię [...]. Dla mnie to arcydzieło w zbiorze śląskiej tematyki, które ukazuje autentyczną magię Górnego Śląska i mądrą filozofię trwania jego mieszkańców¹⁷⁶.

¹⁷⁶ Z recenzji K. Kutza, którego fragment zamieszczono na okładce książki. Ibidem.

Przestrzeń – miejsce
Konstituowanie przestrzeni
przez ludzką w niej obecność



Piękno widokowe Śląska Cieszyńskiego na przykładzie wybranych utworów literackich

Polska ma taką ziemię. Niewielką, ale ma. W ostatnim zakątku swoim, u podnóża zachodniego krańca Beskidów. Jest nią ziemia cieszyńska i pszczyńska¹.

Niniejszy szkic nawiązuje do dwóch wątków silnie obecnych w rozległej problematyce badawczej przestrzeni. Pierwszy, odnoszący się do metafizycznej natury przestrzeni, sygnowany jest pytaniami: Czym jest przestrzeń? Czy jest czymś, co daje się spostrzec, opisać, czy jest bytem absolutnym? Drugi dotyczy konstytuowania przestrzeni poprzez ludzkie bycie².

Symptodem współczesności w dyskusji o przestrzeni jest słynna formuła „bycia w świecie”, oznaczająca wzajemne współkonstituowanie się świata i egzystencji człowieka, przeciwstawiana tradycyjnemu pojęciu przestrzeni jako „zewnętrznego pomieszczenia” dla życia ludzkiego, przestrzeni zredukowanej do mitu. Nie można zapominać, że właśnie takie powszechne rozumienie przestrzeni ma swoje uzasadnienie; długa historia pojmowania absolutnej przestrzeni jako ogólnego pomieszczenia dla wszystkich rzeczy głęboko zakorzeniła się w języku, w ludzkim myśleniu. Tymczasem rozumienie przestrzeni jako „relacji rozumienia” otwiera nową perspektywę myślenia o niej, perspektywę nazywaną hermeneutyką miejsc³.

¹ Cytowany fragment pochodzi z monografii literackiej G. MORCINKA: *Śląsk*. Poznań 1933, s. 18.

² Pytanie o tajemnicę przestrzeni sięga wstecz, do starożytnych filozofów, jednak nie tylko filozofowie podejmują ten problem. Doświadczenie przestrzeni jest powszechne i stale obecne, bo wszelkie doznanie i poznanie świata jest doświadczeniem przestrzennym. Nowoczesność porzuciła Newtonowską koncepcję przestrzeni absolutnej, znalazła swoją drogę ku nieabsolutystycznemu rozumieniu przestrzeni, czym zajęła się fenomenologia, która jest nowoczesnym wyrazem relacyjnej koncepcji przestrzeni. Relacyjność pojęcia przestrzeni jest realizowana poprzez odwołanie się do przeżyć podmiotowych, w jakich przestrzeń doświadczona się pojawia. Więcej na temat fenomenologii przestrzeni rozumianej jako hermeneutyka miejsc pisze H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ: *Miejsca, strony, okolice*. Kraków 2006, s. 9–44.

³ Badacze stwierdzają, że fenomenologia odwołuje się do przestrzeni doświadczanej w życiu w sposób bezpośredni. Poprzedza naukowe, matematyczne pojęcie przestrzeni. Przestrzeń wytwarza

Różnorodność przestrzeni pozostaje niewyczerpywalna; należy do jednostek, kultur i epok. Znane każdemu bezpośrednio w intuicji przeżycie przestrzeni wypełnione duchowymi znaczeniami lub odartej z nich (wtedy materialnej i duchowo pustej) posiada liczne intersubiektywne ekspresje i przekazy. Wiele ich w literaturze⁴.

Charakteryzowanie duchowych treści kultury – wydobywanie piękna określonych przestrzeni, swoistości miejsc i ich tożsamości, ukazanie związku człowieka z miejscem, odnajdujemy w przedstawianych już w szkicach drugich (*Doświadczenie – przeżycie. Literatura o „wrażliwości na czas”*), monografiach literackich i reportażach śląskich z okresu międzywojennego, takich autorów, jak wspomnieni już: Gustaw Morcinek, Paweł Hulka-Laskowski, Stanisław Wasylewski, Zofia Kossak, Maria Dąbrowska, Melchior Wańkowicz, Ksawery Pruszyński i inni.

Niniejszy tekst odwołuje się do kilku dość szczególnych literackich przykładów malowania ziemi cieszyńskiej kolorami ludzkiej percepcji i interpretacji. Językowe rejestrowanie w nich bliskiego świata jest konkurencyjne wobec utrwalonych współcześnie odruchów rejestrowania otaczającej rzeczywistości przez „substytuty języka” (fotografowanie, videofilmowanie).

Zdaniem badaczy „przestrzeń doświadczana ma aspekt subiektywny” nie tworzy jednak absolutnego uniwersum dla wszystkich. Wolna jest też od czysto arbitralnej dowolności – „wchodząc w szeroką perspektywę znaczeń duchowych, jej sensy stają się transsubiektywne”⁵. Badacze sugerują przy tym, że „subiektywna relatywność nie może być interpretowana jako jakiś jej brak, czy niedoskonałość,

się pierwotnie w doznaniach, przeżyciach, nastrojach, działaniach. Jej źródłem jest doświadczenie życia, przez co zostaje ukonstytuowana, jest więc reakcją egzystencjalną.

⁴ Przykładowo odwołać się możemy do Czesława Miłosza, który pisał: „A przestrzeń jaka jest? Czy mechaniczna, / Ta Newtonowska, jak zamazła turma / Czy lotna przestrzeń Einsteina, relatio / Ruchu i ruchu? Nie mam co udawać / Że wiem, jeżeli nie wiem, albo wiem / A wyobraźnię mam tyśiącletnią” – jest to fragment wiersza *Wezwanie* z tomu *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* (1974). Zob. C. MIŁOŚZ: *Wiesze* T. 1. Kraków 1987, s. 205–207. Przywołany tekst dowodzi filozoficznego myślenia Miłosza o przestrzeni, a także świadomości zjawiska współczesnej refutacji koncepcji przestrzeni absolutnej. Możemy także odwołać się do Marcela Prousta, do jego opisów doświadczania i przeżywania przestrzeni nie mniej istotnych niż jego powszechnie znana świadomość przeżywania czasu. Autor dzieła *W poszukiwaniu straconego czasu* wiele uwagi poświęcił studiowaniu miejsc bogatych w piękno i historię. W narracji powieściowej zgłębiał treść doświadczania przestrzeni w wyjątkowy sposób – inspirujący czytelnika, łącząc wiedzę z intuicją. Proust umiał nie tylko odczytywać już ukonstytuowane duchowe treści miejsc, lecz także przekładać je na nowe obrazy, budować ich dalszą duchowość. Nowe obrazy, ewokowane przez miejsce, wzbogacają i rozszerzają duchowe jego znaczenie. Pisarz o ogromnej wrażliwości podkreślał: „Rzecz w tym, że to, co należy wyciągnąć, wydobyć na światło dzienne, to nasze uczucia i nasze namiętności. Każdy czytelnik jest, kiedy czyta, czytelnikiem samego siebie – swoim własnym. Dzieło pisarza to tylko rodzaj instrumentu optycznego zaofiarowanego czytelnikowi, aby mógł rozeznaczyć się w tym, czego, gdyby nie książka, nie dostrzegłby może”. Zob. M. PROUST: *W poszukiwaniu straconego czasu*. T. 7. Przeł. J. ROGOZIŃSKI. Warszawa 1960, s. 278–283.

⁵ Zob. H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ: *Miejsca, strony, okolice...*, s. 21.

lecz jest jej pozytywną cechą, która warunkuje egzystowanie w niej”. Swoista topografia duchowa, mapa miejsc pięknych, miejsc inaczej znaczących, wynikają z przestrzeni, z istoty swej otwartej, zakresowo stale zmiennej – wszak jej „ruchomy horyzont czerpie swą siłę rozszerzania z podmiotowej natury egzystencji”⁶.

Głównym tekstem literackim objętym analizą będzie Marii Dąbrowskiej reporterska relacja ze Śląska Cieszyńskiego. Zaś w ramach egzemplifikacji zostaną przywołane we fragmentach literackie pejzaże ziemi cieszyńskiej w ujęciu Zofii Kossak, Gustawa Morcinka i Emila Zegadłowicza.

O ziemi cieszyńskiej tak pisał Gustaw Morcinek w swej monografii literackiej *Śląsk*:

[...] od południa zamknięta przed sąsiadem miękką, łagodną a wyniosłą ścianą Beskidów. Od Klimczoka poprzez Stołów, Baranią – rodzicielską Wisłę i Olzę – potem od Czantorii poprzez Stożek aż po Kozubową i Jaworowy co już u Czecha zostały, idą sznurem zielone gronia, skąd już bliżej Boga się wydaje. Kiedy człowiek na którymś z nich stanie i słucha, wtedy ucisza się w nim serce [...]. Urzeczone oczy zaś lecą w zamyśleniu w dalekie, rozfalowane doliny Olzy czy Wisły, jakby te ptaki stęsknione, spieszące w rodzinne gniazdstwa. Pod spojrzeniem rozkłada się ogromna przestrzeń kryształem po wierzch napełniona, na kraj świata w słoneczku idąca, a gdy oczy zamknąć, pod powiekami wynurza się wtórny obraz urodzivej ziemi, w sercu zaś radość wykwitła. I czy w lecie, czy w zimie, z wiosną czy na jesień, zawsze spojrzenie ludzkie napotyka na krasę⁷.

Fragment ten otwiera przed czytelnikiem literacki pejzaż Śląska w całej jego różnorodności i rozciągłości: Śląska Zielonego, czyli Cieszyńskiego, ale też Czarnego i Białego, czyli Górnego i Opolskiego⁸. W „Kurierze Poznańskim” Roman Pollak napisał:

Któż inny mógł tego rodzaju książkę (o Śląsku) napisać, jak nie autor *Serca za tamą* i *Wyrąbanego chodnika* – Morcinek roztomiły? A żeby Śląskowi godny pomnik wystawić, trzeba się z nim zżyć tak, jak on się zżył jako Ślązak rodowity, trzeba go aż do trzewi przeniknąć, wzdłuż i wszerz go przewędrować, zrozumieć, ocenić, a przede wszystkim przeżyć trzy najcenniejsze tej ziemi wartości: urodę, duszę ludu i świat pracy. One to właśnie składają się na to, co w Morcinkowej osobowości [...], co krąży mu we krwi i w jego przeżyciach wciąż się odnawia⁹.

⁶ Ibidem, s. 21–26.

⁷ G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. 18–20.

⁸ Książka Morcinka *Śląsk* ukazała się w 1933 r. jako piąta z kolei monografia w podjętym przez Wydawnictwo Polskie cyklu „Cuda Polski”. Część pierwsza przedstawia Śląsk Zielony, druga – Śląsk Czarny, trzecia – Śląsk Biały.

⁹ R. POLLAK w: „Kurier Poznański”, 23 IV 1933 r.

Struktura Morcinkowej retoryki pejzażowej dowodzi, że miejsce ukonstytuowane w przeżyciu uzyskuje bytowość od niego niezależność, ale wymaga również określonych przeżyć, aby jego treść mogła wyjść na jaw i jego intencjonalny byt zachował swą obecność. Sposób istnienia miejsca musi być rozpatrywany w powiązaniu z odpowiadającym mu doświadczeniem przestrzennym.

Dla Gustawa Morcinka, zamieszkującego tę ziemię, harmonia panująca między nim i otoczeniem ma charakter duchowy, realizuje się w akcie rozumienia miejsca, w jakim się urodził i żył.

Z pewnością mniej znane są opisy Śląska Cieszyńskiego pióra Marii Dąbrowskiej. Przywołanie jej relacji z licznych podróży po Europie i Polsce pozwoli skorygować jej wizerunek jako „pisarki zanurzonej w przeszłości, w obszarach własnej biografii, dziejach rodziny i wąskiego domowo-sąsiedzkiego kręgu”¹⁰.

W 1927 roku w „Tygodniku Ilustrowanym” ukazała się reporterska relacja z pobytu Dąbrowskiej w miejscowości uzdrowskiej na Śląsku Cieszyńskim – w Jaworzu, zwykłej podgórskiej wsi, obdarzonej nieoczekiwanym a zniewalającym urokiem, leżącej pod samymi beskidzkimi groniami w pobliżu miasta Bielska. Pierwszy przyjazd Dąbrowskiej do Jaworza nastąpił 24 sierpnia 1927 roku. W lecie tegoż roku pogorszył się stan zdrowia Stanisława Stempowskiego – przyjaciela rodziny, którym pisarka opiekowała się od dłuższego czasu. Lekarze skierowali go na kurację do Jaworza. Wyjazd do jaworzańskiego sanatorium zaistniał w tekście, przybierając postać wypowiedzi artystyczno-publicystycznej¹¹. W swoim dzienniku o tym fakcie z biografii Dąbrowska napisze:

Po świetnej podróży przyjazd do Jaworza wcześniej niż depeszowałam.
Wobec tego piechotą do Zakładu dra Czopa. Stachnek w oknie. Radosny

¹⁰ Taką perspektywę narzuca znajomość pisarstwa Marii Dąbrowskiej przez lekturę *Nocy i Dni*. Tymczasem pisarka była osobą otwartą na świat, zwróconą ku przyszłości, twórczo zaangażowaną, wpływającą na otaczającą rzeczywistość społeczną, polityczną i przede wszystkim kulturową Polski i Europy, zdolna wykraczać myślą poza ramy historycznych uwarunkowań obrazu świata. Zob. E. NAWROCKA: *Osoba w podróży (O podróżach Marii Dąbrowskiej)*. W: *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*. Red. J. SŁAWIŃSKI, E. BALCERZAN, K. BARTOSZYŃSKI. Warszawa 2000, s. 202–225.

¹¹ Dąbrowska przyczyniła się do spopularyzowania Jaworza jako miejscowości klimatycznej, pisząc o nim w „Tygodniku Ilustrowanym” (1927, nr 45) oraz w „Kurierze Warszawskim” (1930, nr 228). Więcej na temat okoliczności przyjazdów i pobytów w Jaworzu pisze w uzupełnieniu dzienników pt. *Jaworze*. Dłuższe lub krótsze pobyty autorki w Zakładzie Leczniczym Jerzego Czopa datują się od 1927 roku. W Jaworzu pisarka znajdowała warunki sprzyjające pracy twórczej, a pracowała głównie nad powieścią *Noce i dnie*. Zob. M. DĄBROWSKA: *Uzupełnienia: Jaworze*. W: EADEM: *Dzienniki 1914–1932*. Wybór, wstęp i przypisy T. DREWŃOWSKI. Warszawa 1988, s. 411–422. W skrupulatnie opracowanej kronice życia Marii Dąbrowskiej Ewa Korzeniewska odnotowuje osiem pobytów pisarki w Jaworzu w latach 1927–1932 oraz w roku 1939. Wprawdzie w 1936 roku pisarka była na Śląsku, ale nie Cieszyńskim, lecz Górnym – zwiedzała Konsum Śląski. Owocem podróży był tekst *Śląsk Spółdzielczy* zawarty w „Wiadomościach Literackich” (1936, nr 48). Fakt ten ma związek z Jaworzem, wszak będąc na Górnym Śląsku, gościła w Katowicach u poznanego w Jaworzu Tadeusza Fijałkowskiego, zwanego „Chopinem” z Jaworza. Zob. *Dzienniki 1936–1945*. Warszawa 1988, s. 174–175.

dzień. Zakład leczniczy jak ze staroświeckiej powieści. Krajobraz z piosenki Schuberta¹².

To pierwsze wrażenie skonkretyzowała w reportażu, pisząc: „[...] z jednej strony widok stamtąd [z Jaworza – dop. E.F.] otwarty był na przestwór szerokiej równiny, z drugiej urzekało czarujące lesiste pasmo Beskidów. Równina ze stoków i ścieżek leśnych wyglądała jak płynny błękit, niemal jak morze”, że trudno było autorce „słabymi słowami oddać feerię barw”, jakie ozdabiały te wdzięczne pagórki i doliny, o jednej porze zielononiebieskawe, o innej szafirowe lub szafirowomodre, czasami prawie rumianofiołkowe, zawsze przeczudne¹³. O każdej porze roku powaby tego krajobrazu wywierały na Dąbrowskiej inne, jednakowo nieodparte wrażenia. Czy wczesną wiosną, „gdy pnie wspaniałych drzew brodzą w powodzi wonnych fiołków”, czy początkiem lata, gdy „kwieciste łąki pochyło na zboczach rozesłane bujają trawą i zieleń na wysokość człowieka”, czy jesienią, kiedy „pod wzburzonym niebem, pełnym jaskrawego błękitu i lśniącego chmur złocą się i zaczerwienia wśród czarnych świerków i modrzewi bukowe lasy”, czy zimą, kiedy „na śniegach słońce położy wszystkie kolory tęczy”¹⁴. To nasilenie wrażliwości, nazywane naukowo wrażliwością mechaniczną, proprioceptywną, nie pozostaje bez związku z pewnymi właściwościami językowo-stylistycznymi jej opisać, ich konkretnością, wyrazistością i dobitnością. „Przed zdziwionymi oczyma rozprostować obraz świata. Tak chcę pisać”¹⁵ – wyznała w *Dziennikach*, a co było jej dewizą życia.

Przyznawała Dąbrowska, że taki krajobraz oddziaływał zmysłowo, stawał się stanem jej duszy, czas fizyczny w nim przeżywany jawił się jako czas mityczny – pierś oddychała niewymowną słodyczą, oczy radowały się obrazami, uszy cieszyły się błogą ciszą. Chociaż nie było „w tej okolicy kraju” żadnych rozrywek, jedynie „ziemia, prosty człowiek i Bóg”¹⁶, to tak zamknięta całość krajobrazowa skutkowała u pisarki kuracjuszki aksjologicznym rysunkiem percypowanego pejzażu. Z pełnym zachwytu zdumieniem stwierdzała: „[...] trzeba mieć własną treść wewnętrzną, aby się w tych prostych warunkach czuć niby w raju”¹⁷, i przekonywała też, że zakład uzdrowiskowy w Jaworzu¹⁸ miał niepospolite zalety, obce innym, modnym w kraju miejscowościom uzdrowiskowym. Było to ustroenie i zacisze, skryte za lasami, górami i rzekami, gdzie można było „skutecznie uciec przed skołataniem, które przynosi miasto, przed zgiełkiem świata, a nawet

¹² M. DĄBROWSKA: *Dzienniki 1932–1936...*, s. 215.

¹³ M. DĄBROWSKA: *Jaworze. W: Dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919–1939*. Wyb. W. NAWROCKI. Poznań 1981, s. 131–136.

¹⁴ Ibidem, s. 131, 132.

¹⁵ M. DĄBROWSKA: *Dzienniki 1914–1932...*, s. 284.

¹⁶ M. DĄBROWSKA: *Jaworze...*, s. 133.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ M. DĄBROWSKA: *Dzienniki 1914–1932...*, s. 215.

strachem kosmicznym, który tkwi w naszym wnętrzu, przed własną niedolą i rozpaczą”¹⁹. Bliski kontakt z beskidzką przyrodą przywrócił autorce *Nocy i dni* to, co – żyjąc z dala od natury – utraciła w procesie cywilizacyjnych zmian, przywrócił poczucie bliskości z wszechpotężną i nieokiełznaną naturą, uzdolnił na nowo do czerpania z niej ożywczych sił, pozwolił też zachować osobliwy bagaż wspomnień – mistycznych doświadczeń miejsc i chwil. Stosunek autorki do ziemi jest nacechowany emocjonalnie. Ziemia traktowana jest nie tylko w sposób bezpośrednio-konkretny, nabierając znaczenia geograficzno-regionalnego. Zyskuje bowiem znaczenie symboliczno-archetypiczne, kosmiczno-astronomiczne. Przekonywała Dąbrowska, że

w każdym [...] istnieje dziedzina uczuć, które nazywamy kosmicznymi. Nie są one ani radością, ani boleścią, ani cierpieniem, ani rozkoszą, ale towarzyszą tym wszystkim stanom naszego ducha jako niesłychanie wzmożone doznanie życia i jako niewyrozumowana pewność wartości istnienia²⁰.

Dostrzeżenie przez Dąbrowską potencjalnego porządku, jakim odznaczała się przestrzeń przez nią doświadczana, wzmacnia elementy odzwierciedlające ten porządek, osłabiając te, które mu nie podlegają i skłania do postrzegania pozostałych z przypisaniem im wartości szczególnych.

Wartość pisarstwa Dąbrowskiej wynikała – zdaniem Władysława Maciąga – z niezwykłego u niej bogactwa wiedzy o świecie i człowieku, znajomości realiów i szczegółów ludzkiej codzienności, przeżyć, uczuć i wrażeń. Podkreślał:

Świat rzeczywisty, świat odczuwany zmysłowo, sprawy i przedmioty, które można zobaczyć, dotknąć ręką, przeżyć – oto obiekt jej zainteresowań, oto źródło jej radości²¹.

Prawda ta wynika nawet z krótkiej reporterskiej relacji. Autorka przeprowadziła w swoim tekście nie tylko studium ziemi, lecz także studium człowieka. W uzupełnieniu dzienników pisała:

¹⁹ Zakład przyrodolecznicy w Jaworzu – sanatorium przeznaczone dla rekonwalescentów, dla przemęczonych, przepracowanych i nerwowych, dla chorych na wszelkie cierpienia związane z niedomaganiem systemu nerwowego. Było to mało znane uzdrowisko, chociaż istniało 50 lat i w czasach świetności gromadziło najwytworniejsze towarzystwo Krakowa i miewało gości z Austrii i Czech.

²⁰ K. Wyka, oceniając dorobek Marii Dąbrowskiej jako krytyka literackiego, odtworzył system poglądów krytycznych pisarki. Zob. K. WYKA: *Krytyka literacka Marii Dąbrowskiej*. W: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*. Referaty i materiały sesji naukowej. Red. E. KORZENIEWSKA. Warszawa 1963, s. 186.

²¹ W. MACIĄG: *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej*. Kraków 1955, s. 7, 11.

[...] chodziłam na spacer, błąkałam się sama po rozjarzonych kolorami jesieni lasach bukowych i chodziłam czasem do kościoła ewangelickiego, gdzie ze szczególnym wzruszeniem słuchałam jak chłopci jaworzańscy śpiewają z prastarych kancjonałów psalmy w przekładach Reja i Kochanowskiego [...]²².

Na podstawie osobistych kontaktów z ludźmi tej „okolicy kraju” i serdecznego do nich stosunku, „samopoznania” ich, mogła w reportażu stwierdzić:

Lud ten, żyty z otaczającym go światem wielkiego przemysłu, zachował jednocześnie cnoty właściwe czasom patriarchalnym, bezbrzeżną dobroć serca, promienistą życzliwość wobec wszystkich, pogodę ducha, prostotę bycia. To Ślązacy cieszyńscy na własnej skórze najwcześniej poznali piekło wielkich hut, wiecznie płonących pieców i niesamowitego zgrzytu elektrycznych pił, ten lud zachował się jednocześnie niby zabytek z XVI wieku. Z tamtych czasów pozostało mu wyznanie reformowane i [...] poczucie państwowej racji stanu²³.

Zdumiewały też autorkę etyczno-obywatelskie cnoty tych ludzi. Wydobyła je z historycznej przeszłości tej ziemi, epizodów z czasów pierwszej wojny światowej, kiedy to legionieści komendanta Piłsudskiego obwieszczali, że „nigdzie w Polsce nie natrafiali wśród prostych ludzi na takie zrozumienie, na takie zapamiętanie idei niepodległego państwa polskiego jak w przyległych do Jaworza okolicach Cieszynej oraz Jabłonków i Nawsie”²⁴ – nieprzypadkowo nazwanym polskim Soplicowem nad przybrzeżem Olzy. Epizody zapisane w reportażu zyskują narodowo-patriotyczną interpretację.

Wracając do problematyki pejzażu literackiego, należy podkreślić wartość estetycznych rozważań Dąbrowskiej o miejscu, które staje się kryterium tematycznym tekstu, jest też z oczywistych powodów metodą konkretyzacji doznań autorki, przebywającej na podbeskidziu. Tajemnica uroku jej artystycznych przedstawień tkwi w sposobie przekazania, jak bardzo pisarka chłonęła życie, które widziała dookoła siebie, jak głęboką radość czerpała z obfitości zjawisk, z którymi się stykała, bo przecież „na każdym skrawku dnia i na każdej piędzi przestrzeni” działały się rzeczy zachwycające. Gorliwie je utrzymywała w swoich raptularzykach.

W notatce z początku sierpnia 1939 roku, pisząc o pobytach w Jaworzu, Dąbrowska stwierdziła: „Przeżyłam tu szmat życia. Nie pomogły żadne hamulce – zakwitłam jakąś boczną, »wilczą« gałęzią, która na przekór »wilkom« kwitnie najcudniejszymi kwiatami”²⁵.

²² M. DĄBROWSKA: *Uzupełnienia: Jaworze...*, s. 412.

²³ M. DĄBROWSKA: *Jaworze...*, s. 134.

²⁴ Ibidem.

²⁵ M. DĄBROWSKA: *Dzienniki 1914–1932...*, s. 308.

Po latach, już odwołując się do wspomnień, w uzupełnieniu do dzienników (z lat 1931 i 1932) napisze: „[...] nie ma słów na wyrażenie błęgiego piękna tamtych okolic i czasu, jakim tchnie ten śniący zakochany krajobraz, zwłaszcza jesienią i wiosną”²⁶. Doda jeszcze pod koniec zapisu, że „temat Jaworze jest nie do wyczerpania i on sam mógłby zająć ze trzy grube tomy pamiętników albo powieści”, a „przeżycia towarzyskie, przyjacielskie, krajoznawcze – bardzo ciekawe [...] rozliczne i urozmaicone [...] nadawałyby się raczej do opowiadań z tysiąca i jednej nocy lub raczej z tysiąca dni”²⁷. Dlatego pisała Dąbrowska dziennik, a nie pamiętnik. Usprawiedliwiają ten fakt, wyjaśnia:

Pamiętnik pozostawiam tym, którzy nie mają możliwości ani umiejętności przetwarzania wspomnień w dzieła sztuki. Wspomnień, o których Abramowski na długo przed Proustem orzekł, że są jedyną prawdziwą, bo jedyną bezinteresownie przeżywaną rzeczywistością²⁸.

Z Jaworza Dąbrowska wyjeżdżała zawsze z żalem, miała uczucie, że nigdy już nie będzie tak spokojna i szczęśliwa, jak tu. Po powrotach stamtąd, mimo że wszystko „szło dobrze”, popadała w depresję i traciła radość życia²⁹, krzepiły ją wspomnienia. W refleksji nad charakterem i sensem od dawna prowadzonego diariusza pisała:

[...] to co przeżywamy dziś, po latach we wspomnieniach staje się zgoła czymś innym, czasami czymś znacznie bogatszym i ciekawszym, czasami czymś o wiele mniej ważnym lub zgoła czymś odwrotnym [...]. A jednak nie poprawiam dawniej zapisanego tekstu w poczuciu, że i owo „inaczej” jest jakąś postacią prawdy o mnie samej, o moim życiu i moim świecie³⁰.

Dodajmy: jest prawdą przeżywanej chwili – czasu i przestrzeni, jak wtedy, gdy na przykład pod datą 22 czerwca 1928 roku napisze:

[...] cały tydzień było okrutnie zimno i deszcze [...] niekiedy na krótko robiło się jasno i ciepawo, wtedy wychodziliśmy na przyjemne, po prostu błogie spaceru [...]. Ale wszędzie wkoło ślicznie. Mnóstwo ptaków śpiewa, kosy i gajówki, i kukułki, po trawniku uwijają się paszkioty – duże, śliczne, skaczą, jakby tańczyły.

Pod datą 11 lipca 1928 roku odnotuje niezwykle piękne samochodowe wycieczki.

²⁶ Ibidem, s. 411.

²⁷ Ibidem, s. 417, 418.

²⁸ Ibidem.

²⁹ M. DĄBROWSKA: *Dzienniki 1914–1932...*, s. 259.

³⁰ M. DĄBROWSKA: *Uzupełnienia: O dzienniku*. W: EADEM: *Dzienniki 1914–1932...*

Jedną zrobiliśmy na Kęty, Andrychów i Kocierz do Żywca, a potem przez dolinę Soły i Porąbkę do Jaworza, drugą [...] do Cieszyna, Wisły i Ustroń³¹.

Z reportażu *Jaworze* wynika, że najsilniejszą fascynacją Dąbrowskiej były góry. W ich opisach uderza namacalność, dynamizm, ruch; z potęgowaniem się ruchu potęguje się przestrzenność tego pejzażu. Przestrzeń i ruch są cennymi pod względem artystycznym motywami. Można zauważyć, że rzadko mamy do czynienia z interpretacją literackich obrazów gór innych niż Tatry. Zdaniem badaczy, w sytuacji, gdy twórczość literacką interpretuje się w kategoriach terytorium, z którego pochodzi pisarz, zaznaczać się może wpływ idei regionalizmu. Tak będzie w przypadku pisarzy śląskiego pochodzenia, inaczej jednak w przypadku Dąbrowskiej. Inny u pisarki jest sposób transponowania określonej topograficznie i geograficznie rzeczywistości na świat przedstawiony utworu. Wynika to niewątpliwie z konotacji biograficznych autorki, ale też z wrażliwości na życie, ze zdolności przeżywania chwili i współodczuwania istnienia w bezpośrednim fakcie bycia i łączności ze światem, a to wynika z pewnością z wyznawanej przez Dąbrowską Bergsonowskiej filozofii doświadczenia integralnego.

I tak z pobytu sanatoryjnego pisarki w Jaworzu pozostały opisy wyróżniające okoliczne góry wśród krajobrazów atrakcyjnych z krajoznawczego i przyrodniczego punktu widzenia. Podzielając romantyczny kult przyrody, idealizowała ten krajobraz, wzmacniała jego znaczenie. Sceneria gór skłaniała do kontemplacji, zwracała myśl ku idealności przestrzeni doświadczanej, niezsutej, czystej. Terazniejszy czas fizyczny w niej przeżywany mógł wskutek tego stawać się czasem mitycznym. W reportażu zawarte są fragmenty personifikującego przedstawienia przestrzeni małych gór. Dąbrowska nie ukrywa w tekstach siły doznanych wrażeń, mówi wprost o olśnieniu zjawiskowym widokiem szczytów.

Niewysokie góry rozpościerają się na horyzoncie niby łagodnie spiętrzone fale i niby fale mają swoje przypyływy i odpływy. Niekiedy podchodzą blisko, prawie do granic ogrodu. Można wtedy na nich rozróżnić bór czarny i ścisły jak futro – poręby najeżone pieńkami ukazującymi spod zdartej kory cieliste swoje rany, można zobaczyć wyraźnie, choć z daleka, nagie bładozielone polanki, kolczaste przełęcz, doliny zalane granatową wilgocią, pożłociste słoneczne stoki. W inne dni góry stają daleko, całe w barwie jak owoc śliwy, odległe, a jednakże soczyste, wonne, ciepłe – wtedy zwiastują pogodę. Bywają też niekiedy sine, ponure, wiejące nostalgią, złe. Niebo szarpie wówczas nad nimi obłoki w rdzawe i płowe strzępy, oświeca je wyniosłe szklistą lodowatą zielenią. Na dole robi się zimno i przenikliwie – słońce zachodzi w nieprzyjemnej połodze, przez

³¹ Ibidem, s. 257.

cały wieczór świszcząc przejmujący północny wiatr. Na koniec ściemnia się, wszystko śmiertelnie się ucisza, niebo zasypuje się gwiazdami, termometr spada [...] i nagle w środku skostniałej głębokiej śpiącej nocy nadchodzi wiatr południowy. Wiatr południowy nie świszczący. Nadchodzi z szumem, niby gorąca sucha rzeka. Najpierw słysząc go jak pokutuje w górach, jak dudni po dolinach i niby grzmot odległy toczy się poprzez hale. Niebawem trzeszczą już od jego uderzeń kości domów i drzew. Noc dostaje gorączki, gwiazdy marszczą się i zaciskają oczy, a potem otwierają je znów jaskrawo i febrycznie. Ciemność dyszy i sapie, nastaje upał – gorąca ciemność prawie parzy. O świetle wszystko się kończy. Dzień budzi się w nieładzie, w ciszy i jakby cały w potach. Zachmurzona, rozgrzana pogoda błękitnieje pomału, nabiera [...] normalnego wyglądu. W cieniu jest znowu chłodno – a w słońcu ciepło. Pod błogim prawdziwie niebem [...] widać dokładnie wszystkie tutejsze szczyty Białne, Klimczok, Ostre i Hałę Kamieniecką³².

W tak skonstruowanym opisie uderza dobór porównań i metafor opartych na podobieństwach przedmiotów i zjawisk należących do różnych porządków rzeczywistości. Metafora staje się środkiem rozpoznawania i ustanawiania tożsamości rzeczy, znajdowania analogii owej „widzialnej jedności wszystkiego”³³. W polu obrazowym gór i przestworzy nad nimi i wokół, jeśli spojrzeć ze stoków na równiny, trwa osobiły ruch. Wyteżona staje się uwaga obserwatora – świadka natury, przesuwając się od materii do energii, interesować zaczyna go bardziej nie to, co widzi, ile to, co może być, co zaraz będzie. Tak powstaje miejsce zamknięte we wrażeniu i następuje dostrzeżenie wiecznotrwałych treści rzeczywistości. Ów obraz spostrzeżeniowy nie jest przypadkowym efektem ciekawie napisanego reportażu – to zamiar autorki, który uważny czytelnik powinien odczytać w tekście. Dąbrowska formułuje w nim najważniejsze prawdy dotyczące doświadczania przestrzeni. Parametrami tego doświadczania są: 1) wrażenie miejsca, 2) jego fizyczne odczucie, 3) emocjonalne przeżycie, 4) intelektualne włączenie miejsca w świat własnych myśli, czyli pełne zespolenie z jakąś przestrzenią i uczynienie jej swoim własnym światem.

Wartość eksplorowanego tekstu Dąbrowskiej możemy oceniać także ze względu na użyte w nim metafory i powstające pola obrazowe³⁴. Treści konotowane przez

³² M. DĄBROWSKA: *Jaworze...*, s. 135, 136.

³³ Zob. E. NAWROCKA: *Osoba w podróży (O podróżach M. Dąbrowskiej)*. W: *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*. Red. J. SŁAWIŃSKI, E. BALCERZAN, K. BARTOSZYŃSKI. Warszawa 2000, s. 202–232.

³⁴ Tworzenie metafor celem amplifikacji (w ramach jednego tekstu) dokonuje się na podstawie przyległości znaczeń w obrębie pól semantycznych. Seria metafor eksploatujących jedno pole semantyczne tworzy „pola obrazowe”. Zob. T. DOBRZYŃSKA: *Metafora*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984; H. WEINRICH: *Ogólna semantyka metafor*. „Teksty” 1981, z. 3.

zwrot metafizyczny rozszerzają sens i treść opisywanego miejsca, organizują przestrzeniowy świat przedstawiony. Wspierając się interpretacją Ralphi Cohena³⁵, można je rozpatrywać nie tylko w płaszczyźnie znaczeniowej czy estetycznej, lecz także pragmatycznej, wszak chodzi o określony rezonans interpretacyjny po stronie odbiorcy. Autorka – kuracjuszka, wychodzi do swego rozmówcy z czymś w rodzaju zaproszenia, a ten powinien czynić starania, by na nie odpowiedzieć. Z tak rozumianej komunikatywności opisać metaforycznych wynikają interesujące implikacje socjospołeczne, ekonomiczne, z alternatywą promocji uzdrowiskowego miejsca w tle. Już początkowy fragment reportażu Dąbrowskiej takie skojarzenie generuje:

[...] do Jaworza na Śląsku Cieszyńskim wyjeżdża się po raz pierwszy tak, jak się wyjeżdża dokądkolwiek bądź, aby spędzić kilka wypoczynkowych albo leczniczych tygodni, następnie powraca się tutaj wciąż i wciąż, a wreszcie chciałoby się pozostać tu na zawsze³⁶.

Jaworze wchodziło w związki z innymi miejscami przez podobieństwo lub różnice wobec nich, stając się tym samym elementem szerszej topografii piękna ziemi cieszyńskiej.

Każde wyróżnione miejsce wyodrębnia się od pozostałych, stanowiąc samodzielną jakość. Zindywidualizowana jest także treść miejsc, wszak występuje w konkretnej jaźni, co nie wyklucza uzyskania przez nie intersubiektywnego znaczenia przy użyciu określonych sposobów ekspresji.

W dwudziestoleciu międzywojennym Śląsk Cieszyński był dla twórców ze Śląska i spoza Śląska popularnym tematem, generatorem fabuły, elementem tekstowej topiki, źródłem różnych poetyckich konstrukcji³⁷. Widzenie tych tekstów tylko w aspekcie funkcji mimetycznej i konstrukcyjnej nie wyczerpuje możliwości generacyjnych ziemi, która – jak pisał Morcinek –

uśmiech młodej dziewczyny przypominała, uśmiech jasny i zamyślonny, [...] która po dziś taką się ostała, by zafascynowany człowiek mógł oczy troską przyćmione jej urodą sycić i by w skołatanem sercu mógł wyczuwać napływającą słodycz bezmierną [...], by myśli jego do modlitwy podobnemi się stały i Bogu się podobały³⁸.

³⁵ Interpretację T. Cohena przywołuje T. DOBRZYŃSKA w swej pracy *Metafora...*, s. 226–245. Tytuł dzieła COHENA brzmi: *Metaphor and Cultivation of Intimacy*. „Critical Inquiry” 5, autumn 1978.

³⁶ M. DĄBROWSKA: *Jaworze...*, s. 131.

³⁷ Tematykę Śląska Cieszyńskiego w prozie (powieści, opowiadania, eseje, reportaże) podejmowali m.in.: Z. Kossak, G. Morcinek, L. Kobiela, W. Krząszcz, M. Dąbrowska, K. Filipowicz, w poezji: A. Fierla, E. Grim, P. Kubisz, E. Zegadłowicz, J. Przyboś.

³⁸ G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. 17–18. Na temat pochodzenia metafory Morcinka dotyczącej ziemi cieszyńskiej powstałej z uśmiechu Boga pisze J. JURGAŁA-JURECZKA: *Śląsk Cieszyński w Roku Polskim Zofii Kossak*. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 9. Red. J. MALICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1996, s. 71.

Doświadczenie piękna ziemi cieszyńskiej jest przeżywaniem tkwiących w niej wartości duchowych. To ze względu na duchową topografię tej ziemi (cieszyńsko-beskidzkiej) Zofia Kossak wybrała ją od 1922 roku na miejsce stałego pobytu. W subiektywnej narracji oddaje urodę tej ziemi, „gdzie jesienią lasy zakwitają płomieniem albo koralem, błękitne dymy ognisk pastuszych snują się ponad szczytami łączy ziemniaczane, a październikowe conocne mgły o świtanu zmieniają się w rosę, która chłód ścina, że ranem łągi zdają się być usiane perłami”, gdzie zima wabi „czarem śniegu cichym i białym”, wiosna „szmerem rozsypujących się grudek ziemi ustępujących pod naporem tysięcy kiełków”, a latem, którego istotę stanowi lipiec i jego woń, następuje „spadek nieuniknionej jesieni”³⁹.

W zamierzonej triadzie egzemplifikacyjnej niniejszego tekstu pozostaje jeszcze prawdopodobnie mało znana, może już zapomniana, *Pieśń o Śląsku* Emila Zegadłowicza⁴⁰ – rozbudowana konstrukcja poetycka z narracyjną konsekwencją przedstawionych obrazów. O bliskiej mu ziemi cieszyńskiej napisał między innymi:

A w górę na południe – lasy, łąny zgrzebne –
 zadyszana, grapowa droga na Istebnę –
 Bielsko – Skoczów – i wyżej – aż tam do Cieszyna
 Zielna, kwietna radością pachnąca kraina
 Ów odbłaskiem cienistym górnym wymodrzoney
 Wstęży się spagórza zwinnie Śląsk zielony –
 jak przodownica żniwna w sierpniowym pobłysku
 stoi ten okraj ziemi w żywym uroczysku
 gór beskidzkich, co wierchem cudnie się bławacą,
 halami pozbyrkują, lasami się szacą –
 Przodownica srebrzystą wstęgą przepasana –
 znak, że wnosi ojczyźnie zasób cnego wiana...⁴¹

Retoryka krajobrazowa przywołanych w ramach egzemplifikacji⁴² tekstów jest każdorazowo inna, treść miejsc, choć subiektywna, nie jest dowolna; stały w nich kontekst przestrzenny uobecnia przestrzeń życia i działania, przestrzeń przeżywaną i poznawaną z historycznie ukształtowanymi znaczeniami w tle. Wszak mia-

³⁹ Za J. JURGAŁA-JURECZKA: *Śląsk Cieszyński...*, s. 70.

⁴⁰ Rozmiałowany w Beskidzie Wadowickim pisarz uwagę poświęcił również sąsiedniej ziemi śląskiej, pisząc utwory: *Powsinogi beskidzkie* (1923) i *Pieśń o Śląsku* (1933). W *Pieśni o Śląsku* ukazał dwa pejzaże – Śląska Czarnego i Zielonego, bliższy był mu jednak pejzaż Śląska Zielonego i rzeki Wisły. W ocenie Z. HIEROWSKIEGO utwór miał spełniać kilka funkcji: zasilić jeszcze niezwykle ubogą poezję regionalną, dać jej pewien wzór, zmanifestować entuzjastyczny stosunek autora do Śląska, wyrazić go w formie poetyckiej syntezy tej ziemi. Zob. IDEM: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969, s. 290, 291.

⁴¹ E. KOZIKOWSKI: *Emil Zegadłowicz. Wiersze wybrane*. Warszawa 1957.

⁴² Wybrane utwory w zamyśle autorki niniejszego tekstu miały stanowić punkt odniesienia, stworzyć perspektywę dla lepszego rozumienia specyfiki poetyki przestrzeni w ujęciu M. Dąbrowskiej.

ła/ma ta ziemia walory symboliczne i przypisywane jej znaczenia. Złożone losy historyczne wyposażały ją w siłę, przepełniały treścią, specyficznie śląsko-polską treścią.

Do dziś w rysopisach Zielonego Śląska swoją ekspresją zwracają uwagę opisy autorstwa twórców, którzy tu się urodzili i żyli albo „skądś” przybyli i tu się osiedlili (autochtoni i przybysze). Najczęściej też dziś pamięta się i cytuje Morcinka. Słowa autora monografii literackiej *Śląsk* oddają nastrojową suitę tej ziemi, a współtworzą ją, tak dawniej jak i dziś:

rozfalowane doliny Olzy – świętej rzeki śląskiej przez poetów umiłowanej i w pieśniach sławionej, wąski pasek Wisły, który między wzgórzami się wije i do morza bieży [...], zbiegowiska białych chałup, samotne drogi pomiędzy polami, liczne wieże kościelne – od przyczesi aż po kalenicę z jodłowego drzewa zmajstrowane, [...] święte źródelka [...], ścieżyny górskie [...], miedze wąziutkie i wądolce, którymi wędrują niedzielni pątnicy [...]⁴³.

Piszą badacze, że aby pojąć, czym jest miejsce i nasze w nim istnienie, potrzebujemy odwołania do różnych rodzajów i poziomów przeżywania oraz rozumienia miejsc; od cielesnej reakcji poprzez emocje doznane i poetycko wyrażone, poprzez fenomenologiczną analizę noetyczno-noematyczną, aż po filozoficzne dociekania prawdy i sensu „bycia w świecie”⁴⁴, potrzebujemy odwołania się do konkretnych przykładów podmiotowo doświadczanej przestrzeni, przykładów miejsc ukonstytuowanych w przeżyciu.

⁴³ G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. 18–23.

⁴⁴ Zob. H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ: *Miejsca, strony, okolice...*, s. 6.

Cieszyńskie poezjobyty Juliana Przybosia – poety z Gwoźnicy

Jak ulotnię pierwsze słowo,
jak udźwignę poemat – ja który zamiast
skrzydeł mam tylko powieki⁴⁵

Związki Juliana Przybosia z Cieszynem sięgają lat 1927–1939, kiedy to uczył języka polskiego i propedeutyki filozofii w Państwowym Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego⁴⁶.

Edmund Rosner, badacz literatury i kultury Śląska Cieszyńskiego, pisał, że lekcje języka polskiego prowadzone przez Przybosia odbiegały od schematów dydaktycznych, były zbliżone do uniwersyteckich seminariów⁴⁷. Przyboś zapoznawał uczniów ze współczesnymi prądami umysłowymi i kierunkami w europejskiej sztuce i literaturze. Dzięki temu absolwenci prowincjonalnej szkoły, jakim było cieszyńskie gimnazjum, rozpoczynali studia z dużą wiedzą o dwudziestowiecznej literaturze, architekturze i malarstwie. Były uczeń poety pisał o Przybosiu, że języka uczył „nie jako systemu gramatycznie uporządkowanego, ale jako tworu żywego, służącego przede wszystkim do wyrażania uczuć i postaw,

⁴⁵ J. PRZYBOŚ: *Grudka za grudką bryły*. W: IDEM: *Póki my żyjemy*. Lublin 1944.

⁴⁶ Julian Przyboś (ur. 5 III 1901 r., zm. 6 X 1970 r.) poeta nowator, współtwórca programu Awangardy Krakowskiej. Urodził się w rodzinie chłopskiej, w Gwoźnicy pod Strzyżowem na Rzeszowszczyźnie. W czasach gimnazjalnych był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestniczył w kampanii ukraińskiej (1918/1919) i kampanii radzieckiej (1920). Studiował polonistykę na UJ (1920–1923). W latach 1923–1936 pracował jako nauczyciel polonista. Początkowo pracował w Państwowym Gimnazjum i Seminarium Żeńskim w Sokalu nad Bugiem, w województwie lwowskim (od 1 IX 1923 r. do 31 VIII 1925 r.), a po zdaniu wielostopniowego egzaminu kwalifikacyjnego, od XI 1926 roku do VIII 1927 roku w Chrzanowie (woj. krakowskie) jako nauczyciel kontraktowy, zaś od 1 IX 1927 roku do 1 X 1937 roku w Państwowym Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie. Był posłem nadzwyczajnym na sejm, ministrem pełnomocnym odrodzonego państwa polskiego na placówce dyplomatycznej w Szwajcarii, w Bernie (1947–1951) oraz dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (1951–1955).

⁴⁷ E. ROSNER: *Uczniowie Juliana Przybosia*. „Kalendarz Beskidzki” 1981, s. 121, 122.

słowem, jako systemu wyróżniającego człowieka i będącego narzędziem jego ekspresji”⁴⁸.

Dla wielu cieszyńian szczególnie uroczyste minęła wiosna 2001 roku. 5 marca przypadła bowiem setna rocznica urodzin poety. W konkursie na znajomość życia i twórczości poety eseisty wzięła udział młodzież cieszyńskich szkół średnich. Wśród nadesłanych tekstów były eseje, recenzje i felietony literackie. Najlepsze prace nagrodzono podczas uroczystości poświęconej poecie, która odbyła się 23 kwietnia.

Przyboś oddziaływał na młodzieńczą poezję swoich uczniów, którzy w sposobie ujęcia pejzażu beskidzkiego, oszczędności słowa, metaforyce nawiązywali do poetyki swego mistrza:

Od białej ściany
w ostry jaskr słońca
Kładzie się biała zieleń brzoź
Cofnięty granat ramienia Równicy
Mgła ciszy –
Ranek: rakieta blasku w cieniu gór⁴⁹.

Niewątpliwie największy wpływ wywarł jednak Przyboś na Alfreda Łaszowskiego (pisarza, krytyka literackiego) i Kornela Filipowicza (poetę, pisarza).

Wieloletni pobyt Juliana Przybosia w Cieszynie zapisał się „cieszyńskim krajobrazem” w jego poezji: „świtem nad Olzą”, „nocną przechadzką górną uliczką nad parkiem”, błyskiem „światła za Olzą po czeskiej stronie”, dalekim „szumem i świstem pociągu”, „widokiem drzew i wieczornego nieba”, widokiem „słońca ze szczytu Czantorii”, „światem od rozbłysku do rozbłysku”. Zapisał się – używając słów Tadeusza Kłaka – „bodźcami idącymi od strony ziemi i Kosmosu”, układem Ja – Kosmos, relacją między nim i światem⁵⁰.

Potrzeba odkrycia rzeczywistości w poezji stanowiła Przybosiowe credo poetyckie. „Tylko oczami wierzę” – mawiał poeta. Przekonywał, że jego wiersze są nie tylko okolicznościowe, odnoszące się do pewnej sytuacji, ale że są wyjęte z krajobrazu, z powietrza i otoczenia, gdzie powstały – „Jakby słowa ich, tak jak linie i kolory malarza pejzażów przylegały do tych ziem, co je wynosiły”⁵¹.

Cieszyński krajobraz był jednym ze źródeł inspiracji jego liryki, stanowił w dorobku twórczym ważne ogniwo budowanego świata poetyckiego. Krajobraz ten pochłaniał poetę. Przyboś starał się, by to, co wyrażał słowem, jak najczę-

⁴⁸ Zob. J. SZCZEPAŃSKI: *Wspomnienie o J. Przybosiu*. W: *Z cieszyńskich wspomnień*. Oprac. A. OFIOK. Cieszyn 1980, s. 9.

⁴⁹ Zob. I. SZCZEPAŃSKI: *Ranek pod moją strzechą*. „Kalendarz Beskidzki” 1981, s. 123.

⁵⁰ Zob. T. KŁAK: *Siatka innej geografii*. W: *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*. Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983, s. 53.

⁵¹ Ibidem, s. 67.

ściej przylegało do wzruszenia, które wiersz spowodowało. W *Zapiskach bez daty* tłumaczył, że wiersz – niby skutek widzianego miejsca – to jednak „nie notatka reportera widzącego fotograficznie, ani nawet szkic impresjonisty, przestrzeń w nim to nie rozdygotana złuda powietrzna, nie wiadomo gdzie zaczęta, ani gdzie się kończąca”⁵². To przestrzeń wyobraźniowa, o specyficznej strukturze, z każdym wierszem rozszerzającej się i wiążącej na nowo we wzorzec narzucający widzenie. Ten wzorzec sprawia – usiłuje wytłumaczyć poeta – że zauważa się tylko to, co będzie z oglądanego miejsca miejscem w poemacie. Tak jakby twórca nakładał na widziany pejzaż, jak kartograf, siatkę innej geografii poematu, którym ma stać się oglądane miejsce⁵³.

Bez względu na to, jakie będzie to miejsce na Ziemi, z chwilą przeniesienia do poematu nigdy już nie wróci do swojego „surowo fotograficznego czy migawkowego wyglądu”, nawet wtedy, kiedy autor zamkniętego w wierszu miejsca, wraca doń, aby je ująć w nowy wzór, uchwycić w nową sieć znaczeń poetyckiej mapy. Mapowanie wyobraźni jest zjawiskiem fenomenalnym u Przybosia. Raz nazwane miejsce na ziemi trwa nie tylko w wyobraźni, nie tylko w „bycie dla siebie”, ale w „bycie w sobie” – konstatuje poeta⁵⁴.

Na cieszyński okres poetycki Juliana Przybosia składają się wiersze z tomików *Sponad* (1930) i *W głąb las* (1932)⁵⁵. Wiersze te powstały w miejscu, o którym poeta w jednym z wywiadów (w 1936 r.) powiedział:

Przestrzeń tu w Cieszyńskim porywa ku sobie, wabi, a drogi są jak wyciągnięcie ramion. To najpiękniejszy dla mnie kraik Polski. W głęboki sposób jest to ziemia złączona z ziemią mego dzieciństwa – tam również były takie – inne? – wzgórza⁵⁶.

W Cieszynie – dowodzi Tadeusz Kłak – doświadczał Przyboś „patosu przestrzeni”, sycił się jej szerokością i dałą. W Cieszynie chodził „zanurzony głową w błękicie”, w Cieszynie, w zetknięciu z widokiem drzew i wieczornego nieba okrywającego górę nad Olzą, odkrywał sens swojego życia.

Maksymę Stanisława Brzozowskiego: „Kto nie stwarza rzeczy trwałych, ten jest przetwarzany” – przyjął Julian Przyboś jako dewizę swego życia. Dzięki temu zostawił ogromny dorobek poetycki: 7 poematów, 292 utwory liryczne, 33 wier-

⁵² J. PRZYBOŚ: *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970, s. 303, 304.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ W marcu 1930 roku wyszedł drukiem w Czeskim Cieszyńsku u Karola Prochaski trzeci tom poezji Przybosia pt. *Sponad*, w opracowaniu graficznym Władysława Strzemińskiego. W listopadzie 1932 roku w drukarni Pawła Mitreği w Cieszynie złożono czwarty tom wierszy Przybosia pt. *W głąb las*, także w opracowaniu graficznym Strzemińskiego. Zob. J. DUK: *Kalendarium życia i twórczości J. Przybosia*. W: IDEM: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*. Warszawa 1976, s. 434–539.

⁵⁶ T. KŁAK: *Siatka innej geografii...*, s. 52.

sze wczesne, 26 próz poetyckich, 23 utwory autotematyczne (wydzielone w cyklu *Głos o poezji*), 20 wierszy dla Uty i 9 ostatnich, przed zgonem napisanych liryków. W dorobku tym są też przekłady z 11 języków: 53 wiersze 29 poetów – najliczniejsze tłumaczenia dzieł Goethego, Rilkego i Supervielle'a⁵⁷.

Jerzy Kwiatkowski – znakomity monografista Przybosia, mówił o nim jako o poecie kreatorze, słowiarzu i wizjonerze, poecie psychoanalitku, poecie filozofie, metafizyku i mistyku prawie, poecie iluminacji i fajerwerków, poecie pracy i postępu cywilizacyjnego. „Każdym z tych poetów był naprawdę i potrafił z tych wielu wcieleń stworzyć jeden imponujący posąg Światowida”⁵⁸.

Dla Jalu Kurka był Przyboś poetą światła⁵⁹, poetą całości: na linii od narodzin do śmierci, dla Bogusława Kierca⁶⁰, w obiegu czasu, był poetą życia ku śmierci. Był też Przyboś ostatnim wielkim romantykiem polskiej poezji – według Stanisława Grochowiaka⁶¹, poetą wojującym – zdaniem Edwarda Balcerzana⁶².

Jerzy Tchorzewski nazwał Przybosia poetą muzykiem, który komponował swoją poezję-muzykę zgodnie z wymaganiami współczesnej wrażliwości muzycznej⁶³. Dla wielu był „zegarmistrzem słów”, poetą osobnym – jak wspominał Bohdan Drozdowski⁶⁴. W ocenie Karola Dedeciusa Przyboś i jego poezja stanowią „budowlę z szorstkich, zrytmizowanych brył”, „jak kamienie albo katedry”, bo jest w jego poezji „przestrzeń i architektura”, „wzniosłość, wieczne miejsce zamieszkania”⁶⁵.

Bliski Awangardzie Krakowskiej Marian Jachimowicz stwierdził, że Przyboś dał Polsce poezję wielką i czystą, równie epokową jak poezja jego poprzedników: Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida. Podobnie jak tamci, Przyboś wyprzedził czas, w którym żył⁶⁶. Osobne miejsce zajął poeta w pamięci swoich uczniów – tych z Sokalu nad Bugiem, z Chrzanowa koło Krakowa i tych z Cieszyńska – dla których był nauczycielem nietypowym, niepopadającym w schematy. „Sam płonął i dlatego mógł innych zapalać” – wspominał Jan Szczepański⁶⁷.

⁵⁷ Bilansu dorobku twórczego poety dokonał J. DUK: W: *Julian Przyboś. Wybór poezji. Wiersze polskie*. Red. K. POKLEWSKA. Łódź 1986, s. 51–55. Zob. też: J. PRZYBOS: *Utwory poetyckie*. T. 1–2. Oprac. R. SKRĘT. Kraków 1984; *Bibliografia twórczości literackiej Juliana Przybosia i opracowań o jego życiu i dorobku literackim za lata 1922–1972*. W: *Julian Przyboś. Życie i dzieło poetyckie 1901–1970*. Red. F. FRYCIE. Rzeszów 1976.

⁵⁸ J. KWIATKOWSKI: *Świat poetycki Juliana Przybosia*. Warszawa 1972, s. 301–303.

⁵⁹ J. KUREK: *Z Gwoźnicy do Gwoźnicy*. W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 59–91.

⁶⁰ B. KIERC: *Wspanialec*. W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 332–349.

⁶¹ S. GROCHOWIAK: *Pan Julian*. W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 431–434.

⁶² E. BALCERZAN: *Kim jestem? Wygnańcem ptaków?* W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 398–420.

⁶³ J. TCHÓRZEWSKI: *Człowiek, który widział w nocy*. W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 211–226.

⁶⁴ B. DROZDOWSKI: *Poeta osobny*. W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 312–319.

⁶⁵ K. DEDECIOUS: *Sztuki widzenia początek i koniec*. W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 320–331.

⁶⁶ M. JACHIMOWICZ: *Przyboś*. W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 288–300. Kreacyjny sposób opisu krajobrazowego spokrewnia M. Jachimowicza z Przybosiem.

⁶⁷ J. SZCZEPAŃSKI: *Wspomnienia o J. Przybosiu*. W: *O Julianie Przybosiu...*, s. 123–127.

Wierszami cieszyńskimi zebranymi w tomikach *Sponad*, *W głęb las i Równanie serca*⁶⁸ zapoczątkował poeta zasadnicze przemiany w poezji dwudziestolecia. U schyłku lat dwudziestych i początku następnej dekad, kiedy nastąpiło apogeum twórczości Peipera, a pisarską dojrzałość osiągnęli pozostali przedstawiciele Krakowskiej Awangardy, nastąpiło przekazanie pałeczki awangardowego lidera właśnie Przybosiowi⁶⁹.

Tom *Sponad* różnił się od jego zbiorów wcześniejszych (*Śruba* z 1925 roku i *Oburącz* z 1926 roku⁷⁰) poziomem artystycznym, tematem i estetyką wierszy w nim zamieszczonych, takich jak: *Na kołach*, *Gmachy* czy *Drzewiej*. Był tomem przełomowym. Dążenie do nowości było dla Przybosia jednym z podstawowych czynników przemian w sztuce. Zdecydowanie odchodząc od tematu nowoczesnej techniki, tematu pracy zbiorowej, „wyprowadził” swoje wiersze z miasta na wieś, zastąpił koła maszyn kołami widnokregu, prąd elektryczny – samoczynnym rozmachem języka i wyobraźni⁷¹. Pisz Kwiatkowski, że w świecie Przybosia wraz z cieszyńskimi wierszami „zaczął się rodzić samoczynnie ruch”. Poeta sterował nim, wykorzystując ruchowe złudzenia optyczne (np. tzw. chwyt fałszywego sprawcy). Ruch przede wszystkim kolisty, okrężny, wzorowany i korespondujący z kołami widnokregu, ale także z kołami obiegu Ziemi wokół Słońca⁷².

Od wizji świata ukształtowanej przez techniczną cywilizację miasta, przechodził Przyboś ku wizji świata budowanej przez pejzaż, naturę, „wieczny kołowrót pór roku”, przechodził z jednej poetyki wiersza w drugą.

⁶⁸ *Równanie serca* (1938) – tomik pisany w Cieszynie w latach 1933–1936 i we Francji w 1937 roku wydrukowała warszawska firma wydawnicza Ferdynanda Hoesicka (właściwie: Mariana Steinberga). W tomie tym znalazły się 42 nowe wiersze i poemat autobiograficzny *Ścięcie jaworu*, a także cykl poematów prozą *Pióro z ognia*.

⁶⁹ Zob. J. KWIATKOWSKI: *Literatura dwudziestolecia*. Warszawa 1990, s. 112.

⁷⁰ Zdaniem Kwiatkowskiego oba tomiki to poetycki, szczęśliwy start Przybosia. Poeta w autokomentarzach podkreślał, że istotą zawartych w nich wierszy była wierność programowa Awangardzie, ideom takim, jak: codzienność, teraźniejszość, nowoczesność, cywilizacja, urbanizm, industrializacja – miasto, masa, maszyna.

⁷¹ J. KWIATKOWSKI: *Literatura dwudziestolecia...*, s. 112.

⁷² Ibidem, s. 111–115. Tomik *Sponad*, podobnie jak tomiki *Śruby* i *Oburącz*, został opracowany pod względem graficznym i typograficznym przez przyjaciela poety, malarza Władysława Strzeмиńskiego – założyciela ugrupowania pod nazwą „a.r.” („artyści rewolucyjni” lub „awangarda realna”), skupiającego malarzy, rzeźbiarzy i poetów. Przyjęte od Przybosia zlecenie na projekt otwierało serię wydawniczą Biblioteki „a.r.”. Tomik ukazał się jako pierwszy tom cyklu wydawnictw, gdzie zastosowana została stworzona przez Strzeмиńskiego zasada funkcjonalizmu w sztuce użytkowej. Strzeмиński zaproponował Przybosiowi skomplikowany układ tekstu, wykorzystujący wiele rodzajów czcionek oraz grubą, czarną linię poziomów i pionów. Celem tego zabiegu było wydobywanie wielorakich znaczeń nowych wierszy oraz podkreślenie faktu, że każdy z nich jest nową, niepowtarzalną rzeczywistością oraz że w każdym występuje ruch o zmiennej kierunkowej. Układ typograficzny, pełen osobliwości druku, rozbijał wiersze na stronicy i cechował się innym krojem pisma każdego słowa, był wyrazem zaangażowania poety i malarza w europejski ruch awangardowy. Jednak skomplikowana typografia utrudniała odbiór wierszy i wywołała ostrą krytykę. Więcej na ten temat pisze Józef Duk we wstępie i komentarzach w pracy *Julian Przyboś. Wybór poezji...*, s. 12.

Miasto jak kamień rzuciłem za siebie
i zanim upadło –
Nasłuchuję.
Świat
dopiero co zamilkł – górą.
Nawał wylewa ziemię na niebo.
Horyzont
nad głową coraz wyżej kołuje⁷³.

Tak w wierszu *W góry* owo przejście świata obwieści.

Oryginalność i wartość tomu *Sponad* dostrzeżono natychmiast. Krytyk literacki Stefan Napierski napisał: „[...] całość wielce ambitna i bez wyjątku na bardzo wysokim poziomie”⁷⁴. Janusz Sławiński – badacz literatury współczesnej, ocenił nowy zbiór poety podobnie, zauważając, że tomem tym rozpoczęła się epoka pełnej dojrzałości twórczej Przybosia. Jeśli młodzieńcza jego twórczość starała się ukazać heroizm pracy, to, od tomiku *Sponad* poczynając, „stworzył tego heroizmu poetycki odpowiednik, dzieło, w którym poprzez zamianę energii na ruch, dokonuje się wielka praca wyobraźni”⁷⁵.

Odchodząc od miasta, „które kołami woła”⁷⁶, zapoczątkował Przyboś swoją poezję krajobrazu: kolistą płynną, łagodnie liryczną, delikatną. Przedstawiał siebie jako kreatora, który opisując świat, stwarzał go. Cieszyński tom wierszy *W głąb las*⁷⁷ jest autopschoanalityczną poezją wspomnień z dzieciństwa w rodzinnej Gwoźnicy nad Wisłokiem, na ziemi z ukształtowania podobnej do ziemi cieszyńskiej. Poeta napisze o tym wprost oraz lirycznie:

Każdy dzień wylatywał ptakiem o brzasku
z gęstwinnego szumu istnienia.

⁷³ J. PRZYBOS: *W góry* (*W głąb las*). W: IDEM: *Wybór poezji...*, s. 91.

⁷⁴ Za: J. DUK: *Wysokie powołanie, czyli o liryce J. Przybosia*. W: J. PRZYBOS: *Wybór poezji...*, s. 12.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Symboliczna fraza pochodzi z wiersza *Na kołach* (*Sponad*). Na występujące u poety wątpliwości w chwili jakże „rewolucyjnego przejścia” z jednej poetyki w drugą, z pozycji poety – „wykrzyknika ulicy” – w afirmatora przeciwstawnej przestrzeni, wskazują inne jeszcze fragmenty: „Jak swoje dzieło wywieść z obiegu?”, „Jak zatoczyć poemat na kołach?” „Okolica wymknie się mowie, jeśli słów nie okoli mozoł”, „zamiast słów użyję wozu”, „mary współzatrzymane, z których budowniczy uprowadził ruch”. Zob. J. PRZYBOS: *Na kołach, Wóz, Gmachy* (*Sponad*). W: IDEM: *Wybór poezji...*, s. 71–76.

⁷⁷ Tomik *W głąb las* zawiera cztery cykle wierszy: *Bogi, Tobie, Dalej brzoza* i *Widzę*. Cykl *Bogi* był traktowany przez autora jako poemat, składa się z trzech wierszy: *Na nowiu, Sen* i *Pełnia*. Cykl *Tobie* zawiera wiersze miłosne, takie jak: *Ścieżka, Spotkanie, Jedna noc, Nie większy od lęku*, a także przedruki ze *Sponad*. Cykl *Dalej brzoza* zawiera dziewięć nowych utworów, m.in. *Co dzień, Bez Ciebie, Gdzie, Gdzie słowo, Z okna brzoza, W głąb las, Echo, W góry*. Cykl *Widzę* zawiera m.in. wiersze: *Droga, Widzę, Oberek, Chaty, Droga powrotna, Pola pochyłe*.

Był strach nieba i ziemi
ogrom,
i chłopięstwo zadrzewione bujnie
od lesistych gór – do rozłogów:
widnokrąg.
Świat
ze wzgórz skołysany drzewami w zieleni:
Gwoźnica,
i zaświat:
Zaborów za górą
czasu.
[...]
od zwalonych bogów
czternastą latoroślą lat⁷⁸.

Krajobraz w tym zbiorze jest świadectwem egzystencjalnych przeżyć poety, prywatności doświadczeń i wrażeń gromadzonych – jak mówił – „w chłopięctwie”, które ewokowało wierszem zapowiadane wspomnienia: „Tylko horyzont uchyla nieba / księżycem / i droga długo wiedzie we wspomnienie”⁷⁹.

Tomik *W głąb las* uzyskał uznanie krytyków, którzy zauważyli w nim nowe i odkrywcze w liryce podjęcie tematu przyrody. W ich ocenie Przyboś osiągnął najwyższy artyzm, stwarzając małe arcydzieła poetyckiej mowy. Dopatrywano się w tej poezji, zwłaszcza w cyklu *Dalej brzoza*, wpływów liryki Słowackiego, Leśmiana i Jesienina. Adam Ważyk o wspomnianym cyklu napisał: „Powrót do pejzażu miał aspekt tradycyjny, ale równocześnie ukazywał nową perspektywę poetycką”⁸⁰. Chociaż Przyboś odrzucał kolorystykę przyrody, naśladował dążność romantyków do angażowania wszystkich zmysłów w obcowaniu z naturą. Upatrzony element pejzażu wywoływał u niego wieloreceptoralne doznania: wzrokowe, słuchowe i dotykowe, które miały zorganizowany początek i koniec oraz zamknięty przebieg. Ów przedmiot był matrycą tematyczną, z której, jak malarz z palety barw, wybierał zdarzenia i „opowiadał”, na przykład wąwóz, polanę, las. Nadawał im dramatyczną logikę albo też dramatyczne zdarzenie przemieniał w pejzaż⁸¹.

Zwracają uwagę słowiarskie pasje autora cieszyńskich wierszy; olśniewające metafory, struktura poetyckiej wypowiedzi, przechodzącej w zrytmizowaną prozę. Prawie każdy wers zawiera metaforę, jak w liryku *Wieczór*:

⁷⁸ J. PRZYBOŚ: *Pełnia (Bogi)*. W: IDEM: *Wybór poezji...*, s. 84–85. Możemy przypuszczać, że Przyboś nawiązuje do literackiej autobiografii lat dziecięcych, będącej wówczas domeną literackiej prozy.

⁷⁹ J. PRZYBOŚ: *Wieczór (Sponad)*. W: IDEM: *Wybór poezji...*, s. 82. Wiersz ten jako przedruk zamieścił Przyboś w tomiku *W głąb las*, w cyklu *Tobie*.

⁸⁰ J. DUK: *Wysokie powołanie...*, s. 13.

⁸¹ Zob. ibidem, s. 5–55.

Te same gwiazdy
wyszeptały wieczór jak zwierzenie.
Latarnie wyszły z ciemnych bram na ulicę
i w powietrzu cicho stanęły.
Zmrok łagodnie przemienia przestrzenie.
Ogrody opuściły swoje drzewa,
szare domki znad rzeki – spłynęły.
W niskich brzegach wśród olch płynie żal.
[...]
i twoje dłonie sięją między nami dał⁸².

Owo zagęszczenie metafor jest jak spiętrzenie rzeki, jak odbicie w lustrze wody, zmieniające się wraz z wiatrem i światłem. Powstające złudzenie optyczne potęguje czytelnicze emocje, wywołuje efekty wyobrazeniowe i wizyjne. Odautorski motyw mocy i nadmiaru istnienia zapewne uobecnia się u czytelnika równie silną mocą, aktywnością i nową definicją piękna.

Okazuje się, że konstrukcję poetyckiego obrazu Przyboś upodabniał do proponowanej przez Peipera – „burmistrza marzeń niedościgłych” – ewokacji ku wyobraźni wizualnej, ku teorii reminiscencji „widzeń urywkowych”, tworząc przy tym własną, twórczą formułę dzieciństwa, kreując wariacje poetyckie na jego temat, a nie tylko tradycyjnie ów fakt biograficzny wspominając. Kazimierz Wyka w szkicu wspomnieniowym o autorze *W głąb las* pytał:

[...] jak to się stało, że nie został Przyboś tylko odtwórcą otaczających pejzaży i doli chłopskiej, biernym naśladowcą i uczestnikiem tradycji ludowej. Jak to się stało? Jakże działania i akty woli uruchomił, że stało się inaczej⁸³.

Krytycy, recenzenci, biografowie poety zgodnie uważali, że fenomen Przybosia zawiera się w szczęśliwym stopie wewnętrznego dynamizmu, pasji doskonalenia, talentu, chęci do samorealizacji i wytężonej pracy. Wyprzedzając niejako pytanie Wyki, Przyboś odpowiedział na nie swoim wierszem już 30 lat wcześniej:

Skupiony jak nabój
wyostrzoną dumą
z miejskiej ciżby – m się wypruł.

⁸² J. PRZYBOŚ: *Wieczór (Sponad)*. W: IDEM: *Wybór poezji...*, s. 82.

⁸³ K. WYKA: *Przyboś*. W: *Wspomnienia o J. Przybosiu*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1976, s. 237–260. Zob. także: B. DROZDOWSKA: *Poeta osobny*. W: *Wspomnienia o J. Przybosiu...*, s. 312–319; M. GŁOWIŃSKI: *Spotkania i lektury*. W: *Wspomnienia o J. Przybosiu...*, s. 389–397. Zob. jeszcze: K. WYKA: *Wola wymiernego kształtu*. W: IDEM: *Rzecz wyobraźni*. Warszawa 1997, s. 225–240.

Wzruszenie niosę na nożu.
 – Jakie pole ciałem swoim – ucieleśnić?
 – Z jaką łąką swoją wolę łączyć?
 Zacięty, milczący,
 silny,
 stuknę o dąb i wywołam
 sioło.
 Widnokrąg mnie niesie leśny
 jak w plecionce z wikliny
 wkoło,
 rozlega się ziemia naoczna
 [...]
 O:
 zadyszany za wołami
 głuchy pastuch wyhukał rozdół...⁸⁴.

W późniejszej literackiej twórczości Przybosia jeszcze raz pojawi się tytuł tomiku cieszyńskich wierszy *W głąb las*. Nazwany tak zostanie przejmujący wiersz o przemijaniu – z ostatniej grupy wierszy pisanych po 1970 roku, w okresie rekonwalescencji poety w Konstancinie i Oborach. Kazimierz Wyka ocenił go, podobnie jak cieszyński tomik, bardzo wysoko, jako jedno z wielkich osiągnięć liryki polskiej w ogóle, jako wiersz szczególny, „wiersz – szept”, „wiersz – wyznanie”, „wiersz – pożegnanie ze światem”⁸⁵. Poeta w jednej ze strof napisze:

Czas mi nastał. Stąpam miarowo,
 postukując imaginowaną
 laską w dąb
 kukułką majową.
 Przepowiada mi wieczność – nikomu
 Ile kroków rokrocznie wykuka
 ile lat mi o ziemię stuknie?⁸⁶.

Zresztą fenomen twórczy Przybosia – „wytężonego przodownika pracy”, który w całym swoim dojrzałym życiu spełniał chlubnie poetyckie „wysokie powołanie” – przyciągał uwagę krytyki. Uznanie i podziw budziła jego świadomość sprawczej roli słowa w konstrukcji ulubionych obrazów, więz słońca – światła

⁸⁴ J. PRZYBOS: *Echo (W głąb las II)*. W: IDEM: *Wybór poezji...*, s. 93–94.

⁸⁵ Bohater wiersza cofa się w przeszłość, do czasów młodości, do dzieciństwa, do wspomnień matczynej miłości, która ułatwiła mu u kresu życia odnaleźć prostotę i zbliżyć się do śmierci bez lęku. Mimo konsekwentnego ateizmu Przybós nasycił wiersz cytatami z *Bogurodzicy*, wierzeniami ludowymi (np. kukulka jest ptakiem wróżebnym, kukanie jest wróżbą).

⁸⁶ J. PRZYBOS: *W głąb las (I)*. W: IDEM: *Wybór poezji...*, s. 270–271.

ze słowem – światłem, nazywano go „wytrawnym ogrodnikiem słów”, ponieważ słowem zaszczepiał słowo, ustalając kanon swojej indywidualnej etyki artystycznej⁸⁷.

W opinii krytyków, bez względu na to, jak bardzo Przyboś zniżałby się do masowego czytelnika, jego poezja zawsze okazywała się zbyt trudna i wyrafinowana. Poeta „kontrolował” swoją poezję bez ustanku i do granic możliwości, aby zawsze mogła wyrazić świat w kształcie nowym i nieoczekiwanym, a jednocześnie swoim realnym. Formował też nieprzerwanie swój światopogląd, który ostatecznie zdominowała tkliwość wobec natury, afirmacja rzeczywistości i dążenie do zwielokrotnienia świata.

Czytaniu i refleksji nad wierszami Przybosia innymi niż cieszyńskie, niechaj służy dalsza część niniejszego szkicu i zawarte w niej próby interpretacji. Może dzięki nim „czytanie Przybosia” stanie się łatwiejsze i czytelnik dostrzeże, jak bardzo znajomość jego poezji może wzbogacić doświadczenie życiowe i jak wiele może w nie wnieść⁸⁸. Logocentryczna próba analizy wybranych Przybośowych wierszy z lat późniejszych pozwoli niewątpliwie otworzyć się na to, co tekst objawia, czemu zaświadcza, lecz przede wszystkim pozwoli poznać kunszt poetycki autora *Sponad* i *W głąb las*, skupiający subtelne bogactwo świata w metaforze, i mechanizmy jego wyobraźni rozbudzonej Cieszyнем, doświadczone tam olśnienie jako wewnętrzny dar i ład. W tomie *Najmniej słów* Przyboś napisze:

Miara – pomiędzy słońcem
a dnem kielicha kwiatu.

Przez śmiech przez łzy patrzyłem na świat
niezborny na początku, za bliski na końcu⁸⁹.

Tomem tym przekona czytelnika, że jego poezja to jedność wizji zawarta w maksimum aluzji wyobrażeniowych i w minimum słów, wprowadzi także w tajniki swego warsztatu pisarskiego.

Każdy wiersz dojrzewał w nim długo, czasem kilka tygodni, zaś napisanie poematu było kwestią wielu miesięcy. Jego wiersz zawsze rodził się z milczenia, z bezsłownej melodii, która w miarę wzrastania zyskiwała rytm i przybierała kształt „koła rozpędowego mowy”. „Mnie o wiersz nie tak łatwo nie tak lekko / ja

⁸⁷ Zob. J. DUK: *Wysokie powołanie...*, s. 5–55.

⁸⁸ Też, że poezja jako sztuka porządkuje i nadaje sens mieszaninie otaczających nas zjawisk, faktów, wydarzeń, możemy także przyjąć za T.S. Eliotem, który pisał: „Zadaniem każdego dzieła sztuki jest ukazanie pewnego ładu życia poprzez narzucenie go życiu”, by pobudzić nas do odnalezienia jakiegoś ładu wewnątrz rzeczywistego świata i wywołać w nas pogodę, ciszę i ducha pojednania. Zob. T.S. ELIOT: *Poezja i dramat*. W: *Szkice literackie*. Red. W. CHWALEWIK. Przeł. H. PRECZKOWSKA. Warszawa 1963, s. 282–283.

⁸⁹ J. PRZYBOŚ: *Napis (Najmniej słów; 1955)*. W: IDEM: *Wybór poezji...*, s. 185.

długo prędkim słowem robię / muszę je, jak sierp od żęcia wylśnić⁹⁰. A w *Głosie o poezji* wyznał możliwie najwierniejszą swej poetyckiej inżynierii zasadę następującymi słowami:

Gdy rytm pracujących rąk
przejdzie w rytm i rymy
obliczonych na bicie serc wierszy
wtedy
przebiegnie przez nie
prąd:
Poezja Nowa
o której marzyli
Sztuka – to doskonała praca⁹¹.

Zaś o swojej psychologii twórczej, rok przed śmiercią (w 1969 roku) napisał:

Jestem wierszopisem – perypatetykiem, prawie wszystkie wiersze wychodziłem, a nie wysiedziałem przy stole. Przy stole je tylko opracowywałem i zapisywałem. Rodziły mi się w głowie w wolnym powietrzu, na przechadzkach albo i w czasie robót polnych, a nie w zamknięciu⁹².

Od Tadeusza Peipera przejął Przyboś stosunek do słów wyławianych z chaosu mowy, z widzianego krajobrazu rzeczy i ludzi, słów, które, jak punkt zapalny, rozprzestrzeniały się, tworząc inne, domagając się formy, słów, do których, jak Peiper, odnosił się jak do świata, kochał je w ich teraźniejszości, brał je takimi, jakimi je zastawał i myślał tylko o tym, co z nich zrobić i jak. Chciał i mógł jednak więcej niż jego „bracia w Awangardzie”. Chciał, by jego „słowo słońcem się stało” i pewny był, że z zachwyty nad słońcem, z przeżycia jego zachodu rodziły się jego wiersze. Ze słowa powstała jego poezja – ze słońca powstało słowo, jak napisze we *Wstępie do poetyki*;

moje słowo
jest światłoczułe i staje się cichsze
kiedy słońce nie świeci⁹³.

⁹⁰ J. PRZYBOŚ: *W świetlicy (Najmniej słów; 1955)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 1. Kraków 1994, s. 324.

⁹¹ J. PRZYBOŚ: *Głos o poezji (Materiały poetyckie)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 1..., s. 337.

⁹² J. PRZYBOŚ: *Piękno jako lek*. W: IDEM: *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970.

⁹³ J. PRZYBOŚ: *Wstęp do poetyki (Więcej o manifest; 1962)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 2..., s. 149.

Przyjmując komunię słońca, mógł zatem napisać:

Słońce jak krew zaszło
za moje oczy
i wschodzi
arteriami, uderzając w strunę mowy, w krtań⁹⁴.

Zaś ze względu na przyjętą komunę ziemi, mógł światu ogłosić:

Urodzony do pług – z nadmiaru ziemi zostałem poetą
Ziemi kłaniam się niebem
Wywieram ze słów swoją władzę: zachwyty⁹⁵.

Dwadzieścia lat później powtórzył:

Dziw się zjawia tylko raz prawdziwie
Zjawił mi się w pastuszym dzieciństwie
na znak:
Istniej! Żyję w podziwie⁹⁶.

I tak poezja stała się dla Przybosia jedną z form istnienia. Przez poezję wyrażał nie tyle swoje życie duchowe, ile poezją życie to tworzył, z własną poezją niemal się identyfikował. W ten sposób czytelnik zostaje na przemian uwikłany albo w proces poezjotworzenia, w proces teoriopoznawczy poezji, albo w zagadnienia najbardziej intymnych przeżyć duchowych poety. W przypadku Przybosia wszystko jest jednym i tym samym: poezjobytem.

„I jestem – jestem nadmiernie, równam się ze światem”⁹⁷ – niejeden raz mówi tak poeta o sobie. Na poczucie nadmiaru wskazywał wielokrotnie, aż do obsesji (powie czytelnik), aż do nadmiaru (powiedział poeta), z nadmiaru czyniąc nadmiar; krztusząc się nim – wzbierając poza błękitem – niebem, poza ziemią i rzeczą.

Eksplozywizm Przybosia, owo poczucie nadmiaru, domagającego się rozładowania, stanowi centralny motyw jego poezji, w której – zdaniem Jerzego Kwiatkowskiego – istnienie nadmierne wyładowuje się i unaocznia w spostrzeganiu

⁹⁴ J. PRZYBOS: *Jak możliwy jest liryzm? (Próba całości; 1961)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 2..., s. 97.

⁹⁵ J. PRZYBOS: *Ziemię gwiezdnie pojętą (Miejsce na Ziemi; 1945)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 1..., s. 221.

⁹⁶ J. PRZYBOS: *Ów halcyjon (Na znak; 1965)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 2..., s. 178.

⁹⁷ J. PRZYBOS: *Kamyk z wysokich gór (Najmniej słów; 1955)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 1..., s. 301.

obszaru siły i woli istnienia — w przestrzeni i w czasie, w pośpiechu, w prześciganii siebie, ostatecznie – spełnia się w wybuchu⁹⁸.

Artur Sandauer tę eksplozywność nazywa „graniczną ekstremistyczną wersją tytanicznego ruchu ku górze”, dodajmy – „chronicznego” skoku wzwyż. Sam poeta w *Nalocie nocnym* swoją moc potwierdza słowami: „ziemię wplątana w czterdzieści ekliptyk / w jednym wybuchu / podrzucę”⁹⁹.

Przez wybuch rozumiał poeta wyładowanie energii, jej przemianę w światło. Eksplozywność Przybosia jest metafizyczną zasadą jego życia. Definiuje ją sam, podkreślając, że istnienie polega na eksplodowaniu, jest eksplodowaniem. I tak „eksplodują” w jego poezji „słoneczniki” (*Orzeł, Pióro z ognia*), eksploduje zorza (*Na granicy, Równanie serca*; 1938), wybuchają magnolie (*Wiosna*; 1951, *Najmniej słów*; 1955), drzewa są „ustawicznymi wybuchami zieleni” (*Ląd, Miejsce na ziemi*; 1945), „wybucha chwila” (*Z gałązką oliwną, Póki my żyjemy*; 1944), „wybucha zmartwychwstaniem grób” (*Parada śmierci, Sponad*; 1930) i wybucha człowiek, wybucha istnienie. Ten poetycki potencjał energii staje się w pewnym sensie udziałem czytelnika, jest zaproszeniem do współpracy – sugeruje Jerzy Kwiatkowski¹⁰⁰ – sapersko-poetyckiej współpracy. Wybuch musi się dokonać w wyobraźni odbiorcy. Nadmiar energii – rezerwuar energii zmuszonej do bezruchu, tłumionej, sprężonej – tym potężniejszym grozi wybuchem. Nasuwa się refleksja, że wiersz oparty na motywie takiej eksplozywności, angażuje czytelnika silniej i więcej dla niego znaczy.

We *Wstępie do poetyki* (*Więcej o manifest*; 1962) Przyboś, przekonany o swojej „światłoności”, napisał: „Z mojego słowa jak z fotokomórki / możesz odczytać młode światło w chwili / gdy m jego natężenie przemieniał na dźwięki”¹⁰¹.

Prześwietlona jest poezja Przybosia. Wiele typowych dla niego mechanizmów wyobraźni i poetyckich postulatów wiąże się właśnie ze światłem. W jego twórczości już na początku pojawił się motyw światła, jako energii z zewnątrz, jako centrum rozległego kręgu zjawisk, takich jak słońce, błyskawica, ogień. Pamiętajmy, że poeta zaczął od podjęcia motywu słońca, debiutując w 1917 roku sonetem *Wschód słońca*¹⁰². Bywały okresy, że jedno ze słów: słońce, światło, pojawiała się w każdym niemal wierszu poety, nie stanowiąc bynajmniej elementu tylko przedstawianego pejzażu, lecz desygnat wymiaru światopoglądowego poety i zawartej w wierszach mitologii. I tak:

⁹⁸ J. KWIATKOWSKI: *Źródło energii*. W: IDEM: *Świat poetyki J. Przybosia*. Warszawa 1972, s. 91–106.

⁹⁹ J. PRZYBOS: *Nalot nocny* (*Póki my żyjemy*; 1944). W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 1..., s. 198.

¹⁰⁰ J. KWIATKOWSKI: *Źródło energii*..., s. 91–106.

¹⁰¹ J. PRZYBOS: *Wstęp do poetyki* (*Więcej o manifest*; 1962). W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 2..., s. 149.

¹⁰² Wiersz ukazał się w drugim numerze konspiracyjnego pisemka rzeszowskich gimnazjalistów „Zaranie”. Za: J. DUK: *Kalendarium życia i twórczości J. Przybosia*. W: IDEM: *Wspomnienie o J. Przybosiu*..., s. 444.

Jeśli już śpiewać czyjaś sławę – to głosić będę chwałę słońca! Najjaśniejszego słońca, wzniosłych obłoków, wielkodusznych powietrzy!

– napisze w *Sławie słonecznej*¹⁰³, albo „wzeszło słońce i huknęło słowo świata [...] słońce w słowie rozniecam” – powie w *Słońcu wschodzącym*¹⁰⁴.

Poeta, zafascynowany światłem, jego eksplozywnością, jego astrofizyczną szybkością, pragnie się z nim zespolić, upodobnić do niego, a nawet podporządkować jej sobie. W wierszu *Człowiek bez granic* napisze:

O schwytać promień – to pojąć znaczenie, to tworzyć
to nadążać temu, co mija
być rówieśnym jutrzence i nie starszym od zorzy!
Iść, iść dalej, przejść poza
nie minąć, lecz prześcignąć siebie
być, być więcej o wszystkich
[...]
iść, być ustającego ruchu nieustannym napędem
iść, mijając nie pominąć ani jednej istoty
być, przekraczać ich niezliczone umieranie żyjąc.
Bo czymże innym jest marzenie twórcze?
Posługiwać się jedynym
ostrzonym na planecie przez dni i przez prace
narzędziem
światłem
jak dźwignią i spojrzeniem
linią i myślą¹⁰⁵.

Przybosiowe istnienie to istnienie przez słowo, słowo objaśnione przez światło, to światło wmówione w słowo, a własne pióro poety to narzędzie ze światła. I tak słowa jego poezji, jak pragnął, nie tyle rzeczą, ile światłem się stały.

Ucałowany ongiś w usta przez Muzę, nigdy nie został zdradzony, choć jakże ciężko i odpowiedzialnie przychodzi pisać ze stygmatem pocałunku boginki. [...] Dążył zwycięsko do mety własną drogą budowaną przez całe życie żarliwie i samodzielnie poprzez własne niepodrabialne widzenie i utrzymywał się na tej linii w sposób konsekwentny i pełny, i bezkompromisowy, bo wypełniony sobą do dna. Twórczy do końca, ży-

¹⁰³ J. PRZYBOS: *Sława słoneczna (Narzędzie ze światła; 1958)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 2..., s. 65.

¹⁰⁴ J. PRZYBOS: *Słońce wschodzące*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 2..., s. 23.

¹⁰⁵ J. PRZYBOS: *Człowiek bez granic (Narzędzie ze światła; 1958)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 2..., s. 39–40.

wotny, dociekliwy, pełen pasji poszukiwawczej, zapatrzony w Eldorado,
w Arkadię, w raj utracony – w Gwoźnicę, w matkę

– napisał we wspomnieniu o Przybosiu Jalu Kurek¹⁰⁶.

I chociaż przyszło mu żyć z dala od Gwoźnicy, to zawsze, czy to w rodzinnym kraju będąc, czy na obcej ziemi – w Szwajcarii czy Francji, „na przechadzkach codziennych przeciw własnym smutom”, w dźwiękach katedralnych dzwonów nasłuchiwał wieści „od gór, jak pękają buki na pół, jak chłop bronuje końmi lód – na żytnie pole”¹⁰⁷.

¹⁰⁶ J. KUREK: *Z Gwoźnicy do Gwoźnicy...*, s. 89–90.

¹⁰⁷ J. PRZYBOS: *Wiosna 63 (Na znak; 1965)*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 2..., s. 184.

Miasto pisane z pamięci – Kornela Filipowicza *Opowiadania cieszyńskie*

Ludzie przychodzą i odchodzą, a miasto żyje dalej¹⁰⁸.

Opowiadania cieszyńskie to edycja wydawnicza Cieszyńskiego Ośrodka Kultury „Domu Narodowego”. Powstała w 2000 roku, z okazji 10. rocznicy śmierci Kornela Filipowicza¹⁰⁹. Wyboru opowiadań dokonał Zbigniew Machaj – cieszyński poeta, pisarz, działacz kultury, znawca i sympatyk twórczości autora. Zbiór zawiera tylko osiemnaście opowiadań, chociaż w całym dorobku twórczym pisarza jest ich znacznie więcej. Pochodzą one z dziewięciu różnych zbiorów, jakie zostały wydane w latach 1954–1989, takich jak: *Profil moich przyjaciół* (1954), *Biały ptak* (1960), *Mój przyjaciel i ryby* (1963), *Dziewczyna z lalką, czyli o potrzebie smutku i samotności* (1968), *Co jest w człowieku* (1971), *Światło i dźwięk* (1975), *Kot w mokrej trawie* (1977), *Między snem a snem* (1980) i *Rozmowy na schodach* (1989).

Związki Kornela Filipowicza z Cieszynem sięgają roku 1922, kiedy to jako dziewięcioletni chłopiec wraz z rodzicami (Karol i Stanisława Filipowiczowie) przybył z Kresów Wschodnich do Polskiego Cieszyna. Tu rozpoczął naukę w szkole powszechnej przy placu Kościelnym. Tu zawarł znaczące przyjaźnie i stąd, w 1933 roku, po ukończeniu gimnazjum o profilu matematyczno-przyrodniczym i zdaniu matury, wyjechał na studia uniwersyteckie do Krakowa. Kilku nauczycieli gimnazjum wywarło szczególny wpływ na

¹⁰⁸ K. FILIPOWICZ: *Stalość uczuć*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie*. Cieszyn 2000, s. 232.

¹⁰⁹ Kornel Filipowicz (1913–1990) – powieściopisarz, nowelista, poeta, współautor scenariuszy filmowych i teatralnych, biolog z wykształcenia, współredaktor miesięcznika „Nasz Wyraz” (1936–1939), uczestnik wojny obronnej w 1939 roku, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych (Gross-Rosen, Oranienburg), po wojnie na stałe związany z Krakowem (1945–1990). Współpracował z licznymi czasopismami: „Odrodzeniem” (1945–1949), „Dziennikiem Literackim” (1947–1950), „Życiem Literackim” (1951–1972), „Wieściami” (1957–1963), „Tygodnikiem Powszechnym” (od 1968), „Odrą” (od 1974). Za twórczość literacką nagradzany: Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki (1965, 1975), Nagrodą Literacką „Odry” (1973) i Nagrodą S. Wincenza (1989).

młodego Filipowicza: Tomasz Opałko (biolog), Tadeusz Herbst (chemik i fizyk) i Julian Przyboś (polonista)¹¹⁰.

W Cieszynie Filipowicz maksymalnie wykorzystał potencjał otaczającego go środowiska, potencjał ziemi, z którą się związał jako małeletni przybysz ze wschodu. Urzekł go charakter miasta i ludzi w nim żyjących. Pobyt w Cieszynie znalazł odbicie w literackiej twórczości, generując ciąg połączonych wydarzeń, mimo zaistniałych w życiu Filipowicza zmian, i wpłynął na zawsze nostalgiczno-realistyczny stosunek do dwóch najważniejszych dla niego miast: Cieszyna i Krakowa. Ale to Cieszyn, „miasto spokojne i uregulowane, żyjące rytmicznie i pracowicie, a piękne jak dolina Olzy i błękitne Beskidy w tle”¹¹¹ skłoniło przyszłego pisarza do twórczego spojrzenia na to, co było, co minęło, przywróciło pamięć i rozbudziło wyobraźnię; wyznaczyło nowe perspektywy dla przepływu wspomnień z przeszłości do teraźniejszości w relacji oznaczającej nieustający powrót relacji odwrotnej: Kraków – Cieszyn. W opowiadaniu otwierającym pamiątkowy zbiór Filipowicz przypomni swoje dziecięce olśnienie miastem, tak pisząc: „Ładne jest miasto, które ojciec obiecał dla nas znaleźć. Ale jak ojciec wiedział, że tu jest ładnie, skoro znał tę okolicę tylko z mapy”¹¹². Na zawsze pozostał Cieszyn miastem pięknym, miejscem wyjątkowym, miejscem z tajemnicą – *locus amoenus* – miastem symbolicznych znaczeń.

Opowiadania cieszyńskie cechują nieustanne powroty do przeżytych w Cieszynie zdarzeń, teksty pozwalają na przyglądanie się im z rozmaitych perspektyw. Utwory zawierają filozoficzne pytania o sens istnienia w hierarchiach wartości, psychologiczne odniesienia dotyczące motywów postępowania i analizy poglądów własnych i cudzych. Wszystko jest w nich prawdziwe, bo też rzeczywistość w nich przedstawioną skomponował pisarz jedynie z elementów własnej biografii – chwil bujnego i wesołego życia, jakie wiódł w tym mieście, co wielokrotnie potwierdzi w swych opowiadaniach. Czytamy w nich:

To, co opisuję działo się pół wieku temu, w pewnym niedużym, ale naprawdę istniejącym mieście. Było w nim wszystko, co było potrzebne dla miasta powiatowego: urzędy, szkoły, kościoły, stacja kolejowa, teatr, sąd. Przez to miasto płynęła rzeka, otaczały je pola, łąki i lasy. Miasto nie jest żadną fikcją literacką. Było miastem realnym i wraz ze swoimi mieszkańcami, dorosłymi i nami, było zupełnie samowystarczalne, aby istnieć wtedy i żyć dalej we wspomnieniach. Po cóż miałbym w tej tak doskonałej w mojej pamięci urządzonej rzeczywistości cokolwiek zmieniać¹¹³.

¹¹⁰ Zob. J. JURGAŁA-JURECZKA: *Historie zwyczajne i nadzwyczajne, czyli znani literaci na Śląsku*. Cieszyn 2009.

¹¹¹ Ibidem, s. 94.

¹¹² K. FILIPOWICZ: *Ziemia obiecana*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie...*, s. 9.

¹¹³ K. FILIPOWICZ: *Gutman albo ostatnia przed wakacjami lekcja niemieckiego*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie...*, s. 131.

Opowiadania Filipowicza są pisarstwem bardzo osobistym, są retrospekcją obejmującą wydarzenia postrzegane z pewnego dystansu czasowego: trzydziestu, czterdziestu, pięćdziesięciu lat. Bez względu na to, jak duży jest ten dystans, wydarzenia odczuwane są jako skończone, widziane z odległej perspektywy, posiadają sens odsłaniający się w chwili pisania, być może nie tak samo uświadamiany w chwili przeżywania. Filipowicz miał szczególnie rozwiniętą zmysłową percepcję rzeczywistości. Według pisarza, słuchanie przestrzeni to także widzenie i to widzenie całości dzięki szczegółom. W utworze *Stalość uczuć* znajdziemy obraz kwitnących nie w porę czereśni. Widok drzew obsypanych świeżymi wiosennymi kwiatami w listopadzie, na ziemi zwarzonej przymrozkiem, istotnie był dziwem natury, tym bardziej dla młodzieńca, który z Krakowa na kilka dni zjechał do domu; widok był przerażającym, strasznym „kosmicznym nieporządkiem”, rodził w głowie pytania: Czy to tylko pomyłka, czy dowód mądrości natury i co z tego wyniknie? Po latach, w parabolicznym opisie zapamiętanego wydarzenia, wtedy zaskakującego na miarę zaćmienia słońca lub księżyca, zwróci uwagę na bezsilność człowieka wobec sił natury i na poczucie wspólnoty ludzkiego losu. Ludzie w mieście takiego zjawiska natury bowiem nie widzieli, najstarsi nie pamiętali, było dla nich jakby złą wróżbą, zwiastunem nadchodzących nieszczęść; całe miasto predefiniowało wtedy koło tych czereśni. Autor zamknął opis tego zdarzenia swoistą kodą, ogarniającą i scalającą ludzkie przeżycia i uczucia w sytuacji spodziewanego zagrożenia, podkreślając uniwersalną prawdę:

Ileż to razy w takich właśnie okolicznościach, gdy zdarzy się coś dziwnego lub strasznego, jakieś nieszczęście albo wypadek, zbliżamy się do ludzi, których przedtem w ogóle nie znaliśmy. Ułatwia nam to, a nawet każe tak robić poczucie wspólnoty naszego ludzkiego losu¹¹⁴.

Takich prawd, powszechnie znanych, których uczy życie, jest wiele w opowiadaniach Filipowicza, nie tylko tych cieszyńskich. W przywołanym opowiadaniu z czereśniowym epizodem występują aż do nadmiaru. Oto niektóre z nich: „ludzi, będących ciągle w niespokojnym ruchu, niepokoi i złości to, co wydaje się tkwić nieruchomo”; „ludzie zmieniając mieszkania, żony i przekonania, uciekają przed tym, przed czym ucieczki nie ma i nie będzie”; „dla jednych życie jest próbą zwyciężania tego, co innych ludzi niszczyło, pustoszyło, zabijało”; „w stałości uczuć można być i pozostać konsekwentnym”¹¹⁵. Są one inkrustacjami opowiadań. Filipowicz wprowadza je na wiele różnych sposobów. Czasem w konstruowanej narracji przytacza znane powszechnie prawdy życiowe jako myśli puentujące zachowania i postawy ludzi, innym razem z prawdy wyprowadza swoje opowiadanie bądź wyposaża je w sentencje, maksymy, gnomy. Jakie by nie były, prawdy te

¹¹⁴ K. FILIPOWICZ: *Stalość uczuć...*, s. 229.

¹¹⁵ Ibidem, s. 232–233.

zawsze mówią o życiu, ludzkiej naturze, procesie i funkcji myślenia, o moralności, przyrodzie, o czasie jako trwaniu, o snach jako „osobistych dobrach”, o sile przyrody, o przemijaniu i śmierci. Stanowią paradygmaty tematyczne opowiadań, porządkują i modelują obszar wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości. Każdy przywołany temat wspomnienia wskazuje wielość aspektów i funkcji pamięci pisarza, takich jak funkcja: eksplikacyjna – gdy wyjaśnia i tłumaczy zachowania bohaterów, hermeneutyczna – gdy pozwala lepiej zrozumieć współczesność stanowiącą katalizator w procesie pisania, terapeutyczna – gdy wskazuje tęsknotę za wartościami trwałymi. W każdym przypadku realizuje się humanistyczna funkcja pamięci pisarza, kiedy to wysiłek pisarski autora zmierza nie tylko do przeciwdziałania zapomnieniu, ale ocala i przyswaja kulturze powtórnie przeżywany i poznawany świat.

Filipowicz w swych opowiadaniach wyzna nieraz:

[...] doprawdy, czasem nie wiem o czym pisać, a co zmilczeć [...]. Zrobiłem wszystko, na co mnie było stać, ale wiem doskonale, że to nie wszystko, co powiedzieć by należało¹¹⁶.

W zakończeniu opowiadania *Stałość uczuć*, jakby usprawiedliwiając swoje wątpliwości, napisze:

[...] jestem tylko widzem, który patrzy, pamięta i zapisuje to, co się przed jego oczami rozgrywa, bliżej lub dalej, w czasie i przestrzeni, co zmienia się, pojawia, przesuwa, zatrzymuje na chwilę, znika. Gdy przychodzi mi mówić o cudzych uczuciach – jestem bezradny. Mogę co najwyżej, starać się opisać ich istnienie, trwanie, przemijanie¹¹⁷.

Istotnie, nie potrafił żadnym sposobem określić ich jakości i siły, nie wiedział, gdzie są ich źródła. Ich właściwości i wielkości były jakby nieuchwytne. Pozostały, jak pisze, „tajemnicą ukrytą pomiędzy dwojgiem ludzi – a może nawet każdego z nich sprawą osobną”¹¹⁸, którą starał się uszanować.

Pamięć Filipowicza stanowi medium, dzięki któremu przeszłość zostaje uobecniiona jako tradycja współczesności. Badacze twórczości pisarza zwracają uwagę, że wielokrotnie powtarzane wspomnienia z lat dziecięcych mają wartość mitograficzną, potwierdzającą tożsamość intencji pisarskich i indywidualny sposób przeżywania własnej biografii, na przykład w krajobrazie – jak u Filipowicza – doskonałym. W jednym z opowiadań daje pisarz definicję krajobrazu, który „pamięta się przez całe życie, bo jego ład i harmonia robią wrażenie, jakby nic

¹¹⁶ Ibidem, s. 233–234.

¹¹⁷ Ibidem.

¹¹⁸ Ibidem.

w nich nie było dziełem przypadku, a wszystko zostało starannie i celowo skomponowane¹¹⁹. W tym samym tekście napisze jeszcze, że

w pięknie tego miejsca było coś nad wyraz niepokojącego. Coś co sprawiło, że po kilku dniach pobytu tutaj poczuliśmy się jakoś niepewni swojego losu, jakby czymś zagrożeni. Skąd się to brało? Może właśnie z tej skończonej doskonałości otaczającego nas krajobrazu? Tak skończonej, że wydawało się, iż może trwać tylko chwilę¹²⁰.

Tym krajobrazem dla Filipowicza doskonałym okazał się właśnie Cieszyń – „ziemia obiecana jego dzieciństwa” – miasto kochane, miasto arkadia. Wywoływał je jednosłownym czy jednozdaniowym przypomnieniem: „miasto moje”, „nasze prowincjonalne – nadgraniczne miasto”, przywoływał je pogłębioną refleksją i samopoznaniem, obrazem. Zdaniem Iwaszkiewicza,

charakterystyczna jest dla Filipowicza skromność barw, pozorna szarość jego gamy. Ale malarze dobrze wiedzą, że barwy można wydobyć z pozornie szarej palety i jak olbrzymia masa odcieni tkwi gdzieś pomiędzy czarnym a białym¹²¹.

W tym rzeczywistym mieście, o którym w każdym jednostkowym opowiadaniu Filipowicz pisze, było śródmieście i dalekie przedmieścia, gdzie miasto zniżało się, rozrzedzało i roztopiało w otaczającej je przestrzeni. „Pamiętał to miasto nie tylko oczami, ale całym ciałem, rękami, nogami, a nawet skórą”¹²². Dlatego też o swoim bohaterze Janie napisze: „W każdej podróży do Cieszyna, aby wiedzieć, gdzie jest, nie potrzebował posługiwać się wzrokiem”¹²³. Wszystko było mu znane, bo bliskie. Ilekroć przyjeżdżał, zawsze szedł w dobrze sobie znanym kierunku: nad głębokie rozlewisko wykrojone przez rzekę w twardej żółtej glinie albo na cmentarz – na grób ojca i babki. Do miasta umarłych prowadziła „droga wysadzana drzewami, z daleka wyglądającymi jak bukiety ułożone ręką człowieka”¹²⁴. Zwraca uwagę wielorazowość rzeczywistych powrotów do tych miejsc (cmentarz, rozlewiska rzek: Puńcówki, Bobrówki). Zbliżając się do nich, „czuł ożywienie serca, przeżywał znów krótką chwilę niecierpliwości, dziecinnej, niepohamowanej chęci, aby ostatnie metry przebyć biegiem”¹²⁵. Opowiadania cieszyńskie są me-

¹¹⁹ K. FILIPOWICZ: *Krajobraz doskonały*. W: IDEM: *Śmierć mojego antagonisty*. Kraków 1972, s. 324.

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ Zob. Rozmowy o Kornelu Filipowiczu. W: Kornel Filipowicz. *Szkice do portretu*. Red. F. BURKOT. Kraków 2000, s. 356.

¹²² K. FILIPOWICZ: *Po trzydziestu latach*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie...*, s. 172.

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ K. FILIPOWICZ: *Jak dmuchawiec*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie...*, s. 237.

¹²⁵ K. FILIPOWICZ: *Po trzydziestu latach...*, s. 175.

taforą i syntezą dzieciństwa, są usakralizowanym zapisem miasta i ludzi w nim mieszkających, są zapisem siebie – w czasie uprzestrzennionym.

Widoki, zdarzenia i ludzie trwali w pamięci jakby poza czasem. W „Życiu Warszawy” Filipowicz napisze:

[...] wiem, całkiem na pewno, że moje widzenie świata – analiza krajobrazu, postaci ludzkich, a nawet sytuacji – w dużym stopniu podporządkowana jest widzeniu plastycznemu. Czasem nawet, pisząc jakieś opowiadanie, przyłapuję się na tym, że postępuję tak, jakbym malował obraz. Tracę poczucie fabuły, czasu, następstwa zdarzeń, operuję kontrastami, napięciami, podobieństwami i dążę – co jest czymś zupełnie antyliterackim – do przenikania się [...], mieszania się, do koncentracji w jakichś miejscach, a nawet do osiągnięcia jednoczesności i sumy wrażeń, tak jakby utwór literacki nie wymagał czytania, ale mógł być ogarnięty jednym spojrzeniem [...] jak obraz¹²⁶.

Bycie w krajobrazie jest najczęściej spotykaną u Filipowicza sytuacją wyjściową niespiesznie rozwijającej się opowieści. Krajobraz nie funkcjonuje w niej jako autonomiczny przedmiot opisu, lecz szkicowany jest jako istniejący dla kogoś, kto go doświadcza wszelkimi zmysłami, emocjonalnie i intuicyjnie, kto analizuje zachodzące w nim zmiany i przywołuje jako świadectwo znaczeń. Przedstawiony czytelnikowi krajobraz jest we wszystkich swoich aspektach: przyrodniczym, metafizycznym i historycznym, wiarygodnym elementem świata rzeczywiście doświadczanego, subiektywnie przeżywanego i wysoce normatywnego. Autor wprowadza zasadę umieszczania na czele utworu zwaloryzowanych emocjonalnie określeń przestrzennych. Sugerują one sytuację czy stan człowieka, sytuację ogólną, przestrzeń, w której zdarzenia się rozgrywają i koncentrują. Ewokowane obrazy i zdarzenia są na tyle konkretne, by czytelnik mógł uwierzyć w siłę wspomnień ich autora, równocześnie zachowują pewien rys ogólny, który nie wyklucza mitologicznej, głębokiej puenty. Wydawać się może, że ważniejsze i trwalsze stają się nie zdarzenia, lecz obrazy, które co dzień inaczej i pełniej otwierały się przed bohaterem, aż po horyzont, obejmowane spojrzeniami rzucanymi w odległą przestrzeń, przestrzeń, którą najlepiej kontemplowało się w milczeniu. Po latach Filipowicz napisze: „Widzieliśmy wszystko, bliskie i dalekie, tak ostro, jakby nasze oczy były oczami orla i chrabąszcza jednocześnie”¹²⁷. Były to widoki nie do wyczerpania, posiadały energię niezniszczalną, przywoływały refleksję: „ludzie przychodzą i odchodzą, a miasto żyje dalej”¹²⁸.

¹²⁶ K. FILIPOWICZ *Pisząc jakbym malował*. „Życie Warszawy” 1981, nr 2.

¹²⁷ K. FILIPOWICZ: *Stalość uczuć...*, s. 220.

¹²⁸ Ibidem, s. 232.

„Zmieniła się bardzo twarz miasta” – ta konstatacja pisarza powtarzała się zawsze, ilekroć z Krakowa wracał do Cieszyna. W budującym metafizyczną aurę opowiadaniu *Łzy* czytamy:

[...] szedłem ulicą, przy której kiedyś mieszkałem. [...] Ludzie, którzy mnie mijali byli zupełnie niepodobni do tych, których kiedyś znałem. Może byli dziećmi tamtych, a nawet wnukami? [...] Czasem nie mogłem jakiejś kamienicy znaleźć¹²⁹.

Za każdym razem w sytuacji powrotu do miasta dzieciństwa następowała u pisarza konfrontacja tego, co jest, co widzi, z tym, co było, co zapamiętał. Następowało zderzenie „nowego ze starym”, przeszłego z teraźniejszym. Przedmiotem bolesnej konfrontacji była materialna struktura miasta. Natomiast przyroda przeciwnie – pozostawała niezmienna, co Filipowicz potwierdzi słowami:

Tak samo jak dawniej pachniały kwitnące jaśminy i akacje, powietrze było to samo, co przed czterdziestu laty, miało seledynowy przedwieczorny kolor, ponad koronami drzew, na krawędzi dachów i rogach ulic jaśniejszy i bardziej przezroczysty¹³⁰.

Obraz miasta w konturze drzew jak bukiety, rozległych łąk i zielonych pasów zagonów, dolin z rozlewiskiem wód, pagórków i granatowych gór był jak dzieło artysty. W opowiadaniach cieszyńskich Filipowicz utekstowił ten obraz: w sobie, dla siebie i dla potomnych, by zapamiętanego piękna widokowego tej ziemi nie zatarł czas. Mówiąc słowami Prousta, była to przestrzeń z chwilą pierwszego powrotu odzyskana. Powrót do miejsca, którego widok zachowany w pamięci nie ulega zmianie, wywołuje wrażenie zatrzymanego czasu. Filipowicz nosił w sobie obraz miejsc, które widział, wizerunek okolicy dzieciństwa, która uformowała go i uposażyła na całe życie.

Cieszyn – „nieduże miasto, leżące na pograniczu dwóch państw, a nawet światów i czasów”¹³¹ – otwierał przed młodym Filipowiczem drogę ku pełnemu, coraz dojrzalszemu dekodowaniu otaczającego go świata. Twórca, przechowując w sobie siłę pierwszych wrażeń z momentu przyjazdu na obcą ziemię, po latach napisze:

Ziemia tutaj nie była płaska jak w moich stronach, tylko pofalowana. Była jakby w ciągłym ruchu [...]. Wznosiła się, opadała, tworzyła doliny i wzgórza [...]. W tym osobliwym krajobrazie były też domy, mosty, wieże kościołów, a także ludzie, gdyż łąd, jak się okazało, nie był wyspą bez-

¹²⁹ K. FILIPOWICZ: *Łzy*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie...*, s. 198.

¹³⁰ K. FILIPOWICZ: *Po trzydziestu latach...*, s. 189.

¹³¹ K. FILIPOWICZ: *Stalość uczuć...*, s. 219.

ludną [...]. Tu wystarczyło tylko patrzeć: ziemia sama nachylała się ku mnie i ukazywała mi swoją powierzchnię [...]. Była zupełnie niepodobna do krajobrazu mojej ojczyzny, to jest miejsca, gdzie się urodziłem¹³².

Po pierwszym, inicjalnym wejściu w nowy krajobraz następowały kolejne – w głąb nadgranicznego miasta, przestrzeni wytyczonej chłopięcymi zabawami w Indian, w bandytów, w żołnierzy. Rozprzestrzeniający się krajobraz przecinały ulice miasta – wąskie i strome (Górna, Wyższa Brama, Srebrna, Gołębia), wypełniały charakterystyczne budowle – kamienice z korytarzami otwartymi na przestrzał, domy, kościoły, plac Kościelny obsadzony kasztanami, plac Teatralny, plac Solny, sklep „Konczakowski i Synowie”, restauracyjka Poldera, apteka bonifratrów, okolice torów kolejowych i Małej Łąki. Pejzaż wzbogacały też miejsca nad Olzą i Bobrówką, Młynówką i Puńcówką – rozlewiska głębokich rzek, które wabiły do-rodnymi kleniami i zachęcały do wędkowania. „Na ryby, na ryby, co? – A tak, przyjechałem zobaczyć stare wody”¹³³.

Ważnym elementem uszczegółowienia „obcego ładu” byli konkretni ludzie, gimnazjali koledzy (z niektórymi autor chodził na ryby), a także mieszkańcy kamienicy, w której zamieszkali Filipowiczowie (dziś na ulicy Górnej 14), przechodnie, zawsze ci sami, bliscy pisarzowi cieszyńskiemu. Filipowicz sporządził literackie portrety niektórych z nich i zamieścił je w tomie *Profile moich przyjaciół*¹³⁴. Ponadto w każdym z opowiadań cieszyńskich można znaleźć postać przywoływaną przez pisarza z pamięci.

W jubileuszowym zbiorze *Opowiadań cieszyńskich*, w trzech tekstach autor wprowadził wątki wędkarskie. Na ogół rzadko spotykane w naszej literaturze, choć mają swoje historyczne konotacje jako wątki przypowieści, bajki, czy jako fabularny znak zabawy w literackiej prozie. Fascynacja Filipowicza wędkarstwem przełożyła się na tom opowiadań *Mój przyjaciel i ryby*, w którym pisarz – wędkarz z zamiłowania, właściwie od dzieciństwa, ze znanstwem i po mistrzowsku konstruował sceny rybackie. Wiele innych opowiadań wędkarskich zamieszczonych zostało w różnych zbiorach opowiadań. Ich bohaterowie to wędkarze „jakby od urodzenia”, bez reszty pochłonięci „sprawami wody i ryby”, jak Jan z tytułowego opowiadania *Mój przyjaciel i ryby* czy *Po trzydziestu latach* – tekstu z jubileuszowego zbiorku.

¹³² K. FILIPOWICZ: *Wojny religijne*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie...*, s. 31. Także *Ziemia obiecana...*, s. 8–9.

¹³³ To początkowy fragment rozmowy Jana z Arturem (dawni koledzy gimnazjali) w restauracji, przed powrotem Jana z Cieszyna do Krakowa. Zob. K. FILIPOWICZ: *Po trzydziestu latach...*, s. 185.

¹³⁴ Tom *Profile moich przyjaciół* (Kraków 1955) w wyd. I zawierał 12 opowiadań: *Feliks, Klementyna, Bazyli, Kali, Wiktor, Ryszard, Władysław, Michał, Henryk, Czesław, Jan, Zygmunt*. Wyd. II uzupełnione zostało o trzy kolejne: *Ernest, Stanisław, Ludwik*. Niektóre postacie w tych opowiadaniach można zidentyfikować, czego dokonał Edmund ROSNER. W: *Cieszyńskie okruchy literackie*. Cieszyn 1983.

Badacze twórczości Filipowicza sugerują, że to nie wędka, ryba, ani warunki do łowienia ryb są w tych opowiadaniach najważniejsze, że

wędkarstwo dostarczając tworzywa opowiadaniom, jest w nich jednak trochę jak gdyby fabularnym „pretekstem” czy może ściślej punktem wyjścia dla jego zainteresowań człowiekiem i przyrodą. Człowiekiem, bo Filipowicz opowiadając o wędkarzach, opowiadał o wybranych egzemplarzach gatunku „homo”. O nacechowanych szczególnymi upodobaniami ludziach, którzy jakoś nie mieszczą się w ramach społecznej budowy, jakoś są do niej niedopasowani, jakoś ich ona uwiera, stąd ten swoisty rodzaj ucieczki – wytchnienia. Ucieczki w świat, w którym ich natura realizować się może w formie czystej i nieskażonej społecznymi uwarunkowaniami i naciskami¹³⁵.

W ostatnim zbiorze *Opowiadań cieszyńskich*, w opowiadaniu zatytułowanym *Jak dmuchawiec*, autor przywołał wciąż żywy w jego pamięci obraz ojca, który

zrywa ostrożnie biały dmuchawiec, podnosi go powoli do ust, wysuwa wargi, dmucha – i dmuchawiec rozpryskuje się w powietrzu i znika. Potem odwraca twarz i uśmiecha się, jakby chciał powiedzieć – Było – i nie ma¹³⁶.

Scena ta, pamiętana z dzieciństwa, tu na cmentarzu, w blasku świateł, które pisarz zapalał na grobie ojca – nabrała nieuświadomionego wcześniej sensu, stała się symbolem życia i śmierci, życia, które prędzej czy później się skończy, symbolem początku i końca, symbolem skomplikowanych procesów myślowych i uczuciowych, estetycznych i magicznych – w cmentarnej przestrzeni „miasta umarłych”, do którego „wszyscy obywatele miasta żywych z czasem przeniosą się tam”¹³⁷. W innej scenie z tego opowiadania, godnej czytelniczej uwagi, w scenerii świateł zapalonych na grobach bliskich i znajomych rozgrywa się spektakl teatru jednego aktora – urzędnika państwowego Władysława Koruto, spektakl z motywem wędkowania. Wyobraźnia pisarza, korzystająca ze wspomnień jak z „magazynu gotowych rekwizytów”, stworzyła fascynujący, teatralny obraz. Przekształciła utrwalony w pamięci zwyczajny fakt wędkowania w artefakt, amputując wszystko to, co stanowiło dotąd jakość scen rybackich, zapamiętanych przez młodego gimnazjalistę sprzed trzydziestu czy czterdziestu lat. Koruto, współtowarzysz połowu ryb, jest bohaterem – aktorem sceny nad rozlewiskiem wód. Następuje wielka metamorfoza człowieka. Koruto – z którym wędkował Filipowicz, mieszkaniec tej samej co on kamienicy – nad wodą stawał się nie do poznania, odzyskiwał swoją prawdziwą postać i rolę. Na ulicach miasta cechował go ociężały chód – nad wodą

¹³⁵ I. MACIEJEWSKA: *O pisarstwie K. Filipowicza*. „Odra” 1973, nr 12, s. 5.

¹³⁶ K. FILIPOWICZ: *Jak dmuchawiec...*, s. 238–239.

¹³⁷ Ibidem, s. 237.

jego ruchy przypominały balet. Lekkim, tanecznym krokiem zbliżał się do wody, w wyciągniętej przed siebie ręce trzymał wędkę, jak batutę, jak szpadę. Schylał się, potem skradał, wykonywał subtelne ruchy, jakby miał rozpocząć walca, machał wędziskiem, które w powietrzu lśniło jak promień słońca. Zarzucał je i trwał niby w bezruchu, potem szedł w skupieniu wzdłuż rzeki, poruszając się jakby w zwolnionym tempie, jakby płynął, nie dotykając stopami ziemi, jak tancerz, jak aktor, wykonując ruchy niepodobne jeden do drugiego. Wtedy sprawiał wrażenie, jakby był elementem jakiegoś wielkiego utworu, który wykonywał nad wodą, z wędką w ręku, wśród zieleni i kwiatów, na tle drzew i obłoków. I czekał na wielką rybę. Nagle zatrzymał się, bo ta rzuciła się przed nim w wodzie. Wędkarz piękniał, rósł, olbrzymiał. Przybrał kształtną formę, która była siedliskiem mocy. Jak drapieżny ptak stawiał rybie opór, walczył z nią, by wydobyć ją na brzeg, ruchy rąk przypominały gesty szermierza w pojedynku, wykonywał jakieś przeciwruchy, odciążał, równoważył, upiększał pracę, by obwieścić na koniec zwycięstwo¹³⁸. Mistrzowski opis zachowania bohatera wywołuje podziw i wzruszenie. Poruszać może człowiek i jego zwykłe życie, które wypełniała praca i pasja, wzrusza heroizm bycia wolnym pomimo uciążliwości życia (Koruto – urzędnik państwowy miał liczną rodzinę, żył w niedostatku, pił, był „okropny” dla rodziny), heroizm „tworzenia siebie” w danym mu czasie nad wodą, z wędką w ręku. Głębokie wrażenie wywiera psychologiczny obraz wywołany z pamięci i wyobraźni przez pisarza, który sam będąc wędkarzem, mógł wiarygodnie i z kunsztem odtworzyć takie doświadczenie.

Zdaniem Ireny Maciejewskiej, opowiadania Filipowicza o ludziach z wędką

są opowiadaniem o ludziach w ogóle, o ich wiecznej naturze, z którą w tej nadrzecznej przestrzeni, z dala od zgiełku i zamętu świata pisarz widzi uważniej i ciekawiej niż w jakiejkolwiek innej scenerii. [...] Tu, w naturalnej scenerii drzew, nieba i wody jego ludzkie profile zyskują szczególną perspektywę i widzialność, perspektywę, której nie dają pisarzowi inne tła. Być może dzieje się tak dlatego, że Filipowicz – obserwator człowieka jest jednocześnie pisarzem, czy wręcz malarzem przyrody¹³⁹.

Wojciech Lipowski, rozważając istotę i walor tak prozaicznego zajęcia, jakim jest wędkowanie, konkluduje, że

Człowiek wychodzący na spotkanie z przyrodą, która stanowi dla niego wyzwanie, choćby związane tylko z samotną walką, jaką prowadzi bohater z miotającą się na haczyku rybą, uświadamia sobie swoją małość i niedoskonałość wobec piękna, które go otacza¹⁴⁰.

¹³⁸ Ibidem, s. 245–246.

¹³⁹ I. MACIEJEWSKA: *O pisarstwie K. Filipowicza...*

¹⁴⁰ W. LIPOWSKI: *Niezwykła codzienność w prozie K. Filipowicza*. W: Kornel Filipowicz. *Szkice do portretu...*, s. 181.

Dlatego możemy powiedzieć, że postawa walki jest swego rodzaju heroizmem, czego dowodzi niespodziewane, nadzwyczajne zachowanie bohatera z opowiadania *Jak dmuchawiec*. Koruto w dobrze sobie znanym miejscu, w wodzie głębokiej pod stromym brzegiem, pod skarpą umocnioną „faszyną”, lubił łowić ryby.

Były to duże klenie, trafiały się też stare, z pyskami wyciągniętymi w hak pstrągi – samotniki. Ale ryba była tu ostrożna i brała niechętnie, tylko wcześniej rano albo późnym wieczorem [...]. Mijały lata, przechodziły powódzie, mrozy i upały, a ryby znajdowały w tej otchłani schronienie, legły się tam i mnożyły¹⁴¹.

W opowiadaniach rybackich zwracają uwagę szczegółowe opisy ryb, kleni przede wszystkim, które stawały się dla wędkarzy przedmiotem aspiracji i rywalizacji, ale były też źródłem estetycznych doznań i etycznych dylematów. Schowani za pnem wierzby mogli oglądać je z bliska i podziwiać: „[...] były grube, spasione, miały ciemne ogony i czerwone jak krew płetwy brzuszne. Oddychały, otwierając gęby i poruszając skrzelami [...] oddalały się i znikały w głębinie”¹⁴²; „wykonywały ruchy i zwroty jak samoloty myśliwskie, skręcały, zataczały koła, opuszczały się w dół i podnosiły w górę [...] wyłaniały się w całej okazałości i znów znikały”¹⁴³. Można było patrzeć na nie, na ów rybi taniec, zabawę z człowiekiem, można było podziwiać ich aktorską grę. Wówczas wędkarz nie pragnął ich łowić, „wystarczyło mu, że one tu są, że je widzi”. Podobnych, kunsztownie opisanych scen i wynikających z nich wniosków w opowiadaniach „skrojonych na wielką rybę” jest wiele.

Opowiadania Filipowicza o ludziach z wędką, o polowaniu na wielką rybę, nie mają w naszej literaturze równych sobie. Nasunąć się może porównanie do jednego z najsłynniejszych w okresie międzywojennym opowiadań rybackich *Rzeka dwóch serc* Ernesta Hemingway’a, tekstu kultowego dla wędkarzy muchowych. Każdy szczegół rybackich scen kreślony był przez Hemingway’a po mistrzowsku. Podobne mistrzostwo odnajdujemy w opowiadaniach o ludziach z wędką Kornela Filipowicza. Wędkowanie zostało w nich opisane jako kontakt z przyrodą, z wodą, z rybą, ale także z samym życiem, z bytem. Przeżycia rybaków stają się doznaniem egzystencjalnymi, niekiedy symbolami sytuacji granicznych, kiedy już nie o rybę chodzi, ale o człowieka, jego godność i moralne powołanie.

¹⁴¹ K. FILIPOWICZ: *Po trzydziestu latach...*, s. 175–176.

¹⁴² K. FILIPOWICZ: *Zaćmienie słońca*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie...*, s. 161.

¹⁴³ K. FILIPOWICZ: *Po trzydziestu latach...*, s. 177.



Nota bibliograficzna

Teksty, które weszły w skład książki częściowo były już publikowane. W tej pracy występują w wersji zmodyfikowanej: poprawionej i poszerzonej. Wraz z tekstami napisanymi na użytek tej publikacji stanowią całość o trójwymiarowym charakterze oglądu zjawisk literackich w przestrzeni kulturowej Śląska lat międzywojennych.

Współpraca Gustawa Morcinka z „Miesięcznikiem Pedagogicznym” w latach 1924–1938. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 12. Red. J. MALICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1999.

Koncepcja Gustawa Morcinka wychowania człowieka w kulturze estetycznej. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 15. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2002.

Koncepcja wydoskonalenia obywatela kraju według Gustawa Morcinka. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 17. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2004.

„...przez tekst do historii”. O międzywojennych monografiach literackich Śląska. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 19. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2006.

„Ona, Polska, była celem”. Między historycznym przekazem a literackim faktem. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 20. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2007.

Piękno widokowe Śląska Cieszyńskiego (na przykładzie wybranych tekstów literackich). W: *Śląskie Miscellanea*. T. 22. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2008.

Bibliografia

Wprowadzenie W poszukiwaniu aksjologicznych podstaw kultury śląskiej

- BUCZYŃSKA-GAREWICZ H.: *Miejsca, strony, okolice*. Kraków 2006.
- Czas w kulturze. Wybór, oprac., wstęp A. ZAJĄCZKOWSKI. Warszawa 1988.
- DĄBROWSKA M.: *O zjednoczonej Polsce*. Warszawa 1921.
- Edukacja kulturalna. Wybrane obszary. Red. K. OLBRYCHT. Katowice 2004.
- FILIPOWICZ K.: *Jak dmuchawiec*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie*. Cieszyn 2000.
- HEGEL G.W.F.: *Fenomenologia ducha*. Przeł. A. LANDMAN. Warszawa 1963.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993.
- HESSEN S.: *Podstawy pedagogiki. Dzieła wybrane*. Przeł. A. ZIELEŃCZYK. T. 1. Warszawa 1997.
- HORBOWSKI H.: *Kultura w edukacji*. Rzeszów 2004.
- HUTNIKIEWICZ A.: *Kwestia optyki*. W: *Literatura wobec niepodległości. Z problemów kultury polskiej z początku II Rzeczypospolitej*. Red. A. BORYCKI. Łódź 1983.
- JEDLICKI J.: *Dzieje doświadczone i zaświadczone*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978.
- LINTON R.: *Kulturowe podstawy osobowości*. Przeł. A. JASIŃSKA-KANIA. Warszawa 2004.
- Literatura i sztuka a wychowanie*. Red. J. KIDA. Rzeszów 2001.
- KOCAN E.: *Olza – rzeka graniczna*. W: *Moja ziemia. Zeszyty ćwiczeń do edukacji regionalnej*. Red. B. SABATH, J. WĄSOWICZ, E. ZDRAZIL. Goleszów 2001.
- KOLBUSZEWSKI J.: *Pisarz i ziemia*. „Zwrot” 1990, nr 3 (42).
- KORNHAUSER J., ZAGAJEWSKI A.: *Świat nie przedstawiony*. Kraków 1974.
- KOSSAK Z.: *Za Olzą*. W: EADEM: *Nieznany kraj*. Warszawa 1932.
- KOSSAK-GŁÓWCZEWSKI K.: *Pytania o niektóre aspekty niezależnej edukacji regionalnej*. W: *Edukacja alternatywna. Dylematy teorii i praktyki*. Red. B. ŚLIWERSKI. Kraków 1992.
- KUBISZ P.: *Znam tylko jeden Śląsk – dla mnie nie ma granicy*. W: Z. HIEROWSKI: *Śląsk walczący. Poezja i pieśń*. Katowice–Wrocław 1946.

- MAZUR A.: *Drogomyśl*. W: *Moja ziemia. Zeszyty ćwiczeń do edukacji regionalnej*. Red. B. SABATH, J. WĄSOWICZ, E. ZDRAZIL. Goleszów 2001.
- Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażane. Studia nad kategorią miejsca*. Red. M. KITOWSKA-ŁYSIAK, E. WALICKA. Lublin 1999.
- MIŁOŚZ C.: *Czytając japońskiego poetę*. W: IDEM: *Wiersze*. T. 2. Kraków–Wrocław 1986.
- MORCINEK G.: *Obraz w szkole*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1925, nr 2 (34).
- NIETZSCHE F.: *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia*. W: IDEM: *Niewczesne rozważania*. Przeł. M. ŁUKASIEWICZ. Kraków 1996.
- OSSOWSKI S.: *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzna*. W: IDEM: *Z zagadnień psychologii społecznej*. Warszawa 1967.
- Po co nam historia?* Przeł. M. Mróz. Wstępem opatrzył T. ŁEPKOWSKI. Warszawa 1986.
- PÖPPEL E.: *Granice świadomości. O rzeczywistości i doznawaniu świata*. Warszawa 1989.
- PRZYBOŚ J.: *Utwory poetyckie*. T. 1. Kraków 1994.
- REWERS E.: *Interpretacje pamięci ku transkulturowości*. W: *Pamięć i zapomnienie w Europie przełomu wieków*. Red. Z. DROZDOWICZ. Poznań 2001.
- RICOEUR P.: *Język, tekst, interpretacja*. Warszawa 1989.
- SCHELER M.: *Istota człowieka*. W: A. WĘGRZECKI: *Scheler*. Warszawa 1975.
- SKARGA B.: *Tożsamość, ja i pamięć*. „Znak” 1995, nr 5 (47).
- SŁAWKOWA E.: *Być stela. Z zagadnień edukacji regionalnej na Śląsku Cieszyńskim*. Katowice 2003.
- SZCZEPAŃSKI J.: *Korzeniami wrosłem w ziemię*. Katowice 1984.
- SZRAMEK E.: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Katowice 1934.
- TOPOLSKI J.: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983.
- TYSZKA A.: *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa 1971.
- Upowszechnianie kultury – wyzwanie dla edukacji kulturalnej*. Red. K. OLBRYCHT, E. KONIECZNA, J. SKUTNIK. Toruń 2008.
- WĘGRZYN K.J.: *Dom na rozdrożu*. Cieszyn 2000.
- WĘGRZYN K.J.: *Kolęda beskidzka*. W: IDEM: *Dom na rozdrożu*. Goleszów 2000.
- WĘGRZYN K.J.: *Olza*. W: IDEM: *Dom na rozdrożu*. Goleszów 2000.
- WHITE H.: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. DOMAŃSKA, M. WILCZYŃSKI. Kraków 2000.
- WIĘZIK A.: *Cieszyńianka*. W: *Moja ziemia. Zeszyty ćwiczeń do edukacji regionalnej*. Red. B. SABATH, J. WĄSOWICZ, E. ZDRAZIL. Goleszów 2001.
- WÓJCİK T.: *Pejzaż we współczesnej refleksji literaturoznawczej*. „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 5/6, (34).
- Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Wybór i wstęp W. JANOTA. Katowice 1981.
- ZIELONKA Z.: *Zamiast bibliografii*. W: IDEM: *Śląsk – ogniwo tradycji: rozważania o historii i kulturze*. Katowice 1981.

Osoba

Gustaw Morcinek – pedagog, publicysta, pisarz

BOBEK P.: *Elementarna nauka historii ojczystej i powszechnej*. Cieszyn 1925.

- BOROWSKI W.M.: *Ogólne zarysy wychowania narodowego*. Warszawa 1918.
- BOROWSKI W.M.: *Wychowanie narodowe*. Warszawa 1918.
- DRZEWIECKI S.: *Wychowanie obywatelsko-państwowe w nowych programach*. Warszawa 1935.
- FOERSTER F.W.: *O wychowaniu obywatelskim*. Przeł. J. KRETZ. Warszawa 1919.
- FOERSTER F.W.: *Stare i nowe wychowanie*. Przeł. J. BRACHMAN. Katowice 1938.
- FOERSTER F.W.: *Szkola i charakter. Zagadnienia moralno-pedagogiczne życia szkolnego*. Przeł. J. KRAMER, B. KARPACI. Lwów 1928.
- FOERSTER F.W.: *Wychowanie i samowychowanie. Wskazania zasadnicze dla rodziców i nauczycieli, duszpasterzy i piastunów młodzieży*. Przeł. J. KRETZ-MIRSKI. Warszawa-Kraków 1920.
- FONFARA E.: *Drogi Gustawa Morcinka do młodego odbiorcy*. „Watra” 1992.
- FONFARA E.: *Morcinek – pisarz, do którego warto wracać*. „Śląsk” 2011, nr 8.
- GAWLIK S.: *Dzieje myśli pedagogicznej na Śląsku*. Warszawa-Wrocław 1990.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988.
- MARCHLEWSKI J.: *O sztuce. Artykuły, polemiki oraz listy*. Zebrał, wstępem i skorowidzem opatrzył J. RURAWSKI. Warszawa 1967.
- MORCINEK G.: *Gwara śląska a język literacki*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1930, nr 11.
- MORCINEK G.: *Nauczyciel polski na Śląsku*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1938, nr 1.
- MORCINEK G.: *O potrzebie nowych Wypisów polskich*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1927, nr 2.
- MORCINEK G.: *Obraz w szkole*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1925, nr 2, 3, 5.
- MORCINEK G.: *Oczy dziecka*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1935, nr 12.
- MORCINEK G.: *Odpoczynek żniwiarzy W. Wodzinowskiego. Lekcja praktyczna z rozbioru obrazu w klasie trzeciej wydziałowej*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1925, nr 12.
- MORCINEK G.: *Smutek i Lanc*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1936, nr 12.
- MORCINEK G.: *U Duńczyków*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1933, nr 1.
- MORCINEK G.: *Uśmiech dziecka*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1930, nr 5.
- MORCINEK G.: *W obronie współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1925, nr 10.
- MORCINEK G.: *Walka szkoły polskiej o duszę dziecka jako przyszłego obywatela*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1926, nr 12.
- MORCINEK G.: *Wychowanie narodowe a społeczne*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1927, nr 5, nr 6–7.
- MORCINEK G.: *Znaczenie biblioteki szkolnej dla młodzieży*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1924, nr 3.
- LA SIZERANNE R. DE: *Ruskin i kult piękna*. Przeł. A. POTOCKI. Lwów-Warszawa 1899.
- Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*. Red. E. BALCERZAN, W. BOLECKI. Warszawa 2000.
- PIGOŃ S.: *Do podstaw wychowania narodowego*. Kraków 1917.
- RUSKIN J.: *Gałązka dzikiej oliwy. Cztery odczyty*. Przeł. W. SZUKIEWICZ. Przedmowa J. OCHOROWICZ. Warszawa 1900.

- RUSKIN J.: *Sztuka – społeczeństwo – wychowanie: wybór pism*. Wstęp i komentarz I. WOJNAR. Przeł. Z. DOROSZOWA, M. TRETER-HOROWITZOWA. Wrocław 1977.
- SAWRYCKI W.: *Wiedza o literaturze w szkolnej refleksji polonistycznej w latach 1869–1939*. Warszawa–Poznań–Toruń 1984.
- SAWRYCKI W.: *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego. Kazimierz Wóycicki, Konstanty Wojciechowski, Juliusz Kleiner, Konrad Górski*. Warszawa–Poznań–Toruń 1984.
- SUCHODOLSKI B.: *Wielkość sztuki a odrodzenie kultury*. Warszawa 1935.
- SZELAŃGOWSKI A.: *Wschód i Zachód. Encyklopedia z dziejów cywilizacji*. Lwów 1912.
- FRIMMEL T., LICHTWARK A., LA SIZERANNE R.: *Podstawy kultury estetycznej*. Lwów–Warszawa 1907.
- WOJNAR I.: *Piękno jako siła społeczna. Wstęp*. W: J. RUSKIN: *Sztuka – społeczeństwo – wychowanie: wybór pism*. Przeł. Z. DOROSZOWA, M. TRETER-HOROWITZOWA. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977.
- WÓYCICKI K.: *Obraz w nauczaniu języka polskiego i literatury*. Warszawa 1923.
- ZARZECKI L.: *Charakter jako cel wychowania*. Lublin 1918.
- ZARZECKI L.: *O wychowaniu narodowym*. Warszawa 1917.

Doświadczenie – przeżycie Literatura o „wrażliwości na czas”

- Autor i jego wcielenia. Szkice o roli autora w literaturze*. Red. E. KUŹMA, M. LALAK. Szczecin 1991.
- BACZYŃSKI S.: *Rzeczywistość i fikcja*. W: IDEM: *Pisma krytyczne*. Warszawa 1963.
- BARTOSZYŃSKI K.: *Aspekty i relacje tekstów*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978.
- BARTOSZYŃSKI K.: *Powieść w świecie literackości. Szkice*. Warszawa 1991.
- BARYCZ H.: *Jerzy Samuel Bandtkie a Śląsk. Z dziejów pierwszych zainteresowań nauki polskiej Śląskiem*. Katowice 1939.
- BIENIASZ S.: *Górny Śląsk – świat najmniejszy. Szkice, publicystyka, proza*. Oprac. K. KARWAT. Gliwice 2004.
- BOKUS B.: *Z analiz linii i pola narracji*. W: *Praktyki opowiadania*. Red. B. OWCZAREK, Z. MITOSEK, W. GRAJEWSKI. Kraków 2001.
- BRODZKA A.: *O pojęciu realizmu w powieści XIX i XX wieku*. W: *Problemy teorii literatury*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył H. MARKIEWICZ. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1987.
- BUDREWICZ Z.: *Przeszłość ogrzana sercem. Czytanki literackie Zofii Kossak-Szczuckiej w podręcznikach międzywojennych*. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 17. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2004.
- BUDREWICZ Z.: *Twórczość Zofii Kossak w szkole*. W: *Przestrzenie kultury i literatury. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskaj-Kwaśniewicz na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Red. E. GONDEK, I. SOCHA, B. PYTLOS. Katowice 2012.
- BUKSIŃSKI T.: *Interpretacja źródeł historycznych pisanych*. Warszawa–Poznań 1992.

- BURZYŃSKA A.: *Dekonstrukcja i interpretacja*. Kraków 2001.
- CHLEBOWCZYK J.: *Nad Olzą. Śląsk Cieszyński w wiekach XVIII, XIX i XX*. Katowice 1971.
- CZAPLIŃSKI M.: *Pamięć historyczna a tożsamość Śląska*. W: *Dynamika śląskiej tożsamości*. Red. J. JANECZEK, M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice 2006.
- DAWIDOWICZ O.: *Role playing games a literatura współczesna*. W: *Praktyki opowiadania*. Red. B. OWCZAREK, Z. MITOSEK, W. GRAJEWSKI. Kraków 2001.
- DĄBROWSKA M.: *Śląsk spółdzielczy*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- Dekonstrukcja w badaniach literackich*. Red. R. NYCZ. Gdańsk 2000.
- Dynamika śląskiej tożsamości*. Red. J. JANECZEK, M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice 2006.
- Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978.
- Dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919–1939*. Red. W. NAWROCKI. Poznań 1981.
- ECO U.: *Interpretacja i nadinterpretacja*. Red. S.C. COLLINI. Przeł. T. BIEROŃ. Kraków 1996.
- GALOS A.: *Literatura historyczna o dziejach Górnego Śląska w l. 1918–1922. Próba ogólnego przeglądu*. W: *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996.
- GŁOWIŃSKI M.: *Lektura dzieła a wiedza historyczna*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. STEFANOWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1978.
- GŁOWIŃSKI M.A.: *Szkic o Gojawiczyńskiej*. „Życie Literackie” 1955, nr 22.
- GOETEL F.: *Katowice powrót kultury*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- GOJAWICZYŃSKA P.: *Poza mną i we mnie*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska i Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?* Red. Z. KAPALA, W. LESIUK, M.W. WANATOWICZ. T. 1–2. Bytom 1997.
- GROCHOWSKI G.: *Historia i historie*. W: *Praktyki opowiadania*. Red. B. OWCZAREK, Z. MITOSEK, W. GRAJEWSKI. Kraków 2001.
- GRUCHAŁA J.: *Droga Cieszyńiaków do Polski Odrodzonej (1914–1920)*. Katowice 1988.
- H.K.: *Bieda- szyby*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: „Pisarski zakon”. *Biografia literacka G. Morcinka*. Opole 1988.
- HIEROWSKI Z.: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969.
- Historia Śląska*. Red. M. CZAPLIŃSKI, E. KASZUBA, G. WĄS, R. ŻERELIK. Wrocław 2002.
- HULKA-LASKOWSKI P.: *Śląsk za Olzą*. Katowice 1938.
- IWASZKIEWICZ J.: *Fotografie ze Śląska*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- JANOTA M.C.: *Eseje Stanisława Wasylewskiego o Śląsku Opolskim*. „Kwartalnik Opolski” 1972, nr 1 (18).
- JERCZYŃSKI D.: *Historia narodu śląskiego. Prawdziwe dzieje ziem śląskich od średniowiecza do progu trzeciego tysiąclecia*. Zabrze 2003.

- KABE [Kilian Bytomski]: *Z wędrówki po lepiankach*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- Kalejdoskop tematów śląskich. Zbiór studiów filologicznych*. Red. K. KOSSAKOWSKA-JAROSZ przy udziale M. IŻYKOWSKIEJ. Opole 2011.
- KISIELEWSKI J.: *Przez Śląsk Opolski*. „Kurier Poznański” 1937, nr 308.
- KMITA J.: *Rozumienie w procesie odbioru dzieła literackiego*. W: *Problemy teorii literatury*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył H. MARKIEWICZ. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1987.
- KNYŻ-RUDZKA D.: *Pola Gojawiczyńska*. Warszawa 1976.
- KOPEĆ E.: „*My i oni*” na polskim Śląsku (1918–1939). Katowice 1986.
- KOPEĆ T.: *Miasto bezrobotnych*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- KOSSAK Z.: *Bursztyny*. Warszawa 1990.
- KOSSAK Z.: *Bursztyny*. Wstęp. G. SKOTNICKA. Katowice 1967.
- KOSSAK Z.: *Nieznany kraj*. Warszawa 1932.
- KOSSAK Z.: *Nieznany kraj*. Warszawa 1967.
- KOSSAK Z.: *Z dziejów śląska*. Poznań 1933.
- KOSSAKOWSKA-JAROSZ K.: *Antyurbanizm w śląskiej wersji. Wzję przestrzeni miasta w XIX wiecznej rodzinnej publicystyce*. W: *Przestrzenie, miejsca, wędrówki*. Red. P. KOWALSKI. Opole 2001.
- KRASZEWSKI J.I. (Bolesławita): *Rachunki z roku 1867*. Cz. 1. Poznań 1868.
- Książka polska na Śląsku w latach 1922–1945. Zarys problematyki*. Red. M. PAWŁOWICZOWA. Katowice 1994.
- KULAK T.: *Mit narodowej siły polskiego ludu*. W: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. Wrocław 1994.
- KULAK T.: *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*. W: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*. T. 1: *O ziemię Piastów i polski lud (1795–1918)*. Red. W. WRZEZIŃSKI. Wrocław–Warszawa 1990.
- KULAK T.: *Śląsk w polskiej myśli politycznej do 1918 r.* W: *Podział Śląska w 1922 r. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996.
- KUMANIECKI K.W.: *Odbudowa państwowości polskiej*. Warszawa–Kraków 1924.
- KWIATKOWSKI E.: *Cud nad Odrą* [przedmowa]. W: G. MORCINEK: *Śląsk*. Poznań 1933.
- LECHTE J.: *Panorama myśli współczesnej. Od strukturalizmu do postmodernizmu*. Przeł. T. BASZNAK. Warszawa 1999.
- MACIĄG W.: *Nowy wiek XX. Przewodnie idee literatury polskiej 1918–1980*. Wrocław 1991.
- MAJCHROWSKI S.: *O Julianie Niemcewiczu. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1982.
- MAKUSZYŃSKI K.: *Dwa spotkania*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- MALCZEWSKI R.: *Pierwszy niuch*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- MAŁGOWSKA H.M.: *Gatunki reportażowo-dziennikarskie okresu dwudziestolecia*. W: *Z teorii i historii literatury*. Red. K. BUDZYK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.
- MAYENOWA M.R.: *Retoryka teoretyczna*. Warszawa 1974.

- MAZIARSKI J.: *Anatomia reportażu*. Kraków 1966.
- Metodologiczne aspekty historycznoliterackich badań śląskoznawczych*. Red. J. MALICKI, E. GONDEK. Katowice 1989.
- MIĘKINA-PINDUR J.: *Listy o książkach. Korespondencja Ludwika Brożka i Zofii Kossak-Szatkowskiej*. W: *Studia Bibliologiczne*. Red. I. SOCHA. T. 11. Katowice 1998.
- MILLER D.H.: *Mój pamiętnik z Konferencji Pokojowej w Paryżu – My Diary at the Conference of Peace with Documents*. New York 1925.
- MORCINEK G.: *Bieda–szyby na Śląsku*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- MORCINEK G.: *Półów pereł*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- MORCINEK G.: *Śląsk*. Poznań 1933.
- MORCINEK G.: *Wyrębany chodnik*. Katowice 1932.
- MORCINEK G.: *Wyrębany chodnik*. T. 2. Katowice 1987.
- My som tukej. Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*. Red. W. KALAGA. Katowice 2004.
- NAWROCKI W.: *O pisarstwie Gustawa Morcinka*. Katowice 1972.
- NECHAY W.: *Śląsk jako region geograficzny*. Katowice 1935.
- NIEMCEWICZ J.U.: *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811–1828 odbyte*. Paryż–Petersburg 1858.
- O granicach i ich przekraczaniu*. Red. P. KOWALSKI, M. SZTANDARA. Opole 2004.
- Ojczyzny słowa. Narracyjne wymiary kultury*. Red. W.J. BURSZTA, W. KULIGOWSKI. Poznań 2002.
- OWCZAREK B.: *Od poetyki do antropologii opowiadania*. W: *Praktyki opowiadania*. Red. B. OWCZAREK, Z. MITOSEK, W. GRAJEWSKI. Kraków 2001.
- OZIMEK S.: *Pani Pola*. „Żołnierz Polski” 1963, nr 17.
- Pamięć i zapomnienie w Europie przełomu wieków*. Red. Z. DROZDOWICZ. Poznań 2001.
- PANAS W.: *Z zagadnień interpretacji strukturalno-semiotycznej*. W: *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*. Red. J. SŁAWIŃSKI, J. ŚWIĘCH. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.
- PIORUN W.: *Śląscy bieda–ludzie*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- PIWARSKI K.: *Historia Śląska w zarysie*. Katowice–Wrocław 1947.
- Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996.
- Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. DOMAŃSKA, M. WILCZYŃSKI. Kraków 2000.
- Polak w Śląsko*. Anonimowy dialog z początku XVII w. Z Unikatów Biblioteki Kórnickiej. Red. R. POLLAK. Katowice 1939.
- Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w. (do 1863)*. Wybór i opracowanie A. ZIELIŃSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- POPIOŁEK F.: *Gustaw Morcinek: Śląsk*. „Zaranie Śląskie” 1933, z. 1 (9).
- POPIOŁEK K.: *Polskie dzieje Śląska*. Opole 1986.
- POPŁAWSKI J.L.: *Polska*. W: IDEM: *Szkice literackie i naukowe*. Warszawa 1910.
- POŚPIECH J., SOCHACKA S.: *Lucjan Malinowski a Śląsk*. Opole 1976.
- Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*. Red. A. BROŻEK. Bytom 1933.

- Praktyki opowiadania*. Red. B. OWCZAREK, Z. MITOSEK, W. GRAJEWSKI. Kraków 2001.
- PRYSZCZEWSKA-KOZOŁUB A.: *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*. Warszawa 1980.
- PYTLOS B.: *Z Zofią Kossak po „Nieznany kraj”*. Z dziejów recepcji utworów. W: *Śląskie Miscellanea*. T. 13. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2000.
- RADZIMIŃSKI J.: *Bezrobotny Górny Śląsk*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- Recenzje i sprawozdania*. „Zaranie Śląskie” 1937, z. 1.
- RICOEUR P.: *Egzystencja i hermeneutyka*. Przeł. K. TARNOWSKI. W: *Egzystencja i hermeneutyka. Rozmowy o metodzie*. Wybór, oprac. i posłowie S. CICHOWICZ. Warszawa 1975.
- RICOEUR P.: *Model tekstu: działanie znaczące rozważane jako tekst*. Przeł. I. FALKOWSKA. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2.
- RICOEUR P.: *Pamięć – zapomnienie – historia*. W: K. MICHAŁSKI: *Tożsamość w czasach zmiany*. Warszawa–Kraków 1995.
- ROSNER E.: *Czy istnieje literatura zaolziańska*. W: IDEM: *Literatura polska z czeskiego Śląska. Rozprawy – szkice – wspomnienia*. Cieszyn 1995.
- ROSNER E.: *Literatura polska z czeskiego Śląska Cieszyńskiego. Rozprawy – szkice – wspomnienia*. Cieszyn 1995.
- ROSNER K.: *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków 2003.
- RUDNICKI A.: *Notatki o kopalniach, górnikach i agitatorach*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- SERKOWSKI M.: *Powieść o Śląsku*. „Robotnik” 1948, nr 2.
- SKARGA B.: *Granice historyczności*. Warszawa 1989.
- SKARGA B.: *Przeszłość i interpretacje*. Warszawa 1987.
- SKWARCZYŃSKA S.: *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965.
- Słownik języka polskiego*. T. 1. Red. M. SZYMCAK. Warszawa 1978.
- Słownik terminów literackich*. Red. J. SŁAWIŃSKI i in. Wrocław 1988.
- SMOŁKA A.: *Ziemia Elżbiety – Śląsk w literackiej dyskusji o kondycji II Rzeczypospolitej*. W: „*Annales Silesiae*” 1995, volume XXV.
- SMOŁKA L.: *O Śląsku w Polsce 1918–1922*. W: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*. Red. A. BROŻEK. Bytom 1993.
- SMOŁKA L.: *Śląsk w polskiej opinii publicznej (1918–1922)*. W: *Śląsk a czynniki zewnętrzne*. Red. L. SMOŁKA. Wrocław 1992.
- Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*. Red. W. BOLECKI, R. NYCZ. Warszawa 2002.
- STASZIC S.: *Pisma filozoficzne i społeczne*. T. 1. Warszawa 1954.
- SWORAKOWSKI W.: *Polacy na Śląsku za Olzą*. Warszawa 1937.
- SZEJNERT M.: *Czarny ogród*. Kraków 2007.
- SZRAMEK E.: *Śląsk jako problem socjologiczny*. W: „*Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*”. T. 4. Katowice 1934.
- Śląsk a czynniki zewnętrzne*. Red. L. SMOŁKA. Wrocław 1992.
- Śląsk, ziemia i ludzie. 3 mapy, 60 ilustracji*. Red. R. LUTMAN, K. POPIOŁEK. Katowice–Wrocław 1948.
- TOPOLSKI J.: *Metodologia historii*. Warszawa 1968.
- TOPOLSKI J.: *Polska XX wieku 1914–1994*. Poznań 1994.

- TOPOLSKI J.: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983.
- TURSKA-BAROWA I.: *Maria Konopnicka a Śląsk*. „Zaranie Śląskie” 1936, nr 4.
- WANATOWICZ M.W.: *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*. Katowice 1994.
- WANATOWICZ M.W.: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1982.
- WANATOWICZ M.W.: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795–1914)*. Katowice 1982.
- WANATOWICZ M.W.: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska przed I wojną światową. W: Powstanie śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*. Red. A. BROŻEK. Bytom 1993.
- WANATOWICZ M.W.: *Tożsamość Śląska w oglądzie historycznym. W: Dynamika śląskiej tożsamości*. Red. J. JANECZEK, M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice 2006.
- WASILEWSKI L.: *Śląsk polski*. Warszawa 1915.
- WASYLEWSKI S.: *Na Śląsku Opolskim*. Katowice 1937.
- WASYLEWSKI S.: *Na Śląsku Opolskim*. Opole 1987.
- WHITE H.: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. DOMAŃSKA, M. WILCZYŃSKI. Kraków 2000.
- WIKTOR J.: *Reportaże śląskie*. Kraków 1982.
- WITOSZ B.: *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji. Zagadnienia struktury tekstu*. Katowice 1997.
- WRZOSEK W.: *Historia, kultura, metafora: powstanie nieklasycznej historiografii*. Wrocław 1995.
- WYGLEND A.: *Bibliografia Górnego Śląska 1918–1922*. Opole 1981.
- WYKA K.: *Bez tytułu*. „Nowa Książka” 1937, nr 9.
- Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.
- Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*. Red. J. SŁAWIŃSKI, J. ŚWIEĆKA. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.
- ZIELIŃSKI A.: *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*. Wrocław 1963.
- ZIELONKA Z.: *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*. Słupsk 1994.
- ZIELONKA Z.: „Nieznany kraj” Zofii Kossak-Szatowskiej. „Kwartalnik Opolski” 1959, nr 4 (5).
- ZIELONKA Z.: *Śląsk: ogniwo tradycji*. Katowice 1981.
- ZIELONKA Z.: *Zamiast bibliografii*. W: IDEM: *Śląsk: ogniwo tradycji*. Katowice 1981.
- ZIELONKOWA D.: *Stanisława Wasylewskiego związki ze Śląskiem*. Opole 1969.
- ZIOMEK J.: *Pola Gojawiczyńska. Ziemia Elżbiety*. „Zeszyty Wrocławskie” 1948, nr 1.
- Znaki i znamiona polskości. Narodowy i regionalny wymiar kultury*. Red. A. TYSZKA, M.A. ZARĘBSKI. Staszów 2002.
- ŻARNOWSKI J.: *Listopad 1918*. Warszawa 1982.

Przestrzeń – miejsce
Konstytuowanie przestrzeni przez ludzką w niej obecność

- BALCERZAN E.: *Kim jestem? Wygnańcem ptaków?* W: *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*. Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- Bibliografia twórczości literackiej Juliana Przybosia i opracowań o jego życiu i dorobku literackim za lata 1922–1972*. W: *Julian Przyboś. Życie i dzieło poetyckie 1901–1970*. Red. F. FRYCIE. Rzeszów 1976.
- BOGDANOWSKI J.: *Przyroda i kultura*. Warszawa 1987.
- BUGAŃSKA-GAREWICZ H.: *Miejsca, strony, okolice*. Kraków 2006.
- DĄBROWSKA M.: *Dzienniki 1914–1932*. Wybór i wstęp T. DREWNOWSKI. Warszawa 1988.
- DĄBROWSKA M.: *Dzienniki 1933–1945*. Warszawa 1988.
- DĄBROWSKA M.: *Jaworze*. W: *Dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919 – 1939*. Wyb. W. NAWROCKI. Poznań 1981.
- DĄBROWSKA M.: *Uzupełnienia: Jaworze*. W: EADEM: *Dzienniki 1914–1932*. Wybór, wstęp i przypisy T. DREWNOWSKI. Warszawa 1988.
- DEDECUS K.: *Sztuki widzenia początek i koniec*. W: *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*. Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- DOBRYŃSKA T.: *Metafora*. Wrocław 1984.
- DROZDOWSKA B.: *Poeta osobny*. W: *Wspomnienia o J. Przybosiu*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1976.
- DROZDOWSKI B.: *Poeta osobny*. W: *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*. Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- DUBOS R.: *Pochwała różnorodności*. Przeł. E. KRASIŃSKA. Warszawa 1986.
- DUK J.: *Wysokie powołanie, czyli o liryce J. Przybosia*. W: J. PRZYBOS: *Wybór poezji. Wiersze polskie*. Red. K. POKLEWSKA. Łódź 1986.
- DUK J.: *Kalendarium życia i twórczości J. Przybosia*. W: IDEM: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*. Warszawa 1976.
- ELIOT T.S.: *Poezja i dramat*. W: *Szkice literackie*. Red. W. CHWAŁEWIK. Przeł. H. PRECZKOWSKA. Warszawa 1963.
- FILIPOWICZ K.: *Krajobraz doskonały*. W: IDEM: *Śmierć mojego antagonisty*. Kraków 1972, s. 324.
- FILIPOWICZ K.: *Opowiadania cieszyńskie*. Wybór i red. Z. MACHEJ. Cieszyn 2000.
- FILIPOWICZ K.: *Profile moich przyjaciół*. Kraków 1955.
- FILIPOWICZ K.: *Stalość uczuć*. W: IDEM: *Opowiadania cieszyńskie*. Cieszyn 2000.
- FILIPOWICZ K.: *Śmierć mojego antagonisty*. Kraków 1972.
- FILIPOWICZ K.: *Pisząc jakbym malował*. „Życie Warszawy” 1981, nr 2.
- GŁOWIŃSKI M.: *Spotkania i lektury*. W: *Wspomnienia o J. Przybosiu*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1976.
- GOETEL F.: *Pisma podróżnicze*. Wybór, wstęp i opracowanie I. SADOWSKA. Kraków 2004.
- GOŁASZEWSKA M.: *Zarys estetyki*. Warszawa 1983.
- GROCHOWIAK S.: *Pan Julian*. W: *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*. Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: *„Miłość jak przepaść”. Julian Przyboś i góry*. Katowice 1998.
- HIEROWSKI Z.: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969.

- JACHIMOWICZ M.: *Przyboś. W: O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice.* Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- JURGAŁA-JURECZKA J.: *Śląsk Cieszyński w „Roku polskim” Zofii Kossak.* W: *Śląskie Miscellanea.* T. 9. Red. J. MALICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1996.
- JURGAŁA-JURECZKA J.: *Historie zwyczajne i nadzwyczajne, czyli znani literaci na Śląsku Cieszyńskim.* Cieszyn 2009.
- KIERC B.: *Wspanialec. W: O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice.* Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- KŁAK T.: *Siatka innej geografii. W: O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice.* Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- KOLBUSZEWSKI J.: *Krajobraz i kultura.* Katowice 1985.
- KOLBUSZEWSKI J.: *Kresy.* Wrocław 1995.
- KOLBUSZEWSKI J.: *Literackie oblicza regionalizmu. W: Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość.* Red. K. HANDKE. Warszawa 1993.
- KOLBUSZEWSKI J.: *Ochrona przyrody a kultura.* Warszawa 1990.
- KOLBUSZEWSKI J.: *Tatry w literaturze polskiej.* Kraków 1982.
- Kornel Filipowicz. *Szkice do portretu.* Red. S. BURKOT. Kraków 2000.
- KOSSAK Z.: *Nieznany kraj.* Warszawa 1932.
- KOSSAKOWSKA-JAROSZ K.: *Śląsk znany i Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym umasowieniem.* Opole 1999.
- KOWALSKI P.: *Droga, wędrówka, turystyka w kulturze popularnej. W: Przestrzenie, miejsca, wędrówki. Kategorie przestrzeni w badaniach kulturowych i literackich.* Red. P. KOWALSKI. Opole 2001.
- KOZIKOWSKI E.: *Emil Zegadłowicz. Wiersze wybrane.* Warszawa 1957.
- KRYGOWSKI W.: *Góry i doliny po mojemu.* Kraków 1977.
- KUREK J.: *Z Gwoźnicy do Gwoźnicy. W: O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice.* Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- KWIATKOWSKI J.: *Dialog z ziemią. „Twórczość”* 1968, nr 7–8.
- KWIATKOWSKI J.: *Literatura dwudziestolecia.* Warszawa 1990.
- KWIATKOWSKI J.: *Świat poetyki Juliana Przybosia.* Warszawa 1972.
- KWIATKOWSKI J.: *Źródło energii. W: IDEM: Świat poetyki J. Przybosia.* Warszawa 1972.
- LIPOWSKI W.: *Niezwykła codzienność w prozie K. Filipowicza. W: K. Filipowicz. Szkice do portretu.* Red. F. BURKOT. Kraków 2000.
- MACIĄG W.: *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej.* Kraków 1955.
- MACIEJEWSKA I.: *O pisarstwie K. Filipowicza. „Odra”* 1973, nr 12.
- MACOSZEK A.: *Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim.* Lwów 1901.
- Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury.* Red. M. KITOWSKA-ŁYSIAK, E. WALICKA. Lublin 1999.
- MIŁOSZ C.: *Wiersze T. 1.* Kraków 1987.
- MORCINEK G.: *Śląsk.* Poznań 1933.
- NAWROCKA E.: *Osoba w podróży (O podróżach M. Dąbrowskiej).* W: *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej.* Red. J. SŁAWIŃSKI, E. BALCERZAN, K. BARTOSZYŃSKI. Warszawa 2000.
- O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice.* Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.

- Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*. Red. J. SŁAWIŃSKI, E. BALCERZAN, K. BARTOSZYŃSKI. Warszawa 2000.
- PATKOWSKI A.: *W hołdzie dla ziemi rodzinnej*. Warszawa 1958.
- Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*. Red. E. KORZENIEWSKA. Warszawa 1963.
- PIGOŃ S.: *Człowiek i dzieło*. Red. H. MARKIEWICZ, M. RYDŁOWA, T. ULEWICZ. Kraków 1972.
- PROUST M.: *W poszukiwaniu straconego czasu*. T. 7. Przeł. J. ROGOZIŃSKI. Warszawa 1960.
- Przestrzenie, miejsca, wędrówki. Kategorie przestrzeni w badaniach kulturowych i literackich*. Red. P. KOWALSKI. Opole 2001.
- PRZYBÓŚ J.: *Piękno jako lek*. W: IDEM: *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970.
- PRZYBÓŚ J.: *Póki my żyjemy*. Lublin 1944.
- PRZYBÓŚ J.: *Rozbłysk znaczeń. Wybór poezji*. Red. K. POKLEWSKA. Łódź 1986.
- PRZYBÓŚ J.: *Utwory poetyckie*. T. 1–2. Oprac. R. SKRĘT. Kraków 1984.
- PRZYBÓŚ J.: *Widzieć wszystko*. Warszawa 1975.
- PRZYBÓŚ J.: *Wybór poezji. Wiersze polskie*. Red. K. POKLEWSKA. Łódź 1986.
- PRZYBÓŚ J.: *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970.
- ROSNER E.: *Cieszyńskie okruchy literackie*. Cieszyn 1983.
- ROSNER E.: *Uczniowie Juliana Przybosa. „Kalendarz Beskidzki”* 1981.
- Rozmowy o Kornelu Filipowiczu*. W: *Kornel Filipowicz. Szkice do portretu*. Red. S. BURKOT. Kraków 2000.
- SAINT-MARC P.: *Przyroda dla człowieka*. Warszawa 1979.
- SZCZEPAŃSKI I.: *Ranek pod moją strzechą. „Kalendarz Beskidzki”* 1981.
- SZCZEPAŃSKI J.: *Wspomnienia o J. Przybosiu*. W: *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*. Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- SZCZEPAŃSKI J.: *Wspomnienia o J. Przybosiu*. W: *Z cieszyńskich wspomnień*. Oprac. A. OFIOK. Cieszyn 1980.
- TCHÓRZEWSKI J.: *Człowiek, który widział w nocy*. W: *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*. Red. T. BUJNICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983.
- WEINRICH H.: *Ogólna semantyka metafory. „Teksty”* 1981, z. 3.
- Wspomnienia o Julianie Przybosiu*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1976.
- WYKA K.: *Krytyka literacka Marii Dąbrowskiej*. W: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*. Red. E. KORZENIEWSKA. Warszawa 1963, s. 186.
- WYKA K.: *Przybóś*. W: *Wspomnienia o J. Przybosiu*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1976.
- WYKA K.: *Rzecz wyobraźni*. Warszawa 1997.
- WYKA K.: *Wola wymiernego kształtu*. W: IDEM: *Rzecz wyobraźni*. Warszawa 1997.
- Zapiskane w krajobrazie. Literacko-kulturowe obrazy regionów dawniej i dziś*. Red. Z. BUDREWICZ, M. KANIA. Kraków–Bukowno 2008.
- ZIELONKA Z.: *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*. Słupsk 1994.

Ewa Fonfara

A literary *silva rerum*
Silesian writing within the scope of the culture of the region

Summary

The book concerns selected areas of the literature written in the Silesia region in the inter-war period. It contains three parts. Each of them collects a literary material concentrated on separate research problems, such as:

- 1) the person of an author inscribed in the text, being a master and authority in a certain field of a creative activity,
- 2) individual and collective human experiences in the light of the literature „sensitive to time”,
- 3) the relationship between a person and the space and place, mutual interdependence, as well as constituting the space by the people present therein.

The explication of selected issues used a rich and varied literary material: journalism, literary monographs and reportages, a novel prose and poetry.

Ewa Fonfara

Literarische *Silva rerum*
Schlesisches Schrifttum im Bereich der Regionalkultur

Zusammenfassung

Das Buch betrifft ausgewählte Bereiche des in Schlesien in der Zwischenkriegszeit entstandenen Schrifttums. Es besteht aus drei Teilen. Jeder von ihnen berührt konkrete Forschungsprobleme, d.i.:

- 1) die den Text kennzeichnende Person des Urhebers, der auf dem bestimmten Gebiet der schöpferischen Aktivität Meister und Autorität ist,
- 2) individuelle und kollektive Erfahrungen und Erlebnisse der Menschen – im Lichte der „zeitempfindlichen“ Literatur,
- 3) die Verhältnisse zwischen dem Menschen und der Natur und dem Ort, Wechselbeziehungen und Schaffung des Raumes durch die menschliche Tätigkeit.

Bei Erläuterung der genannten Fragen bediente man sich umfangreichen und vielfältigen literarischen Stoffes: publizistischer Texte, literarischer Monografien und Reportagen, Romanprosawerke und Dichtungen.

Redaktor
Aleksandra Gaździcka

Autor fotografii na okładce oraz rysunków na stronach działowych
Aleksandra Fonfara-Krótki

Projektant szaty graficznej
Paulina Dubiel

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Katarzyna Kocur

Łamanie
Alicja Załęcka

Copyright © 2013 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2164-6

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 10,0 Ark. wyd. 12,5. Papier
Ecco Book Cream 70 g Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara, ul. Jacewska 89
88-100 Inowrocław



[...] znajdujemy się w momencie, w którym – jak się zdaje – wyczerpały się dotychczasowe sposoby badania regionalnej literatury. Właśnie kulturowa reorientacja badań literaturoznawczych zachęca, by na nowo problematyzować ich przedmiot. Dlatego w pełni zgadzam się z podstawowym założeniem Ewy Fonfary, że śląską literaturę trzeba badać według nowych założeń – „ponownego jej oświecenia” – jak zauważa autorka książki. Swój postulat realizuje zgodnie z wytycznymi Paula Ricoeura, który utrzymywał, że literaturę zrozumieć należy przez „pojmowanie siebie w obliczu tekstu”.

W rezultacie przyjęcia tego przekonania, posiłkując się poglądami filozofów kultury, odkrywa na nowo historię i kulturę Śląska i Ślązaków, wczytując się głównie w kilka monografii literackich, przede wszystkim w dzieła Gustawa Morcinka *Śląsk* (Poznań 1933), Zofii Kossak *Nieznany kraj* (Warszawa 1932), Pawła Hulki-Laskowskiego *Śląsk za Olzą* (Katowice 1938) i Stanisława Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim* (Katowice 1937).

Swe konstatacje wiedzione z tych pozycji zderza z myślą Morcinka odnotowaną w wielu jego utworach artystycznych, a także w artykułach poświęconych wychowaniu narodowo-społecznemu i estetycznemu śląskich dzieci. W równie wysokim stopniu ustalenia swe formułuje na podstawie obrazu tej ziemi, utrwalonego w międzywojennym reportażu pióra śląskich i pozaśląskich twórców.

Z recenzji wydawniczej prof. dr hab. Krystyny Kossakowskiej-Jarosz

Literackie „silva rerum” zamykają szkice dotyczące piękna krajobrazowego i widokowego cieszyńskiej części Śląska.

Wnikanie w rozległy świat wartości kulturowych tej ziemi – jej krajobrazu i ludzi, ich twórczych dokonań, uświadamia, że treści z przeszłości, czytane i recypowane po latach, zyskują dodatkowy walor – nieskończoności i niewyczerpywalności [...].

*I tak na mapie miejsc pięknych, inaczej znaczących,
jest ziemia cieszyńska – Morcinkowy Śląsk Cieszyński,
Przybosiowy najpiękniejszy kraik Polski
i Filipowiczowy krajobraz doskonały nadgranicznego Cieszyna.*